

ZBIORY OŚRODKA KARTA

przeгляд

pismo wydawnictwa im. konstytucji 3 maja

„SOLIDARNOŚĆ” z wizytą we Włoszech

NR 7

Andrzej Drzycimski



"KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAZANIA OPINII: PRAWO TO OBEJMUJE SWOBODĘ POSZUKIWANIA, OTRZYMYWANIA, ROZPOWSZECZNIANIA INFORMACJI I POGLĄDÓW WSZELKIEGO RODZAJU BEZ WZGLĘDU NA GRANICE, SŁOWEM, PISMEM LUB DRUKIEM, W POSTACI DZIEŁA SZTUKI BĄDŹ W JAKIKOLWIEK INNY SPOSÓB WEDŁUG WŁASNEGO WYBORU. "

Art. 19 pkt 2 Międzynarodowych Paktów
Praw Człowieka /od grudnia 1977 roku
formalnie obowiązują w PRL/

Andrzej Drzycimski

PRZEGLĄD NR 7

**»SOLIDARNOŚĆ«
Z WIZYTĄ WE WŁOSZECH**

wydawnictwo im konstytucji 3-go maja

Warszawa 1981

HISTORYCZNE SPOTKANIE

U źródeł spotkania "Solidarności" z Papieżem stoi bezwątpienia paniętna pielgrzymka Jana Pawła II po Polsce. Na oczach całego świata podnosił się naród. Jeszcze niedawno, rozbity i manipulowany. Teraz jadnoczył się wokół idei odgruzowania poniżonego człowieczeństwa. Dumnie podnosił głowę. Upominał się o swoją godność.

Na początku zaś były słowa Papieża - Polaka mówiące, że każdy naród ma prawo do wielkości, do samostanowienia. Słowa te wchłaniane na wielomilionowych spotkaniach, w skwarze czerwcowego słońca, przeniesione zostały do domu, rodzin, zakładów pracy, instytucji i uczelni akademickich. O nich się mówiło a jednocześnie wydawało się, że w życiu narodu nic nie drgnęło. Zewnętrznie bowiem nadal dawały o sobie znać te same postawy, które przed tem także funkcjonowały. Jednak za tą pozornie nie zmienioną powłoką tworzyło się nowe życie. Rosło w siłę, mężniało, organizowało się, nabierało doświadczenie i odwagi. Ta właśnie odwaga sprawiła, że w sierpniu 1980 roku robotnicy wystąpili przeciwko władzy, która zapomniała o swym podstawowych celu istnienia - służbie społecznej.

Oba te nierozłączne wydarzenia ukazały, że uczestniczymy jako naród w momentach historycznych - przełomowych. Jeśli granica pierwszego przełomu nie była zbyt ostra, gdyż trudno wówczas było w pełni ocenić całą wielkość dokonującego się "bezprecedensowego wydarzenia", to w dniach gdańskiego sierpnia widziało się już dojrzałe jego owoce.

W Watykanie, na oczach całego świata doszło do spotkania Lecha Wałęsy i "Solidarności" z tym, który rozbudził wia

nie polską wyobraźnię - z Janem Pawłem II. Stanowiło ono zamknięcie tego procesu rodzenia i kiełkowania nadziei, najpierw niewypowiedzianej, później skupiającej się wokół idei gdańskiego etrajku - solidarności.

Tak jak słynna już brema Stoczni Gdańskiej im Lenina, tak i to słowo nie dzieliło, ale łączyło wszystkich, którzy chcieli wejść do wnętrza jego sensu. Przekształciło się ono w nazwę nowego związku zawodowego, mającego korzenie w skwarze czerwce 1979 r.

Teraz jego reprezentanci, o różnych poglądach politycznych i światopoglądowych, przybyli do Watykanu aby spotkać się z tym, który obudził w nich nadzieję. Oddawali hołd jego wielkiej idei rozrzuconej na polskiej ziemi.

Pobyt delegacji "Solidarności" we Włoszech nie był jednak li tylko religijną pielgrzymką. "Solidarność" bowiem we Włoszech spotkała się z federacją centrel związkowych oraz ze światem pracy. Spotkania te ukazały jak wiele jest problemów łączących wszystkich ludzi na świecie, bez względu na ustrój społeczny w jakim żyją. Było to otwarcie polskiego związku zawodowego na doświadczeniach, które są udziałem ruchu związkowego na Zachodzie.

Z pewnością jeszcze nie raz będzie się wracać do tej wizyty delegacji "Solidarności" we Włoszech, jednak teraz można już stwierdzić, że miała ona charakter historyczny tak dle doświadczeń polskiego ruchu zawodowego jak i doświadczeń świata zachodniego. Była to wzajemna nauka.

Gdańsk, luty 1981

Andrzej Drzycimski

W dniach od 13 do 19 stycznia 1981 r. we Włoszech przebywała delegacja NSZZ "Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele. Skład delegacji ustanowiony został przez Krajową Komisję Porozumiewawczą akcentującą potrzebę reprezentacji w tej delegacji tych ośrodków, które podpisywały postrajkowe porozumienia. Oprócz tego wytypowano do delegacji przedstawicieli wspólnych władz i doradców związku.

Ostatecznie do Włoch pojechało 14 osób: Lech Wałęsa wraz z małżonką Mirosławą Danutą, na specjalne zaproszenie Papieża, Anna Walsntynowicz i Bożena Rybicka /obie z Gdańska/, Ryszard Kalinowski /wiceprzewodniczący KKP, Elbląg/, Stanisław Wądołowski /Szczecin/, Ryszard Kuź /Jastrzębie/, Kazimierz Świtoń /Katowice/, Karol Modzelewski /rzecznik presowy KKP, Wrocław/, Tedeusz Mazowiecki /redaktor naczelny Tygodnika "Solidarność"/, Bohdan Cywiński /z-ca redaktora naczelnego Tygodnika "Solidarność"/, Andrzej Celiński /sskretarz KKP/, Romuald Kukołowicz /przewodniczący zespołu doradców d/s związkowych ks. Prymasa/, ks. Henryk Jankowski /proboszcz parafii św. Brygidy, na której terenie leży Stocznia Gdańska/. Delegacji towarzyszyli doradcy ks. Prymasa: Jan Mędrzak z Łodzi i Stanisław Tyaskiewicz z Warszawy oraz księża diecezji gdańskiej: bp Kazimierz Kluz, sufragan, ks. Mieczysław Goździewski, proboszcz kościoła katedralnego w Oliwie a zarazem kapelan Komitetu Założycielskiego Koła Kombatanów przy NSZZ "Solidarność" i ks. Stanisław Dułak, kierownik wydziału duszpasterskiego Kurii Gdańskiej, znany z dziesiątków zdjęć z czasu strajku, gdy spieszył wraz z innymi kapłanami z posługą duszpasterską.

8 - 12 stycznia

Ostatnie dni przed wyjazdem delegacji "Solidarności" do Włoch zawierają coraz to bardziej niepokojące wieści. Zarysowała się zasadnicza różnica zdań między związkami a rządem w sprawie wolnych sobót oraz wzrastało napięcie wewnętrzne po zajęciu w czwartek /8.01./ budynku administracyjnego w Nowym Sączu przez przedstawicieli tamtejszej "Solidarności" i rozpoczęciu się akcji protestacyjnej w Ustrzykach. 10 stycznia jedna z zachodnich agencji podała, powołując się na polskie koła emigracyjne w Rzymie, że istnieje możliwość odroczenia wizyty Wałęsy i delegacji "Solidarności" we Włoszech. Również Stolica Apostolska, która będzie gościła przedstawicieli nowego polskiego ruchu zawodowego nie złamała dotychczasowej zasady milczenia w sprawie przewidzianego przyjęcia przez Papieża Wałęsę i delegacji. Rzecznik Watykańu zapytany o to wprost w piątek /9.01./ odpowiedział, że "nie ma nic nowego do powiedzenia". O odwołaniu wizyty miało także świadczyć przyjęcie w czwartek /8.01./ przez Papieża ks. bp. Szczepana Wesołego, sufragana gnieźnieńskiego, stąd przebywającego w Rzymie jako delegat Prymasa d/s duszpasterstwa wśród polskiej emigracji. To właśnie on ma z ramienia Watykańu koordynować przebiegiem pierwszej części wizyty delegacji. Odmówił on jednak jakichkolwiek komentarzy na temat swej rozmowy z Papieżem, poza stwierdzeniem, że delegacja związkowa przybędzie we wtorek "z pielgrzymką". Chcąc zaś uniknąć dalszych pytań wścibskich dziennikarzy opuścił Rzym.

W tym samym czasie w Gdańsku, w "centrali" otrzymują potwierdzenie wyjazdu delegacji z Lechem Wałęsą na czele oraz ramowy program pobytu we Włoszech. Wynika z niego, że w dwóch pierwszych dniach, w których gospodarzem będzie Stolica Spostolska przewidziane są spotkania Jana Pawła II z Wałęsą i delegacją oraz zwiedzanie Rzymu i spotkania z Polonią rzymską. Po audiencji u Papieża opiekę przez następne dwa dni przejmują związkowcy z jednolitifrontowej federacji trzech największych włoskich central związkowych: komunistycznej CGIL, chrześcijańskiej CISL i socjalistycznej UIL. Nie wyjaśniony jest jeszcze do końca program ostatnich dni. Przewiduje się bowiem konferencję prasową oraz wizytę na Monte Cassino i zwiedzanie miejsc listopadowego trzęsienia ziemi w okolicy Neapolu. Do Rzymu wyjechali już dwaj członkowie delegacji: Bohdan Cywiński i Romuald Kukołowicz, którzy mają czuwać na miejscu nad dopracowaniem całego programu.

Sobota i niedziela upłynęły na nerwowych ocenach bilansu ogólnokrajowego protestu przeciwko decyzjom rządu w sprawie wolnych sobót. Jednocześnie według komunikatu Polskiego Radia w dniu 11 bm. siły porządkowe "usunęły członków "Solidarności" okupujących siedzibę władz miejskich w Nowym Sączu".

Wiedomość ta dotarła do mnie w poniedziałek w Warszawie. Tu też szybko rozeszła się plotka, że Wałęsa odwołał swój wyjazd. Po kilku próbach udało mi się wreszcie dodzwonić do "centrali" w Gdańsku; niepodjęto jeszcze żadnych decyzji i wszyscy z Gdańska wyjechali do Warszawy. W Warszawie mają podjąć wspólnie z pozostałymi członkami delegacji ostateczną decyzję.

Przeglądam włoską prasę. W niedzielnym wydaniu liberalnego "IL MESSAGGERO" Alfonso Sterpellone zaznaczał, że "katolik Lech Wałęsa" wielokrotnie akcentował, iż zamierza złożyć hołd "Papieżowi urodzonemu w Polsce". Sugeruje przy tym, że Kościół polski, w przeciwieństwie do włoskich związków zawodowych jest przeciwny polityzacji tej wizyty. Natomiast z tego samego dnia rzymski "IL TEMPO", ukazujący się w nakładzie ponad 200 tys. egzemplarzy, zamieścił wywiady przeprowadzone z Lechem Wałęsą i Anną Walentynowicz. Dla Wałęsy, który nie znał osobiście Wojtyły, będzie to spotkanie z człowiekiem dzięki, któremu "naród podniósł głowę". Odpowiadając zaś na kolejne pytania, dodał, iż "jesteśmy katolikami i jesteśmy ludźmi wierzącymi, a wiara tu wywodzi się z naszej wisłowiekowej historii. Również, jeżeli zdarzyły się i mogły się zdarzyć momenty krytyczne, to nasza wiara zdołała je prze-

zwyciężyć". Z kolei Anna Walentynowicz podkreślała ogromne wzruszenie, jakie będzie jej towarzyszyło w czasie audyencji u Papieża. Sądzi, że to wzruszenie będzie podobne do tego jakie przeżywała widząc po raz pierwszy Papieża w Gnieźnie. "Odczuwała tak dużą bliskość." To było wielkie szczęście i kży radości.... Zrzesztą w takich okolicznościach nie może się objąć bez łez." Również we Włoszech, do których "zostaliśmy wprowadzili zaproszani przez związki zawodowe, sprawą szczególnie ważną jest spotkanie z Papieżem". Dodaje przy tym, że w czasie wizyty na Monte Cassino będzie modlił się za Polaków poległych w walce o wolność Ojczyzny. Ciekawe również artykuły zamieszczone zostały w "CORRIERE DELLA SERA" z 10 bm., ze zdjęciem Lecha Wałęsy na okładce. Już sam tytuł wiele mówi: "Oczy świata spoczywają na Wałęsie". Podkreśla się w nim, że wizyta Wałęsy, ze względu na trudną sytuację w Polsce oczekiwana jeet jako swoistego rodzaju próba ogniowa. Na zachodzie bowiem zadaję się pytanie, jak wypadnie ten polski robotnik, który stoi na czele 10 mln związku zawodowego, nie znający obcych języków, znajdujący się poza swoim "naturalnym" środowiskiem, otoczony przez setki dziennikarzy. Nad tym wszystkim dominuje - zdaniem Sandro Scabello autora artykułu - przekonanie, że najważniejszym punktem pobytu Wałęsy będzie spotkanie z Janem Pawłem II. Zastanawia się przy tym jak Papież rozmawiać będzie z tym nieznanym sobie elektromonterem z Gdańska. Mediolański "CORRIERE DELLA SERA", mający nakład 500 tys. egzemplarzy, nazwał Wałęsę "drugą niewiadomą W" /po Papieżu Wojtyłę/ przybyłym do nas z Polski. Uzupełnieniem informacji o Polsce był w tymże samym numerze fotoreportaż ukazujący pracę nad scenami do filmu o Papieżu nakręcanym przez Zanussiego w Krakowie.

13 stycznia

Rano przeglądam doniesienia agencyjne i informacje. Krótki komunikat PAP stwierdza, że delegacja "Solidarności" z Wałęsą udsje się do Rzymu na audyencję u Papieża Jana Pawła II oraz na wymianę doświadczeń z działaczami jednolitifrontowej federacji trzech włoskich central związkowych, która jest inicjatorem wizyty. Jest to pielgrzymka do polskiego Papieża, a przy okazji nawiązanie kontaktów z włoskim ruchem zawodowym. Także większość światowych agencji odnotowało, że Wałęsa udaje się w swą pierwszą zagraniczną podróż, w czasie której będzie jednocześnie gościem Papieża i federacji włoskich central związkowych. W okolicznościowych komentarzach zwraca się uwagę, że jego wyjazd poprzedziły intensywne przygotowania w samej "Solidarności", na szczeblu Kościoła, rządu, a także partii. W końcu grudnia Wałęsa został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Czyrka, na początku stycznia przez Prymasa Polski, w końcu ub. tygodnia w Gdańsku przebywała delegacja włoskich związkowców, a 5 bm. Kanią przyjął ministra pełnomocnego Kazimierza Szablewskiego, kierownika zespołu d/s stałych kontaktów roboczych między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Stolicą Apostolską. Omawiając program wizyty zwraca się uwagę na fakt wybrania przez dwa tygodniki francuskie Wałęsę "człowiekiem roku", jak i Papieża przez tygodniki włoskie. Nadaje to dodatkowego, spektakularnego znaczenia tej podróży, gdyż spotkanie tych dwóch ludzi będzie symbolicznym ukoronowaniem sojuszu między Kościołem a polskimi robotnikami. Sojusz był głównym czynnikiem "spokojnej rewolucji" polskiego lata 1980 r., która doprowadziła do powstania "Solidarności". Agencja AFP, szeroko komentująca rozpoczętą eie wizytę we Włoszech, skłania się wraz z wszystkimi obserwatorami ostatnich wydarzeń w Polsce ku pogładowi, że znaczenie Kościoła stworzyło klimat "faktycznego pluralizmu" sprzyjającego powstaniu niezależnych związków zawodowych. Wizyta Papieża w Polsce dała Polakom świadomość ich siły i związków z Kościołem. Latem i jssienią ubr. Stolica Apoteolska popiersząc dążenia robotników, umocniła ich pozycję nie tylko wewnętrznie ale również na arenie międzynarodowej. Jako pewne przyjmują się, że Papież potwierdzi swe duchowe zaangażowanie w "Solidarność", jak i udziśli moralnego osobietego poparcia Wałęsie w jego walce.

"Biuletyn Specjalny PAP" cytuje dodatkowo agencje AP, która pi-

sze, że Papież przygotowuje się do "rozмовy dwóch serc" z Wałęsą, a włoskie związki zawodowe planują powitać jako bohatera człowieka, który stworzył jedyny w Europie wschodniej niezależny ruch związkowy. Gesty i oświadczenia Papieża będą obserwowane jako oznaki poparcia dla Wałęsy i jego ruchu. Ostatnim wyrazem poparcia było przemówienie Jana Pawła II podczas poniedziałkowej audyencji dla korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Watykanie. Na tym spotkaniu przedstawił "szczególne świadectwo" swej polekości. Podkreślił przy tym - jak podaje agencja AFP - że jest "synem narodu, który jego sąsiedzi kilkakrotnie skazali na śmierć". Poleka "zachowała swą identyczność i suwerenność narodową nie poprzez opieranie się na siłę fizyczną, ale jedynie na własną kulturę".

Z pewnym jednak niepokojem jadę na lotnisko Okęcie. Na dworcu lotniczym ożywiają: fotoreporterzy, dziennikarze i kamerzyści wszystkich agencji akredytowanych w Polsce, są również przedstawiciele polskich mass - mediów oraz przedstawiciele różnych środowisk zawodowych. Pojawienie się Wałęsy sygnalizują błyski fleszy i światła ju-poterów. Za chwilę cała delegacja jest już na sali odlotów. Z piętnasto-osobowego składu brakuje jedynie Andrzeja Gwiazdy, który w ostatniej chwili, ze względów rodzinnych, pozostał w kraju. Delegacji towarzyszą Jan Mędrzak z Łodzi i Stanisław Tyszkiewicz z Warszawy, doradcy Prymasa Polski ze specjalnego zespołu ekspertów d/e "Solidarności", zajmującego się sprawami związków zawodowych, rodziny, rolnictwa, rzemiosła i drobnej wytwórczości oraz trzyosobowe przedstawicielstwo duchowieństwa diecezji gdańskiej: ks. bp Kazimierz Kluz, sufragan, ks. Mieczysław Goździewski, proboszcz kościoła katedralnego w Gdańsku-Oliwie, dziekan kapituły gdańskiej a zarazem kapelan Komitetu Założycielskiego Koła Kombatantów przy NSZZ "Solidarność", i ks. Stanisław Dużak, kierownik wydziału diecezjalnego Kurii w Gdańsku, znany także z tysięcy zdjęć z okresu strajku w Stoczni Gdańskiej, gdy wraz z innymi księżmi spieszył z pomocą kapłańską.

Jeszcze w sali odlotowej rozmowy z dziennikarzami, rozdawanie przez Wałęsę autografów, ostatnie ustalenia i ponagłani przez obsługę przechodzimy do autokarów podwozących do samolotów. Nawet i tu zagraniczni fotoreporterzy i operatorzy telewizyjni próbują uchwycić jakąś ciekawą sakancję.

Lecimy lotem kursowym PLL "LOT" do Rzymu z kompletem pasażerów na pokładzie. Od samego startu rozmowy, wywiady i uwijanie się fotoreporterów i kamerzystów telewizji zagranicznych. Delegaci "Solidarności" mówią o wizycie u Jana Pawła II. Nie udzielają jednak żadnych wywiadów. Na pytania udzielają wymijających odpowiedzi. Jako przykład może posłużyć rozmowa Wałęsy z dziennikarzami zachodniemieckimi.

Jak długo czekał Pan na paszport ? Czy były jakieś problemy ?

- Bardzo krótko. Załedwie parę dni.

Kto się opiekuje dziećmi ?

- Sąsiedzi i kuzynka.

Jakie tematy będą omawiane z włoskimi związkowcami ?

- Interesujące obie strony.

Jak doezło do tego, że jedzie Pan najpierw do Włoch ?

- Mamy Jana Pawła II we Włozzech.

W czasie audyencji u Papieża dojdzie do rozmowy w temat sytuacji w Polsce. Jaki wpływ będą miały rady Papieża na "Solidarność" ?

- Czy wogóle będą. Z zasady syn słuca ojca, ale to nie jest reguła.

Czy nie istnieje obawa, że podczas pańskiej nieobecności może się w Polsce coś stać ?

- Może. Napewno dużo się urodzi, dużo umrze....

Z jakimi uczuciami jedzie Pan do Rzymu ?

- Zawsze jestem zadowolony z tego co w danym momencie robię.

Czy nie uważa Pan, że w czasie nieobecności nastąpi zaostrenie sytuacji w Polsce ?

- Konfrontacja poglądów jest bardzo dobra i potrzebna. Innej nie może być, gdyż już nauczyliśmy się wymiany poglądów. Nie można dzisiaj cofać się do czasów przed Sierpniem.

Ma Pan opinię człowieka umiarkowanego, ale czy uważa Pan, że do głosu dojdą bardzo twardzi ludzie ?

- Macie złą opinię o mnie. Jestem odpowiedzialny i takim chciałbym być.

Ale jak Pana nie me czy nie dojdzie

- Nie. Nie wierzę. Jesteśmy lojalni.

Długo krążymy nad lotniskiem w Rzymie, są jakieś trudności. Na lotnisku Fiumicino lądujemy o 10,45. Leje deszcz. Najpierw "wysekują" z samolotu fotoreporterzy, później wychodzi Wałęsa z żoną. Przy schodach są już przedstawiciele Watykanu, związków zawodowych oraz kilkunastu dziennikarzy z prasy, radia i telewizji. Tumult, przepychanie. Wałęsa otrzymuje czerwone goździki. W jednej kłapała marynarki ma nieodłączny wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, a w drugiej specjalny srebrny znaczek z napisem "Solidarność". Uśmiechnięty, z fajką w jednej s i z kwiatami w drugiej ręce, wznosi je do góry, pozdrowiając zgromadzonych. Okrzyki na jego cześć. Wzywający tłum pełen jest polskich okrzyków: "Wałęsa - szczęście Boże!", "Niech żyje Wałęsa!", "Niech żyje "Solidarność"!" i międzynarodowych: "Walessa!", "Walesa!". Otoczony przez zbitą, przepychającą się tłum fotoreporterów oraz dyskretnie obstawieni przez policję włoską przechodzimy do salonu recepcyjnego. Tu, na specjalnym podium czeka na przyście delegacji "Solidarności" dalszych kilkunastu fotoreporterów i przedstawicieli międzynarodowej prasy, radia i telewizji. Po drodze dziennikarze próbują zadawać pytania, ale w tłumie się wytworzył, można wyłapać jedynie strzępy zdań. Jedno z nich z pewnością natychmiast podchwyczone, stając się jego programową odpowiedzią: "Przybyłem do Rzymu, do Papieża, jak syn do ojca".

Powitanie przebiegające w streszliwym rozgardiaszu, o którym jeden z witających powiedział, iż dawno nie widział czegoś podobnego, przypominało zdobywanie wieży /czytaj Wałęsy/ przez tłum dziennikarzy, operatorów telewizyjnych i sprawozdawców radiowych z Włoch i całego świata. Specjalne bowiem ekipy telewizyjne przysłały amerykańskie stacje NBC, CBC i ABC, Francja, RFN /dwa programy/ BBC w tym również przedstawiciel sekcji polskiej, Meksyk, Brazylia, Austria, Belgia, Holandia, Grecja. Obscna była także duża grupa specjalnych wysłanników prasy i radia liczące około 150 osób reprezentujących dziennikarzy z całej Europy obu Ameryk e nawet Japoni.

W salonie rzymskiego lotniska, przeznaczonym dla wybitnych osobistości, w którym zawsze po powrocie z pielgrzymek spotyka się Jan Paweł II z witającymi go, następuje oficjalne przywitania. Tu też odbywają się rozmowy ks. arcybp. Giovanni Coppa, osobistego wysłannika Papieża oraz przedstawiali federacji trzech central związkowych z sekretarzami generalnymi na czele: Luciano Lama z CGIL, Piero Carniti z CISL oraz Giorgio Benvenuto z UIL, jak również przedstawiciele rządu polskiego z ministrem pełnomocnym Kazimierzem Szablewskim i ministrem pełnomocnym Kazimierzem Rozaliczem, radcą ambasady PRL w Rzymie. Precyzuje się szczegóły programu. Ulega on niewielkim korektom. Przed tym powitaniem dochodzi do spotkania z ojczymem - Stanisławem Wałęsą, który specjalnie przyleciał ze Stanów Zjednoczonych. Nie widzieli się siedem lat. Obecny jest również ks. bp Szczepan Wesoły. Po powitaniach Wałęsa składa krótkie oświadczenie, w którym stwierdza, że przybył do Rzymu z pielgrzymką do Papieża oraz że przy okazji NSZZ "Solidarność" pragnie nawiązać kontakty z włoskim ruchem zawodowym, z którym chciałaby wymienić doświadczenia.

W salonie recepcyjnym dowiaduje się, że dla zrelacjonowania powitania Włoch przysłał operatorów i dziennikarzy z trzech oficjalnych programów telewizyjnych, które będą transmitowane na cały kraj oraz przekazywane na cały świat. Sekwencje z powitań transmitowane będą również przez ponad trzysta sieci włoskiej telewizji prywatnej.

W radio, jak i we wszystkich gazetach codziennych zamieszczono obszernie informacje o początku wizyty "Solidarności" we Włoszech. Podobno takiego zainteresowania dawno nie obserwowano we Włoszech.

Potworny upał jaki szybko powstaje od jupiterów, powoduje, że kończy się pierwsze oficjalne powitanie na lotnisku i przepychamy się do autokarów. W holu, przed budynkiem portu lotniczego antuzjasytycznie witejące tłumy powiewają flagami związkowymi. Okrzyki na cześć Wałęsy i "Solidarności". Prośby o autografy, plakiety "Solidarności". Wreszcie ruszamy autokarem do Domu Pielgrzyma Polskiego Jana Pawła II. Dom ten, prowadzony przez siostry sercanki, jest Ośrodkiem Kultury Religijnej oraz służy pielgrzymom polskim coraz liczniej przybywającym do Rzymu. Społniając obecne funkcje ośrodka duszpasterskiego i kulturalnego ma stać, codzienne Msze św. w tutajszej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie również odbywają się Apela Jaenogórskie. Jest to "żywy pomnik" Pontyfikatu Jana Pawła II. Dom Polski nabyty został przy pomocy finansowej Polonii. 1 sierpnia ubr. nastąpiło uroczyste otwarcie tego Domu. Przewiduje się, że w nim znajdzie się Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej. Jest bowiem wiele na zachodzie polskich instytutów, które funkcjonują w różnych krajach; jednak nie ma centralnego ośrodka kościelnego spełniającego rolę koordynatora prac nad kulturą chrześcijańską. Wprowadzić ietnieje o podobnym charakterze taki ośrodek w Paryżu, jednak obecne zapotrzebowanie na "polską produkcję" jest tak duże, że ietnieje pilna potrzeba powołania takiej instytucji właśnie w centrum świata katolickiego - w Rzymie. Dyrektorem tego ośrodka został już profesor Stanisław Gryger, współpracownik "Znaku" i "Tygodnika Powszechnego". Ojciec św. poprosił go o podjęcie się kierowania tym ośrodkiem. Dom Polski znajduje się przy jednej z siedmu starożytnych dróg wychodzących z Rzymu - na Via Cassia 1200.

Po drodze do Domu Polskiego nasi opiekunowie: bp. Szczepan. Wesoły, ks. Kazimierz Przydatek, szef "Corda Cordi" /serca ludzkie - sercu Jezusa, instytucji powołanej przez Prymasa w roku poprzedzającym, cym Rok Święty i ks. Ksawery Sokołowski, dyrektor Domu Pielgrzyma wprowadzają nas w zasady poruszania się po Wiscznym Mieście oraz z wielką erudycją informują o samym Rzymie, jak i o tutajszej pracy polskiego duchowieństwa. W Domu Pielgrzyma "twierdza". Wezędzie karabinierzy, ścisła kontrola.

Po obiedzie jedziemy do bazyliki św. Piotra. Całą drogę pilotuje nas policja włoska, która niejednokrotnie na sygnale ukłtwia przejazd ulicami Rzymu. Mijamy słupy ogłoszeniowe na których dużymi literami informuje się, że federacja związków zawodowych wita Lecha Wałęsę. Na Placu św. Piotra wycieladamy w etrugach deszczu. Nie zrażając się tym niestrudzony bp. Szczepan. Wesoły udziela nam szczegółowych wyjeńień. Pogoda nie zraża także dziennikarzy, którzy tak jak poprzednio, tek również i tutaj zjawili się w licznym gronie. Niewielu jednak z nich udaje się doać do wnętrza bazyliki. I tu również ks. bp Wesoły zamienia się w przewodnika. W momencie, gdy podchodzimy do najstarszej części, gdzie znajduje się miejsce grobu św. Piotra, wszyscy wspólnie odmawiają "Ojciec nasz". Przechodząc zaś obok rzeźby starym zwyczajem "pielgrzymów całują jego stopy. Z konfesjonatu polskiego, w który od czasu do czasu zasiada Jan Paweł II, wychodzi również witając się z nami, ks. Flawian Szłowiński. Po zwiedzeniu bazyliki, delegacja schodzi do podziemi, gdzie zapoznaje się z ich historią. Zwiedzamy tam stare cmentarzyko pogańskie z kilkoma grobami chrześcijańskimi z I wieku po Chrystusie, na którym cesarz Konstantyn wybudował pierwszą bazylikę. Schodzimy również do krypty papieży oraz poznajemy rzadko pokazywane ostatnie wyniki prac archeologicznych - świetnie zachowaną etarą drogę rzymską i fragmenty ówczesnych domostw. Przechodząc podziemiami, w polskiej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej odśpiewano "Boże coś Polskę", "Apel Jaenogórski" i odmówiono "Pod Twoją obronę".

Opuszczamy Watykan w bez przerwy lejącym deszczu. Jedziemy do Ambasady PRL w Rzymie. W salonie wita nas ambasador Stanisław Trepoczyński wraz z małżonką. Obecni są zaś: Kazimierz Szablewski, Kazi-

mierz Rozalicz i Jan Babiński, radca kulturalny oraz pracownicy Ambasad.

Z Ambasady szybko jedziemy do kościoła św. Stanisława, administrowanego przez Kościół Polski. Po krótkim objaśnieniu ks. bp Wesolego przechodzimy do położonej obok sali. Tu już tłum Polonii "rzucił się" na Wałęsę. Autografy, mini wydruki, pytania i szalejący kamaryzcy - to obraz tego spotkania. Tłok, ścisł, w którym polskim księżom i zakonnicom nie spoaób opanovać sytuacji. Pani Danuta Wałęsowa zapytana przez dziennikarza z radia włoskiego, czogo teraz najbardziej pragnie, za awoboda odpowiada: "Jak najszybciej stąd wyjść". Natomiast Wałęsa ściągnięty przez napierający tłum krótko oświadczył, że sedno obecnych wydarzeń w naszym kraju sprowadza się do tego, iż "Polska powinna być Polską". Jednak dla właściwego wykonania tej pracy "potrzebujemy zastanowienia i umiaru". Z ładnością udają się jemu i jego małżonce wydstać do autokaru. Naastępuje także pierwszy zgrzyt: Wałęsa nie jedzie na umówioną, jeczca w Polace, rozmowę w studio rzymskim telewizji francuskisj.

Wieczorem wszystkija popołudniówki, radio i telewizija, zaraz po informacjach o nowych żądaniach porywaczy sędziego d'Urao, podają bogaty serwis z rozmów w samolocie, z powitania i z pierwszego dnia pobytu delegacji w Rzymie. Teraz też można było przejrzyć epokojnis prasę, która wczoraj już obszernie pisała o "Solidarności" i Wałęsija. Zwrasoa ezczególną uwagę się na "CORRIERE DELLA SERA", w którym Sandro Scabello pyta: "czy to będzie pielgrzymka, czy wizyta związkowa?". W odpowiszi stwierdza, iż "polemiki i nieporozumienia, które mogłyby stąd wyniknąć wydają się oo najmniej zbyteczne. Wałęsa ze swej strony był zawsze jednoznaczny. "Udeję się do Włoch, żeby zobaczyć Papiaza" powtarzał w każdym wywiadzie".

14 stycznia

Dzisiaj zaczyna się parę minut po siódmej, gdy oczekujemy na odjazd na Monte Cassino i do miastecowości Avellino, dotkniętej listopadowym trzęsieniem ziemi. Nie pada. Jest jednak pochmurno. Na Monte Cassino jedziemy starym ezlakiem rzymskim, którym przeszli również polsco żołnierze. W autokarze, po wyjaśnieniach ks. bp Wesolego i ks. Sokołowskiego ezłuchamy spsojalnej audycji skomponowanej w oparciu o słynną ksiązkę Melchiora Wańkowicza - "Monta Cassino" i żołnierskich pieśni z tamtego okresu. Podczas dwugodzinnej jazdy notuję rozmowy i pierwsze wrszenia. Do końca nie wiadomo jaki będzie ezczegółowy program dzisiajszazago dnia. Mówi się, że delegacja ma wziąć udział w wiecu strajkującej załogi fabryki "Fiat" w Cassino.

Stromymi asprentynami wjeżdżamy pod klasztor benedyktynow' na Monte Caesino, który przed wiakami był największym centrum kultury chrześcijańskiej w Europie.

I tu, jak wszędzie, tłumy fotoreporterów, kamerzystów czekaają na nasze przybycie. Od dziennikarzy francuskich dowiadujemy się, że faktycznie wczoraj do studia w Rzymie telewizja francuska przysłała trzech znanych dziennikarzy, którzy oczekali na przybycie Wałęsy i na rozmowy z nim.

Delegacja otoczona przez tłum dziennikarzy i fotoreporterów oraz ciekawskich z trudnością zwiedza wiernie odrestaurowany klasztor. Po dziedziach przy ołtarzu św. Benedykta i św. Scholastyki odbyła się krótka Msza w intencji Ojczyzny i tych, którzy tutaj zginęli. Mszę odprawiali ks. bp Wesoly i ks. bp Kluz przy wespółdziale księży: Gozdziewskiego, Jankowskiego i Dułaka. Obecni byli również przedstawiciele Ambasady Polskiej w Rzymie Jan Babiński i Merak Jenikowski, kierownik wydzisłu konsularnego. Okolicznościową homilię wygłosił ks. bp Wesoly, wskazując, że jesteśmy w miejscu, gdzie 15 wieków temu rozpoczęła się historia chrześcijańskiej Europy. Tu właśnie założył klasztor św. Benedykt, ustanowiony przed laty przez Papiaze Pawła VI, patronem Europy. Stąd wyszli wielcy świedci, którzy szli z nauką Chrystusa do ludów Europy. Stąd też wyszedł do Polakii św. Wojciech, Jordan - pierwszy misyjny

biskup Poleki i wielu innych. Stąd też szła do Polaki wolność ka. bp Wesoły zwraca uwagę, iż "tak się to w historii zdarzyło, że o wolność Polski żołnierz musiał walczyć i walczył bardzo krwawo /.../ On tutaj przyszedł walczyć o wolność i on wiedział, jaka jest cena tej wolności, bo sam przeszedł przez upokorzenie niewoli, sam przeszedł przez pogardę, jaką niewola za sobą niesie. Ponieważ znał tę cenę wolności chciał swojej Ojczyźnie tę wolność przynieść /.../ Módlmy się za naszą Ojczyznę, za tych młodych ludzi, którzy legli po to, byśmy my mogli być wolni...." W czasie tej Mszy do Ołtarza Pańskiego przystępuje jedynie część delegacji, gdyż pozostali wobec wręcz skandalicznej postawy obecnych przy tym fotoreporterów i operatorów telewizyjnych - rezygnują. W tej małej kaplicy ukazała się cała dehumanizacja środków audio-wizualnego przekazu, których przedstawiciele nie potrafili uszanować nawet chwili modlitewnego skupienia.

Po Mszy i małym odpoczynku u zakonników delegacja udaje się na Polaki Cmentarz Wojskowy pod Monte Cassino. Najpierw w okolicznościach zupełnie kameralnych, bo fotoreporterzy pozostali za bramą, delegacja wraz z towarzyszącymi jej osobami staje przed rzędami z krzyży i przyznaku umieszczonym na Krzyżu w kształcie Virtuti Militari. W modlitawnym skupieniu wszyscy obecni polecają Bogu tych, którzy zginęli za Ojczyznę. W okolicznościowym słowie bp Wesoły powiedział między innymi: "Jest jakaś więź między tymi krzyżami a między tymi krzyżami, które wy zście postawili w Gdańsku. Ona wszystkie łączy o to samo - by być wolnym obywatelem w swojej własnej Ojczyźnie. Krzyż jest znakiem zwycięstwa. Dlatego tu przychodzimy i tutaj się modlimy prosiąc za tych, którzy zmarli, ale szukając tutaj przy grobach, przy krzyżach nadziei na nasze życie, na nasze zmagania, na nasze wyzwalanie...". Lech Wałęsa zapala zniczkę, a delegacja składa kwiaty i wielki wieniec z biało-czerwono-czarną szarfą. Do niej Anna Walentynowicz i Bożena Rybicka przypinają znaczek "Solidarność" i składają na niej statut związku. Odmawiamy "Ojcze nasz" i "Wielki odpoczynek" za poległych i zmarłych na ziemi włoskiej i za atoczników poległych w Grudniu '70. Śpiewamy "Jezusze Polsko".

Obchód mogli rozpoczynamy od modlitwy nad grobem dowódcy II Korpusu Polekiego gen. Władysława Andersa i nad grobem duchowego opiekuna tegoż Korpusu arcybpa Józefa Gawliny. Bp Wesoły prosi, żeby idąc wśród mogił powtarzać "Wieczne odpoczywanie". Ostatni omanterz wielonarodowej Rzeczypospolitej staje się uroczystym świadkiem tej samej modlitwy nad katolickimi, prawosławnymi i żydowskimi grobami polskich żołnierzy. Tu również skandaliczne zachowanie przedstawicieli mass mediów zakłóca nam spokój, którzy biegnąc po całym cmentarzu wrzeszczeli co chwila Wałęsa, Wałęsa, Wałęsa!, aby tę się tylko objarzał w ich stronę.

Chodząc z dala od wrzaskliwego tłumu przedstawicieli nowożytnych środków przekazu przypominam mi się opis walk skraślonych piórem Melchiora Wańkowicza i wspomnienia gen. Władysława Andersa "Bez ostatniego rozdziału". Po powrocie do domu odszukuję ten fragment, który obaj poświęcili cmentarzowi na Monte Cassino. Zapis Generała jest krótki, tak jak wojskowy raport, zaś opis dziejopisarza II Korpusu przekazuje żołnierską relację: "Nasi zmarli leżą zamknięci w dolomit, w trawertyn, w beton. Trumna nie pękła łaskawie sokołkami na wieniec, nie wkładnie się do prochów poległych korzeń choinego ziela, by odciągnąć utajoną siłę na słońce.

Odknęliśmy naszych zmarłych w trawertyn, w beton, w dolomit. Nie mogą protestować, nie mogą żywić ziemi.

Myśleliśmy o tych zmarłych surową miłością. Tam miejsce ich daliśmy, gdzie stał upiorny las dębowy. Napuściliśmy dęby cementem - wznosząc teraz utracone kikuty - świadcząc na wieczność.

Tuż pod szczytami 593 - Górą Ofiarą - złożyliśmy ich.

Słuchajcie, bliscy, jak leżą i....

Po czterech metrach sześciennych kamienia ładowaliśmy w obrzynie leja po bombach tylażonowych - by wyrównać ich miejsce spoczynku. Na pięć metrów w głąb zakładaliśmy fundamenty murów oporowych, wyrwaliśmy i obrobiliśmy na mury dwanaście tysięcy gładów, zrobiliśmy dwadzieścia

tysięcy metrów wykopu, użyliśmy osiemset ton cementu, z Rzymu samego wielkimi tysiącami płyt trawertynu.

Schodami wchodzimy na wielkim łukiem zatoczony plateau, kryte trawertynem /to z niego zbudowane jest Colosseum/. Wejścia pilnują w trawertynie rzeźbione przez prof. Cambelottiego dwa ogromne orły na trzymetrowych pilastach, a potężnych szpachach, o skrzydłach husearskich, przypominająca Szukalekię.

Pośród liczącego tysiąc czterysta metrów kwadratowych plateau szesnastometrowy krzyż Virtuti Militari a wiecznie płonącem znozem.

Plateau otacza amfiteatr dziesięciu tarasów ułożonych z wapienianych głazów. Na każdym tarasie w dwuszaragu groby - na każdym krzyż z azarokremowego trawertynu i płyta z trawertynu z głęboko kutym napisem. Tytuł siedemdziesiąt grobów.

Idzie się ku nim z dołu z plateau od tego wielkiego krzyża Virtuti Militari i od tego płonącego znicza monumentalnymi białymi schodami czterdziestosiędmometrowej szerokości. Na najwyższym tarasie bryła głazu - ołtarz - o po murze oporowych kuta godła oddziałów. A wyżej, na zboczach wznoszącym się ku 593 - krzyż z żywopłotu; ramię jego - pięćdziesiąt metrów; środek - orzeł, płaskorzeźba w wapieniu montesaaliskim o wymiarach sześć na siedem metrów.

Kiedy za szczytu omentarza, biała fałd schodów, idzie się w dół, mocny napie błędną dwumetrową antyką przez całe plateau mówi:

PRZECHODNIU, POWIEDZ POLSCE, ŻEŚMY POLEGLI WIERNIE W JEJ SŁUŻBIE:
/M. Wańkowiak - Monte Cassino - Warszawa 1978, s. 635 - 636/.

Ze szczytu na Monte Cassino zjeżdżamy już ze związkowcami, którzy będą naszymi gospodarzami i opiekunami podczas dalszej działalności podróży. Teraz przy zjeździe najlepiej widać, jak kluczowa znaczenia dla walki o Rzym miało zdobycie Monte Cassino. U dołu, nowoczesne, dwustu-tysięczne Cassino. W ratunku miejscem następuje krótkie powitanie z miejscowymi przedstawicielami afediarowanych central związkowych CGIL, CISL, i UIL. Dochodzi przy tym do spięcia, gdyż przedstawicieli tutejszych związków polecają, przed naszym przyjazdem opuścić salę syndykowi /burmistrzowi miasta/. Rozkazuje to napięta dopiero wizyta Wałęsy w jego gabinecie. W czasie powitania Wałęsa mówi, że "mamy wiele wspólnego, jak Papieża, a nawet hymn "Z ziemi włoskiej do polskiej". Cieszymy się, że los nas złączył i że wizyta nasza zaczęła się od Włoch, bo wiemy, że od nas dużo się nauczymy".

Na korytarzu ratunku wielkie afisze "Ora et labora", a w języku polskim podpis pod tym afiszem "XV stulecie patrona Europy". Natomiast w sali ratusza zdjęcia i różne dyplomy, a wśród nich dyplom z 1969 roku nadający miastu Krzyż Komandorski. Szybko dalej. Zjeżdżając z autostrady już w pobliżu Avellino spotykamy grupę związkowców, którzy pracowali przy ulewaniu skutków trzęsienia ziemi.

Dojeżdżając do Avellino gospodarze informują, że pod jego gruzami zginęło 130 osób a 25 tysięcy osób zostało bez dachu nad głową. Ludzie zamieszkali w namiotach zastąpionych później przez wozy campingowe. Jednak niska temperatura, opady deszczu i śniegu powodują, że nie nadaje się one do zamieszkania. Zaczęła się więc trzeci etap - budowa małych domków z elementów prefabrykowanych.

Już od przedmiotu widać poobrywane balkony, pęknięte ściany, zapadnięta wnętrza domów, domy z ostrzegawczymi napisami. Najbardziej jednak zrujnowana jest najstarsza część miasta - centrum. Wśród kawalkady fotoreporterów i kamer telewizyjnych z całego świata delegacja ogląda straszliwe zniszczenia, Członkowie delegacji ze wzruszeniem wypytują o szczegóły, o losy ludzi, którzy ku mieszkają:

Po przejściu ulicami miasta, w odpowiedzi na powitanie w ratunku miejscowym, którym nawiązano do akcji pomocy zorganizowanej przez "Solidarność", Lech Wałęsa powiedział m.in.: "Jeżem naprawdę tym co widzicie, wrużony, ale jeat to jeszcze jeden dowód, jak człowiek jest mały, i musi pamiętać o drugim człowieku. W tym względzie nie mogą nas dzielić granice.... Na wieść o naszym nieszczęściu nawet bez hańza dawaliśmy wszystko to, co ludzie nasi mieli. Może na wszystko było potrzebne. Jednak serca nasza chciały się podzielić tym co mamy. Podzieliłiśmy

się więc tym, co mieliśmy".

Przemówienie Wałęsy i późniejsze jego odpowiedzi na pytania prze-rywane były oklaskami, a po ich zakończeniu zaśpiewano w języku polskim "Sto lat". Na seili widać było dwie wyraźne grupy, gdyż z jednej strony wokół wyekko wzniesionego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i dużego zdjęcia Papieża w uścisku z Prymasem, skupili się przedstawiciele centra-li związku chrześcijańskiego, śpiewający piosenki religijne, a po drugiej - intonujący rewolucyjną piosenkę klasy robotniczej. Żywiołowi Włosi prawie, że równocześnie śpiewali "Sto lat", wznosili okrzyki "Vivat Wałęsa", śpiewali "Międzynarodówkę", "Bandera Rossa" i gwizdali. Pod koniec nie-opisana wrzawa i tumult przerodziły się w międzynarodową rywalizację na głosy. W momencie, gdy rozpoczęła się walka na głosy delegacja opu- szczała właśnie salę.

Podchodzimy do autokaru, gdzie stoi grupa młodzieży z Communione de' Liberazione z polskim i włoskim napisem "Odkupiciel człowieka - sense człowieka" i śpiewająca bardzo poprawną polszczyzną "Oto jest dzień, któ- ry dał nam Pan". Na ten śpiew nakłada się skandowanie: "Wałęsa", "Wałęsa", "Wałęsa". Szał za znaczkami "Solidarności". Autokar długo jeazczo nie mógł odjechać, gdyż najpierw Wałęsa dziękuje za gorące przyjęcie, później zaś rozdaje autografy. Na końcu Włosi śpiewają "O sole mio". Wraźcia przy pomocy policji udaje się nam odjechać.

Późno w nocy w Domu Pielgrzymia przegladam jeazczo bieżącą prasę. Wczorajsze i dzisiejsze dzienniki zamieściły obszerna informacja o przy- jeździe Wałęsy i delegacji "Solidarności" oraz o programie pobytu we Włoszech. Pisze o tym nie tylko wszystkie dzienniki włoskie ale hiszpań- skie, niemieckie, francuskie, angielskie... Madrycki "EL PAIS" podkreśla, że większe znaczenie będzie miało spotkanie Wojtyła - Wałęsa, niż nawią- zanie kontaktów związkowych. "Będzie to symboliczne ukończenie sojuszu między Kościołem a polskimi robotnikami". Natomiast hiszpański "YA" stwier- dza, że podróż Wałęsy "nasuwa eetki pytań" związanych z przyszłym rozwo- jem sytuacji w Polsce. Z tego względu spotkanie z Papieżem ma znaczenia historyczne. Z kolei, prasa francuska relacjonująca przebieg pierwszego dnia tytułami wykoentowuje treści zapowiadanego spotkania z Ojcem św.: "LE FIGARO" - Wałęsa: wiara i Kościół przede wszystkim, "LE MATIN" - Wałęsa - pielgrzym Stolicy Apostolskiej, "LES ECHOS" - Poreka Papieża. W "LE FIGARO" czytam, że przyjazd Wałęsy do Rzymu rozbudził ogromne na- dzieje w kołach związkowych i politycznych Włoch. Tymczasem członkiem delegacji i polakiemu Episkopatowi zależy na tym, by nikt nie "przyzna- wał się do "Solidarności" a tym samym nie zaostrzać już tak napiętej sy- tuacji w kraju. "LE MATIN" zaś zwraca uwagę na fakt, że od pierwszych chwil Wałęsie zależało na potwierdzeniu religijnego charakteru wizyty. Natomiast w komentarzu "LES ECHOS" podkreśla się, że w tej "delikatnej, nieco prowokacyjnej" sprawie podróży Wałęsy i Papież troezozyc się będą, by "nie posunąć się za daleko". Audjencia jest w każdym razie olbrzymim zwycięstwem i wyjątkowym wsparciem moralnym dla przywódcy "Solidarności".

15 stycznia

Dzisiaj, mimo że pobudka zapowiedziana była na później niż normal- nie, już od rana wszyscy są na nogach. Odświętna ubrani, skupieni, oho- dzą po korytarzach. Dzisiaj dojdzie do historycznego spotkania Papieża z przedstawicielaminowego związku zawodowego, będącego nadzieją Polaków. Niektórzy eohodzą do pięknej, a zarazem prostej kaplicy, gdzie jed- nym akcentem jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wiążący nasd ołtarzem. Poranną Mszę odprawiają ks. bp Kazimierz Kluz przy współudziale księży towarzyszących delegacji. Większość obecnych przystępuje do Ołtarza Pań- skiego.

Wyjeżdżamy, zegnani przez siostry i karabinierów. U bram watykań- ekich zaczynają się nieprawdopodobne kłopoty. Delegacja przejeżdża dalej, ja natomiast pozostaje przed bramą. Nie zostaje nic innego jak zabiegać o specjalną kartę wstępu na spotkanie Papieża z "Solidarnością". Wydawa- ło się, że eprawa jest nie do zrealizowania, jednak słowo, że jestem Po- lakiem i to z Gdańska, który przyjechał z "Solidarnością", otwiera nagle watykańskie bramy. Dostaję na telefon akradytację na spotkanie w Sali

Konsytorakiej, z bezbłędnie napisanym nazwiskiem.

Audjencja publiczna miała się rozpocząć o godz. 11.00, jednak oczekiwanie przedłuża się. Po ochłonięciu z emocji związanych z załatwieniem akredytacji, mogłem się spokojnie rozejrzeć po wypełnionej pięknej sali. W wydzielonym kwadracie ustawiono kilka rzędów krzeseł, na których w pierwszym rzędzie zasieli polscy przedstawiciele, zaopozu d/e roboczych kontaktów ze Stolicą Apostolską z ministrem pełnomocnym Kazimierzem Szablowskim na czele, obok każeja polscy z ke. bp Szczepanem Wesołym, piątkę polakich dziennikarzy akredytowanych w Watykanie /k/. Adam Boniecki - "Tygodnik Powszechny" i Mikołaj Rostworowski - "Słowo Powszechno" / oraz w Rzymie /Zdzisław Morawski - PAP, Zbigniew Chyliński - "Interpres", "Życie Warszawy" i Paweł Wasielewski - Polskie Radio, TV/, specjalnie zaproszona Polonia rzymska. Po obu zaś bokach tego kwadratu krzeseł fotoreporterzy, kamerzyści telewizyjni i filmowi. Wszyeyo odświętnie ubrani. W międzyczasie otrzymujemy oficjalną wiadomość, że Papież przez 24 minuty rozmawiał sam na sam z Lechem Wałęsą na specjalnej audjencji. Później Wałęsa przedstawił Ojcu św. swoją małżonkę - Mirosławę, która w życiu codziennym poabujuje się drugim imieniem - Danuta oraz ojczyma - Stanisławem. Po dziesięciu minutach Papież przywitał się z delegacją "Solidarności" i z towarzyszącymi jej osobami. Oczywiście było to coś więcej niż przywitania, gdyż zamieniło się w serdeczną krótką rozmowę. W czasie tych rozmów Ojciec św. staje z delegacją do wspólnej fotografii. W czasie tych czasie ukazał się w pełnej gali porządkowi, którzy poprawili jeszcze ustawienie mikrofonów i krzeseł dla delegacji "Solidarności" oraz dary dla Ojca św. rozłożone na osobnym stole pod ścianą. Przypomniano jeszcze fotoreporterom i operatorom telewizyjnym o zakazie ich porużczenia się w obrębie tronu papieskiego.

Najpierw wchodzi delegacja "Solidarności". Na pierwszych dwóch krzesełach u podnóża tronu papieskiego siada Wałęsa z małżonką. Rozgląda się z zaciekawieniem. Usłucha się. Patrzy na gości, na malowidła na ścianach, na eufit i pusty tron papieski. Wydaje się jak gdyby już teraz chciał powiedzieć, co sobie przygotował na tę okoliczność. Widzę także, jak p. Danuta kładzie mimowolnie na kolanach różaniec. Trzyma go w ręku. Nie patrzy na salę, ale tylko na tron papieski. Również pozostali członkowie delegacji są bardzo skupiani. Jest 11.45, gdy wchodzi witany oklaskami, Papież. Pozdrawia wszystkich, którzy stoją oczekują zajęcia przez Niego miejsca na tronie, nad którym wisi herb papieski. Po jego bokach zasiadają: ks. arcybp Martin i ks. prał. Juliusz Paetz, poniżej zaś schodów ks. prał. Stanisław Dziwisz, osobisty sekretarz papieski. Do mikrofonu stojącego na stopniach prowadzących do tronu, podchodzi Lech Wałęsa.

Gdy skończył swoje krótkie, improwizowane przemówienie /takat zob. w dokumentacji/, podszedł do niego Ojciec św., przed którym on uklęknął osłując pierścien Rybaka. Papież podniósł go z klęczek, a następnie obaj wymienili trzykrotnie bardzo serdeczny uścisk. Zaraz też potem odczytał swe głębokie przemówienie /tekst zob. w dokumentacji/. Po przemówieniu Jan Paweł II rozpoczął modlitwę w intencji "Solidarności". Na Sali Konsytoracji zabrzmiały słowa "Ojcie nasz...." "Błogosławieństwo i po chwili Papież podchodzi do stołu z darami "Solidarności", ustawionego już w centralnym miejscu sali, u stóp schodów prowadzących do tronu. Przed podejściem do stołu mówi, że największym ich darem dla niego jest sama tutaj obecność. Papież interesuje się każdym darem, słucha informacji i je ogląda: model Pomnika Poległych Stoczniowców 1970, plakat z tym Pomnikiem, album fotograficzny "Solidarnosc", almanach młodych "Punkt", cały poświęcony wydarzeniom gdańskiego Sierpnia, album zdjęć ze strajkowych Mazy, szkatułkę z ziemią z miejsca pamięci narodowej: Stutthofu, Westerplatte i z ziemią spod Pomnika Poległych Stoczniowców, pierwszy numer szwedzkiego pisma NSZZ "Solidarnosci" - "JEDNOSC", specjalny krzyż z siedmioma kamieniami symbolami Sakramentów, ofiarowany przez stoczniową parafię św. Brygidy w Gdańsku, album z fotografiami obchodów dziesiątej rocznicy Grudnia w Elblągu, ze Szczecina model promu budowanego w Stoczni im. Warekiego, gobelin z organami oliwkami i symbola kombatanów

umieszczone na korze drzew z Gór Świętokrzyskich. Objasnień udzielają głównie Lech Wałęsa, Ryszard Kalinowski i Stanisław Wądołowski. Dziękując za dary Ojciec św. wręczył każdemu z delegatów pamiątkowy medal pomyślnie, różaniec, tekst polski orędzia na Światowy Dzień Pokoju i taktet polski dzisiejszego swego przemówienia do "Solidarności". Po wzajemnych darach Papież podszedł do pierwszego rzędu zaproszonych gości, z którymi się przywitał, chciał przejść dalej ale ściśle ustawione rzędy krzesła to uniemożliwiły. Specjalnie jeszcze podszedł do Ojca św. Anna Walentynowicz i Bożena Rybicka prosząc o błogosławieństwo dla osób, za które się wstawiały. Po zakończeniu audiencji Ojciec św. zwrócił się po włosku do wszystkich, liczących zgromadzonych przedstawicieli środków masowego przekazu, dziękując im za echa, jakie nadają tej audyencji. A w drugiej części nawiązał do sprawy uwolnienia sędziego d'Urao. Jest 12,25, kiedy donośne "Boże coś Polskę" wypalnia Salę Konejstora.

Opuszczamy podwoje watykańskie obdarowując po drodze galowu ubranych Szwajcarów papieskich znaczkami "Solidarności". Podjeżdżamy do drugiego Domu Pielgrzyma Polskiego przy Via Pffeifer, gdzie mieści się siedziba "Corda - Cordi", do ks. Kazimierza Przydatka. W atmosferze odprężenia, rozmów i oglądania telewizyjnych relacji z audiencji spożywamy posiłek przyrządzony przez polską siostrę, podany na naszym "wrocławku". Księża zorientowani w przebiegu różnorodnej audyencji podkreślają wyjątkowy jej charakter.

Delegacja przenosi się do hotelu o symbolicznej nazwie - "Victoria" przy Via Campana, tuż przy murze starożytnego Rzymu. Wieczorem natomiast w pobliskiej siedzibie federacji trzech włoskich związków zawodowych, toczą się przy drzwiach zamkniętych rozmowy między ich przywódcami a delegacją. Fotoreporterów wpuszczono jedynie na chwilę, później zaś już w spokoju rozmawiano o sprawach interesujących obie strony. Były to rozmowy bez żadnego "tabu".

Zainteresowania włoskich związków zawodowych "Solidarnością" ma bardzo złożony charakter, wiążący się tak z autentycznymi wyrazami sympatii do nowego ruchu w Polsce, powstającego poza zasięgiem oddziaływania władz i partii, jak i z świadomością, że jest on prawdopodobnie drugim co do wielkości związkiem zawodowym w Europie. Wiadomo bowiem, że brytyjski Kongres Związków Zawodowych /Trade Union Congress - TUC/ liczy w 1977 roku 11.570 tys. członków, natomiast federacja CGIL, CISL i UIL liczyła w ubiegłym roku około 9,5 mln członków, czyli ponad 40 % pracujących we Włoszech. Jest to więc równorzędny partner "Solidarności".

Różnorodność inspiracji światopoglądowych i ideologicznych poszczególnych włoskich centrów związkowych wchodzących w skład federacji wymaga pewnego wyjaśnienia. Zróżnicowanie wynika z podziałów politycznych powojennych Włoch. Trzy główne centrale związkowe nie wyczerpują także obrazu podziałów we Włoskich związkach zawodowych. Najstarszą i największą centralą związkową jest Włoska Powszechna Konfederacja Pracy /Confederazione Generale Italiana del Lavoro - CGIL/ powstała jeszcze w czasie drugiej wojny światowej, wyrastająca ze środowisk komunistycznych. Obecnie liczy ona 4700 tys. członków. Drugą pod względem wielkości, bo liczącą 3,5 mln członków jest Włoska Konfederacja Pracowniczych Związków Zawodowych /Confederazione Italiana Sindacati Lavorati - CISL/, założona w 1950 roku przez działaczy chrześcijańskiej demokracji w odpowiedzi na opanowanie CGIL przez komunistów. Trzecią centralą związkową Włoch wchodzącą w skład federacji jest włoska Unia Pracy /Unione Italiane del Lavoro - UIL/, także założona w 1950 roku skupiając 1200 tys. członków. Jest ona związana z "trzecią siłą" polityczną Włoch - partią socjalistyczną i socjaldemokratyczną.

W okresie swego istnienia trzy te centrale związkowe niejednokrotnie ostro się zwalczały, doprowadzając do głębokich podziałów we włoskim ruchu związkowym. Dopiero w 1972 r., po długich pertraktacjach, utworzono wspólną platformę działania, w której poszczególne człony zachowały daleko posuniętą autonomię organizacyjną i ideową. Powoła-

nie federacji pozwoliło na wywalczenie wiału istotnych zdobyczy świata pracy, ale nie zmniejszyło upolitycznienia działań poszczególnych central wchodzących w jej skład. Zaobserwować to było można również w czasie pierwszych dni pobytu delegacji "Solidarności" we Włoszech.

Na samym wstępie rozmów polsko - włoskich w imieniu federacji powitał Polaków Giorgio Benvenuto z UIL stwierdzając m.in. "Wiemy, że istnieją między nami a wami różnice. Są jednak punkty, które łączą nasze doświadczenia i o które od lat walczymy: dojrzałość w kierownictwie zmaganiami, zdecydowanie związkowy charakter, który w Polsce jak i we Włoszech odrzuca etykietę i instrumentalizację i który przywraca Wam niezależną i samorządną podmiotowość, roztropność i umiar, o którym mówił Papież, a także Wasza odwaga". Polacy zaś oświadczyli, że "jest dla nas ważne, żebyśmy zostali zrozumiani przez włoski ruch związkowy będący naszym sojusznikiem".

Po tym spotkaniu obie strony wydały wspólny komunikat, w którym wykacantowano główne problemy, jakimi interesowały się strony. Polacy przedstawili doświadczenia jakie narodziły się przy formowaniu nowego ruchu związkowego, trudności w realizowaniu porozumień, omówili strukturę "Solidarności", jak i postępowanie wobec sytuacji gospodarczej w kraju. Natomiast Włosi omówili zasady funkcjonowania federacji, reprezentującej centrale związkowe wyrosłe z różnych inspiracji światopoglądowych i ideologicznych. Rozmowy były swobodne i cechowały się dążeniem do osiągnięcia porozumienia oraz wzajemnego zrozumienia odmienności działań związków zawodowych w Polsce i we Włoszech. Wyrażono przy tym przekonania, że dokonujący się w Polsce głęboki proces odnowy na gruncie porozumień gdańskich zgodny z wolą ludzi pracy. Ze strony polskiej zauważono przy tym zdolność włoskich związków zawodowych do osiągnięcia jedności pomiędzy różnymi prądami ideologicznymi i światopoglądowymi. Obie strony podkreślały w komunikacie konieczność niezależności ruchu związkowego, bez względu na różnice ustrojowe. Uznano przy tym za celowe wzmocnienie i rozwijanie dalszych kontaktów. NSZZ "Solidarność" został także zaproszony na tegoreczne kongresy poszczególnych central związkowych skupionych w federacji.

Odczytam się od delegacji i korzystał z gościnności red. Mikołaja Roatworowskiego. Tu też porządkuję notatki, wysłuchujemy pierwszych świątynnych komentarzy, podkreślających, że tak Ojciec św., jak i w innym zakresie Wałęsa rokuje nadzieje, że w całej Europie, w tym także dla Zachodu sparaliżowanego przez strach i dobrobyt, ruch, jaki - każdy na swój sposób - objął zainicjowali, otwiera drogę wiodącą ku odnowie. Na tej drodze spotkały się dwie wielkie siły: Kościół i robotnicy. Obie, ze względu na zrozumiałe różnice postępować muszą z umiarem i rozwagą.

Natomiast w dzisiejszym "IL MESSAGGERO" ukazał się bardzo złośliwy komentarz i omówienia środowic wisty na Monte Cassino i Avellino.

Wieczorem Wałęsa wystąpił w programie pierwszym telewizji francuskiej, nadawanym ze studia rzymskiego.

16 stycznia

Od rana przeglądam dzisiejszą prasę. Zwraca się w niej uwagę, że liczba dziennikarzy przybyłych na audycję była wyższa od liczby dziennikarzy, którzy w październiku 1978 r. weszli do Watykanu, by odwiedzić miejsca, gdzie odbywało się konklawe. Nigdy też wcześniej, ani później nie zgromadziła się tak duża grupa przedstawicieli mass mediów, jak wczoraj.

Komentarze prasy z całego świata poruszają przede wszystkim tematykę treści audycji. Były to wypowiedzi dzienników reprezentujących centrum, umiarkowaną prawicę, lewicę wszelkich odcieni, socjelistów, socjaldemokratów, liberałów, komunistów i chadeków. Natomiast główne stacje radiowe i telewizyjne, tak wczoraj, jak i dzisiaj nadały specjalne komentarze. Prasa tytułami wybiła znaczenie tego spotkania: "Jan Paweł II i Wałęsa rozmawiali rozumem i sercem", "Polacy i ich Papież", "Papież: Poparcie dla Wałęsy", "Papież wita przywódców zwią-

ków zawodowych z Polski", "Wałęsa do Papieża: Zawsze wierni Tobie będziemy", "Solidarność otrzymuje błogosławieństwo Papieża", "Wojtyła i Wałęsa", czy słowami Papieża: "Poleka w pełni musi korzystać ze swych praw". Wyetarczy wymienić jedynie parę tytułów prasy europejskiej aby zorientować się o zasięgu zainteresowania tym spotkaniem: "LE MONDE", "DER SPIEGEL", "FRANFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG", "LA CROIX", "DIE ZEIT", "LE FIGARO", "L'UNITA", "L'HUMANITE", "IL MESSAGGERO", "LA REPUBBLICA", "CATHOLIC HERALD", "EL PAIS", "ABC", "TIMES", "LE MATIN", "SUDEUTSCHE ZEITUNG". Spotkanie to znalazło się również na czołowych miejscach w doniesieniach agencyjnych.

Przy okazji pierwszego spotkania z "Solidarnością" cały świat obiegło zdjęcie przedstawiające klęczącego przed Papieżem Wałęsę, którego unosił Ojciec św. W komentarzach podkreślano symbolikę tego zdjęcia wyrażającego nie tylko osobiste oddanie hołdu, co całego narodu podnoszonego w swym człowieczeństwie właśnie przez Jana Pawła II, szczególnie w czasie jego pielgrzymki po Polsce. Teraz więc nie był to tylko hołd Wałęsy, ale całego narodu. Stwierdzano, iż w wyniku wizyty u Papieża Lech Wałęsa otrzymał "coś w rodzaju kościelnej inwestytury dla swego związku "Solidarność". Nie pominięto także słów Wałęsy skierowanych do Papieża, w których odniósł się do tworzenia organizacji wyznaniowej. Wprawdzie przy tej okazji dodał, że obie siły, tj. Kościół i robotnicy, idąc własną drogą, mają wspólny cel działania - człowieka. Różnią się jednak metodą działania. Zwracano uwagę, że nowy związek zawodowy nie chce być ani organizacją wyznaniową, ani polityczną. Jednocześnie została też odebrana deklaracja, że "Solidarność" chce być jedynie organizacją zajmującą się sprawami ludzi pracy. Nadrzędnym bowiem celem ruchu jest skrócenie oświeleńców. I w tym znaczeniu wartości duchowe są ważniejsze niż rewindykacje materialne.

Podjęcie tych zagadnień właśnie przez te siły, których uosobieniem z jednej strony jest Jan Paweł II, a z drugiej - Lech Wałęsa obudziły nadzieje społeczne, a Polska stała się ponownie zadziwieniem świata. Obejmujący się w Rzymie dwaj katolicyści przedstawiciele narodu polskiego okazali także nowy aspekt tego spotkania, w którym żadna ze stron nie zamierza działać w kierunku przełamania systemu socjalistycznego /"SUDEUTSCHE ZEITUNG"/. Hiszpański "ABC" zaś pisał, że audyencja miała charakter bezprecedensowy, na której Papież "wyraził swe poglądy na temat organizacji społecznej w kraju socjalistycznym, nie mającej powiązań ani z rządem, ani z partią komunistyczną". "LE MATIN" dodał, że Papież po raz pierwszy opowiedział się tak wyraźnie za konkretną akcją organizacji świeckiej, którą poparł całym swym duchowym autorytetem. Spotkanie to bowiem było uroczystym wzmożeniem sojuszu Kościoła z ruchem związkowym w Polsce. Aprobata Papieża i precyzyjność jego rad powinny wzmożyć pozycję "Solidarności" i wpłynąć na kontynuowanie jej działań.

Historyczność tej wizyty podkreślano już w kuluarowych rozmowach prowadzonych w Sali Konsystorza, w oczekiwaniu na rozpoczęcie audyencji publicznej. Protokół jaki zastosoowany został w przypadku "Solidarności" przewidziany jest jedynie dla specjalnych gości Papieża. Spotkanie to dowartościowywała w kategoriach uniwersalnych, ruch społeczny powstały wokół naszego związku zawodowego.

Szczególną jednak uwagę tej audyencji poświęciły najpoczytniejsze dzienniki włoskie, wyrażające niemal całą opinię publiczną Włoch. Wśród nich cieszące się szczególnym autorytetem mediolańska "CORRIERE DELLA SERA" i rzymska "L'UNITA", organ Włoskiej Partii Komunistycznej, dochodzące do 500 tys. egz. nakładu. Wysokie nakłady, niekiedy ponad 200 tys. egz. ma także inny dziennik, a mianowicie rzymski "IL TEMPO". Na łamach "CORRIERE DELLA SERA" czytamy: "Było rzeczą widoczną, że w momencie, kiedy Polska przeżywa nową falę strajków i napięć, Papież zamierzał wyjaśnić postawę Kościoła wobec związków zawodowych, powstałych nad brzegiem Bałtyku, a równocześnie korzystając z uroczystego charakteru tego wydarzenia i obecności pra-

sy międzynarodowej, zszepelować o umiarkowanie i ostrożność".

Największy dziennik włoski podkreślił ponadto oryginalny charakter polskiego doświadczenia oraz fakt, że te związki zawodowe nie mają charakteru politycznego i nie występują przeciwko systemowi: "Wszystko to zostało usłuchane - pisze dziennik - w auli Koneystorza, to znaczy w miejscu największych spotkań Papieża z kardynałami". Również "L'UNITÀ" w tytule podkreślił odniesienie Papieża do polskiego systemu politycznego, "który uważa praog ożłowska za podstawową wartość społeczeństwa". Nawiązuje on do oświadczenia Wałęsy, wyrażonego dzień wozesniej, w czasie spotkania z przedstawicielami największych włoskich związków zawodowych, kiedy to przewodniczący "Solidarności" powiedział: "Nasz związek nie jest związkiem wyznaniowym". Dziennikarz Alceste Santini, znany obserwator spraw watykańskich, w taki sposób ekomentował przyjęcie zgotowane Wałęsie: "Honory, przewidziane przez protokół watykański dla głów państwa, a które swego czasu były zastrzeżone dla panujących Świętego Rzymskiego Imperium. Teraz Papież Jan Paweł II zechciał je okazać polskiemu przywódcy związków zawodowych Lechowi Wałęsie, dając jemu i "Solidarności" swoją prawdziwą inwesturę". Ale nie tylko to. Papież wskazał również związkom linię postępowania, mającą na celu głównie wspólne dobro, podkreślając stwierdzenie Wałęsy, że związek "nie jest ugrupowaniem politycznym i nie zamierza występować przeciwko komukolwiek". Dlatego więc - podkreślał komunistyczny dziennik - "cała audyencja weszła w ramy dobrej przemysłowego obrazu, w którym można już dostrzeć dynamiczny rozwój w Europie, gdzie istniejące różnice muszą ze sobą współżyć".

"IL TEMPO", dziennik umiarkowanej centro - prawicy o orientacji katolickiej, odczytując się dużą poczytnością w oślijch Włoszech, zamieścił entuzjastyczny komentarz: "Była to historyczna audyencja, o pełnych wzruszenia momentach. Nawet ten, kto nie ma w sobie polskiego serca, nie potrafił ukryć wielkiego wzruszenia, jakia wzbudziła audyencja udzielona przez Jana Pawła II Lechowi Wałęsie". Ten sam dziennik podkreślił stwierdzenie Papieża i Wałęsy, że nowe związki nie tylko nie mają charakteru politycznego oraz że "nie powinny stać się narzędziem działania żadnej partii politycznej".

Wspominając o ostrożności i umiarkowaniu zalecanich przez Papieża przedstawicielom "Solidarności", dziennik podkreślił następujące stwierdzenie Papieża: "Pracujcie dla społecznego dobra z taką samą odwagą i taką samą odwagą". Ten sam dziennik ponadto zamieścił wiele obszernych wiadomości na temat związku zawodowego, sytuacji polskiej i sventualnych jej reperkusji na arenie międzynarodowej.

Główne jednak punkty dzisiejszego dnia to udział w wielkim wiecu w kino - teatrze "Savoia" oraz rozmowy z przywódcami poszczególnych central związkowych.

W drodze na spotkanie w "Savoi" rzucają się w oczy wielkie afisze federacji CGIL, CISL i UIL witające "Solidarność" z jej przywódcą Lechem Wałęsą. Służba porządkowa sprawdza torby. Wchodzimy z kolegą, gdy mówimy, że jesteśmy dziennikarzami z Polski. Na sali pełno. Organizatorzy informują, że jest ponad 2 tys. osób. Natomiast REUTERS i inne agencje podnoszą tę liczbę do 4 tys. związkowców. Zabawne, że w kinie tym normalnie wyświetlany jest film "Papaocchio", podobno kiepska włoska aatyrza na Papieża i Watykan, stąd organizatorzy dosłownie obkleili mury kina, jak i wszystkie fotocy afiszami z powitania. Na widowni również afisze, zwłaszcza na wysoko ustawionej trybunie. Wśród nich wyróżnia się białe - czerwony z orłem poroedku. Tu też jest liczna grupa dziennikarzy i przedstawicieli stacji telewizyjnych. Pojawienie się delegacji wywołuje entuzjazm na sali. Wzrasta on, gdy Wałęsa wbiega na trybunę z wysoko uniesionymi zaciśniętymi pięściami. Wśród braw odpiewują mu - jak powiedziano - balladę "Sto lat".

Gości w imieniu federacji trzech związków powitał Luciano Lama z CGIL, wyrażając solidarność z nowym polskim ruchem związkowym. Podkreślił przy tym uznanie za jakim włoscy ludzie pracy śledzili wydarzenia w Polsce i będą ich wynikiem rozwój demokracji oraz

współdziałal robotników w aprawach pracowniczych i kraju. Podpisanie porozumienia gdańskiego ataki się datą historyczną nie tylko dla Polski. Przypomniał także "twarde i nieraz krwawe walki włoskich ludzi pracy, którzy podobnie jak Polacy, niekiedy zdobyli te swobody polityczne i uprawnienia w dziedzinie gospodarczej". Duży fragment swego obazernego wystąpienia poświęcił międzynarodowej solidarności ludzi pracy. "Od pierwszej chwili udzieliliśmy "Solidarności" naszego całkowitego poparcia. Rodzi się ono z naszego głębokiego uczestnictwa w wartościach, których wyrazem jest zwłaszcza demokracja, autonomia, i swoboda organizacyjna ludzi pracy. Poparcie to wynika również z ogólnych zasad, które uważamy za podstawowe dla ludowy nowych stosunków międzynarodowych opartych na współpracy, równości i postępie. Chodzi o zasady wynikające z wierności dla wolności, niezawisłości i samostanowienia narodu, dla sprawy wolnego wyboru, bez nacisku z zewnątrz, form ioh modelu polityczno - społecznego, poszanowania suwerenności, zasady pokojowego przezwycięzania konfliktów i nieingerencji politycznej oraz wojekowej. Z tego powodu wyraziliśmy wielokrotnie nasz zdecydowany sprzeciw wobec wszelkiej ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie. Nasze stanowisko w tej kwestii odnosi się nie tylko do ingerencji wojskowej, ale również do nacisków politycznych ze strony innych państw. W naszym głębokim przekonaniu rozwiązywanie wewnętrznych problemów Polski - przy poszanowaniu stosunków międzynarodowych Waszego kraju, czego wy sami nie stawiacie pod dyskusję - należą do samych Polaków i tylko do nich". Przypomniał również zabiegi federacji o udzielenie Polsce przez państwa EWG wszelkich możliwych ułatwień finansowych, jednak bez jakichkolwiek ingerencji politycznych. W zakończeniu zaś Lama stwierdził: "Celem Waszej podróży do Włoch, poza spotkaniem ze związkowcami naszego kraju, było też spotkanie z Papieżem, po raz pierwszy Polakiem. Wiemy, że dla wielu z Was spotkanie to było podkreśleniem wierności religijnej i moralnej, stanowiącej ważną część Waszej historii, nie mówiąc o głębokim przekonaniu w Waszym aumieniu. Kościół polski w ciągu wieków wnosil wkład w obronę tożsamości Waszego narodu, zaś w dzisiejszych warunkach - wobec rozsądku i konstruktywnego podejścia PZPR i państwa polskiego - działa z umiarem i roztropnością dla uzyskania pokojowej ewolucji Waszego społeczeństwa oraz w celu zapewnienia pozytywnych stosunków z instytucjami politycznymi, umacniających zgodę narodową. Jest to dowód mądrości".

Odpowiadając na powitanie i na entuzjastyczne przyjęcie delegacji Wałęse, w krótkich i improwizowanych zdaniach, przypomniał powszechnie w Polsce znane zasady funkcjonowania "Solidarności", opartej na apolityczności. Wskazał przy tym, że związkowcy całego świata wiedzą, że robotnikom nic nigdy nie przychodziło łatwo. W dalszym ciągu swojej wstępnej wypowiedzi wskazał, że potrzeba było wielu ofiar i wyrzeczeń, aby zdobyć, to co mamy. Nasz związek nie ma innego zamiaru poza służeniem człowiekowi. Zdajemy sobie sprawę, że do szczęścia potrzebny jest nie tylko chleb i kiełbase, ale i inne wyższe wartości. Podkreślił, że sam jest człowiekiem wierzącym, zaznaczając jednocześnie, iż "Solidarność" nie jest i nie będzie organizacją wyznaniową. Prgnie ona bowiem łączyć wszystkich ludzi bez względu na wyznawany światopogląd.

Następnie ogłoszono, że pytania zostały już złożone w trybunum. Sala zareagowała gwizdaniem, tupaniem i protestami. Stąd, gdy wchodzili na trybunę ci "przygotowani" zamieniali się w referentów wygłaszających dłuższe przemówienia. Tych przewlekłych mówców wytupywano i wygwizdywano, często nawet uniemożliwiając organizatorom prowadzenie wiecu. Wałęsa popierał ich mówiąc, że jest przeciw tej metodzie prowadzenia rozmowy. "Je także jestem przeciw cenzurze". Na postawione problemy odpowiadał w sobie specyficzny sposób. Często odpowiadał przeplatane były żartem i dowcipem. W pewnym momencie sala ponownie zaczęła protestować przeciwko pytającym, którzy wchodzili na mównicę i odczytywali przygotowane przemówienia. Podchwycił to Wałęsa mówiąc, że "niektórzy tak piszą, że chyba i lekarze by ich nie odczytali. Lepiej więc mówić to, co leży na sercu". Natomiast, gdy jedno

z pytań podjęto sprawę hierarchii celów działania "Solidarności" dobitnie zaznaczył, że on, jak i jego koledy są "przede wszystkim Polakami, a następnie związkowcami; interes Ojczyzny jest nadrzędnym i nie będziemy mu szkodzić". Nawykli do kategorii klasowej związkowcy jakby się zawahali, aby potem wybuchem entuzjazmu stokrotnie wygrać polskiemu mówcy te sekundy ciszy.

Dołożenie każdej prawie jego wypowiedzi towarzyszył huragan braw, które niekiedy przeradzały się w entuzjazm. Tak było również, gdy przytoczył anegdotę o zajacu, dla którego nie istnieją formalności graniczna i paszportowa, jeśli poczuja głód. Sugestywna metafora trafniej ujawniała sedno międzynarodowej solidarności świata pracy niż najuczestszy wywód.

Po serii odpowiedzi zabrał jezoza głosa Piero Carniti wskazując na znaczenie solidarności świata pracy, który na tej drodze może doprowadzić do pluralizmu i demokratyzacji stosunków między władzą a społeczeństwem.

Wiec skończył się odpisaniem w języku polskim przez zebranych "Sto lat" i piosenki "Oto jest dzień, który dał nam Pan" a po włosku "Banderie Rosse".

Po południu delegacja "Solidarności" odwiedziła siedziby trzech central związkowych, gdzie spotkała się z aktywnym poszczególnych związków. Objazd związków rozpoczął się od największego - CIGL, potem był CISL i na samym końcu najmniejszy - UIL. Wszędzie powtórzyły się w zasadzie te same pytania, podobne do tych jakie padały w "Savoii".

Natomiast wieczorem, zaraz po głównym dzienniku telewizji włoskiej, w specjalnej audycji "Ping - Pong" czterech dziennikarzy tej miary co Bruno Vespa, Jaś Gwroński, Vittorio Citterich i Alberto Michellini przez 40 minut rozmawiało z Lechem Wałęsą, Tadeuszem Mazowieckim i Andrzejem Celińskim. Pytano o wszystko, bo o: rolę pielgrzymki Pełpieże po Polsce, Msze strajkowe, ruchy intelektualistów, o cenzurę, o stosunek do innych związków zawodowych, o wpływ "Solidarności" na rozwój demokracji w Polsce i w innych krajach, o sprawy gospodarcze Polski, o ocenę spotkań ze związkowcami, o audyencję o Ojca św., sprawę związku rolników, o roli w związku ludzi wierzących, o możliwości "interwencji" zewnętrznej w wewnętrzne sprawy polskie.

17 stycznia

Głównym punktem programu dzisiejszego dnia było spotkanie z przedstawicielami mediów w rzymskim klubie międzynarodowej prasy. W tym samym czasie w innym budynku, odbywała się konferencja prasowa z d'Urso, głównym jednak tematem we Włoszech, a mimo to była ona rzeczywiście spotkaniem z międzynarodową prasą, telewizją i radiem. Na sali reprezentowane były główne agencje światowe prasy, radia i telewizji. Zaczęła się ona parę minut przed godziną 10, a trwała prawie przez dwie godziny. Podobnie jak wczoraj w rozmowie telewizyjnej Wałęsa powtórzył zasadniczy trzon swych odpowiedzi, poszerzonych jeszcze bardziej o problematykę gospodarczą. Obok niego odpowiedzieli na pytanie, w niektórych kwestiach nawet rozwijając je, Tadeusz Mazowiecki i Romuald Kukołowicz. Szturm dziennikarzy Wałęsą wytrzymał z dużym spokojem, odpowiadając bardzo zwięźle, a przy tym bardzo dobitnie. Były również z jego strony żartobliwe powiedzenia i przysłówka polskie, które powodowały nawet tłumaczą pewne trudności. Znekomicie i błyskotliwe odpowiedzi spowodowały, że pytania, które próbowały prowokować do wypowiedzi o charakterze politycznym, znajdowały natychmiastową ripostę.

Po konferencji, w rozmowie w autokarze Wałęsa mówił nam, że przebiegał one tak jak sobie wyobrażał. "Od samego początku narzucone przez nas ramy zostały do końca utrzymane." Autokar otoczony ze wszystkich stron przez dziennikarzy i przechodniów bez trudu rozpoznających "węszacza z Gdańska", z trudem odjechał do hotelu. Tu ponowny "najazd" na Wałęsę: pytania, bliski fleszy, uwijania się operatorów telewizyjnych i niespodzianke. Delegacja stwierdziła świeżość pracowników

ków Watykanu wręczając mu legitymację członkowską nr 1410. "Czemu nie numer 1 - pyte Wałęsa i zaraz dodejs - łatwiej by mi było zapamiętać mój numer". Oczywiście okolicznościowe zdjęcia.

Jeszcze trwają rozmowy, gdy pędzę do mieszkania kolegi, żeby nadać korespondencję do kreju. W mładozwozie delegacja jedzie w towarzysztwie ks. bp Szozepane Wesołego zwiedzając Rzym. Wieczorem zaś "zapię" delegację na pożegnalnym oocotailu w naszej Ambasadzie.

W parę minut po 19,00 podjechał pilnia strzeżony przez policję włoską autokar z delegacją. Przyjechali wszyscy z Wałęsą i jego żoną. Po wymianie kurtuazyjnych zdań rozpoczęły się swobodne rozmowy w mniejszych grupkach. Uczestniczyli w nich także przedstawiciele włoskich central związkowych, dziennikarze polscy, akredytowani w Rzymie, przedstawiciele polskich placówek handlowych oraz kierownictwo Ambasady. Był również obecny minister pełnomocny Kazimierz Szablewski ze swymi współpracownikami. Nie ma już tek sztywnej atmosfery jak podczas pierwszego spotkania. Wśród pracowników Ambasady widać odprężenie. Podkreślają, że wizyta "Solidarności" we Włoszech zakończyła się pełnym sukcesem. Zawiodła zaś tych, którzy oczekiwali sensacyjnych oświadczeń członków delegacji.

W tej atmosferze pani Ania Welantynowicz uroczystie przypięła ambasadorowi znaczek "Solidarności". Miał być zdjęcie, ale w tym momencie zaciął się aparat. Nie minęło jednak parę minut a ambasador nie miał już znaczka. Tłumaczył się, że komś go oddeł, więc Staszek Wądołowski w asyście pań jeszcze raz przypięł eymbol "Solidarności". Okolicznościowe zdjęcie.

Na zakończenie oocotailu ambasador dziękując delegacji za postawę i godne reprezentowanie Polski, żartobliwie dodał, żeby w przyszłości "Solidarność" więcej pamiętała o dyplomatach. Odpowiadając na to pożegnanie Wałęsa powiedział, że "Solidarność" będzie pamiętała o polskich dyplomatach, jeśli oni nie będą zapominali, że delegacja przyjechała przede wszystkim do Ojca św.

Zbieramy się w dwóch autokarach; jeden jedzie na Via Cassia do Domu Piętrzymy, a drugi - do hotelu "Victoria", gdzie pozoetania część delegacji, która jutro będzie dalej zwiedzac Rzym.

Na nasz przyjazd siostry przygotowały kolację. Przy kolacji okazuje się, że właśnie dzisiaj swoje urodziny obchodzi ks. bp Kazimierz Kluz. Życzenia, gratulacje, "Sto lat" i na stole pojawia się biały Frascati. Jest także o. Flewian Słomiński, znana już nam postać polskiego Rzymu, który o sobie mówi, że był spowiednikiem Papieża Pawła VI i Jona Pawła I oraz tragicznie zsmordowanego Aldo Moro.

Po kolacji, późno w nocy wywiad Wałęsy dla praay zachodnio-niemieckiej. Ks. Sokołowski zapowiada pobudkę o 5,30. W noocy spisejuj w jedną całość luźne notatki.

1B stycznia

Budzę się jeszcze przed porennym dzwoniem. Leja deszcz. Błyskawice przecinają niebo, a za chwilę rozlegają się potężne grzmoty. Ożisiej drugie spotkanie z Ojcem św. podczas porannej Mszy i śniadanie w jego prywatnych apartamentach oraz wyjazd do Asyżu.

Z trudnością udaje się wszystkim pobudzić. Wreszcie o wpół do 7,00 wyjeżdżamy do Watykanu. Parę minut przed 7,00 jesteśmy na wewnętrznym dziedzińcu pałacu papieskiego. Na Mszę w prywatnej kaplicy Papieża idą członkowie delegacji oraz towarzyszące jej osoby. Natomiast "nasz" fotoreporter Bogdan Nieznelski i ja idziemy do Bazyliki św. Piotra. Pusto i cicho. Widać jedynie porządkowych. Schodzimy do otwartego podziemia, do narodowych kaplic i krypty papieży. Po Mszy w jednej z kaplic można jeszcze rez podziwiać wspianiałości bazyliki. Z ciekawością odkrywam, że nasz największy kościół - bazylika NMP w Gdańsku nie sięga nawet do połowy tej ogromnej budowli.

Deszcz peeteł padać. Chodzimy po uliczkach rzymskich. Otwarta są już małeńkie kafejki. Jest wpół do 9,00 gdy podchodzimy do bramy św. Anny, przy której umówiliśmy się z ks. Sokołowskim. Nie ma go jednak. Są natomiast nesi "opiekunowie", wszędzie nam towarzyszący.

Pozdrawiają nas, mówiąc że chyba już niedługo powinniśmy odjeżdżać. Po chwili wyszedł za nami ks. Sokołowski. Bogdan jest szczęściarzem - zaproszono go do robienia zdjęć podczas śniadania w prywatnych apartamentach papiańskich.

Mija następna godzina a delegacji nie widać. Czekamy już całą grupką fotoreporterów z Włoch i Francji w towarzystwie Francuzów, polskiego pochodzenia, a wśród nich jest również prof. Henri Adamowicz z Sorbony oraz jego przyjaciel. Obaj są działaczami Communauta Franco - Polonaise. Mówią o różnych ocenach we Francji wydarzeń z Sierpnia, jak i samej "Solidarności". Interesują się tymi problemami, gdyż chcieliby jak najwięcej dowiedzieć się przed przyjazdem Wałęsy do Francji.

Wreszcie dobrze po 10,00 wyjeżdża z bramy autokar. Władamy. Radość na wszystkich twarzach. Nie mówią jednak wcale. Księża jadący z nami podkreślają wyjątkowość tego spotkania. Przeszło ono wszelkie oczekiwania. Trwało przecież ponad trzy godziny. W spotkaniach Papieża z "Solidarnością" wyróżnić można kilka stopni. W tym przypadku wszystkie one zostały złączone w jedną całość. Rozpoczęto się od prywatnej audycji dla Wałęsy i rodziny, przez audiencję dla delegacji "Solidarności", publiczne spotkanie do Mszy z homilią w prywatnej kaplicy, śniadania i pożegnalnych rozmów. Dawno w Watykanie nie było takiej sytuacji. Inni mówią o wyjątkowości atmosfery obu spotkań, zwłaszcza dzisiejszego. Papież nie spieszył się do swych normalnych zajęć. Chciał jak gdyby przedłużyć to spotkanie, zatrzymać u siebie. Przez serdeczność i osobisty urok wytworzył, pośród surowych kardynałów, średnio-wiecznych gwardzistów i odświętnych oddzielników oraz całego dostojństwa Watykanu, radosne święto rodzinne. Odchodzących obdarował książkami: "Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Miłosierdziu Bożym Dives in Misericordia", "Jan Paweł II na ziemi polskiej" i "Mężczyzna i niewiasta stworzył ich" /konferencje Jana Pawła II wygłoszone podczas śródowych audycji ogólnych 5.IX.1979 - 2.IV.1980/. Bogdan jest szczęśliwy - Ojciec św. złożył na jednej z jego książek autograf.

Wieczorem mamy już od ks. Sokołowskiego taśmę z nagraniem przemówień podczas audycji publicznej oraz z dzisiejszej Mszy i homilii. Przesłuchuję ją jeszcze w nocy. Przed rozpoczęciem Mszy obecni zaśpiewali kolędę "Wśród nocnej ciszy". Pierwsza zaś lekcja - z Księgi Izajasza - odczytała wzruszonym głosem Bożena Rybicka. Po tym Kazimierz Switon zaintonował "Przychodzę Boże pełnić Twoją Wolę....". On też odczytał początek listu św. Pawła do Koryntian, natomiast ks. bp Kazimierz Kluz - ewangelicę wadżug św. Jana. Ojciec św. rozpoczął swoją homilię od słów "Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę" /tekst homilii zob. w dokumentacji/.

Wieczorem znamy już pierwsze komentarze radiowe i telewizyjne. Już po pierwszej audycji prasa całego świata i telewizja włoska, dająca codzienne bardzo obszerne serwisy informacyjne o pobycie delegacji "Solidarności" we Włoszech pisała, że to spotkanie miało charakter bezprecedensowy. Podnoszono także, że świat sparaliżowany przez strach i dobrobyt, znalazł konkretne przykłady możliwości działania. One to prowadzą ku początkowi drogi odnowy moralności społecznej. Podkreślano w komentarzach, że obaj są ozywieni żywą wiarą, w której szukają siły dla argumentacji i przekonania. Ocenia się, że wizyta u Ojca św. wzmocniły osobisty autorytet Wałęsy. Papież dał jemu porękę dla słuszności jego działań.

Wszystko to jednak działo się wieczorem, przed tem, po śniadaniu u Jana Pawła II część delegacji i towarzyszące osoby wyjechały do Asyżu. Natomiast mec. Władysław Słża - Nowicki spotkał się z Polonią rzymską w salce kościoła św. Stanisława.

W czasie jazdy do Asyżu, o godz. 12,00 ks. Henryk Jankowski proponuje zjednoczenia się w modlitwie z Jenem Pawłem II. Odmawiamy "Anioł Pański".

Przed samym Asyżem zatrzymujemy się w przydrożnym barze. Wchodzimy, a tu na ekranie telewizora Wałęsa we fragmencie wizerunkowej konferencji prasowej. Dużo zbliżenia jego twarzy, atmosfera na

sali, odpowiedzi na pytania - to główna konstrukcja tej informacyjnej audycji. Obełga szybko rozpoznaje wśród nas tego samego "il baffone di Denzica" /właszcza z Gdańske/, który występuje na ekranie telewizyjnym. Najpierw uśmiechy, a za chwilę podchodzą z prośbą o autograf. Wychodzimy, gdy wokół nas zebrała się już mała grupka Włochów, którzy chcieli uściśnić dłoń znanego u nich "polskiego syndykalisty".

Serpentynami podjeżdżamy do domu ss. brydidek. Tu jednak odsyła nas pod bazylikę św. Franciszka, gdzie przed jej wejściem czeka na nas syndyk miasta i tłumy fotoreporterów. Na powitanie syndyk wręcza Wałęsę piękną medal z herbem Asyżu, który otrzymują jedynie honorowi goście miasta. Odpowiadając na nie Wałęsa mówi: "Chciałbym podziękować za tak gościnne przyjęcie. Czujemy się nieraz lepiej niż w Polsce. Obawiam się, żeby nie narodziła się we mnie ochęć pozostania u Was. Asyż jest tak słynną miejscowością, że nie ma na świecie człowieka, który nie chciałby tutaj być. Po cichu marzyłem, żeby znieleż się tutaj chociaż na chwilę".

Na plecach wyciągają się ręce z prośbą o autografy, a obok nich uwijają się fotoreporterzy. Przed semą bazyliką dwa rzędy bardzo młodych zakonników. Wchodzimy do przepięknej budowli. Po drodze mijamy fresk przedstawiający św. Stanisława ze Szczepanowa. Idziemy do grobu św. Franciszka. Klękamy przy nim w terkocie kamer i błyskach fleszy. Ks. bp Szczepan Wesoły odmawia modlitwę Jana Pawła II do św. Franciszka: "Zbliżamy się do dwutysięcznego roku po Chrystusie. Czy nie będą to czasy, które przygotują nas do odrodzenia w Chrystusie do nowego Adwentu?... Pomóż nam, św. Franciszku z Asyżu, przybliżyć Chrystusa Kościołowi i dzisiejszemu światu. Ty, który nosiłeś w swoim sercu zmienne losy swoich współczesnych, pomóż nam Twoim eercem tak bliskim sercu Odkupiciela objąć sprawy ludzi naszej epoki, trudne problemy społeczne, ekonomiczne, polityczne, problemy kultury i cywilizacji współczesnej, wszystkie cierpienia dzisiejszego człowieka, jego wątplenia, przeczucia, dezorientacje, niepęcia, jego kompleksy, niespokojenie... Dopomóż nam przełożyć to wszystko na prosty i owocny język Ewangelii /.../ Byłeś zawsze dobry i zawsze śpieszyłeś z pomocą wszystkim, którzy do Ciebie zwracali się o pomoc..."

Po bazylice, arcydzieło brata Eliasza Bonaberone ozdobionej freskami najszlachetniejszych artystów średniowiecza: Cimabue, Maestro di San Francesco, Ciotto, Simone Martini, Pietro Loranzetti - oprowadzają nas polscy franciszkanie. Wśród nich jest również br. Młodzieniec.

Podczas obiedu u ss. brydidek okazuje się, że dzisiaj swoje imieniny obchodzi ks. Henryk Jankowski, proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, który też usilnie zabiega o ponowne sprowadzenie tego "królewskiego" zgromadzenia do tego miasta. Określenie "królewskie" pochodzi od białej korony noszonej przez siostry na kornecie. Wracając zjeżdżamy do położonego u stóp wzgórza drugiej ozięci miasta, gdzie zatrzymujemy się przy jeszcze jednym kościele związanym ze św. Franciszkiem.

Wokół naszego autokaru zaczęły się zbierać grupki oiekawskich, którzy po napisach rozpoznają "polskich syndykalistów", o których tak ostatnio głośno we Włoszech. Prośby o autografy, pamiętki, znaczki. Pani Ania Walentynowicz zawsze mające pod ręką jakieś znaczki "Solidarności" tym razem nie ma już żadnego. Wyjmujemy nawet te, które mamy przypięte do naszych ubrań. I nawet tych zabrakło, a chętnych nie ubywa, a wręcz przybywa. Wreszole żegnani pozdrowieniami ruszamy do Rzymu. Podobno jesteśmy spóźnieni. Na Vie Cassia czekają na delegację "Solidarności" dziennikarze z chrześcijańskiej prasy włoskiej.

Już przed Oorem Pielgrzyma widać, że czeka na nas nie tylko pressa, ale również radio i telewizja. Po pożegnalnej kolacji Wałęsa wraz z innymi członkami delegacji spotykają się z dziennikarzami największych włoskich pism chrześcijańskich, współprecjujących ze Stolicą Apostolską. Niektóre pytania są podobne do tych, jakie stawiano już ne innych spotkaniach, ale kilka z nich dotyczy oceny spotkań z Papieżem. Odpowiada jedynie Wałęsa. Jest bardzo zmęczony. Już nie jest tak

błyekotliwy, jak na poprzednich. Nie mniej wiele jego odpowiedzi zaskakuje swą trafnością.

19 stycznia

Rano Msz w kaplicy sióstr. Śniadanie, zbiorowe pożegnalne zdjęcia i rozmowy o tym co nas czeka w kraju. W między czasie informacja z lotniska, że samolot kursowy PLL "LOT", którym mieliśmy wracać do kraju z Warszawy wyleciał opóźniony. Na lotnisku jesteśmy znacznie przed czasem odlotu. W salonie recepcyjnym, tym samym, w którym odbywało się powitanie, odbywa się pożegnanie. W imieniu Papieża przybył osobisty Jego wysłannik arcybiskup Giovanni Coppa, delegacja federacji central związkowych UIL, CISL i CGIL oraz ministrowie Kazimierz Szablewski i Kazimierz Rozalicz. Jest również prasa i telewizja oraz dziennikarze polscy. Ostatnie rozmowy z dziennikarzami i związkowcami. Wałęsa rozmawia także z arcyb. Coppą. Dziękuje: "Jesteśmy zaskoczeni Waszymi gorącymi sercami". Do stojących zaś obok dziennikarzy dodaje: "Dobrze, że jesteście z prasy, bo chciałbym podziękować szczególnie gorącym sercom robotników. Rzeczywiście to są przyjaciele. Również chciałbym podziękować Ojcu św., bardzo dobrym i doświadczonym działaczom związkowym, których tutaj spotkałem, dziennikarzom, bo ogólnie dość dobrze o nas pisali. A to co było krytyczne, to było po to aby wyołęgnać wnioski. I to bardzo dobrze. Były też ładne karykatury. W każdej krytyce jest trochę prawdy. Skłania to również do tego aby poszerzyć informację, a nasze wypowiedzi lepiej precyzować. Jeszcze raz proszę podziękować wszystkim, a jeśli możliwa także naszej placówce dyplomatycznej, która aż dwa razy znalazła dla nas czas, podpowiadając nam niektóre rzeczy, ponieważ mają doświadczenie. Z tych doświadczeń skorzystałmy w dużo przypadkach. Proszę podziękować serdecznie wszystkim, z którymi żeśmy się spotkali. Nawet w sprawach kulinarnych spotkał mnie przyjemny zawód. Jestem nieufny do zmiany kuchni. Okazało się jednak, że w tym przypadku było inaczej. Nie ważyłem się przed wyjazdem, ale teraz czuję się cięższy. W naszym kraju jest także dużo rzeczy do pokazania. Dużo rozwiązań mamy dobrych i które na pewno mogłyby być przeniesione na Wasz grunt. Ale żeby się nie chwalić - przyjeźdźcie, zobaczycie. Wiem, że nasza placówka dyplomatyczna umożliwi Wam przyjazd". Ktoś jeszcze wtrąca prośbę o ogólny komentarz wizyty. "Dużo zobaczyliśmy. Ale to wszystko najpierw trzeba uporządkować. Najlepiej, gdyby było można przyciągnąć bliżej kontynenty, przyciągnąć bliżej nasze kraje, żeby można było przychodzić nie tracąc tyle czasu. Chyba to się nam uda przez lepszą informację, ponieważ z kontaktów, które nawiązaliśmy wynika, że możemy je sobie przekazywać. Po raz pierwszy wyjeżdżaliśmy w takim gremium zagranicę. Ja również po raz pierwszy jestem poza granicami kraju. Chcę przy tym podkreślić, że jestem robotnikiem i wiele muszę się jeszcze nauczyć. Przepraszamy za kłopoty jakie sprawiliśmy naszemu Ojcu". Stojący obok arcyb. Coppa jednak zaprzecza: "Przeciwnie Ojciec św. był zadowolony z kłopotów, jakie żeście zrobili swoim byciem". Wałęsa kontynuując dodaje: "Ale chyba trochę namęczyliśmy naszego Ojca św. Bardzo jest nam przykro, że musimy naszym Ojcem dzielić się z całym światem" Arcyb. Coppa: "Polska dla świata Papieża i musi z tego powodu ponosić pewne poświęcenia". Wałęsa: "Jeszcze raz proszę przekazać naszemu Ojcu św., że zawsze na nas może liczyć, i że będziemy się starali nie przysparzać jemu kłopotów. Jednocześnie prosimy - oszczędzajcie go trochę. Zastanowić się należy, jak to jest możliwe, że jesteście sobie tak bliscy. Jeśli chodzi o społeczeństwo ja to rozumię, że mamy wspólnego Papieża. Chyba przez to społeczeństwo włoskie wyraża wdzięczność za to, że podzieliliśmy się tym wielkim człowiekiem". Delegacja odprowadzona zostaje aż do stopni samolotu. Tu też ostatnie zdjęcia. W samolocie rozpoczęliśmy studiowanie prasy polskiej. Niestety niezbyt dobre wieści. Jeden z członków delegacji podsumował to krótko: "Oj, czeka nas teraz ogromna robota".

W Warszawie, mimo że wylądowaliśmy ze znacznym opóźnieniem na dworcu lotniczym czekały na delegację tłumy oraz dziennikarze

polscy i zagraniczni. Najpierw jednak powitania z tymi, którzy przyjechali powitać w imieniu "centrali"; a wśród nich Henryk Jagiełło, kierownik Biura i Wacław Korczyński, kierownik Wydziału Zagranicznego NSZZ "Solidarność". Potem przez dziesięć minut Wałęsa odpowiada na pytania dziennikarzy, następnie wychodzi pozdrowić czekających na niego w holu dworca lotniczego i szybko do samochodu. Z lotniska cała delegacja pojechała do ks. Prymasa, a następnie udała się na kilkugodzinne rozmowy z premierem Pińkowskim. W nocy jechali do Gdańska. Rano byli już jednak obecni na posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność", które obradowało nad sytuacją w kraju.

Nie starczało nawet czasu na refleksję nad znaczeniem wizyty "Solidarności we Włoszech".

Specyficznym i niespotykanym w Polsce zagadnieniem była praca środków masowego przekazu towarzyszących delegacji podczas całego pobytu we Włoszech. Nie sposób przy tym nie wspomnieć, że przyjazd delegacji "Solidarności" do Włoch poprzedzony był dziesiątkami artykułów problemowych, komentarzami i wywiadami z czołowymi działaczami nowego ruchu związkowego. Zajmowała się tym nie tylko prasa ale również radio i telewizja, tak włoska, jak również całej Europy zachodniej, obu Ameryk a nawet na kontynencie azjatyckim.

W momencie wylądowania delegacji na rzymskim lotnisku rozpoczęła się istny festiwal środków społecznego przekazu, które prześlizgały się w informacjach o spotkaniach "Solidarności". Każdy krok delegacji był rejestrowany przez kamery telewizyjne, setki fotoreporterów, dzienniki i magazyny, główne stacje radiowe oraz największe na świecie agencje informacyjne. Było to nie tylko męczące ale wręcz odnośiło się wrażeńie, że wielu dziennikarzy brutalnie szukało jakiś sensacyjnych ciekawostek. Pojawiły się w prawdzie nieliczne, nie mniej jednak widoczne próby wylansowania Wałęsy na jakąś kinową gwiazdeczkę. Czuło się jak dziennikarze zachodni chcieli znaleźć w nim nowego idola, mającego być symbolem protestu ludowego i zaskakującej błyskawicznej kariery politycznej pojedynczego człowieka. Fascynowano się "zjawiskiem Wałęsy". Wałęsa, jak i delegacja zachowywali się jednak bardzo powściągliwie, wręcz chłodno, odcinając się od wszelkiego rodzaju prób tworzenia wokół nich jakiegoś "mitu". Odcinali się również od sugerowania, że delegacja będzie zajmować jakies stanowisko wobec aktualnej wewnętrznej sytuacji w kraju. Mimo zewnętrznej nerwowości i sensacji członkowie delegacji zachowywali wielki spokój i dystans do wszelkiego rodzaju prób "podpowiadania" im tematyki politycznej. Wałęsa zaś szokował - ze względu na silnie zakorzenioną na Zachodzie klasową argumentację - swym konsekwentnym głoszeniem, że głównym celem jego wizyty we Włoszech jest pielgrzymka do Ojca św., a nie związkowe spotkanie. Stąd powstrzymywanie się jego od udzielania wywiadów czy od udziału w ananrowanych znacznia wczesniej specjalnych audycjach telewizyjnych. Dopiero po wizycie u Ojca św. odstąpił on od tego samoograniczenia. Członkowie delegacji, a zwłaszcza Lech Wałęsa od tego momentu udziaili kilkunastu wywiadów dla prasy, radia i telewizji. Pierwszego telewizyjnego wywiadu udzielił Wałęsa zaraz po audycji u Papieża, w sali obok, dla telewizji włoskiej. Natomiast ostatniego - jednej z katolickich stacji telewizyjnych ANTENA 4, prowadzonej przez jezuitę o. Virgilio Rotondi, założyciela ruchu religijnego "Oaza", istniejącego również w Polsce. Wywiad ten ukazał się na łamach "IL TEMPO" w tydzień po wyjeździe Wałęsy z Włoch. Między tymi dwiema wypowiedziami były dziesiątki krótszych i dłuższych wypowiedzi, które mogłyby stanowić materiał nie tylko do niejednej refleksji, ale posłużyły również za podstawę tej książki.

Rozgłos jaki towarzyszył tej wizycie, powodował, że z niecierpliwością oczekiwano na konferencję prasową przewidzianą w piątym dniu pobytu we Włoszech. Miała ona być "sensacją polityczną". Zainteresowanie spotkaniem z "Solidarnością", w długiej kioskowej salce Centro Stampa Internazionale, przeszło oczekiwania organizatorów tym bardziej, że prawie równolegle odbywała się druga konferencja prasowa z sędzią Giovanni d'Urso, uwolnionym poprzedniego dnia przez "czerwone brygady". Na samym wstępie Lech Wałęsa, który głównie odpowiadał na pytania, określił czym jest "Solidarnosc": "Chciałbym Państwa prosić, żeby to co tu powiemy było obiektywnie przekazane. Jesteśmy realistami i określiliśmy się w naszym ststucie, że nie jesteśmy i nie będziemy nigdy żadną partią polityczną. Jesteśmy niezależni, samorzadni więc niezależnie od partii, od Kościoła i innych stronnictw /.../ Dlatego też proszę traktować nas jako czysty związek zawodowy, który nie ma żadnych aspiracji i nie jest od nikogo zależny". W odpowiedzi zaś na jedno z pierwszych pytań uzupełnił to stwierdzając: "Otóż określiliśmy się, że jesteśmy za socjalizmem. Nie podważamy żadnych układów państwowych, dlatego też nie ma żadnych podstaw do ingerencji". W trakcie konferencji

jeszcze niejednokrotnie wracano do tych spraw i dlatego temat ten ponownie podjął Tadeusz Mazowiecki, Lech Wałęsa i Romuald Kukołowicz. Mazowiecki zaczął od tego, że stwierdził, iż "jesteśmy solidarni ze wszystkimi, którzy walczą o swoje prawa, ale każdy musi te sprawy u siebie rozwiązać według własnego porządku i uznania. Nie chcemy nikogo uszczęśliwiać i nie chcemy być przez nikogo uszczęśliwiani. "Solidarność" chce powiedzieć, że mamy bardzo wielką, ale i bardzo trudną szansę. Żyjemy w pewnych określonych warunkach politycznych i geopolitycznych, które są trwałe i w ramach tych warunków chcieliśmy i chcemy zmienić autentyczną reprezentację świata pracy. Zadaniem "Solidarności" jest stworzenie wielkiego czynnika kontroli społecznej, powstanie wielkiej siły, której przed tem nie było. W tym sensie, ale tylko w tym sensie, tak rozumianym, jest zmiana modelu. I chodzi o to, żeby rozumieć, że przedtem to wydawało się niemożliwe, a okazało się możliwe. A żeby cała prasa nie wmwiała światu, że to jest w dalszym ciągu nie możliwe i musi zostać zburzone z zewnątrz? W tym miejscu Wałęsa dodał: "Jest to podobnie, jak w sporcie, gdzie wyniki są coraz wyższe a granice możliwości nie określone. Nasze żądania nie wychodzą poza ramy podpisanych porozumień. A nawet je trochę ceniujemy". W końcowej zaś części konferencji Romuald Kukołowicz uogólnił tę dyskusję mówiąc: "Nikt z nas nie wybiera sobie ani matki, ani ojca. Tak samo nikt z nas nie wybiera Ojczyzny. Jest taka, w jakiej przyszliśmy na świat i taka, w jakiej żyjemy. Nasza Ojczyzna od tysiąclecia znajduje się między Niemcami a Rosją. W związku z tym istnieje potrzeba, ontologiczne konieczność, współpracy i współżycia, tak na Wschodzie z Rosją, jak na Zachodzie z Niemcami. Pan Wałęsa i Pan Mazowiecki już tutaj dzisiaj mówili, że dominantą naszej działalności jest człowiek i stosunek do człowieka. Na tej płaszczyźnie i w tym porządku chcemy i będziemy układać dobre stosunki współżycia z narodami Związku Radzieckiego, jak i z narodem niemieckim. Powtarzam raz jeszcze, takie jest prawo ontologii i życia społecznego. Rozumiemy to i będziemy się starali wyciągnąć wszelkie konsekwencje egzystencjalne tego faktu".

W pytaniach nie pominięto ostro stawianych spraw gospodarczych, położenia naszego rolnictwa, realizacji postulatów zawartych w porozumieniach, a w tym także stosunku związku do wówczas aktualnej sprawy wolnych sobót. Wałęsa najpierw podjął sprawy wolnych sobót mówiąc: "Jeśli chodzi o soboty to każdy człowiek chce jak najmniej pracować i jak najwięcej zarobić. Dlatego też sprawa polega tylko i wyłącznie na sposobie załatwiania tego problemu. Chcielibyśmy nawet w ogóle nie pracować, jeżeliby to było możliwe, jednak jesteśmy realistami i wiemy, że interes kraju i interes Polski jest jeszcze bardziej ważny niż interes związków zawodowych. I w tej sprawie po powrocie będą prowadzone rozmowy, które doprowadzą do kompromisu. Może nawet otrzymamy więcej czasu wolnego, jeśli będą takie rezerwy. Jedna rezerwa już się odkryła, bo już mamy trochę ropy. Może jeszcze coś tam się znajdzie. Więc zobaczymy, zobaczymy jak ten problem rozwiążemy. Napewno rozwiążemy to między sobą bez niczyjej pomocy."

W dalszych odpowiedziach przezeedł do omówienia spraw bardziej ogólnych, zwłaszcza dotyczących historii powstania "Solidarności" i jej perspektyw rozwojowych. Mówił niesłychanie lapidarnie stwierdzając: "Wiem tylko jedno, że świat pracy nigdy nie otrzymał nic za darmo. O wszystko trzeba walczyć. Walczyć tak, żeby w danym wypadku nie było ani jednej kropli krwi. W ruchu związkowym było jej już za dużo. Przez parędziesiąt lat nie strajkowaliśmy i teraz sprawdzamy się. Szukamy jednak innych środków, ograniczając używanie tej najcięższej broni, jaką mamy. W niedługim czasie powinno nam się udać w ogóle jej nie używać jednak zawsze trzeba ją mieć przy sobie. Jednak nie można od razu za dużo wymagać. Nie można wszystkiego przez pół roku załatwić. Nawet w świadomości ludzkiej trzeba dużo zmienić. Jak będzie realizowane porozumienie gwarantem jesteśmy my. Ktoś tek ładnie powiedział nawet wczoraj, że patriotyzm wycisnęliśmy z piersi matki. Kobiety zawsze były z nami, są i napewno będą. W naszym Komitecie najtwardszymi, kiedy już była sierpniowa walka, na osiemnaście osób, były cztery kobiety.

Bardzo dzielnie się zachowywały, a jeśli chodzi o pracę chyba się najbardziej niepracowały. A i walka i kobietami jest lepsza /.../ Zmiana musi mieć charakter instytucjonalny. Nie wystarczy same przyrzeczenia, musi być ich zabezpieczenie w postaci gwarancji instytucjonalnej, czyli powstania niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Taka jest podstawowa różnica w stosunku do tego co społeczeństwo uznało w latach 1956, 1970 a 1980, że jest ta instytucjonalna siła, która powstała w postaci związku /.../ Nie dziwię się Państwu, że Państwo nie zna naszych porozumień, ponieważ informacja jest trochę kłująca. Jeśli podnieśliśmy informację, wtenczas Państwo będą mogli nas zrozumieć, że jesteśmy realistami i nie za dużo chcemy. Napięta sytuacja i kłopoty są potrzebne, bo jakie byłoby życie bez problemów. Ale ten ruch jest milonowy i on sobie poradzi i rozwiąże wszystkie problemy. Siarpien był bardziej trudny".

Duża ilość najczęściej podchwytliwych pytań dotyczyła międzynarodowych uwarunkowań sytuacji w Polsce. Odpowiedź zawsze była jednoznaczna: "Solidarność" nie chce eksportować własnego modelu".

Wiele pytań skierowanych do Wałęsy dotyczyło spraw związanych ze stosunkiem "Solidarności" do Kościoła, do Papieża, miejsca w związku ludzi wierzących i niewierzących: "Jestem zadowolony i prawdę mówiąc ezcześnieśliwi. Wywiązałem się ze swego zobowiązania, że pierwszy krok będzie do Ojca św. /.../ Należy nas zrozumieć, że jest to polski Papież, nasz Polak, który pozostaje Polakiem /.../ Przyjechałem trochę zmęczony, jednak po akumulacji w Rzymie i u Papieża czuję się świetnie, jestem naakumulowany /.../ To, że Polska w gruncie rzeczy jest krajem wierzącym, wcale nie znaczy, że związki zawodowe są podległe Papieżowi czy Kościołowi. Nasza wiara nie przeszkadza nam w niczym a raczej pomaga w wypełnianiu ludzkich obowiązków. Wiara nasza jest pojedynczym, każdego człowieka sposobem jej wyrażania. Nikt nikomu nie ingeruje w jego osobiste sprawy. To jest osobista sprawa każdego człowieka. Dla mnie to ma znaczenie, ale to jest moja osobista sprawa. Nikt nikomu nie narzuca swojej wiary /.../ Co inspiruje np. niewierzących? Trzeba by się spytać tego, kto nie wierzy, względnie inaczej wierzy. Jeżeli jestem w tym miejscu i z wami rozmawiam, to przez te dwadzieścia lat kiedy walczyłem o te własne związki miałem wiele ciężkich dni, a dzięki wierze utrzymałem się i jestem tu. W innym przypadku, gdybym był niewierzący nie byłbym napawno tu. Ja wierzę w to, że każdy człowiek w coś wierzy; jeden może w pieniądze, jeden w karierę, jeden w fotele i dlatego przetrzymuje i wytrzymuje". Tadeusz Mazowiecki rozwijając te wypowiedzi stwierdził: "Jestem podobnie jak Lach Wałęsa wierzący i myślę, że mogę powiedzieć, nie wiem czy w imieniu, ale sądzę, że zgodnie z przekonaniem naszych niewierzących współkolegów, że podtrzymuje ich wiara w godność człowieka, w sprawiedliwość społeczną. I chciałbym podkreślić, że o ile dawniej przed wielu laty był w Polsce duży, zwłaszcza w inteligencji rozdział między ludźmi czerpiącymi z inspiracji chrześcijańskiej a z inspiracji laickiej, to w ostatnich latach nastąpiło spotkanie właśnie na płaszczyźnie obrony godności człowieka i zrozumienie przez jednych, jaką rolę w tym odgrywa Kościół i chrześcijaństwo a zrozumienie przez drugich, to znaczy przez chrześcijan - głębokich motywów, jakimi kierują się w tej walce o godność i sprawiedliwość także ludzie niewierzący. Jest to bardzo mocny fundament w tej walce o sprawiedliwość i godność człowieka".

Różne były oceny tego spotkania, przeważała jednak opinia, że Wałęsa zademonstrował talent trybuna ludowego, który ze spokojem nie dawał się wyprowadzić na jakiegokolwiek dwuznaczne dywagacje polityczne. Przy tym odpowiedzi jego nacechowane były stanowczością, rozumą a przy tym prostotą.

W podobnym stylu były inne konferencje. Warto szerzej odnotować tę, która miała miejsce przed kamerami telewizji francuskiej. Telewidzowie francuscy przeżywali w pierwszym dniu wizyty zawód, gdyż rozmowa z Wałęsą umówiona jeszcze w Gdańsku, a zapowiadana jako "wydarzenie" - nie odbyła się. Decyzja Wałęsy była niewątpliwie zaskoczeniem dla telewidzów francuskich. Natomiast była szokiem dla obojczych dziennikarzy telewizyjnych, którym nie mogło się pomieścić w głowie, że czło-

wiek, o którym mówi się i pisze na całym świecie, odwołuje swój udział w audycji mającej kilkadziesiąt milionów odbiorców, jedynie dlatego, że przyjazd do Włoch traktuje jako pielgrzymkę do Papieża. Podobno tego typu sytuacja jeszcze się nie zdarzyła. Stąd ciekaw byłem atmosfery, jaka tamtego wieczoru panowała w studio rzymskim. Z rozmów z dziennikarzami francuskimi oraz przeglądając francuską prasę, która pełna była szczegółów o tym niecodziennym wydarzeniu, mogłem sobie odtworzyć dościsły charakterystyczny obraz oczekiwań na "sensację" - Wałęsę.

Miało bowiem to być nadzwyczajne spotkanie, gdyż Jean Marie Cavada, nowy dyrektor działu informacji programu I telewizji francuskiej przedstawić chciał telewidzom, w bezpośredniej transmisji ze studia w Rzymie, swój nowy program "Wielkie rozmowy". Miało to być nadzwyczajne spotkanie, gdyż obecni byli ponadto trzej wielcy naczelni dyrektorzy Jean Daniel z "LE NOUVEL OBSERVATEUR", Jean - Francois Revel z "L'EXPRESS" i Claude Imbart z "LE POINT". W przypadku tych dwóch ostatnich dochodził jeszcze inny moment; czytelnicy tych pism wybrali Wałęsę człowiekiem roku we Francji. Całe to dostojne towarzystwo zadeszło sobie specjalnie trud udania się do Rzymu z okazji jego odwiedzin we Włoszech.

Po raz pierwszy bowiem przywódca "Solidarności", Lech Wałęsa uczestniczyć miał w debacie zorganizowanej przez zachodnią telewizję. Galeria pykała w szwach: fotoreporterzy, dziennikarze, wszyscy Francuzi którzy przybyli do Włoch z okazji afery sędziego d'Urso oraz wszyscy Francuzi specjaliści od spraw polskich, wreszcie pracownicy włoskiej telewizji RAI. Wszyscy przyszli aby zobaczyć "Lecha". Fotoreporterzy niecierpliwili się.

Ne pięć minut przed rozpoczęciem audycji Wałęsy ciągle nie było. Półgłosam mówiło się, że to Papież powiedział mu ababy zrezygnował i nie wpaść w zastawione na niego sidła. W studio wyczuwano się nerwowość. Paryż się niecierpliwiał. O 20,35, czyli w pięć minut po zapowiedanym początku programu powrócił do studia Jean - Marie Cavada i poinformował wszystkich zebranych: "Niestety przynoszę niepomyślną wiadomość. Pan Wałęsa nie przybędzie. Zapewnia Państwa, że zatrzymały go ważne sprawy.... Nie nic groźnego. Postanowił odłożyć spotkanie na czwartek wieczorem". Od razu szmery i komentarze. Niewątpliwie konfrontacja przed kamerami byłaby niebezpieczna dla Wałęsy. Sądziło się, że odradzono mu to spotkanie. Potem, we czwartek zobaczy się z Papieżem i będzie lepiej przygotowany. Cavada informuje o sytuacji telewidzów. Trzej dyrektorzy wstali z uprzejmym uśmiechem na ustach. Żaden nie powrócił we czwartek. Ktoś zadzwonił do Watykanu aby stamtąd uzyskać bliższe informacje. Nikt nie potwierdza, że Watykan wywierał nacisk na Wałęsę. On sam pytany o przyczynę tej decyzji nie daje jasnej odpowiedzi.

Dalsze szczegóły tego zerwanego spotkania opisały "LE SOIR", "LE MONDE", "LE FIGARO", i "LES ECHOS". W komentarzu na łamach "LES ECHOS", pisano, iż pewne zamieszanie, które powstało z tego tytułu wynikało z braku zrozumienia sytuacji wewnętrznej w Polsce. Dla autora tego komentarza w obliczu nowych napięć w kraju Wałęsa nie przybył do studia, gdyż postanowił wstrzymać się przed dolewaniem oliwy do ognia. Natomiast "LE SOIR", skwitował, że w tej delikatnej sytuacji jaka zaistniała w Polsce nie chciał on dodawać nowych argumentów swym przeciwnikom w Warszawie i Moskwie.

Odłożony wywiad odbył się w tym samym studio w czwartek /15. 01/, po audencji u Papieża, o godz. 21,30. Prowadzony na "żywo" pokażał Francuzom sposób myślenia najsławniejszego w ich kraju człowieka. O tej rozmowie "LE MONDE" z ironią i przekąsem napisał, że był on "sztuką omijania pytań", zwłaszcza tych, które dotyczą jego życia osobistego i danych liczbowych związanych z gospodarką kraju. Z ironią zacytował Wałęsę, który zauważył: "Istotnie życie lepiej od nas, posiadacie więcej rzeczy, ale czy jesteście bardziej szczęśliwi?" Z kolei "L'HUMANITÉ" nawiązując do tego rozmowy przez kamerami telewizji francuskiej zauważył rozczarowanie prowadzących ten wywiad, którzy spodziewali się zamianić to spotkanie "w sąd nad Polską".

Stąd spokojny Wałęsa kontrastował ze zdenerwowaniem obu dziennikarzy francuskich prowadzących tę rozmowę, pogłębianym celnymi jego ripostami, w których potrafił zarzucić im, że nie mają pełnej informacji o Polsce i o atawizmie "Solidarności", która jest "za socjalizmem".

W czasie tego wywiadu, podobnie jak w rozmowie przed kamerami telewizji włoskiej oraz na innych spotkaniach i rozmowach z dziennikarzami prasy i radia Wałęsa otrzymał wiele podchwytliwych pytań, którymi chciano sprowokować go do wypowiedzi o charakterze politycznym. Odpowiadał na nie ze spokojem, odrzucając wszelkie próby nadania konferencjom prasowym debaty politycznej nad Polską. Również w czasie tych publicznych wystąpień Wałęsa nie omijał, a nawet można powiedzieć, że prowokował pytanie dotyczące różnic między działalnością włoskich i polskich związków zawodowych. W tym zakresie stale podkreślając wspólną walkę ludzi pracy na całym świecie, wakazywał na różnice w systemach społeczno - politycznych obu krajów i wynikającą stąd konieczność wypracowania własnych, specyficznych dróg działania. Nadrzędnym jednak działaniem związków zawodowych musi być obrona interesów ludzi pracy.

W niedzielę po powrocie z Asyżu 18.01./ delegacja "Solidarności" spotkała się z dziennikarzami współpracującymi z Wetykanem. Podobnie, jak przy innych okazjach tak i tu odpowiedzi udzielał Wałęsa. Oczywiście większość pytań dotyczyła spotkania z Papieżem oraz jego spraw rodzinnych. Odpowiadał na nie bardzo krótko, utrzymując się w pewnych schemacie zasadniczych sformułowań przedatawionych już na innych rzymskich spotkaniach. Był to swoistego rodzaju zbiorowy wywiad, który znalazł odbicie na łamach wielu pism włoskich.

Wszystkie wypowiedzi Wałęsy, który głównie dźwigał ciężar odpowiedzi na spotkaniach z prasą, radiem i telewizją, powtarzały niemal dosłownie schemat oparty na podatawowych założeniach: szczerość w sprawach ściśle związkowych, oszczędność w słowach w słowach, ostrożność i spryt w zakresie uwarunkowań międzynarodowych polskiego kryzysu. Nad tym wszystkim dominował osobisty takt i poczucie godności narodowej.

Już po pierwszych wywiadach, a zwłaszcza po sobotniej konferencji prasowej 17.01./ "FRANKFURTER RUNDSCHAU" określił Wałęsę, jako "idealnego partnera do wywiadów prasowych" stwierdzając przy tej okazji, że "posiade wyraźny charyzmatyczny urok, ciętość wypowiedzi, jasność sformułowań, które często okraaza dowcipem". Jego improwizowane przemówienia, nawet jego żerty - wszystko to ukazywało włoskim ludziom pracy, że mają przed sobą kogoś bliskiego. Nie omieszkali tego zresztą zmanifestować w typowym sobie włoskim entuzjazmie. Zachował przy tym, przy szalącym tempie podróży w świetle jupiterów, fleszy, obłoków dymu i potokach deazczu, świeżość umysłu.

W natłoku informacji o wizycie "Solidarności" we Włoszech trzeba specjalną uwagę poświęcić ocenom tutejszej prasy. Wprawdzie inne części komentarzy znajdzie się w tłumaczeniach, tutaj natomiast chcemy przedstawić te fragmenty, które odpowiadały na wiele pytań Włochów na temat bilansu Wizyty. Temat ten w prasie polskiej podjął dziennikarz włoski Federico Mandillo WTK, 8/81/: "Interesujący jest bilans wizyty Wałęsy we Włoszech, zamieszczony na łamach turyńskiej "LA STAMPA", będącej własnością "Fiata". Lamberto Furno, komentator spraw watykańskich w okresie Soboru, pisał po odjeździe Wałęsy do Polski, że Wałęsa może stawić ozoła trudnym problemom w Polsce ze znacznie wzmożonym prestiżem, zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej, jak międzynarodowej.

Również "IL TEMPO" w swoim bilansie podróży, opierając się głównie na konferencji prasowej udzielonej dziennikarzom całego świata w Rzymie, podkreśliła "umiarkowanie" obiecanie przez Wałęsę w przeddzień jego powrotu do ojczyzny. "Najważniejsza jest - pisał wielkimi literami dziennik rzymski - przyszłość Polski".

Pewne polemiczne, budzące zdziwienie wypowiedzi, pojawiły się ze strony niektórych komentatorów lewicy świeckiej, zarzucające Wałęsę, że nadeł swęj wizycie charakter zbyt religijny, że uczynił z niej raczej "pielgrzymkę".

We Włoszech przyzwyczajono się do nielączenia twierdzeń religijnych z polityką. Jednakże sekretarz generalny Zjednoczonej Federacji Metalmechaników Franco Bentivoglio na łamach skrajnie lewicowego dziennika "IL MANIFESTO" odpowiedział na następujące pytania: "Wałęsa w Watykanie: jakie to zło?". Oskarżył na abstrakcyjność krytyków Wałęsy i "o niezrozumienie" go, oświadczając, że odniesiono zasadnicze twierdzenia do sytuacji "przy pominięciu określonych okoliczności historycznych i kulturalnych". Włoski związkowiec zajął jeszcze ostrzejsze stanowisko wobec owych krytyków, kiedy mówił: "Ten sam błąd popełniono, kiedy prawica oskarżała teologię wyzwolenia czy zaangażowania niektórych przedstawicieli Kościoła Ameryki Łacińskiej w działalność ruchów wyzwoleniczych". Trzeba więc - twierdził on - "zrozumieć szczególną rolę Kościoła w Polsce i poza nim, lub ponad nim, polskiego Papieża", trzeba zrozumieć "siłę więz między uczuciami narodowymi a uczuciami religijnymi, obecność Kościoła ludu znęnego na Zachodzie".

Powyższe zdanie należy rozpatrywać wrez ze stwierdzeniem, również niezaprzeczalnym - mówią sekretarz generalny Metalmechaników włoskich - że działalność polskiego związku "Solidarność" "jest umotywowana i dotyczy żądań z całą pewnością świeckich". Trzeba brać pod uwagę, że dla Włoch, będących zawsze krajem zapalczywych dyskusji politycznych, między gwelfami i gibellinami, dzisiaj między klerykami i laicystami, takie eprecyzowanie było potrzebne, tym bardziej, że podobną opinię wyraził dziennik lewicowy, najbardziej krytyczny w stosunku do działalności doczesnej Kościoła i najbardziej poczynny wśród młodzieży i intelektualistów.

W celu uzyskania pełnego obrazu ocen wizyty "Solidarności" w Watykenia i we Włoszech, przytoczmy komentarz Ruggero Orfei, lewicowego katolika, przywódcy ruchu robotników chrześcijańskich, którego głównym celem jest wychowanie w duchu doktryny chrześcijańskiej. Orfei na łamach czasopisma "AZIONE SOCJALE" oficjalnym organie ACLI pisał: "Odgreniczenie sfery działania nowego polskiego związku zawodowego dokonane przez Papieża, oznacza więcej niż akredytację, niż międzynarodowe pokrycie polityczne; było to prawdziwe okazanie kredytu moralnego, zarówno wobec Zachodu, jak Wschodu, na pożytek związkowców i robotników polski, którzy nie są ani pertią, ani religią, ale mimo to, mają święty wpływ na politykę i święte znaczenie dla postępowania chrześcijan". Orfei pisał dalej, że często pragnienie nejgorszego, czyli niepowodzenia polskiego doświadczenia, dominowało w wywiadach i w pytaniach kierowanych do Wałęsy i innych przedstawicieli polskiego związku: "Wydawało się niekiedy, że chcieli się ich zapędzić na drogę bez wyjścia, skłonić do opozycji o charakterze nie tylko związkowym, ale także politycznym. Niektórym wydawało się, że byłoby łatwo dołączyć "Solidarność" do repertuery dysydemtów. Ale tak się nie stało" A oto w jaki sposób kończy swoją wypowiedź katolicki obserwator: "Polski związek zawodowy powiedział, że przybył do Włoch aby się czegoś nauczyć. Ale i my powinniśmy się uczyć od niego Kropka. Jest to element, który czyni z Polski i nowego związku pewnego rodzaju rękojmnię dla równowagi, pokoju, rozwoju Europy, począwszy od Atlantyku, aż po Ural, rozwoju odmiannych stosunków instytucjonalnych, ekonomicznych i politycznych".

Wydaje się, że ten komentarz najlepiej ujął sens tej "pielgrzymki" - która - moim zdaniem - miała również charakter historyczny, lub co najmniej była nauką dla wszystkich".

Przemówienie
Lecha Wałęsy

Ojcze Święty !

Przychodzimy do Ciebie z naszym związkim "Solidarność", związkim, który zrodził się w określonej sytuacji, kiedy społeczeństwo nasze zrozumiało, że nie wystarczy, abyśmy byli zewnątrznie nasyćeni, potrzeba jest innych rozwiązań, rozwiązań, które dyktuje serce i rozum. Wychowani byliśmy w tym duchu, w duchu religii i wiary, i wiemy, dzisiaj naprawdę wiemy i przekonaliśmy się, że aby człowiek był człowiekiem, musi pamiętać, że ma rozum po to, by kierować się tym rozumem, nie patrząc tylko i wyłącznie na dobra te, które nas otaczają, ale dobra i zadowolenie wewnętrzne zadowolenia, które w sumie jest większym zadowoleniem. Do tego stwierdzenia nasze społeczeństwo doszło.

Nie jesteśmy i nie będziemy nigdy grupami politycznymi. Nas sprawy polityczne nie interesują. Interesuje nas prawo człowieka, prawo do człowieczeństwa, prawo do wiary, swobodnego głosu i wyznawania. Jeśli te prawa, te prawa ludzkie, sprawdzone od tysięcy lat, będą zachowane, wtedy niezależnie od granic, człowiek będzie się czuł człowiekiem i będzie pamiętał, że kiedy go stać na pomoc drugiemu człowiekowi, będzie dopomagał. Te właśnie stwierdzenia mamy od Ciebie, Ojcze, od naszego Kościoła. I tymi stwierdzeniami będziemy się kierować, mimo, że jesteśmy związkiem zawodowym. Dlatego też w naszym związku nie będziemy odprawiać Mszy, nie będziemy budować kaplic, jednak będziemy się kierować sprawiedliwością, uczciwością, rozumą i jeśli będzie mało - a jest u nas mało świątyń - będziemy je pomagać budować dla naszych dzieci i dla nas. Bo wiemy, że kiedykolwiek w historii naszej byliśmy z naszą Królową, wiodło nam się dobrze. Chcemy Twoich rad, Ojcze, i będziemy zawsze Ci wiernie służyć. /Okłaski/ - /episane z taśmy magnetofonowej/.

Przemówianie
Ojca Świętego

Pan Wałęsa jest młodszy, ma lepszą pamięć, mówi z pamięci. Ja już jestem człowiek starzy. Muszę wam napisać, co chcę powiedzieć. /Oklaaki/. Więc czytam to, co napisałem. Tylko chcę dodać jedno, że pisałem, prawdopodobnie czerpiąc z tego samego źródła, z którego i Pan, to znaczy, z tego serca, które nas wszystkich łączy, o którym wielki nasz Mickiewicz powiedział kiedyś: "Patrz w serce"..... Zapomniałem No, nieprawda? /radość na sali/ Proszę: "Miaj serce i patrzaj w serce". "Patrzaj w serce". A rozumiał, że to doprowadzi do tego ładu, który jest równocześnie ładem rozumu. Będąc ładem rozumu, nie jest tylko spekulacją oddaloną od życia i od człowieka. Jest podstawą cywilizacji miłości. Tak zrozumiałem Pańskie przemówienie i od razu w punkcie wyjścia chcę powiedzieć, że czerpałem natchnienie z tego samego źródła. Teraz więc przeczytałem to, co mam napisane i co potem także wszystkim chciałem wręczyć.

Teraz pragnę wam udzielić błogosławieństwa, ale przed tym błogosławieństwem przywitam się wam w intencji "Solidarności" i w intencji Ojczyzny, a po błogosławieństwie przywitam się z wszystkimi i pragnę wręczyć te dary - naprzód odebrać, wręczyć mniej /śmiejch/ - ale będę się starał także i wręczyć, także i wręczyć. Wiem, obdarowujecie mnie najbardziej swoją obecnością, ale i za te dary, które już widzę przed sobą, dziękuję. Poataram się także i ja odwzajemnić. Pomódlmy się:
Ojcze nasz /spisane z taśmy magnetofonowej/

Wyrażam radość z dzisiejszych odwiedzin Przedstawicieli "Solidarności" Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Najserdeczniej witam pana Lecha Wałęsę oraz wszystkich, którzy przybywają wraz z nim. Cieszę się, że w tym spotkaniu bierze również udział kierownik i współpracownicy Zespołu do Spraw Stałych Kontaktów roboczych między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Stolicą Apostolską.

Witam Was szczególnie serdecznie na tym miejscu, na którym z racji mojej posługi na Stolicy św. Piotra dane mi jest spotykać się z ludźmi różnych narodów, języków i ras, krajów i kontynentów, z ludźmi - moimi braćmi.

W tym ogólnoludzkim braterstwie, które Kościół głosi w imię Jezusa Chrystusa, oraz w kontekście całego ewangelicznego orędzia, braterstwo, jakie łączy synów i córki jednego narodu, ma swoje szczególne miejsce i szczególne prawo, bo ma też szczególne miejsce i prawo w ludzkim sercu. Witam Was więc jako moich Rodaków, z którymi jestem związany więzami języka i kultury, wspólnej historii i wspólnych doświadczeń, w obrębie których rozdziła się i kształtowała w ciągu całych stuleci solidarność wszystkich Polaków sprawdzona zwłaszcza w trudnych przełomowych momentach dziejów naszej Ojczyzny.

Cieszę się z tego, że wydarzenia ostatniej jesieni, poczynając od pamiętnych tygodni sierpniowych, stały się okazją do ujawnienia się tej samej solidarności, która zwróciła na siebie uwagę szerokich kręgów opinii publicznej na całym świecie. Wszyscy podkreślali szczególną dojrzałość, jaką społeczeństwo polskie, a zwłaszcza ludzie pracy, wykazywali w podejmowaniu i rozstrzyganiu tych trudnych problemów, jakie stanęły przed nimi w momencie krytycznym dla kraju. Na tle wydarzeń, których nie brak w dzisiejszym świecie, a w których jakże często metodą działania staje się gwałt i przemoc, na tle działającego w różnych krajach terroru czy terroryzmu, który nie oszczędza życia niewinnych ludzi, ten właśnie sposób działania, wolny od gwałtu i przemocy, szukający rozwiązań na drodze wzajemnego dialogu i merytorycznych racji z uwzględnieniem dobra wspólnego, przynosi zaszczyt zarówno przedstawicielom świata pracy Wybrzeża, Śląska i innych regionów, tym, którzy zresztyli się w "Solidarność", jak też przedstawicielom polskich władz państwowych.

Pragnę Was zapewnić - choć przypuszczam, że o tym i tak już wiecie - że w ciągu tego trudnego okresu w sposób szczególny byłem z Wami, przede wszystkim poprzez modlitwę, ale także dając od czasu do czasu o tym znać w sposób możliwie dyskretny a równocześnie wystarczająco zrozumiały dla Was i dla wszystkich ludzi dobrej woli. Z radością przyjąłem wiadomość, że poprzez zatwierdzenie statutów Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność" w dniu 10 listopada stała się "Solidarnością" organizacją uprawnioną do właściwej sobie działalności na terenie naszej Ojczyzny. Powołanie "Solidarności" jest wydarzeniem doniosłym. Wskazuje na gotowość wszystkich w Polsce ludzi pracy, i to pracujących w różnych zawodach, również inteligentkich, także ludzi pracujących na roli, do podejmowania solidarności za godność i owocność pracy wykonywanej przy tyłu różnych warstwach na naszej ojczyznej ziemi. Wskazuje również, że nie ma - bo też nie powinno być - sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządną inicjatywą społeczną ludzi pracy a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego.

Praca jest trudem człowieka. Jest świadomym i osobowym dziełem człowieka. Jest jego wkładem w wielkie dzieło pokoleń, a dzieło utrzymania postępu ludzkości, narodów, rodzin. Jest rzeczą oczywistą, że ludzie wykonujący określoną pracę mają prawo do samorządnego zrzeszania się właśnie w tytułu tej pracy celem zabezpieczenia wszystkich dóbr, którym ta praca ma służyć. Chodzi tu o jedno z podstawowych praw osoby, o prawo człowieka jako właściwego podmiotu pracy, który, czyniąc ziemię sobie poddaną - aby użyć słów biblijnych, właśnie poprzez tę pracę chce równocześnie, ażeby w ramach pracy i w związku z pracą życie ludzkie na tej ziemi stawalo się prawdziwie ludzkie coraz bardziej ludzkie, jak to czytamy między innymi w tekstach ostatniego Soboru.

Związki zawodowe mają swoją dość już długą historię w różnych kra-

jach Europy i świata. Mają również swoją historię w Polsce. Wspomniał o tym w swoim przemówieniu, które zapewne dobrze pamiętacie, bo miało ono miejsce wkrótce po zatwierdzeniu Waszych statutów, tak znakomity znawca zagadnień syndykalnych w okresie międzywojennym, jakim jest Książ Prymas.

Myślę, Drodzy Państwo, że macie pełną świadomość zadań, jakie stoją przed Wami w "Solidarności". Są to zadania niezwykle doniosłe. Wiążą się one z potrzebą pełnego zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy poprzez uszłędnienie wszystkich osobowych, rodzinnych i społecznych uprawnień każdego człowieka - podmiotu pracy. W tym znaczeniu zadania te mają podstawowy charakter dla życia całego społeczeństwa, całego narodu, dla jego dobra wspólnego. Dobro wspólne bowiem społeczeństwa sprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek, jak pracuje i jak żyje. Stąd też Wasza samorządna działalność posiada, zawsze posiadać powinna wyraźne odniesienie do całej moralności społecznej, przede wszystkim do moralności związanej z dziedziną pracy, ze stosunkiem pomiędzy pracownikiem a pracodawcą, ale także z tyłu innymi dziedzinami moralności osobistej, rodzinnej, środowiskowej, zawodowej, politycznej. Myślę, że u podstaw Waszej wielkiej inicjatywy, która rodziła się w ciągu sierpniowych tygodni na Wybrzeżu i w innych wielkich środowiskach polskiej pracy tkwił jakiś zbiorowy zryw do podniesienia moralności społeczeństwa. Bez niej bowiem nie może być mowy o żadnym prawdziwym postępie, a Polska ma prawo do prawdziwego postępu takie samo jak każdy inny naród, a równocześnie poniekąd szczególne, bo okupione wielkimi doświadczeniami historii, a bez pośrednio cierpieniami ostatniej wojny światowej. Tu naprawdę chodziło, nadal chodzi i chodzić będzie o ściśle wewnętrzzną sprawę wszystkich Polaków.

Wysłłek jesiennych tygodni nie był skierowany przeciwko nikomu. I nie jest też przeciwko nikomu skierowany ten wysłłek, ten ogromny wysłłek, jaki w dalszym ciągu stoi przed Wami. Nie jest skierowany przeciwko, jest skierowany wyłącznie ku, ku wspólnemu dobru. A prawo, to jest obowiązek podejmowania takiego wysiłku, posiada każde społeczeństwo, każdy naród. Jest to prawo potwierdzone całym kodeksem życia międzynarodowego.

Wiemy, że w ciągu dziejów kilkakrotnie przemocą pozbawiano Polaków tego prawa, tego właśnie prawa. To jednak nie oduczyło nas ufać Bożej Opatrzności i wciąż rozpoczynać na nowo. W interesie pokoju i międzynarodowej praworządności leży, aby Polska cieszyła się w pełni tym prawem. Opinia światowa jest przekonana o słuszności tego stanowiska.

Działalność Związków Zawodowych, jak powiedział przed chwilą Pan Wałęsa, nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem działania nikogo, żadnej partii politycznej, aby mogła w sposób wyłączny i w pełni samorządny skupić się na wielkim dobru społecznym ludzkiej pracy i ludzi pracy.

Pragnę przy sposobności dzisiejszego naszego spotkania złożyć Wam, drodzy moi Goście, życzenia. Są one wielorakie, ale w szczególności dwa. Życzę Wam naprzód, abyście mogli w spokoju, wytrwale i owocnie kontynuować Waszą działalność podyktowaną tak doniosłymi motywami natury społecznej, kierującą się sprawiedliwością i miłością, kierującą się względem na dobro naszej Ojczyzny. I stąd życzenia drugie: Niech towarzyszy Wam ta sama odwaga, która stała u początku Waszej inicjatywy, ale też i ta sama roztropność i umiarkowanie. Tego wymaga właśnie dobro i pokój naszej Ojczyzny, jak mówił o tym we wspomnianym przemówieniu i przy innych okazjach Książ Prymas.

Podejmując to zadanie, jakie sami świadomie wybraliście, starajcie się oddać przysługę, dziejową przysługę dobru naszej Ojczyzny a także wszystkim narodom świata. Tego Wam życzę i o to nie przestaję prosić Boga za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej, Matki Polaków /oklaski/.

"Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę". Dzisiaj Kościół jakby wkładał te słowa Proroka w usta Jezusa Chrystusa, który staje nad brzegami Jordanu, ażeby rozpocząć pałnienie woli Ojca, która jest jego posłannictwem, Liturgia dzisiejszej niedzieli jeszcze raz ukazuje nam objawienie Jezusa Chrystusa nad Jordanem. Kiedy bowiem przychodzi nad brzegi tej rzeki, nad którą Jan przepowiadał chrzest pokuty, zrywając do nawrócenia i chrzczył wodą wówczas także Jan wskazuje na niego palcem i mówi: "Oto Baranek Boży, ten który gładzi grzechy świata." W tych słowach powiedział wszystko. Wszystko co można powiedzieć o Chrytusię dziś i jutro, bo przecież to był dopiero początek, dopiero przychodził nad Jordan nikomu nie znany, jako Baranek Boży miał się objawić u końca swojego posłannictwa. Jan już wtedy wskazując na niego palcem wyznał: "Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Ale wtedy, kiedy przyszedł nad Jordan ażeby pałnić wolę Boga dokonało się objawienie, a raczej potwierdzenie tego Objawienia, które przyniosło nam ze sobą Boże Narodzenia. Tego Objawienia Dzieciątka, którego swoi nie przyjęli, którego nikt nie rozpoznał, z wyjątkiem Matki, Józefa, pasterzy betlejemskich, trzech Mędrców ze Wschodu. Nikt poza tym. Objawienie jako Mesjasza Dzieciątka narodzonego w Betlajem, które przychodzi nad Jordan ażeby pałnić wolę Ojca. I wtedy świadectwo daje mu sam Ojciec, ponad głowami zgromadzonych przy wodzie Jordanu słyhać głos: "Oto jest Syn mój umiłowany. Jego słuhejcie". Świadectwo daje mu Duch Święty. Ten Duch, którego zapowiadał Jan: "On będzie zanurzał Was w Duchu Świętym, w żywym Bogu, tak jak ja was zanurzam w wodach Jordanu". Liturgia dzisiejsza jakgdyby wracając do głównej myśli poprzedniej niedzieli potwierdza Objawienie Jezusa Chrytusa nad Jordanem. A równocześnie to Objawienie dokonane nad Jordanem wobec Jezusa Chrystusa skierowuje ku nam. Jezus Chrytusa przyzadł po to ażeby dać nam moc. Dał im moc, aby się atali synami Bożymi. Śpiewaliśmy te słowa w janowej ewangelii, powtarzając trzykrotnie Alleluja. Jezus Chrystus przychodzi po to, ażeby objawić człowiekowi, ażeby ukazać mu jego niezwykłą godność i jego wielkie powołanie. Tak więc to Objawienie Jezusa Chrytusa nad Jordanem w interpretacji dzisiejszej liturgii jest zarazem objawieniem powołania człowieka, w Jezusie Chrystusie. To tyle, jeśli chodzi o zebranie myśli zawartych w dzisiejszej liturgii słowa.

A teraz moi drodzy bracia i siostry rozpoczniemy liturgię Eucharystii, liturgię ofiary i zjednoczenia z Bogiem w Ofierze Baranka Bożego. Kiedy mam rozpocząć tę liturgię w Waszej obecności, przy Waszym uczeatnictwie staje mi przed oczyma cała Polska. Polska jakgdyby wielki warsztat pracy. Warsztat ludzkiej pracy, warzatat polekiej pracy. Warsztat złożony z wielu warsztatów. Jest to i praca fizyczna i praca umysłowa i praca w fabryce i praca na roli i praca w zawodzie i praca w rodzinie, praca ojców, ale i praca matek, praca nad tym tworzywem, które człowiek przekształca ażeby służyło jego potrzebom, ale też praca nad człowiekiem. Właśnie ta, która zaczyna się pod sercem matki i przy sercu matki, która potem trwa poprzez życie rodzinne, wychowanie w szkole. Ta wieloreka praca, ten olbrzymi warsztat pracy jakim jest nasza Ojczyzna staje mi oto przed oczyma. Dlatego ponieważ w dnu dzisiejszym goszczę szczególnych pielgrzymów z Polski. Nieraz ich goszczę, kiedy przybywają, azukam okazji, ażeby spotkać się z nimi we Mszy św., o ila możności. Dzisiaj goszczę szczególnych pielgrzymów, przedstawicielei "Solidarności" i dlatego poprzez Was jako przedstawicielei widzę tę całą wielką pracę, jaką się dokonuje na naszej ziemi ojczystej. Widzę ludzi pracy i skoro mamy rozpocząć liturgię Eucharystyczną co pragnę uczynić? Pragnę wobec Was i z Wami razem tych wszystkich ludzi pracy zgromadzić tu przy tym ołtarzu i z tego co jest treścią każdego ich dnia, każdego ich dnia pracy w Polsce.

"Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada", jak mówi nasz wielki współczesny poeta w tytule swojego dzieła. Z tej całej wielkiej polekiej pracy uczynić ofiarę chleba i wina. Proszę Was, ażebyście mi w tym pomogli. Wy, którzy reprezentujecie świat pracy, ludzi pracy, proszę Was ażebyście tę polską pracę pod postacią chleba i wina tutaj na ołtarzu w pepieskiej kaplicy, położyli, złożyli w ofierze. Ta ofiara nasza stanie się ofiarą Jego - Jezusa Chrystusa, Baranka Bożego. Powtórzy się wobec nas tu zgromadzonych tajemnica Kalwarii. Powtórzy się jakoś także tajemnica Jordanu, usłyszymy wewnątrz nam słucham wiary te słowa Ojca: "To jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie". Ten miły Syn, Syn Boży przyjdzie do naszej wspólnoty, ażeby chrzcić nas Duchem Świętym, zanurzyć nas w Duchu Świętym, zanurzyć nas w rzeczywistości Bóstwa, w żywiole Bóstwa. Po co? Po to ażeby dać nam moc. Jeżeli na tym ołtarzu złożymy całą polską pracę to poprzez ofiarę Chrystusa, poprzez Eucharystię wróci do nas i do tych, których reprezentujemy, do wszystkich ludzi pracy na polskiej ziemi. Wróci do nas ta moc, która jest z nieba. Moc poprzez, którą człowiek staje się synem Bożym i jako przybrany Syn Boży nadaje godność całemu swojemu życiu. Nadaje godność swojej pracy, dźwiga tę pracę na poziom Syna Bożego. Będziemy się drodzy bracia i siostry, składając tę ofiarę, modlić ażeby Wasza "Solidarność", solidarność wszystkich ludzi pracy w Polsce służyła tej wielkiej sprawie. To jest wszystko co pragnęłam Wam powiedzieć, o co pragnęłam Was prosić. Jeżeli mogę jeszcze coś dodać to proszę Was zanim odejdziecie, słysząc ta słowa: "Idźcie Ofiara spełniona", to proszę Was ażebyście te słowa Waszego Rodaka, następcy Piotra na rzymskiej stolicy, powtórzyli ludziom pracy w Polsce, ażeby ta praca ażeby miała godności człowieka, ażeby dźwigała człowieka, ażeby dźwigała rodziny, ażeby dźwigała cały naród. Proszę Was ażebyście odeszli stąd, bo się zbliża także czas Waszego powrotu do Polski, niosąc z sobą tę Nowinę, tę dobrą Nowinę, rozpoczętą w Betlejem, potwierdzoną nad Jordanem, dopełnioną w tajemnicy Wielkanocnej, powtórzoną dzisiaj w tej Eucharystii, bo w każdej Eucharystii ta dobra Nowina powtarza się, ażeby człowiek nią był umocniony, szedł przez życie i powtarzał: "Oto idę Panie". Oto idę Panie. Oto idę Panie, ażeby pełnić Twoją wolę. Amen. Wierzę w jednego Boga /spisane z taśmy magnetofonowej/.

Rzym, 18.01.1981

Komunikat

Delegacja Krajowej Komiaji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" pod przewodnictwem Lecha Wałęsy spotkała się 15 stycznia 1981 r. z delegacją Federacji CGIL - CISL - UIL, której przewodniczyli Sekretarze Generalni Lama, Carniti i Benvenuto.

Delegacja "Solidarności" zapoznała przedstawicieli Federacji ze swymi doświadczeniami, przedatawając narodziny i założenia swej struktury organizacyjnej, trudności występujące w realizacji zawartych z rządem porozumień oraz postawę Związku wobec podstawowych problemów społecznych i gospodarczych kraju. Przedawiciela Federacji CGIL - CISL - UIL zapoznali delegację "Solidarności" za strukturą organizacyjną ruchu związkowego w zakładach pracy oraz z zasadami funkcjonowania poszczególnych central i samej Federacji. Klimat bezpośredni, przyjaźni i serdeczności sprzyjał zrozumieniu wspólnych wartości i odmiennych warunków działania obydwu organizacji związkowych.

Sekretarze Generalni Federacji CGIL - CISL - UIL potwierdzili pełną i stanowczą poparcie, udzielane od początku przez wszystkie trzy centrale włoskiego ruchu związkowego walce ludzi pracy w Polsce i narodzinom niezależnego związku "Solidarność".

Federacja CGIL - CISL - UIL wyraziła przekonania, że w Polsce dokonuje się głęboki i pozytywny proces odnowy w ramach państwa socjalistycznego oraz, że powinien on być kontynuowany i rozwijany zgodnie z aspiracjami i wolą ludzi pracy, na gruncie porozumienia gdańskiego. Podstawowymi gwarancjami tego procesu są w opinii obu delegacji samorządność i niezależność ruchu związkowego, czego wyrazem jest "Solidarność" - zdobycz klasy robotniczej, od której nie może być odwrotu - oraz realizacja porozumienia między ludźmi pracy a władzami.

Delegacja NSZZ "Solidarność" ze swej strony wyraziła głębokie zadowolenie ze zrozumienia między obydwoma organizacjami związkowymi oraz wolą rozwijania stosunków wzajemnej solidarności. W szczególności delegacja polska odnotowała z żywym zainteresowaniem zdolność włoskich związków zawodowych do łączenia w swych ramach różnych prądów ideowych oraz do godzenia obrony interesów ludzi pracy z wymogami rozwoju gospodarczego i przeobrażenia społeczeństwa.

Obie delegacje zgodnie podkreśliły znaczenie niezależności ruchu związkowego, bez względu na różnica ustroju społecznego Polski i Włoch.

Obie delegacje postanowiły umocnić stosunki dwustronne między NSZZ "Solidarność" a Federacją CGIL-CISL-UIL oraz rozpatrzyć kroki, które pozwolą uczynić tę współpracę bardziej konkretną i owocną z wzajemną korzyścią.

NSZZ "Solidarność" otrzymała zaproszenie do wysłania swych przedstawicieli na Zjazd CGIL, CISL i UIL, które odbędą się w 1981 roku.

Rzym: Punkt spotkania dwóch wielkich doświadczeń
Co znajduje Lech Wałęsa na najważniejszym rozdrożu Europy?

Lech Wałęsa, charyzmatyczny lider nowych polskich związków przybywa do Rzymu, jak do punktu skrzyżowania dwóch doświadczeń; doświadczenia katolicyzmu pontyfikalnego, którego czuje się częścią i doświadczenia społeczeństwa zachodniego, w którym demokratyczne i lewicowe ślady są znacznie wyraźniejsze. Rzym jest - jak mówi slogan - stolicą Papiestwa i eurokomunizmu, czyli rzeczywistości, z którymi polski niezależny ruch związkowy, dążący do odnowy społeczeństwa pracy i społeczeństwa cywilnego, musi - niech nikt się nie gorszy - nawiązać stosunki.

W rzeczywistości Kościołowi wchodzi na scenę polską jako partner o wielkim prestiżu, jako inspirator idei i postępowania, a równocześnie jako siła, która powinna zlaicyzować się, wyrzekając się monopolu duchowego, działać jako konkurencja, na równi, bez handicapu cenzury państwowej i politycznej policji, ale też bez korzyści faktycznego klerykalizmu. Niezależny związek "Solidarność" zarejestrowany pod protektorem ostrożnych i patrzących realnie prawników katolickich nie może zagwarantować Kościołowi, że będzie mógł się rozwijać zgodnie ze swoimi prawami, ale mimo to nie może on oderwać się od tej obecności.

Wspomniano wyżej o eurokomunizmie, jaane jest, że odnosi się on do rzeczywistości i zmienności Europy zachodniej. Ale również jasne jest, poza wszelkimi podejrzeniami o interferencję, że dzisiejsza Polska, ze swoim niezależnym ruchem związkowym, z nowymi fermentami chłopów, pieterzy, studentów, dziennikarzy, filmowców, będzie zobowiązana rozliczyć się /już to czyni/ z niektórymi instancjami, nie mogącymi już brnąć udziału w komunistycznym ruchu zachodnim.

I oto Lech Wałęsa - mówiliśmy - na tym skrzyżowaniu Zachodu, z którego będzie miał wyjechać do swojego domu. Kiedy przed kilkoma miesiącami Polacy oglądali na ekranach telewizyjnych azeroką wąsatą twarz trzydziestosiedmioletniego Wałęsy, nie wyobrażali sobie, że stanie się on protagonistą, co najmniej na pewien okras czasu, drugiej narodowej historii w okresie powojennym. Nie należy tu bać się przesady, ale zrozumieć kto, jak i dlaczego stanął w obliczu partii w czasie tego kryzysu, który nastąpił w lacie 1980 r. Przyszłość na świat w rodzinie pochodzącej z Poznania, znajdującą się na dawnych terenach niemieckiego Wschodu. Jego ojciec wyemigrował do Ameryki, odegrał pewną rolę w kampanii wyborczej, którą wygrał Jimmy Carter. Wałęsa nie mógł z łatwością zrzucić z siebie sztamper tradycyjnego losu; należał do swoich ludzi, do swojej odwiecznej wiary, ubóstwa, tęsknoty, a jednocześnie był obcy; żył na terenie znajdującym się pod obcym panowaniem, powatawało w nim uczucie buntu. Życie Wałęsy chłopca i młodzieńca toczyło się na terenie, na którym były obecne niemal wszystkie soki historii polskiej, a ponadto elementy wprowadzone przez tak zwany "realny socjalizm". W Gdańsku, gdzie skończył szkołę elektryczną /błąd autora - A.D./ i uzyskał pewnego rodzaju maturę, stał się jednym z "awanaowanych" w nowym społeczeństwie, specjalistą wśród robotników, będących robotnikami z pokolenia na pokolenie, powołałym do budowy odmiennego społeczeństwa - bez bezrobocia, głodu, analfabetyzmu, emigracji, a także do realizowania zamierzeń, które z biegiem lat atawały się coraz bardziej abstrakcyjne i przestarzałe, bez możliwości dyskusji i zmian.

Demokracja ludowa wiele za to zapłaciła; wśród ludzi pozostających poza kręgiem władzy, nawet tej peryferyjnej, tradycje wiejskie posłużyły do zapałnienia pustki ideologicznej religijnością i nacjonalizmem mniejszości /mniającość, która broni się przy pomocy języka, modlitwy i "jacquerie"/. Dzisiaj Lech Wałęsa, który z głębi historycznej Polski przybywa do Rzymu, dla "PRAWDY", a przede wszystkim dla "RUDEGO PRAWA"

i dla "NEUSES DEUTSCHLAND" jest dowodem alarmującego paradoksu: człowieka, którego rewolucja społeczna wprowadziła do serca władzy robotniczej. W polemice z rządem uzyskuje zezwolenie i realizuje swoje najgłębsze pragnienie, by odwiedzić, bynajmniej nie Stalina czy Lenina, ale Papieża, który pochodzi z jego kraju.

Proszę nas zrozumieć, sprawy te niezupełnie tak się przedstawiają. Nie chcielibyśmy, żeby na podstawie tego, co zostało dotąd powiedziane, powstał jednowymiarowy obraz lidera "Solidarności", który w rzeczywistości nią jest ani tak niewinny, ani nie jest człowiekiem polującym na popularność, ani też oszowieckim złośliwym, jak go chce przedstawić część prasy Układu Warszawskiego. Wałęsa uprawia politykę od co najmniej dziesięciu lat, kiedy to wydarzenia nad Bałtykiem w grudniu 1970 r. wciągnęły go w burzę narodową. Trzeba pamiętać, że w roku 1970 i 1976 rozruchy nad Bałtykiem, w Radomiu i w Ursusie były przede wszystkim inspirowane koniecznością obrony stopy życiowej robotników przed wzrostem cen, natomiast wzburzenie powstałe w lecie 1980 roku, które jak wiemy jeszcze trwa, przekształciło się również w żądanie polityczne. Robotnicy zrozumieли, że jeśli nie wprowadzą zmian do maszyny państwowej, to nawet wzrost uposażeń i redystrybucja dochodu za pośrednictwem zablokowanych cen nic nie pomoże.

"Mogę wieszac mnie za uszy, ale muszę zwyciężyć" powiedział Wałęsa w decydujących godzinach czarnego piątku w dniu 29 sierpnia 1980 r., kiedy to wydawało się, że rząd i partia zaetosują zbrojną represję /było to i jest nadal, przynajmniej w obecnych warunkach, najbardziej realnym niebezpieczeństwem, a nie inwazja radziecka/. Kiedy dyskutowano na temat utworzenia wolnych związków /rząd stawiał opór, później ustąpił i na piśmie potwierdził zniesienie oficjalnych organizacji związkowych/ Lech Wałęsa z realizmem nawiązał stounki między kontestatorami i rządem: "Chcemy wam pomóc i pomożemy, ale dopiero wówczas, gdy będziemy dyponować taką organizacją, która zadziwi świat tym, co potrafimy zrobić".

W tym momencie nawet oficjalny Kościół nie był całkowicie z nim zgodny: 26 sierpnia w Częstochowie, kardynał Prymas Stefan Wyszyński napominał: "Istnieją prawa, ale również obowiązki, wzywając do podjęcia pracy". Było to kontrowersyjne przemówienie. W Gdańsku jeden z księży bardzo ostro wypowiedział się przeciwko temu przemówieniu. /"jest zdziercinniasty"/. Również katolicy doradcy nad nim ubolewali. Pozostaje faktem, że upłynęło pięć dni, wraz z "czarnym piątkiem" zanim porozumienie zostało podpisane. Wałęsa, nie sam, ale jako lider był nieugięty, gdyż miał poparcie robotników i wyczuł skłonność do kompromisu najbardziej realistycznego nurtu PZPR. W czasie ostatnich miesięcy, kiedy to nadal trwał niepokój i nadal istniały problemy /rejestracja związków nastąpiła w październiku /w listopadzie - A.D./, po wiału ostrych utarczkach/ pozycja Wałęsy niemal zawsze była pozycją "centrysty", równoważnika.

Przyszły rozmówca Papieża i włóczęk związków zawodowych oczywiście dobrze wie, że rozgrywka jeszcze się nie zakończyła.

W tym czasie - mówi się - po otrzymaniu nowego mleczkarnia /kolejka do mieszkań w Polece jaat bardzo długa, a komorne śmieśnie niskie, a Wałęsa ma siedmioro /sześciuro - A.D./ dzieci/ Wałęsa powstrzymywał się przed kupnem firanek, by ktoś za "swoich" "radykałów" nie oskarżył go, że ciągnie własne korzysci. Lider "Solidarności" i jego inteligentni przeciwnicy w grze /ludzie z partii, którzy prowadzą tę partię szachów w Warszawie i Moekwie/ są przekonani o analogicznej prawdzie: stabilizacji społecznej, włącznie z ponownym podjęciem produkcji, uwarunkowanej "wolną sobotą" nie osiągnie się bez układów i bez nieprzerwanego dialogu. Jeśli spełni się to żądanie, będzie można uniknąć podważenia przez bunt robotników i chłopów uświęcony przez proboszczów, systemu społecznego i przymierzy. Wałęsa wie, że również i on na tym straci; nie traci wiary, która jest jego sprawą, ale tę skomplikowaną spuściznę chłopską, ten eandystyczny szowinizm, który niekiedy przy pomocy swojej wiary staje się podstawą, a który autokratyczna władza

kraju trzymała "pod lodem". Istnieją jeszcze inne problemy. Na przykład problem stosunku z KOR, za zorganizowaną opozycją, z "krytycznymi marksistami" i "liberałami", którzy opowiadają się za pluralizmem. Być może również i na te sprawy Wałęsa tu w Włoczech wyrobi sobie bardziej wyraźny pogląd. Mimo obiadu w Watykanie jego wizyta nie przekształci się w braterską agapę.

Augusto Livi

14.I.1981

Podróż L. Wałęsy do Rzymu przynosi nas w czasy, kiedy królowie, książęta i przywódcy narodowi przybywali do Rzymu z północy, aby przyjąć koronę z rąk Papieża. Zarówno nad brzegiem Tybru, jak i nad Wisłą wszystko zostało przygotowane tak, aby nadać pierwszemu wyjazdowi z kraju szefa "Solidarności" charakteru uroczystej i formalnej pielgrzymki. Dopiero po wizycie w pałacu apostołskim Wałęsa i polska delegacja odbędzie rozmowy z przywódcami jednolitifrontowej federacji związków włoskich, która była inicjatorem podróży. Sam Wałęsa położył karty na stole mówiąc, że nie przyjechałby do Rzymu, gdyby nie chodziło o audiencję u Papieża, nie zważając na pewną niedelikatność zawartą w tych słowach wobec ewych goepodarzy - związkowców.

Czego zresztą może chcieć Wałęsa, jeżeli nie swego rodzaju inwazytury? Jego kalkulacja polityczna nie jest z pewnością ani oparta na braku szacunku /wobec związkowców/, ani na braku wyliczenia. Audiencja u Papieża może bowiem - jak się wydaje - zapewnić mu autorytat konieczny dla kierowania i w razie potrzeby hamowania gwałtownych ruchów związku, który - biorąc pod uwagę stan faktyczny - jest jeszcze w płynnym stadium. Wszystko każe sądzić i być może mieć nadzieję, że dzięki audiencji papieskiej może on zostać podniesiony na piedestał nie tylko jako przywódca wyrosły z wydarzeń sierpniowych, ale również jako wyraziciel tej umiarkowanej, odpowiedzialnej linii, która właśnie w Wałęsie znajduje swą identyfikację. Po udzielonym mu tak uroczystie błogosławieństwie trudniej będzie komukolwiek odmawiać mu posłuchu.

Jeżeli audiencja papieska ma zawsze wyłącznie polski wymiar narodowo - religijny, to następne rozmowy z włoskimi działaczami związkowymi będą mieć wymowę międzynarodową.

Jeżeli pierwszy fakt dotyczy wyłącznie osoby Wałęsy, to drugi o całej "Solidarności" i jej formuły. W wyniku przeprowadzonego formalnie dialogu na najwyższym szczeblu z najsilniejszym ruchem związkowym Europy zachodniej pierwszy wolny związek Europy wschodniej uzyskuje bowiem oficjalne uznanie nie tylko na płaszczyźnie polskiej. Również i tego faktu nie można nie doceniać.

Dino Freecobaldi

Musimy się uczyć - powiada Wałęsa

/.../ Wśród wielu komentarzy szczególnie znaczący wydaje się komentarz z laickiego "FINANCIAL TIMES", który podkreśla, że rady "wielkiego Kościoła światowego" dotyczyły "zapewnienia, przynajmniej teraz, wprowadzenia w Polsce zasadniczych zmian w duchu demokratycznym, bez przelewu krwi, przy pozostaniu wewnątrz komunistycznej orbity militarnej, politycznej i gospodarczej. Potrzebna jest niezwykła przebiegłość i dobra zdolność oceny sytuacji, żeby prowadzić Polskę drogą przypominającą ostrze brzytwy. Do dziś Kościół, nowe związki i rząd polski podzielają wspólne pragnienie działania w drodze kompromisu dla dobra całej Polski".

"Polski kompromis" jest zatem na porządku dnia rzymskich rozmów. Udział w delegacji Wałęsy przedstawiciele robotników z Gdańska, Katowic, Szczecina, intelektualistów, którzy jak Karol Modzelewski i Tadeusz Mazowiecki wyeuwało twierdzenie w siedzibach oficjalnych i w KIK - że dysponują większą częścią, jeżeli nie wszystkimi danymi tego problemu polskiego jak i europejskiego. /.../

Augusto Livi

Wałęsa zabiera z sobą orędzie papieskie

/.../ Może dopiero teraz, pod koniec wizyty, Wałęsa zaczyna zagłębiać się w problemy systemu zachodniego, w jego odmianę włoską, pozostając w pewien sposób zafascynowany nią mimo trudności i goryczy. Należy wykluczyć jakikolwiek automatyczny paralelizm, ale nie me on /Wałęsa/ wątpliwości, że to pierwsze spotkanie z Zachodem pozwoliło mu na pożyteczne porównanie dla prowadzenia związku niezależnego, jakim jest właśnie "Solidarność" w kraju "realnego socjalizmu".

Jeśli więc jest prawdą, że w pewnym uogólnionym sensie Wałęsa powraca do Warszawy z "biogosiawienstwem" Luciano Lamy, to jednak w ostatnich swych wystąpieniach podkreślał jeden tylko przewodni motyw swego pobytu w Włoszech, mianowicie kontakty z polskim Papieżem /.../

Carlo Benedetti

Co Wałęsa zebrał we Włoszech

Lech Wałęsa powraca dziś do Polski /.../

Jednakże Lech Wałęsa i jego współpracownicy mogą powrócić zadowoleni z osiągniętych wyników. Pierwszy, niewątpliwie, jest uzyskany w Watykanie. Wizyte u Papieża, w istocie, miała bardzo autentyczną motywację religijną. Nie można zapominać o wadze Kościoła w Polsce, o zawsze żywej świadomości narodowej i zawsze zwartej obecności sił i intelektualistów katolickich w przywództwie "Solidarności". Prócz tego jest jeszcze coś innego. Nowy związek zawodowy zdobył uznanie o wielkim prestiżu i poparcie, które nie jest obojętne w delikatnej płaszczyźnie układów międzynarodowych. Poza tym Papież udzielił - że tak powiem - swego imprimatur nie dla narodzin katolickiego związku zawodowego w Polsce lecz dla umocnienia organizmu rzeczywistie niezależnego od państwa, od partii i także od Kościoła /.../

Problem ten ma wielką wagę w Polsce z dwóch punktów widzenia: z jednej - wobec państwa i partii, z drugiej - wobec samego Kościoła. Hierarchia katolicka jest całkiem jednolita; jest to warstwa, która chciałaby wyraźnie wzmocnić swój wpływ na "Solidarność" i to z jednej - z powodu laickiego charakteru związku, powodującego liczne niepokojące sygnały i obawy przed niepożądanymi wewnętrznymi ingerencjami. Z drugiej natomiast strony rozumie ona jasniej potrzebę istnienia organizmu, który miałby swoją autentyczną reprezentację społeczną i który jedynie na tej bazie wchodziłby w stosunki /nawet konfliktowe/ z establishmentem: z rządem i partią.

Proces dokonany w Polsce jest bardzo trudny i złożony. Potrzebę żeby wszystkie etapy były przebyte z roztropnością i mądrością. Stąd słowa Papieża, Jego wezwanie do maksymalnej świadomości i odpowiedzialności, Jego otwarte oświadczenie na rzecz niezależności związku, zostały przyjęte z ulgą przez samą "Solidarność".

Drugi moment dotyczy stosunków z włoskimi związkami zawodowymi, jako pierwszego znaczącego kroku dla uzyskania międzynarodowego uznania. /.../

Kontakt z włoskimi związkami zawodowymi był więc decydujący. Pomyślmy o jednym aspekcie: w Federacji CGIL - CISL - UIL są reprezentowane wszystkie tendencje polityczne świata pracy: komuniści, socjaliści, katolicy i pomniejsze siły laickie. Poza tym Federacja ta, jako taka nie jest stowarzyszona z żadnym światowym organizmem związkowym, które upoważniałoby do posądzeń o jakieś etnicznie stosunki z jednym czy drugim blokiem militarnym. /.../ "Polem działania" związków zawodowych we Włoszech jest Europa poprzez "Europejską Konferencję Związków Zawodowych", której m.in. Lama jest wiceprzewodniczącym. Poza tym - jak przypominał właśnie sekretarz generalny CGIL podczas oficjalnego spotkania z Wałęsą - Federacja walczyła i walczy - nie kwestionując sojuszy międzynarodowych - o odprężenie i ograniczenie zbrojeń /.../

Zatem, nawet jeżeli Lech Wałęsa powraca do Warszawy materialnie zabierając ze sobą jedynie podarunki, jakie się przy takich okazjach otrzymuje, to jednak w płaszczyźnie politycznej zdobył poparcie Papieża i jednego ruchu związkowego, taki jak włoski - Lama powiedział to wyraźnie - walczący o Europę coraz mniej zależną od gier wielkich mocarstw. "Solidarność" wie - i to powiedział - że jej sytuacja geopolityczna narzuca znaczne więzy; wie, że musi poruszać się nie naruszając równowagi międzynarodowej. Lecz wie także, że oryginalny

sukces polskiego doświadczenia posiada także istotne znaczenie dla włoskiego ruchu robotniczego, dla poszukiwań - wcale nie łatwych - "trzeciej drogi".

Stefano Cingolani

IL POPOLO

20.I.1981

Do widzenia, Lechu Wałęso

/.../ Dobiegło końca sześć dni pobytu we Włoszech polskiego przywódcy "Solidarności", sześć dni bogatych w mądrze dozowane spotkania zgodnie z linią roztropności i odwagi /to podkreślił także Papież/, którą "Solidarność" sobie narzuciła, żeby nie naruszyć z trudem zbudowanej równowagi i nie zniszczyć poprzez prowokacyjne gesty całej przyszłości "Solidarności", tego nowego ruchu robotniczego w Polsce. /.../

Lud pod wpływem "W"

/.../ Za Wałęsą i za "Solidarnością" nie stoi tylko płaszczyzna związkowych żądań powstała z niezadowolenia w "fabrykach" i z biurokratycznej sklerozy oficjalnego "związku zawodowego", stojącego po stronie ustroju w kraju realnego socjalizmu. Stoi raczej zbieg różnych elementów zakorzenionych w historycznym i narodowym doświadczeniu polskim. Żaden rząd o bardziej lub mniej surowej wierności wobec Moskwy nie może go ignorować. Przede wszystkim mocna tożsamość narodu Polaków. Kultura i świadomość narodowa przekazywana z ojca na syna, ze skrajną dumą i ze świadomością swej "autonomicznej" siły politycznej.

Kościół był i pozostał wielkim kanałem wychowawczo - kulturalnym i to nie tylko w kategoriach czysto wyznaniowych. To jest powodem, na przykład bardzo ścisłego związku Kościoła w Polsce również ze środowiskami dysydenckimi czy z inteligencją "laicką" oraz uznania obiektywnej "historycznej" roli katolików ze strony najwybitniejszego przedstawiciela KOR Kuronia i wygnańcy Karola - obu krytycznych, niewierzących marksistów.

Bardzo wyrzny jest owoc katolicyzmu "oświeconego" /zbyt często, kiedy się myśli o Polsce ma się na uwadze jedynie przejawy ludowej religijności, Częstochowę, tradycyjną religijność rodzinną, autorytet moralny duszpasterzy/, który z zaciśniętymi zębami bronił swej autonomii badań /KUL, grupa Znak, KIK/ i który reprezentował i reprezentuje wielki zasób kompetencji i humanizmu.

W tym znaczeniu model "Solidarności" wyraża prymat społeczności świeckiej, opowieszczenie się za reformą "społeczną", jak to było w początkach tradycji Ruchu Katolickiego we Włoszech z Giuseppe Toniolo, w realistycznej akceptacji politycznego "non expedit".

Odwaga, realizm polityczny, wyobraźnia, owa "laickość" bez kompleksów i obaw publicznego manifestowania swej wiary, ciężko budowana i zawzięcie manifestowana solidarność narodu stanowią lekcję "wpływu Wałęsy" cenną także dla nas, bez mitów, bez retoryki.

Paolo Giuntella

Zbieżność lecz także różnice

Czy bilans? Nie wiem ... /.../ Postarajmy się dokonać analizy tego "historycznego" kontaktu.

Zatem, punkty, co do których mogła wyniknąć zasadnicza jedynowość: nie przypadkowo są to trzy zasadnicze punkty dla związku zawodowego, który takim chęć rzeczywistości się stać. Po pierwsze, bezwzględne przekonanie, że jedynie dzięki bardziej prawdziwej i zasadniczej autonomii ruch robotniczy może się rozwijać. We Włoszech walka ta przyczyniła ostatnio znaczny postęp. Fakt, że Wałęsa i jego ludzie postawili ten temat jako priorytetowy zasługuje na uwagę. Nie tylko dlatego, że miano odwagę powiedzenia tego wyraźnie lecz także dlatego, że jeszcze raz wykazano, iż jedynie w wolności sądu i manewrów swych przedstawicieli robotnicy mogą "przechodzić" ponad granicami ideologicznymi.

Drugim tematem, co do którego wystąpiły poglądy jedynowe, jest stwierdzenie, że związek zawodowy nie może zabarykadować się w getcie niereczywistości. "Jeśli baza tego zażąda - odpowiadał Wałęsa - jest jasne, że nie możemy odrzucać żądania domów, szkół, szpitali".

W końcu, nie ostatni punkt zbieżności dotyczy jedności w różnorodności. W Polsce, podobnie jak we Włoszech, katolicy i laicy uważają się za zaangażowanych w tę samą awangardową walkę o dobrobyt materialny i moralny robotników. "Różnice? Tak, istnieją pomiędzy nami - przyzna Wałęsa - ale dla tego, kto stawia człowieka w centrum swojej strategii, różnice muszą schodzić na drugi plan".

Trzy zatem zbieżności pojawiły się w pierwszym już rzucie między związkami zawodowymi włoskimi i polskimi i wszystkie trzy są bardzo znaczące. Podobnie jest zresztą z trzema innymi stanowiskami, które można było odnotować.

Pierwszy punkt wśród tych /różnic/ nie rozbieżności dotyczy ekonomicznej "Realpolitik", o której mówił Wałęsa i jego ludzie. "Dla Ojczyzny - twierdził przywódca z bałtyckiego kraju - możemy nawet jeść kawałek suchego chleba, pod warunkiem, że tak będzie z wszystkimi". Zapewne Wałęsa musiał to powiedzieć, ale wydaje się raczej nierealne, żeby podobne stanowisko mogły wyrazić związki CGIL - CISL - UIL.

Innym punktem, co do którego wydaje się zarysować pewna różnica, jest znaczenie robotniczej bazy w wypracowaniu strategicznej linii. Prawdą jest, że "Solidarność" może liczyć całkowicie jedynie na związki zawodowe w fabryce, ale Wałęsa ustawicznie mówił o zapisanych. I to szczerze. Tymczasem we włoskich konfederacjach - chociaż należy przyznać że problem ten został postawiony po sławetnym marszu 40 tysięcy przywódców FIAT - niezbyt wychodzi się obecnie dalej poza same słowa.

Trzecim i ostatnim elementem, który należy rozważyć /a nie chodzi tu o fakt marginesowy/, jest skrajna prostota języka członków "Solidarności". "Jestem robotnikiem, mówię o chlebie i kiełbasie..." mówił Wałęsa do 4000 robotników rzymskich, z którymi się spotkał. A ci nie odwrócili się od niego, ale przeciwnie, wyrazili mu właśnie za to swoje uznanie.

Trzy zbieżności i trzy różnice. Do tego można sprowadzić misję "Solidarności".

Teraz chodzi o to, żeby iść naprzód. I jeżeli dla młodego polskiego związkowca problemem jest doświadczenie i przetrwanie /dzięki międzynarodowemu uznaniu/, to dla związkowca włoskiego spotkanie to stanowiło także jakąś lekcję i upomnienie.

Alessandro M. Caprettini

Pisze się Wałęsa, wymawia "Solidarność"

Spotykamy Lecha Wałęsę wieczorem, ostatniego dnia jego pobytu w Włoszech. Jest bardzo zmęczony, ma za sobą siedem dni bardzo wyczerpującej działalności: spotkania z Papieżem, kontakty ze związkowcami, wizyta u ofiar trzęsienia ziemi, konferencje prasowe, wywiady, rozmowy z różnymi osobistościami /znamiennie jest rozmowa ze sławnym związkowcem brazylijskim Lula/, pielgrzymki do rzymskich bazylik i do Asyżu. Okrucieństwem wydaje się zbiorowy wywiad, który z nim przeprowadzimy wraz z kolegami. Ten obecnie najsławniejszy związkowiec, nie może nawet powiedzieć, że odpocznie dopiero w domu. Bynajmniej. Potwierdza to, kiedy pytamy go, czy opowie swoim sześcioru dzieciom o swojej podróży do Włoch. Odpowiada: "Przypuszczam, że nie będą mieć ozaeu, by im o tym opowiedzieć". Ale co myślą jego dzieci o ojcu, który od kilku miesięcy tylko niewiele godzin spędza w domu? Czy się nie uskarżają? Długo zastanawia się nad odpowiedzią ten chrześcijanin, który zdeje się mieć jedną tylko pasję: "Solidarność". "Często zastanawiałem się nad tym aspektem mojego życia - odpowiada. Zadaję sobie pytanie: czy ważniejsza jest moja ośmioosobowa rodzina, czy też dziesięć milionów członków "Solidarności" ?

Jest solidarny, ponieważ jest chrześcijaninem. Wałęsa przybył do Rzymu głównie po to, by zobaczyć Papieża. "Jestem człowiekiem słownym". - mówi gładząc swoje wąsy. W sierpniu ub. roku powiedziałem, że marzę o tym, by złożyć hołd Papieżowi. To moje marzenie ziściło się i jestem z tego bardzo zadowolony. Przybyłem do Rzymu jak syn przebywa do ojca i znalazłem czułość ojca. Spotkanie z Papieżem umocniło mnie w mojej wierze, i w przekonaniu, że człowiek potrzebuje oprócz chleba, również życia wewnętrznego. Wydeje mi się, że zaczyna się rozumieć, co powiedziałem przy inns okazji, że dla szczęścia człowieka nie wystarczy chleb i kiełbasa. Nia wystarczy zaspokojenie potrzeb fizycznych. Istniejąc również potrzeby duchowe. Dla naszego postępowania jest ważne stawianie na całego człowieka, a zneczenie człowieka. Spotkanie z Ojcem św. było okazją do ponownego przemyślenia tego wszystkiego. W czasie audjencji w Watykanie największe wrażenie na mnie zrobiła mądrość Pe-pieża".

Wałęsa i delegacja "Solidarności" nawiązała wiele kontaktów w Rzymie z kierownictwem zjednoczonej Federacji CGIL - CISL - UIL oraz z poszczególnymi Konfederacjami. W jednym z teatrów miasta odbyło się spotkanie z tysiącami kadr związkowych. Był to pierwszy kontakt "Solidarności" ze związkami Zachodu. Co najbardziej uderzyło Wałęsę w czasie tych spotkań? "Wszystkie kontakty - powiedział - miały w sobie wiale ciepła ludzkiego. Ale najbardziej nas zaskoczyło wielkie zrozumienie między robotnikami, między działaczami naszego związku i związków włoskich. Wydaje mi się, że świadomość włoskich działaczy związkowych i działaczy polskich są sobie bardzo bliskie. To jaene, że mimo istnienia różnicy między sytuacją w Polsce a sytuacją we Włoszech, istnienie podobieństwo między problemami świata pracy u nas i problemami, jakie macie we Włoszech. U nas chodzi o większy udział w sprawach publicznych, natomiast we Włoszech chodzi o większy wpływ na sprawy prywatne. Obydwa te sektory powinny zrozumieć, że człowiek musi zaspokoić potrzeby, które są potrzebami nie tylko materialnymi". Wałęsa zwykł powtarzać, że "Solidarność" jest związkiem młodym, który musi się jeszcze wiele nauczyć. Czy w czasie pobytu we Włoszech, w czasie rozmów z przywódcami włoskich związków, napotkał pan elementy, które dadzą się przenieść do młodego niezależnego związku stworzonego w Polsce? Z odpowiedzi wyłania się znana ostrożność Wałęsy: "Być może wiele można przenieść, ale najpierw trzeba się nad tym dobrze zastanowić.

Kiedy wrócimy do domu spokojnie zapoznemy się z zebraną tutaj dokumentacją i później dopiero będziemy decydować".

Jest rzeczą prawdopodobną, że w przyszłości przedstawiciele "Solidarności" odbędą tego samego rodzaju podróże do innych krajów Zachodu. "Nie ma takiego kraju, który by nas nie zaprosił" - mówi Wałęsa, "ale teraz musimy dać pierwszeństwo rozwiązaniu problemów naszego kraju. Kiedy będzie to możliwe, zastanowimy się nad zaproszeniami, które otrzymaliśmy".

Zbliżamy się do końca naszego wywiadu. Zadajemy dalsze dwa pytania: Jakie pan odniósł wrażenie odwiedzając ludność, która przeżywała trzęsienie ziemi? Zastanawiałem się przede wszystkim nad jednym, że w tego rodzaju sytuacjach każdy człowiek powinien być blisko drugiego człowieka, przezwyciężając wszystkie granice". Również i tu solidarność. To samo daje się zauważyć w odpowiedzi na temat wrażeń odniesionych w czasie wizyty w Asyżu. "Uważam, że w Asyżu, w całych Włoszech, trzeba zastanowić się nad każdym kamieniem, który się napotka. Żałuję, że czas mi nie pozwala, by zobaczyć więcej. Posiadacie wiele skarbów. Ale chciałbym powiedzieć, że te skarby, nie należą tylko do Włoch. Należą do całej ludzkości. Trzeba myśleć, jak najlepiej je zachować, by przekazać je przyszłym pokoleniom".

Taki jest ten mały elektryk, wielokrotnie więziony, wielokrotnie zwalniany z pracy z powodu swojej walki. Walki nie tylko o chleb, ale o chleb, o różę, o poezję i sztukę oraz o ... duszę.

Renzo Giacomelli

1.II.1981

Wałęsa: Jak go widzieli włoscy związkowcy

W czasie pobytu w Rzymie Lech Wałęsa i delegacja "Solidarności" mieli wiele spotkań z włoskimi związkami: przeprowadzili rozmowy z sekretariatem zjednoczonej Federacji, zebrania z najwyższymi przedstawicielami trzech central oraz wzięli udział w zgromadzeniu kilku tysięcy związkowców, które odbyło się w jednym z kin - teatrów w Rzymie. Celem tych spotkań było wyrażenie solidarności między niezależnym związkiem polskim a związkami włoskimi. O wizycie Wałęsy w Rzymie, o celach i różnicach istniejących między "Solidarnością" a naszymi związkami, wyrazili swoją opinię Agostino Marianetti, sekretarz adjunkt CGIL oraz Pierra Carniti, sekretarz generalny CISL.

MARIANETTI

Pyt.: Czy jest pan zadowolony ze spotkań z delegacją "Solidarności"?

Odp.: Jestem zadowolony z powodu tego, co te spotkania dały: umocnienie stosunków, dzięki rozmowom na ten specyficzny temat. Ale przede wszystkim jestem zadowolony ze znaczenia tych spotkań. Myślę, że przesłanki stosunków między "Solidarnością" a zjednoczoną Federacją znajdującą się na tej samej pozycji, jaką my przyjęliśmy wobec niedawnych wydarzeń w Polsce. Nie ulegliśmy wpływowi propagandy, nie ingerowaliśmy za pomocą wskazań, które stałyby się przymusem dla interwencji i protagonistów polskiego ruchu. Daliśmy wyraz naszego poparcia i czyniliśmy to również w momentach najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych, czyli w czasie wydarzeń w Gdańsku, kiedy to konflikt z władzami polskimi był najostrejszy. Uważam, że w czasie naszych spotkań z "Solidarnością" doszło do wyrażenia dla konstruktywności i braterstwa naszych postaw.

Pyt.: Wałęsa często mówi, że "Solidarność", jako związek dopiero powstały, musi się jeszcze wiele uczyć. Czego może się nauczyć od włoskiego syndykalizmu?

Odp.: Delegacja polska wykazała przede wszystkim interesowała się pogłębieniem aspektów organizacyjnych doświadczeń włoskich związków zawodowych. Uważam, że na tym polu może mieć miejsce wymiana i współpraca. Delegacja "Solidarności" interesowała się również ustawodawstwem pracy, przede wszystkim jeśli chodzi o ogólne normatywy w stosunkach pracy i opieki społecznej /sprawy zdrowia, wypadków, opieki społecznej itp./. Jednym słowem interesowały ją sprawy konkretne.

Pyt.: Czy wszystkie te aspekty nie były zagwarantowane przez ogólne polskie prawo?

Odp.: Konieczność określenia kierunków wpływa z faktu, że w Polsce powstała nowa sytuacja. Najpierw był parlament, który wydawał ustawy, natomiast dzisiaj wszystko jest wynikiem referendum. Dzisiaj zarządzenia prawne muszą nieuniknienie ulec zmianom. Z drugiej strony jednym z owoców porozumień gdańskich jest ustawa o reformie gospodarki i o ustawodawstwie związkowym. A więc mimo intencji "Solidarności", by być związkiem niezależnym, istnieje problem odnowy systemu prawnego i ustawodawczego również w odniesieniu do określonych zagadnień w takiej sytuacji kiedy nie istnieje związek.

Pyt.: Czy związek włoski może się czegoś nauczyć od "Solidarności"?

Odp.: Chcemy zebrać w jaki sposób można zrehabilitować, do tej pory trudny do wyobrażenia sobie cel, to znaczy istnienie w kraju o upaństwowionej gospodarce, o zcentralizowanym planowaniu, autonomicznego podmiotu, posiadającego określoną władzę, której podstawą jest demokracja. Czy jest to zgodne z tym systemem? Istnieje nadzieja, że będzie. Jest to

zagadnienie o ogromnym znaczeniu. Nie sądzę, że ktoś zechciałby przekreślić rzeczywistość tych krajów, co byłoby możliwe jedynie ze pośrednictwem zniszczenia i straszliwych wojen. Z drugiej strony nie można uważać, że sytuacje tych krajów nie dadzą się zmienić. To, co wydarzyło się w Gdańsku, wydawało się niemożliwe. Ale rzeczy niemożliwe dadzą się zrealizować, kiedy są tacy ludzie, którzy niekiedy podejmują się rzeczy niemożliwych.

Pyt.: Wałęsa zdaje się być jednym z tych upartych ludzi, którzy podejmują się spraw niemożliwych. Jakie wrażenie zrobił on na panu ?

Odp.: Widoczne jest, że Wałęsa wspierany jest przez ładunek moralny, wyjątkową nieugiętość. Uważam, że te jego cechy charakterystyczne są wynikiem dwóch widocznych u niego uczuć: jego wiary religijnej i patriotyzmu. Wałęsa odgrywa rolę, która przypadła mu nie tylko z racji funkcji pełnionej w klasie grupującej precowników, ale odgrywa również rolę w interesach ogólnych swojego kraju, Polski, będącej w stanie umocnić swoją demokrację i niezależność. W Wałęsie tkwi ta silna identyfikacja z jego krajem, z dumą, że jest Polakiem.

Pyt.: A o związkowcu Wałęsie, co pan powie ?

Odp.: Uderzyła mnie prostota, z jaką rozpatruje problemy. Jest to jeden z aspektów jego charyzmatu. My być może znacznie łatwiejsze problemy wyrażamy w sposób znacznie trudniejszy. On natomiast potrafi wyrazić trudne problemy w sposób prosty. To znaczy, że jest człowiekiem dzielnym.

Pyt.: Widziano w obiegu ulotki niezależnych włoskich związków zawodowych, w których w Wałęsie widziano symbol niezależnego związku. Co pan o tym myśli ?

Odp.: Powiem, że Wałęsa jest niewątpliwie symbolem niezależnego związku, ale z pewnością nie tego niezależnego syndykalizmu, jaki jest pojmowany przez większość niezależnych związków naszego kraju. Nie wiem jak można zbliżyć doświadczenie "Solidarności" do małostkowości i ślepoty, ideowej i kulturalnej, niekiedy przejawianych przejawianych przez niezależny syndykalizm włoski. Wałęsa, również z uwagi na swoją ewangeliczną inspirację wyraża koncepcje, które nie mają żadnego odniesienia ani do inspiracji zwierzchników Anpec np. ani do innych przywódców autonomizmu, dla których autonomia jest równoznaczna z powołaniem do robienia własnych interesów.

CARNITI

Pyt.: Cała prasa mówiła, że wizycie Wałęsy we Włoszech towarzyszyły głucho polemiki; polemiki między CISL i innymi dwoma centralami; polemiki między związkowcami i polskimi środowiskami kościelnymi. Dlaczego te spory ?

Odp.: Dokonałbym rozróżnienia na sprawy dotyczące treści i formy, jeśli chodzi o wizytę delegacji "Solidarności", na czele której stał Lech Wałęsa. W pierwszym przypadku: dla wszystkich było jasne, a przede wszystkim dla Federacji CGIL - CISL - UIL, że ta wizyta, choć nastąpiła w wyniku zaproszenia przez związki włoskie, miała również inny wymiar - religijny, czego ani Lech Wałęsa, ani inni członkowie delegacji nie ukrywali. Ten aspekt został dobrze zrozumiany - w jego głębokim znaczeniu - przez zjednoczoną Federację. Federacja nigdy nie stawiała przeszkód tej potrzebie, ale uczyniła wszystko, co było konieczne, aby wizyta wypadła jak najlepiej. Oczywiście wizyta tak złożona, na którą zwrócone były oczy całego świata, mogła mieć pewne pomyłki, które niestety niektóre organy prasowe wyolbrzymiły, zniekształcając ich sens i pisząc, że stały się powodem polemiki między związkiem i hierarchiami kościelnymi, która nigdy nie było.

Pyt.: Jakie wrażenie na planu zrobił związkowiec noszący w klapie wizerunek Matki Boskiej ?

Odp.: Jako wierzący odniosłem bardzo dobre wrażenie. Jest to jawny dowód wiary. Jest to wiara moja i wielu innych związkowców włoskich. Oczywiście sytuacje są odmienne i odmienne sposoby wyrażania jej przez człowieka wierzącego.

Pyt.: Czemu pan przypisuje powstanie tak nieoczekiwanego zjawiska, jak wolny związek w ustroju komunistycznym ?

Odp.: "Solidarność" nie spadła z nieba niespodziewanie. Jest to wynik procesu, który miał swoje bolesne i tragiczne etapy walk w 1956, w 1968, i w 1976 roku. Podstawowe potrzeby robotników zostały przedstawione - dzięki specyficznym warunkom, w jakich znajduje się Polska i dzięki pluralizmowi zagwarantowanemu przez Kościół, głęboko zakorzeniony wśród narodu - w czasie kryzysu ekonomicznego i politycznego, który umożliwił stworzenie takiego ruchu społecznego, jakim jest "Solidarność".

Pyt.: Wałęsa, bezrobotny, tworzy wolny związek występujący przeciwko związkowi oficjalnemu. Czy można dokonać pewnego porównania z sytuacją włoską ? Czy np. nie ma u nas wielu ludzi wyłączonych spod ochrony związkowej /bezrobotni z jednej strony, a kadry pośredniczące z drugiej/ ?

Odp.: Często bezużyteczne osobniki wywołują pewną analogię między sytuacją polską i włoską. Atmosfera wolności, w jakiej działają związki włoskie jest oczywiście zupełnie czymś innym od atmosfery, jaka istnieje w Polsce. Nie tyle jest "wykluczony" Wałęsa, który stworzył "Solidarność" ile polscy robotnicy, którzy widzą siebie w symbolu, jakim jest Wałęsa, robotnicy, którzy po raz pierwszy w kraju socjalistycznym zorganizowali związek, rzeczywiście ich reprezentujący i broniący. Z pewnością inne znaczenie mają problemy stojące przed związkiem we Włoszech, który pragnie lepiej działać także w sprawie bezrobotnych. Nasze refleksje i nasze inicjatywy ostatnich miesięcy dowodzą, że staramy się poważnie zająć tymi sprawami.

Pyt.: Czy w czasie spotkań z delegacją "Solidarności" daliście wyraz troski o ogólną sytuację w Polsce ? Czy zalecaliście im ostrożność ? Jaką otrzymaliście odpowiedź ?

Odp.: Od sierpnia ub.r. "Solidarność" dowiodła, że potrafi połączyć odwagę z mądrością, walką z pertraktacjami. Dlatego nie udzielaliśmy im żadnych rad, ale powtarzaliśmy w siłą i przekonaniem, że mogą liczyć na poparcie i solidarność robotników i związków włoskich.

Pyt.: Czy między "Solidarnością" a włoskimi centralami związkowymi jest więcej punktów stycznych czy rozbieżności ?

Odp.: Przeprowadzone dyskusje, czego odbiciem jest komunikat końcowy wspólnie podpisany, dowodzą istnienia szerokiej zbieżności. Sam Wałęsa wielokrotnie powtarzał, że u włoskich związków napotkał wiele wspólnych punktów. A szczególnie, jak mówi komunikat, byliśmy zgodni w podkreśleniu, że niezależność związku jest zawsze wartością i siłą, bez względu na różnorodność systemów społecznych, w których my i oni działają.

Pyt.: Jakie macie zamiary jeśli chodzi o wasze stosunki z "Solidarnością" ?

Odp.: Przede wszystkim "Solidarność" wysłać będzie swoich przedstawicieli na zjazdy poszczególnych central włoskich, będących w tegorocznym programie. W najbliższej przyszłości dokona się oceny niektórych propozycji dotyczących konkretnej współpracy między obydwoimi ruchami związkowymi, która może przybrać rozmaite formy, w zależności od propozycji, jakie przedstawi nam "Solidarność". Zjednoczona Federacja od momentu tej wizyty dała wyraz pełnej swojej dyspozycyjności jeśli chodzi o realizację tych propozycji, które mogą stać się pożyteczne dla rozwoju i umocnienia autonomicznego i niezależnego ruchu związkowego w Polsce.

Polski związek i włoski związek

Jest to list skierowany do redakcji "AVVENIRE" i zamieszczony w rubryce "giornale aperto".

Szanowny Panie Dyrektorze,

losy narodu polskiego i nadziei, jaka wyłoniła się w ostatnich miesiącach dla tego społeczeństwa dążącego do pluralizmu, są bliskie sercu wszystkich demokratów, a szczególnie chrześcijan patrzących na ten tak niszynklye żywy i wpływowy Kościół.

Wizyta Wałęsy we Włoszech, jego spotkanie z Papieżem, jego publiczne wystąpienie słusznie darzone były uwagą wielu ludzi, słusznie wywołały podziw i entuzjazm.

Myślę, że zbędne jest podkreślanie raz jeszcze znaczenia polskiego doświadczenia związkowego; jego absolutnej nowości w kraju Wschodu, wielkich możliwości, jakie ono otwiera, bogactwa humanizmu i świeżości ideałów, jakie może ono wnieść do całego syndykalizmu.

Pragnę natomiast w tym liście podkreślić, że nie podlega dyskusji polskie doświadczenie związkowe, ale też, że niejednokrotnie było przez nas zbyt upraszczane w czasie schematycznej konfrontacji ze związkami włoskimi, o których mówiło się tylko źle.

"Wałęse przyjechał by spotkać się z Papieżem, a nie dla włoskich związków zawodowych". "To prawda, że jest to robotnik, a nie biurokratayczny kserownik, jak nesi związkowcy". "Polski związek jest związkiem chrześcijańskim, który domaga się odprawiania Mszy w fabrykach, podczas gdy nasi związkowcy boją się ujawniać swój chrystianizm". Można by długo jeszcze wyliczać tego rodzaju zdania.

Włoskie związki zawodowe zasługują na krytykę, ale te twierdzenia wyrażają raczej dezaprobate i wrogość niż dojrzałą ocenę opartą na solidnych podstawach. Mogą przyczynić się do wprowadzenia zamieszanie w problemy, które wymagają uwagi i refleksji.

To prawda, że włoski związek nie jest związkiem polskim, ale również społeczeństwo polskie nie jest społeczeństwem włoskim i nawet Kościół nie jest taki sam w Polsce i we Włoszech.

Mieźem okejzję obszerniej wypowiedzieć się na ten temat w jednym z moich artykułów zamieszczonych na łamach "VITA E PENSIERO".

Tu pragnę jedynie przypomnieć, że w Polsce Kościół zajmuje szczególnie miejsce nie tylko w sercu wierzących, ale w świadomości całego narodu polskiego.

W narodzie, który często w historii był uciskany, tłumiony, niszczoney, Kościół reprezentuje ciągłość, ojczyznę, siłę dla przetrwania, ducha dla ponownego powstania.

Tak więc można powiedzieć, że w pewnym sensie również i niewierzący opowiadają się za Kościołem, ponieważ Polacy widzą w nim jedyne siłę zdolną uratować niepodległość Polski.

Nie ulega wątpliwości, że szybki sukces "Soliderności" nie byłby możliwy bez poparcia Kościoła polskiego, który zawsze bronił nieustraszenie własnej niezależności i stanowi punkt odniesienia dla ideałów oraz autentyczną siłę moralną, która również i w tym wypadku, przyczyniła się do jedności nowo powstałego ruchu.

Ale mimo tego specyficznego i wyjątkowego stosunku doskonałego porozumienia i niekiedy symbiozy między Kościołem e związkiem, polski związek, którego 90 % członków to ludzie wierzący, postanowił nie być związkiem wyznaniowym, nie określać się jako związek świecki, zdając sobie sprawę, że będzie musiał podejmować decyzje o charakterze politycznym, ekonomicznym, związkowym na własną odpowiedzialność i dlatego nie chce obszczać odpowiedzialnością wspólnoty chrześcijańskiej.

Innymi słowy jeśli w sytuacji przenikniętej wartościami chrześcijańskimi wybrano drogę świeckiego związku, stało się tak dlatego, że dzisiaj takie rozwiązanie jest bardziej dostosowane do obecności nie

posiadającej uprzednio opracowanego wzoru, i wobac tego stanowi bodziec dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Po wyjaśnieniu tego aspektu, należałoby ten problem rozpatrzyć znacznie dokładniej.

Trzeba by tu było otworzyć dyskusję na temat społeczeństwa polskiego i włoskiego, trzeba zdać sobie sprawę, że w takim społeczeństwie jak nasze, gdzie rządzą zasady ekonomiczne, gdzie dominuje konsumizm, gdzie postawy i obyczaje są pełne ignorancji, gdzie środki przekazu standaryzują nawet poglądy, walka o człowieka wymaga niewątpliwie poważnej zmiany metod do tej pory stosowanych.

Sandro Antoniazzi

Wałęsa, Wojtyła, ta sama walka

/.../ dwaj Polacy, którzy wycisnęli piętno na historii ostatnich miesięcy /.../ Jednego i drugiego, przypomnijmy to, ożywia ta sama wiara czerpana ze źródeł Ewangelii i karmiona tą samą historią kraju tak zdecydowanie różniącego się od innych.

Właśnie ta wiara głęboka, żywa i trudna do zrozumienia przez ludzi Zachodu jakimi jesteśmy, tłumaczy nadzwyczajną zbieżność dwu wydarzeń tak bogatych w treść, jakim był wybór Papieża - Polaka i polityczny przewrót, którego dokonali polscy robotnicy /.../

Nie będzie przesadą jeżeli powiemy, że jedną z przyczyn, dla których mimo pokusy, przywódcy radzieccy zrezygnowali z interwencji zbrojnej w Polsce, jest obecność polskiego Papieża w Rzymie. Kreml zdaje sobie doskonale sprawę, zwłaszcza od czasu podróży ekekardynała krakowskiego do ojczystego kraju w roku 1979, że Papież nie dopuści do upadku Polski. Zdaje on sobie sprawę, że cały Kościół katolicki, jak również wszyscy ci, którzy oczekują od Papieża orędzia pokoju i nadziei, żywią wobec Polki szczególne uczucia. Interwencja w Polsce oznaczałaby dla świata konmistycznego zwrócenie przeciwko sobie całego świata chrześcijańskiego, w czasie gdy chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy walczą w pierwszej linii o sprawiedliwość i wolność, od Salwadoru po Koreę południową.

Wspólna walka jaką prowadzą Wałęsa i Wojtyła nie jest bynajmniej owocem historycznej zbieżności, ani też wyrazem jakiegoś polskiego szowinizmu. Ci dwaj ludzie ucielaśniają nową nadzieję, która narusze polityczne konwencje i bojeźliwy konformizm epółeczeństw eparalizowanych regułami zachowania bezpieczeństwa za wszelką cenę i zapamiętałą pogonią za dobrobytem materialnym.

Nową nadzieję, której Polska jest dzisiaj symbolem; konfrontacja jaka rozpoczęła się ostatniego lata w Gdańsku wykracza daleko poza granice Polski.

Bernard Leconte

15.I.1981

Wałęsa odwołuje swój udział w transmisji telewizyjnej,
gdy tymczasem napięcie w Polsce rośnie.

/..../ Jeśli idzie o dziwną formułę zastosowaną przez Lecha Wałęsę w Rzymie dla usprawiedliwienia nie dotrzymania słowa francuskim telewizjom, nie może ona zasłonić prawdziwego sensu tego incydentu. Wałęsa nawiązał w Rzymie pierwsze kontakty nie z oficjalnymi gospodarzami, którymi były centrala związkowe, lecz z przedstawicielami ambasady polskiej i Watykanu; problem polegał na nadaniu wizycie przywódcy "Solidarności" charakteru, który byłby do zniesienia dla władz w Warszawie i w Moskwie.

Ryzyko jest poważne. Wszyscy przygotowują się do wykorzystania charyzmatycznej osoby Wałęsy, gwiazdora mimo woli, do swych szczególnych celów, nie zawsze pozbawionych ukrytych myśli. Jego obecność w Rzymie mogłaby być łatwo i cynicznie wykorzystana przez chadecję dla wykazania klęski komunizmu, zaś przez komunistów dla stwierdzenia, że możliwe jest pogodzenie rządów jednopartyjnych z zasadą pluralizmu.

Pod tym względem "ucieczka" Wałęsy sprzed kamer telewizyjnych nie wiele załatwia. Powróci on z pewnością po audiencji u Papieża, jednakże rzeczywistość polityczna jest silniejsza od zygzaków protokolarnych.

/..../

LE SOIR
17.I.1981

Rewanż

Wizyta Wałęsy u Papieża stanowi w pewnym sensie akt wzajemności bez wizyty Papieża w Polsce robotnicze lato 1980 nie byłoby możliwa. To sojusz Kościoła wyrażającego rzeczywiste aspiracje społeczeństwa polskiego i robotników sprawił, że przynajmniej częściowo mogły być one osiągnięte. Inaczej mówiąc, jeżeli było naturalne, że jedną z pierwszych podróży odbył polski Papież do rodzinnego kraju, było także naturalne, że pierwsza zagraniczna podróż Wałęsy odbyła się do Watykanu.

Watykan potrafił narzucić swe pierwszeństwo. Sprawa odwołania w ostatniej chwili wywiadu dla telewizji francuskiej nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości. Że chodziło tu o problem formalny, zasadę i prestiż, dowodzi tego udział Wałęsy w podobnym programie dwa dni później. Nie ma w tym nic dziwnego, poza - być może - brakiem wyobraźni zachodnich środków masowej informacji, które uparczywie dążą do kreowania gwiazdora wbrew jego woli. Niewątpliwie polityka to swego rodzaju "show", ale nie z udziałem wszystkich i nie w każdej chwili.

Polska podobnie, jak Włochy jest jedyne tereny bezpośredniej konfrontacji marksizmu i chrześcijaństwa. Jednakże różnica polega na tym, że we Włoszech partia komunistyczna ma za sobą 30 % głosów i od trzydziestu lat pozostaje w opozycji, gdy tymczasem w Polsce partia nie ma żadnego społecznego poparcia, lecz od trzydziestu lat sprawuje władzę. Porównania zjawisk politycznych i społecznych mogą być niebezpieczne, trudno jednak powstrzymać się od uwagi, że jeżeli Berlinguar wymyślił pojęcie "kompromisu historycznego", to Wałęsa zdołał, co prawda w dość szczególnej formie, wprowadzić go w życie.

Poza aspektem duchowym, w spotkaniu dwu najślawniejszych Polaków tkwią pewne bezpośrednie elementy polityczne. "Solidarność" zdobyła dzięki temu legalność międzynarodową. /.../

Kościół z ewej strony poczuwa się do obowiązku sprawowania opieki nad "Solidarnością". Zakłada to konieczność wielkiego umiaru w działaniu /niektórzy działacze powiedzą, że "zbyt wielkiego"/ i podporządkowania /oficjalnie podporządkowania się "synowskiego"/ "Solidarności" - Kościołowi. Ten ostatni uważa się za jedyne depozytariusza autorytetu moralnego w Polsce. Nis będzie chciał on dzielić tego przywileju z kierunkami laickimi, obecnymi przecież na różnych szczeblach "Solidarności".

P.Ml.

Lech Wałęsa w Rzymie

Podróż Lecha Wałęsy do Rzymu była tematem wydarzeń ubiegłego tygodnia. Różne aspekty tej podróży odnotowała prasa octygodnicowa.

Oto niektóre fragmenty:

Determinacja

Jean Daniel podkreśla w "NOUVEL OBSERVATEUR" determinację polskiego przywódcy związkowego:

Nigdy dotąd, nawet za czasów młodych generałów Rewolucji, osoba tak mało znana nie dostąpiła w tak krótkim czasie tak wielkich zaszczytów. Chodzi oczywiście o Lecha Wałęsę i nieprawdopodobną drogę jaką przebył. Jeżeli udzielona mu przez Rzym konsekracja, wraz z błogosławieństwem Papieża oraz owacje zgotowane przez związki zawodowe nie przewodziły mu w głowie to dlatego, iż ten polski elektromonter ma z całą pewnością awoisty dar.

Można się zraszać było o tym przekonać w ubiegły czwartek, gdy zreżymie odparowywał zadęwane mu przez rozmówców pytanie, którzy po pierwszym rozczarowaniu - odwołanie spotkania przed kamerami TV 1 w wtorek - poczuli się zakłopotani a jednocześnie stali się bardziej wy-
magający /.../

By znaleźć właściwe słowa potrafi on, niezomy stery rutyniarz trybuny zapalić bez pośpiechu fajkę, przypomnieć iż jest robotnikiem, podkreślić złączenie z powodu rozkładu zajęć, etc. Zdecydowanie to nie przypadek wyniósł go tak wysoko. Mówi się, iż zbyt blisko związany jest z przezorną katolicką hierarchią w Polsce? Nie przeszkodziło mu to by złożyć Papieżowi oświadczenie o swaj determinacji w "walce o prawa człowieka". Słowo nieco tutaj zwietrzałe, lecz które w Warszawie meją właściwości wybuchowe. Można się spierać czy te słowa zostały wypowiedziane za zgodą, a nawet z poparciem Jana Pawła II. A jeśli nawet: Rosjanom trudno będzie nie uwzględnić tego faktu.../

Waska droga

Robert Lacontre z "FIGARO - MAGAZINE" zwraca uwagę na usztywnienie polityki eowieckiej:

"PRAWDA" i oficjalne gazety państw braterskich bez ustunku mówią o kontrrewolucyjnych zamiarach niektórych członków Solidarności. Jacek Kuroń, główny motor komitetu samoobrony społecznej KDR a także doradca Wałęsy, stał się obiektem gwałtownych ataków. Rozgorączkowanie rolników, które na wzór robotników porużyło cały kraj, niepokoi przywódców polskiego Komitetu Centralnego. Konflikty wybuchły w wielu województwach. Kania w ostry sposób przemawiał do inicjatorów "Solidarności wiejskiej", której zarzuca przynależność do "obcych agentur" lub do "potomków wielkich właścicieli ziemskich". W rzeczywistości wszystko przebiega tak jak gdyby usztywnienie postawy władz komunistycznych zbiegło się z tą wizytą w Wetykanie. Nie ulega wątpliwości, że Moskwa, która od trzydziestu lat musiała tolerować w swym polskim przedmurzu istnienie eilnego Kościoła katolickiego i 75 procent nie skolektywizowanych chłopów, postanowiło zaznaczyć granice swej cierpliwości wobec tego ideologicznego odchylenia.

Thierry Oueeard z "LE POINT" uważa, że obaj, zarówno Wałęsa jak i Papież stosują politykę ostrożności:

Podróż związkowa czy nebożna pielgrzymka? Trudno to rozstrzygnąć, wizyta ta będzie przebiegać na obu płaszczyznach. Pan Bóg odpądzcie swoich.

W zaedzie nad pierwszą częścią pobytu opiekę przejeuje Kościół. Zekwaterowanie w domu dla polakich pielgrzymów, zwiedzanie bszyliki św. Piotra, wszystko wydaje się być opromienione nimbem reli-

gijnego charakteru programu. Niemniej jednak etap wizyty w ambasadzie polskiej już od pierwszego dnia zaznacza jak trudne jest ożęto do wyznaczenia granica między tym co ziemskie a tym co duchowe. W Kościele św. Stanisława przy ulicy Botteghe - Oscurs Mons. Wesoły zwraca Lechowi Wałęsę uwagę na pewne granice, których nie należy przekraczać. Długa czarna sutanna ozdobiona purpurą, lekko kokieteryjne spojżenie, zdecydowany i uprzejmy, delegat kardynała - prymasa do spraw przebywających za granicą Polaków wyraźnie informuje Wałęsę, że udział w telewizyjnym programie jeszcze przed spotkaniem z Papieżem byłby "nieetosoowny". Wielka dyskusja przewidziana na wtorek w programie pierwszym TV przełożona zostanie na czwartek. Zaś Lech Wałęsa swymi przymusowymi przemilczeniami, swymi ewangelicznymi unikami w patetyczny sposób udokumentuje jak ważne jest dla niego by niczego nie powiedzieć. Z tym większą pogodą ducha podejmować będzie swojego bohatera polska parafia w Rzymie, mieszcząca się zresztą tuż obok siedziby Włockiej Partii Komunistycznej. Także i między Kościołem a partią pozostaje dla Wałęsy wąska droga.

Kościół

Dla Patrice Ganette z "PÉLERIN" pielgrzymka Wałęsy do Rzymu stanowi przejaw wyzwolenczego charakteru chrystianizmu:

Dzisiaj, na początku drugiej połowy stycznia 1981 r. nie tylko Lech Wałęsa udał się z pielgrzymką do Rzymu. To cały naród ... Naród rozdarty jeszcze wczoraj przez swój bunt i swą rezygnację, przez swój gniew i obawę przed tragedią. Naród, któremu o mało co, w imię europejskiego statutu quo i odprężenia, zarzucono by jego upór... Przede wszystkim zaś naród, który ramię w ramię wyruszył tego lato 1980 r. w drogę.

Wraz z Janem Pawłem II, wraz z Lechem Wałęsą, wraz z Anną Walentynowicz, kolejnym symbolem gdańskiego ruchu, pojawia się nadzieja buntującego się społeczeństwa, nieugiętego ludu, pojawia się duchowa odwaga narodu, siła niosącego wolność chrystianizmu, który odąd zajmuje miejsca w powszechnej świadomości i w zbiorowym doświadczeniu ludzi. Czyż naród polski nie rzucił wyzwania prawdy światu, w którym kłamstwo jest organizowane? Czy nie rzucił wyzwania wolności całemu światu, w którym każde wolne słowo jest ścigane? ... Wyzwania sprawiadiwości w systemie, w którym "noaenklatura" cieży się wszelkimi przywilejami? Solidarności w świecie piętnującym indywidualizm i dającym pożywkę egoistom nieależącym do ugrupowań tworząc z nich kliki i gangi? ...

Pielgrzymka przywódcy "Solidarności" do Rzymu, jego spotkanie z tym drugim znakomitym Polakiem, który będąc seminarzystą pracował w fabryce w Krakowie, stanowi przejaw, potwierdzenie tego, jak bardzo rewolucyjny w samej swojej istocie jest chrystianizm.

Odmienne z kolei ocenia Kościół Rene Vereais w "RIVAROL" pisząc, iż jest on nazbyt ostrożny i zastraszony - się nad tym, czy "baza" pójdzie za nią:

Wydaje się w każdym razie, iż najprawdopodobniej Kościół rzymski i Jan Paweł II dołożą przede wszystkim starań sby uniknąć pogłębienia się kryzysu. Podobnie jak w 1970 i w 1976 r. kardynał Wyszynski nie oszczędził wysiłków by uspokoić wzburzone umysły. A czy w czerwcu 1980 prymas Polski i I sekretarz partii Gierak nie omawiali "problemów chwili w atmosferze wzajemnego zrozumienia"? Dlatego właśnie bez wątpienia episkopat polski, podobnie jak i partia komunistyczna, był tak eżabo przygotowany by "strawić", jeśli tak można powiedzieć, atrakcji sierpniowe. Po raz pierwszy robotnicy katolicy nie byli aż tak bardzo przejęci radami udzielanymi przez Kościół i stosowali swą własną strategię, która zaprowadziła ich do tego co uważają za "swoje" zwycięstwo.

Czy i tym razem "baza" okaże się "niezdyceplinowana", czy też, aby uniknąć najgorszego, czego domagają się od niej biskupi, przynajmniej, aby nie doprowadzić do wprowadzenia w życie ponieważ "umikowanie ojczyzny oznacza także porządek i poczucie odpowiedzialności?"

Od tej pory wszystko jest w Polsce możliwe.

Przykład polski

Dieu Georges Montaron z "TÉMOIGNAGE CHRÉTIEN" Polska stanowi przykład dla Europy Wschodniej, a także i dla narodów zachodnich. Oto jak to wyjaśnia:

Polacy dają nam dowód na to, że można, od wewnątrz, zmieść system do ewolucji. To wspaniała odpowiedź dla tych, którzy pobrzękują szabelką, którym aby zmienić system polityczny, znana jest jedynie zbrojna przemoc.

To przykład także i dla tych, którzy definitywnie dorzucają wszystkich komunistów do getta stagnacji. Nie dowierzają potędze zrywu. Nie dostrzegli, że Marcheis jest tylko przelotną chwilą Francuską Partii Komunistycznej, smutną chwilą bez wątpienia, chwilą przywołaną tym niewinnie po to by przeminąć. Megalomania, skoncentrowanie się na własnej osobie, bezwzględne dążenie do sukcesów wyborczych, to wszystko było możliwe wczoraj, w czasach stalinowskich. Dzisiaj nie może się to długo utrzymać u nas /.../

Ten prawy człowiek jakim jest Wałęsa, człowiek, który mówi wprost to co myśli, przypomina nam, że ogień, który w nas płonie, gdy się rozprzestrzeni uczyni z nas nowych ludzi, zdolnych do poczęcia nowego świata, jeśli tylko choć trochę będziemy tego pragnęli.

Nr 7627 codziennego biuletynu "INFORMATIONS RELIGIEUSES" z dnia 19 stycznia br. także zamieszcza bilans podróży Lecha Wałęsy do Rzymu. Czytamy w nim:

Lech Wałęsa odniósł w Rzymie podwójny sukces. Jan Paweł II uczynił nie mający precedensu gest udzielając oficjalnie swego poparcia dla "Solidarności", zaś kontakty z jego włoskimi odpowiednikami pozwoliły nawiązać niezależnemu polskiemu związkowi zawodowemu pierwszy sojusz z robotniczym ruchem na Zachodzie.

Nie można nie docenić znaczenia zaangażowania Najwyższego Kapłana w sprawę polskiego ruchu związkowego. Z jednej strony, każdy potencjalny przeciwnik "Solidarności" będzie wiedział, iż od tej pory Papież może być narazem na bardziej lub mniej zdecydowane potępienie Stolicy Świętej. Z drugiej strony, udzielając moralnej ręki działalności niezależnemu ruchowi związkowemu i nadając mu etyczne ramy Papież udziela nade wszystko poparcia wiarze i przyjaźni Wałęsy, słusznego ich aprawy.

Lech Wałęsa przybył do Rzymu aby zobaczyć Jana Pawła II. Mówił to i powtarzał nie oszczędzając drażliwości włoskich związków zawodowych, gospodarzy drugiej części jego podróży. Jednakże nie spodziewał się z pewnością, że ten którego nazywa swym "ojcem" poenie się tak daleko w swym poparciu dla "Solidarności". Wisłoka wdzięczność połączona z dumą - to pierwsze dostrzegalne reakcje w otoczeniu Lecha Wałęsy.

Trzeba pokładać nadzieję, że "Solidarność" okeże się godna tego wielkiego kapitału zaufania i poważania jakie ofiarował jej Papież, oświadczył Romuald Kukułowicz, profesor uniwersytetu, zaufany człowiek kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, jeden z doradców niezależnego związku.

Audjencja w Watykanie stanowiła punkt kulminacyjny pielgrzymki Lecha Wałęsy, która zawiodła go przede wszystkim na Monte Cassino, gdzie spoczywa tysiąc Polaków pochowanych u boku aliantów walczących tutaj w 1944 r. z Niemcami a także do opactwa liczącego sobie piętnoście etuleci, z którego wyruszyli majonarze, którzy głosili Ewangelię w Polsce.

Związkowa część wizyty naznaczona była całą serią spotkań i publicznych zebrań zorganizowanych przez Włoską Konfederację CGIL - CISL - UIL, następnie zaś przez każdy z tych związków osobno.

Udowadniając, iż jego talent trybuna ludowego nie nie traci z powodu bariery językowej Lech Wałęsa wytkumeczyl zasady działalności swojego związku a także opisał specyficzne warunki w jakich pracuje. Zdefiniował także poglądy na temat celów ruchu: służyć człowiekowi, kładąc nacisk na zaspokojenie jego wewnętrznych potrzeb, na spr-

wiedliwość i poszanowanie pracy bardziej niż na roszczenia materialne.

Pomimo lub być może częściowo dzięki pewnym spięciom pomiędzy gospodarzami - związkowcami, którzy do maksimum pragnęli wykorzystać międzynarodową reklamę towarzyszącą tej wizycie, delegacja "Solidarności" spotykała się wezędzie z grącym przyjęciem i z "zadziwiającym", jak powiedział Wałęsa, zrozumieniem.

Przywódca polskiego świata robotniczego powiedział, iż będzie czerpać z doświadczeń włoskich związków zawodowych bez względu na to "czy to się będzie podobało, czy nie".

"Dużo rozmawialiśmy, rzucaliśmy wiele haseł, lecz w Polece neei zwolennicy osądzają nas według naszych czynów" a nie według "słów" powiedział w sobotę rano podczas konferencji prasowej.

Po powrocie z Rzymu Wałęsa zastał napiętą sytuację
kwestionuje się jego przywództwo nad "Solidarnością"

Tuż po powrocie do Warszawy z Rzymu i Watykanu, Wałęsa został przyjęty przez kardynała Wyszyńskiego, który skłaniał go do zwiększenia wysiłków w celu ściślejszego kontrolowania swego ruchu oraz do zdwojenia rozważań, które jest tym bardziej konieczne, że sytuacja w kraju stała się ponownie bardzo niebezpieczna.

Episkopat polski choć bardzo zadowolony z przebiegu wizyty przywódcy "Solidarności" we Włoszech, doznał też uczuć mieszanych. Życzono by sobie, aby wizyta ta ograniczyła się do pielgrzymki do Ojca św., jak to pierwotnie było przewidziane. Ponadto w środowiskach kościelnych uważa się, że chociaż na ogół wizyta przebiegała dobrze, to jednak Wałęsa nie ustrzegł się kilku niezręczności i nieostrości. Z tego względu środowiska te postanowiły wywierać nań presję, by zrezygnował z kolejnych podróży na Zachód, przewidzianych na pierwszy kwartał br.

Osobistości kościelne zbliżone do kierownictwa episkopatu zawiedzione są też faktem, że "Solidarność" nie dotrzymuje złożonych Prymasowi obietnic, np. rezygnacji ze strajków. Ponadto otoczenie kardynała Wyszyńskiego poirytowało również ostatnio "przemycenie" Michnika, członka KOR, na spotkanie z Prymasem. /Nie umieszczono go na liście osób, członków delegacji, która miała być przyjęta przez kardynała/.

Poważną komplikację są coraz większe rozdziewki wewnętrzne w łonie "Solidarności". Podróż do Rzymu dała pretekst do nowych ataków na Wałęsę; zarzuca się mu, że bawi się w szefa państwa i że podróżuje z żoną. Nasiliła się walka między akstermistami z KOR, którzy usiłują przejąć kontrolę nad niektórymi organizacjami regionalnymi "Solidarności", a Wałęsę, któremu zarzuca się zbyt niumiarkowany umiar i zbliżenie się do Kościoła. Rozpoczęto już ofensywę przeciwko dalszemu kierowaniu przez Wałęsę ruchem.

Wszystko to dzieje się w chwili gdy władze państwowe zaczynają przyjmować postawę zdecydowaną. Wielu fakt ten przypisuje Olezowskiemu, chociaż wydaje się, że kierują się on nie tyle nieumiarkowaną żądzą polityki siły, ile świadomością faktów obiektywnych i zewnętrznych niebezpieczeństw zagrażających Polsce. Jest zresztą rzeczą niezaprzeczną, że największym zagrożeniem dla odnowy i demokratyzacji w kraju są dzisiaj z jednej strony narastająca w "Solidarności" anarchia, z drugiej zaś - ciągle bardzo widoczna słabość władzy.

Bernard Margueritte

Wałęsa u Wojtyły

Wyrośli oni z tych samych korzeni, mają tę samą wiarę i odwagę. Mówią z takim samym akcentem. Słuchają się ich z takim samym zapałem. Człowiek Boży przybył ze Wschodu, aby zaisić na tronie Piotrowym i człowiek, który organizuje rewolucję proletariatu przeciwko dyktaturze proletariatu, byli jeszcze przed kilku miesiącami nieznani. Wyrośli pokornia nad Wisłą, w owej Polsce ciągle napadanej, ciągle odradzającej się i obaj stali się już postaciami legendarnymi. Lech Wałęsa, skromny mechanik z Gdańska, który stawia czoła Rosji, został przyjęty w Rzymie, na trzecim piętrze pałacu papieskiego, przez Karola Wojtyłę, polekiego księdza, który stał się Janem Pawłem II. To Papież napisał te słowa, gdy pracował jeszcze w kamieniołomach: "Tym, który daje się jego rękóm jest robotnik. Te ręce są obliczaniem serca. Są one często splekane i drzemie w nich nieznaną siłą". Natomiast przywódca Solidarności powiedział: "Jeżeli nie miałbym głębokiej wiary głowa by mi po prostu pękła. Modłę się do Maryi Dziewicy, którą uważam za królową mojego kraju. Lękam się tylko Boga". Z każdym z tych dwu upartych Polaków łączy się wiara i nadzieje milionów ludzi. Po raz pierwszy w życiu Wałęsa uzyskała pozwolenie na wyjazd zagraniczny. Wyjechał, aby odnaleźć posłannictwo, które ogarnia cały świat i które wyszło z Polski.

Poleka spotyka Polskę

Jako człowiek wierzący, Lech Wałęsa wprowadził na swój sposób postać Jana Pawła II do swego życia. Na ścianie jednego z pokoiów swego gdańskiego mieszkania zawiesił wielki portret Karola Wojtyły. To pod wizerunkiem Papieża spędza wraz z żoną i dziećmi /na zdjęciu Magdalena, którą nazywa koleżniczką/ chwile wolne od wytężonej walki.

Dwaj chłopcy podobni do siebie jak brecia

Jako uczniowie szkoły podstawowej, z ogolonymi głowami, Karol Wojtyła i Lech Wałęsa wyglądają jak bliźniaki. Pierwszy, syn oficara, biedny sierota, będzie kontynuował błyskotliwie naukę, krusząc w kamieniołomie bloki skały wapiennej. Drugi, którego ojciec był stolarzem, a matka chłopką, dowiódł proboszczowi swej rodzinnej wioski, Popowca, że wszedł do historii. Zmuszony wcześniej opuścić szkołę przeniósł się do technikum, które ukończył zdobywając zawód technika rolnictwa. Zarówno Wojtyła, jak i Wałęsa poznali w dwudziestoletnim odstępie czasu, czym jest ciężka praca fizyczna.

Dwaj przewodnicy, za którymi idzie się z entuzjazmem.

Gdziekolwiek się znajdują, zbierając dowody żarliwego przywiązania wiernych, których wyrazy oddania przyjmują z naturalnością i prostotą. Papież, od czasu gdy został księdzem przyzwyczaił się do owej manifestacji wiary za pośrednictwem swej osoby, Wałęsa zaś zrozumiał, że mężczyźni i kobiety w jego kraju widzą w nim symbol wolności. Gdy ściskają mu dłoń, gdy rzucają mu się w objęcia, czynią to jakgdyby się uciekali do opiekuńczego ojca, szukając odrobiny ludzkiego ciepła, które pomaga żyć i mieć nadzieję.

Ten sam kapelusz wzbudzający entuzjazm

Lech Wałęsa być może, znajdował się wśród anonimowych wiernych, którzy wiewatowali na cześć Jana Pawła II w Polsce, w czerwcu 1979, gdy ten kiedź na głowę kapelusz góralski, budzący wspomnienia młodzieńczych wycieczek. W Nowym Targu niedaleko Krakowa, Lech Wałęsa otrzymał od tych, którzy przyszli go posłuchać, to samo tradycyjne nakrycie głowy. Mając na głowie filcowe kapelusz, obaj Polecy odnieśli jednakowy triumf. Jeden w imię królestwa Bożego, drugi w imię sprawiedliwości między ludźmi.

Ta sama władza nad tłumami

Jan Paweł II objechał świat i wszędzie, w Europie, w Ameryce i w Afryce, jego moc, zapał i siła przekonywania elektryzowały tłumy. Lech Wałęsa nie opuszczał nigdy Polski przed podróżą do Rzymu. Lecz za każdym razem, od Gdańska do Krakowa, gdy zabiera głos tysiące ludzi cisną się, aby go usłyszeć i nieść w trumfálnym pochodzie. Karol Wojtyła dał całemu chrześcijaństwu swą wiarą uporniczego Polaka. Lech Wałęsa, akromny polski metalowiec ze Stoczni Gdańskiej, także zadziwił świat.

Świat wstrzymuje oddech

Czy odwaga i wiara powstrzymają czołgi ?

Oto stoją naprzeciw sobie dwaj giganci, dwaj ludzie - legendy, dwaj Polacy, którzy w sposób cudowny pojawili się w aureoli Historii. Ci, których tak niedawno prawie nikt nie znał, oprzemianają - nie wiadomo dlaczego, a raczej wiadomo aż nadto dobrze, - naszą Ziemię u brzegu rozpaczy. Pojawili się na Wschodzie, bohaterowie lecz ubodzy, za jedyną broń mając silną wiarę, obaj zmagający się z szaleń i wyzwaniem wszystkich wrogów człowieka. Niewzruszeni, nieugięci, jakby romantyczni, rycerze dawnych legend, bojownicy pokojowej wyprawy krzyżowej, mającej na celu jedynie zgromadzenie ludzi dobrej woli dla powstrzymania szturm barbarzyństwa. Budzą oni także uśmiech, gdyż walczą gojami rękami, jednakże z takim przekonaniem, że ich ufność wydaje się niewzruszona. Oto skromny metalowiec z Gdańska oklaskiwany dzisiaj jak prawdziwy król Polski, Lech Wałęsa i były aktor z Krakowa, wybrany Pieczęciem w roku 1978, jedyny niekwestionowany przywódca kończącego się XX wieku, Karol Wojtyła, który został Janem Pawłem II.

W godzinach przedpołudniowych, 14 stycznia /faktycznie Papież miał się spotkać w tym dniu z Wałęsą, jednak w ostatniej chwili przesunięto je o jeden dzień - A.D./, gdy Kościół obchodził święto chrztu Chrystusa, Najwyższy kapłan odziany w białą szatę, czeka na trzecim piętrze swego papieżowskiego pałacu, na swego rodaka, który przybył z nad brzegów Wisły, przybył w towarzystwie dwunastu towarzyszy. Wałęsa, ów mrukliwy wąż, w tym na tę okazję obciął sobie włosy i włożył najlepszy garnitur, wzruszył się, gdy w towarzystwie swej żony Danuty, ujrzał po raz pierwszy w życiu Plac Świętego Piotra liczący owe tysiące lat oraz wyniosłą kopułę Michała Anioła, pod którą spoczywa książę apostołów. Każdy pielgrzym przystaje i kontempluje w osłupieniu. A cóż powiedzieć o Wałęsie, także pielgrzymie - co stale podkreśla - który wzruszony do łez, rzucił się w objęcia Namiestnika Chrystusowego. Wydaje mu się, że śni! I rzeczywiście marzenie całego życia stało się rzeczywistością. Jest wzruszony. My bylibyśmy także. Któż z nas nie chciałby przynajmniej raz w życiu, choćby z zwykłej ciekawości, spotkać się z Papieżem, rozmawiać z nim, a nawet dotępać najwyższego zaszczytu spożywanie wspólnego posiłku ? Jekże w takim momencie nie myśleć o tym fragmencie Apokalipsy, gdzie św. Jan powiada: "A potem miałem takie widzenie: Ujrzałem bramę otwartą w niebie, a głos owej jakby trąby skierowanej już przodem w moją stronę mówił do mnie: "Wejdz tutaj, a ja ukazać ci to wszystko co musi nastąpić. I zaraz zostałam uniesiony w zachymie".

W wieku dwudziestu lat, sam na świecie, decyduje się zostać księdzem.

Opatrzność wzięła Jana Pawła II już od kołyski w swoją opiekę. Mógł przecież zginąć już w młodości od zbłąkanej kuli rewolwerowej wystrzelonej przypadkowo przez jednego z kolegów, która przeszła tuż ponad jego głowę. Mógł też zostać sławnym aktorem, lub znanym poetą. Mógł też być zesłany do obozu pracy, gdyż ścigany był przez nazistów. W tym nieszczęsnym okresie, jakim była okupacja niemiecka, przeżył dzięki podjęciu pracy w kopalni należącej do zakładów chemicznych, popychając całym dniami wagoniki wypełnione kamieniem wapiennym, lub rozbijając go młotem. Ciężka praca fizyczna stała się natchnieniem do napisania poematu, w którym przedstawił w sposób liryczny swą znojną pracę: "Tym, który daje siłę jego rąkom jest robotnik. Te ręce są obli-

czem serca. Są one często splekane i drzenie w nich nieznaną siłą". Równocześnie kontynuuje na tajnych kompletach studia filologiczne. Chodzi ubrany skromnie, w niebieski kombinizon, za krótkie płócienne spodnie, nieprzemakalną kurtkę mając na bosych stopach drewniane sandały. W wieku dwudziestu lat, będąc sam na świecie, decyduje się zostać księdzem. Będąc człowiekiem zdolnym zdobywa dyplomy i robi nawet doktorat z Maxą Schelera, jednego z twórców fenomenologii współczesnej. Wśród młodzieży szybko zdobywa popularność. W jej towarzystwie odbywa długie wycieczki w Karpaty, ubrany w pumpy. Lato spędza w kajaku na rzekach. Potem zostaje biskupem, arcybiskupem i kardynałem. Jest dynamiczny, gwałtowny, a nawet porywczy, uparty. Nie lęka się niczego i nikogo. Posiadając olbrzymią zdolność koncentracji pracuje dwadzieścia godzin na dobę. Ma czas napisać pięć książek, czterdzieści cztery rozprawy filozoficzne i pięćset artykułów w różnych czasopiśmiech. Uczestniczy w obradach Soboru, a przede wszystkim staje się chorążym Polski, u boku swego przyjaciela, kardynała Wyszyńskiego. Uparty, nie dający się zastraszyć, Karol Wojtyła walczy. Walczy o wszystko, a przede wszystkim w obronie wolności i praw człowieka.

Tę niewątpliwie nieprzeciętną osobowość, człowieka nadzwyczaj uzdolnionego, człowieka - legendę, ten mały sierota, który stał się Papieżem! Sto trzydzieści lat przed tym wydarzeniem polski poeta napisał:

Pośród nieśnaśek - Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron /.../

Odnejdując przed kilku laty ten tekst, starsza, dziewięćdziesięcioletnia kobieta, zmarła w roku 1971, którą przyszył Papież traktował jak własną matkę, zapisała na marginesie tego wiersza: "Karol będzie tym Papieżem"!

Czy politycy poeci zapowiedzieli również pojawienie się Wałęsy? Dlaczego by nie! Kroniki jednak nic o tym nie wspominają. Przynajmniej do tej pory. Ale to nie ważne. Lech Wałęsa jest także gigantem. Ma trzydzieści siedem lat i sześcioro dzieci, którymi różne rodziny w Gdańsku chciały się opiekować, aby umożliwić jego małżonce udanie się wraz z mężem do Rzymu. Jest to przede wszystkim chrześcijanin, który nie boi się trudności. Przed kilku dniami powiedział naszemu specjalnemu wysłannikowi: "Trudno jest żyć wiarą. Czycha na człowieka wiele pokus: pieniądze i ładne kobiety. Jestem wierzący i praktykujący. Spotkanie z Papieżem to dla mnie wielka sprawa. Boję się tylko Boga". Codziennie rano uczestniczy we Mszy św. i przystępuje do Komunii św. Z tego właśnie czepię się. "Jeżeli nie miałbym głębokiej wiary - powtarza często - pękła by mi głowa. Modlę się do Maryi Dziewicy, którą uważam za Królową mojego kraju." Ojciec Karola Wojtyły był oficerem, zaś ojciec Wałęsy - stolarzem. Matka była chłopką. On także był pobożny, lecz mniej uzdolniony, z wyjątkiem historii, której znajomością imponował swemu proboszczowi. Naukę pobiera w technikum, które kończy zdobywając zawód technika rolnictwa. Następnie odbywa służbę wojskową, którą opuszcza ze stopniem kaprala.

W wieku dwudziestu siedmiu lat staje na czele ruchu robotniczego

W międzyczasie mamy jeden z owych kwiatków, którym nie pogardziłby św. Franciszek z Asyżu: spotyka swą przyszłą żonę w kwaciarni, gdzie wstąpił, aby rozmienić pieniądze. Ma na imię Mirosława. Stanie się dla niego Danutą. Wędrowniki ze wsi do miasta znane są nie tylko w Francji. W roku 1967 będąc bez pracy, jedzie do Gdańska i angażuje się jako elektryk w stoczni im. Lenina. Za mieszkanie służy młodemu małżeństwu wraz z dziećmi ponury pokój w hotelu.

Przyszli rok 1970, w Gdańsku wybuchły strajki, po których nastąpiły represje. Gomulkę, ówczesnego pierwszego sekretarza partii, zastąpił Gierek, który przywrócił spokój obiecując góry i cuda. Wałęsa który ma wówczas dwadzieścia siedem lat i nie nosi wąsów, staje na czele ruchu robotniczego. Staje się działaczem oficjalnych związków zawodowych. Wbrew obietnicom rządu sytuacja gospodarcza kraju pogarsza się. Od lat 1974-75 trudności pogłębiają się, ceny gwałtownie rosną, zwłaszcza ceny mięsa. Wybuchają nowe strajki. Pewnego dnia delegat związkowy został zwolniony z pracy i nikt nie wziął go w obronę. W tym czasie w wypadku drogowym ginie jego matka, która wraz ze swym drugim mężem wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych.

Rozłąkę odczuł boleśnie. Wałęsa wraz z rodziną utrzymuje się z pomocy przyjaciół i parafii. Kontynuuje jednak nadal działalność w obronie robotników przysparzając sobie wiele nieprzyjemności, a nawet zostaje aresztowany. Trwa jednak nadal w swym zdecydowaniu. Okres ten sprzyjał mimo wszystko wyrobieniu sobie przezeń zmysłu politycznego, wyodrębnianiu spraw zasadniczych oraz osiągnięciu sztuki uzyskiwania tego co możliwe, to znaczy orientacji, jak daleko można się posunąć. Tak przeszły cztery lata na pół podziemnej działalności i związanej z tym niepewności, braku bezpieczeństwa i sytuacji niekiedy bez wyjścia. Tak więc, aby drukować ulotki związkowe, jest niekiedy zmuszony produkować farbę z sadzy i mydła, natomiast za prasę drukarską służył mu zwykły wałek do ciasta. Jego popularność stale rośnie. Gdy w sierpniu 1980 wybuchają strajki, w sposób naturalny staje w pierwszym szeregu. Staje się charyzmatycznym przywódcą znanym w całej Polsce, a także poza granicami, na całym świecie. Dwa lata wcześniej nastąpiło wydarzenie, bez którego - sam Wałęsa to przyznaje - pokojowa rewolucja robotnicza nie mogłaby się zdarzyć: Polak, Karol Wojtyła wstąpił na tron Piotrowy, zaś następnego roku odwiedził jako triumfator swój kraj.

Jaka jest tajemnica sukcesu Wałęsy? On sam odpowiada z prostotą: "Ponieważ mówię prawdę". Mając silną świadomość moralną, czyni z uczciwością swoją dewizę, Uczciwości, która w czasie ostatnich miesięcy kazała mu bez cienia wahania odrzucić zaszczyty i korzyści jakie rząd mu ofiarowywał, aby go skompromitować i zmusić do milczenia. Przyjmuje tylko jedną rzecz: mieszkanie jakie władze miasta dają mu do dyspozycji: sześć pokoi, 114 m kwadratowych, przy ulicy Pilotów, gdzie jego rodzina będzie czuła się lepiej niż w dotychczasowym, liczącym 26 m kwadratowych. Taki jest człowiek, który zagraza "demokratycznej" równowadze Polski do tego stopnia, że wywołuje lęk moskiewskiego "wielkiego brata". Teraz nie waha się wsiąść do samolotu, aby odbyć pielgrzymkę do Rzymu - naturalnie do swego rodaka - Wojtyły /.../ Nie oczekiwał od Papieża żadnych sprecyzowanych wskazówek. To nie po dyrektywy przyjechał, ale po to aby zobaczyć Papieża, aby Go poinformować jak najprościej o polskiej sytuacji politycznej, odpowiedzieć na pytania Papieża a na koniec otrzymać Jego błogosławieństwo i odwagę.

Wojtyła - Wałęsa - to ta sama walka. Obaj dobrze o tym wiedzą. Podobnie, jak wiedzą i o tym, że ich spotkanie ma prawdziwie historyczne znaczenie: Każdy ze swój sposób stanowi uosobienie nadziei, nie tylko dla państw Europy wschodniej, zamkniętych w swym odczłowiecznym socjalistycznym getcie, lecz i dla całego Zachodu, sparaliżowanego przez strach i rezygnację, bardziej zajętego zadawaniem samego siebie i własnym bezpieczeństwem niż potężnymi wewnętrzными wzwaniami miłości w głębi duszy każdej jednostki. Wzwanie, które nie może przecież pozostać bez oddźwięku, które przy nawet najmniejszej iskierce nadziei gotowe jest się odrodzić. Peguą nazwał to "małą iskiarkę nadziei".

Oto dwóch ludzi, bardzo rzadkich niestety! Trudno sobie to wyobrazić. Wielkie szczęście dla ludzkości. Wielkie szczęście dla człowieka. Dobrze, że doszło do ich spotkania.

Przed włoską podróżą Wałęsy

W dniu 14 stycznia Papież Jan Paweł II przyjmie swego rodaka, Lecha Wałęsę. Kościołowi zależy na wypełnianiu polskiej próżni władzy, a także na wykazaniu, że socjalizm i katolicyzm mogą współistnieć w formie pokojowej.

X X X

W połowie stycznia przybędzie do Rzymu Lech Wałęsa, nie z pielgrzymką polityczną, lecz tylko religijną. Przynajmniej w taki sposób kard. Wyszyński chce zaaranżować pierwszą podróż na Zachód polskiego przywódcy i trybuna związkowego. Chciał Wałęsę udać się do Rzymu na zaproszenie włoskich związków zawodowych /również największego - komunistycznego CGIL/ i z tego to powodu polska "Solidarność", mogłaby zyskać aspekt polityczny, Kościół polski nie chce również i w Rzymie wypuścić z rąk "swego" Wałęsy. Nawet przelot został opłacony przez kardynała. Już dziesięć dni wcześniej Wyszynski wysłał do Rzymu swego sekretarza, Orszulika, by zapewnić pierwszeństwo Kościoła w tym wydarzeniu.

Czy "klerykalizowanie" ruchu na rzecz demokracji osiągnęło punkt szczytowy? Podejrzewają to teraz nawet niektórzy Polacy w Watykanie, którzy są zgodni z Papieżem co do tego, że odpowiedni dystans między Kościołem i państwem wychodzi na zdrowie obu stronom, a także ich porozumieniom. Kuria rzymska nie angażuje się we włoską podróż Wałęsy. Dla niej nie ma tam nic, poza terminem audyencji: w dniu 14 stycznia Papież Jan Paweł II przyjmie swego sławnego rodaka, jak każdego innego wybitnego gościa. Jednak jeśli nawet przez drzwi papieskiej prywatnej biblioteki nie przejdzie ani jedno słowo, to będzie można być pewnym, że polski pontifex potrafi w pełni połączyć swoje patriotyczne uczucia z racją Kościoła rzymskiego. Rywala nie są wyrotowi.

Przy całej bowiem niechęci do waszyńskiego, co "zbyt polityczna" Papież - e także wraz z nim dyplomacji Kurii, zrozumieli doskonale, że w chwili obecnej życiową sprawą Kościoła polskiego jest wypełnianie w sposób kontrolowany przez własne "siły" próżni władzy, jaka powstała w kraju, zamiast pozostawienia jej ryzykowanie pracą naprzód liberalnym elementom, czy nawet grożącej anarchii. W tej sprawie strategia Wyszynskiego pokrywa się całkowicie z polityką wschodnią Watykanu. Ta bowiem ukierunkowana jest perspektywicznie na przekonywanie ateistycznego reżimu, że religia i Kościół nie są subwersyjnymi rywalami, lecz mogą być czynnikami wewnętrznego spokoju - jeśli się ja zostawi w spokoju. To, co Wyszynski uważa za niezbędna do "retowania Ojczyzny", stanowi jedną z prób Watykanu zmierzających do uspokojenia zasadniczej nieufności Moskwy.

Wszystko, co wydarzyło się w Polsce i jeszcze może się wydarzyć, nie jest skierowane "przeciwko nikomu, ani w ogóle przeciwko", lecz tylko "dla": Dla odbudowy, odnowy, pełnienia obowiązku - tymi słowami zwracał się Jan Paweł II w wieczór wigilijny do swoich rodaków. Telewizja Polska, która przyjechała dopiero 23 grudnia, tak pośpiesznie zamontowała swoje kamery w prywatnej kaplicy Papieża, że wszystko wyglądało na improwizację, nawet przemówienia papieskie, które wypadło tym bardziej bezpośrednio, że nie miał wcześniej przygotowanego tekstu na piśmie. Apel o porządek i wzajemna poszanowanie, "żeby rozpoczęte dzieło mogło być ukończona z łaską wewnętrznego i zewnętrznego pokoju" adresowana było nie tylko dla Polaków. Był to - jak dotychczas - najbardziej jednoznaczny sygnał Watykanu dla Moskwy.

Moskwa uważała od początku polskiego kryzysu, w lecie ub. roku, że potwierdziły się obawy już w r. 1978 po wyborze Papieża, zrodzone

ze starosyjskich i komunistycznych uprzedzeń. Niewiele też mogły te uprzedzenia zżegodzić harmonijny przebieg wizyty Papieża w Polsce. Wręcz zostały one umocnione jednak, kiedy Jerzy Turowicz, stary znajomy Papieża jeszcze z czasów krakowskich, napisał we włoskim dzienniku katolickim, "AVVENIRE", że "polski sierpiś nie byłby możliwy gdyby nie było Polaka na tronie Piotrcwym".

Wszelak Rosjanie nie zastosowali wściskłej polemiki, lecz spróbowali się upewnić, czy taka "moc" polskiego Papieża nie da się wykorzystać również w kryzysie gospodarczym w Polsce. Już 4 września dyplomata moskiewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Adamaszin, spotkał się w Rzymie z askrstarzem stanu, kardynałem Casarolim. Pozorną okazją do tego spotkania było przygotowanie konferencji KBWE w Madrycie, a głównym temtem - choć rzekomo tylko marginalnym - była Polska. Postanowiono utrzymywać nadal kontakty. Dobrze się do tego nadała bez formalnych stosunków dyplomatycznych pewne okzsję; na przykład, gdy w październiku ambasada radziecka w Rzymie udzieliła nagłego Watykanowi długo oczekiwanego zezwolenia na przesyłkę wagonu papieru, przeznaczonego na druk brewsury dla Kościoła katolickiego na Litwie radzieckiej; również wówczas, gdy nowy ambasador radziecki w Rzymie, Nikołaj Kunkow, złożył w listopadzie wizytę wstępną dziskanowi korpusu dyplomatycznego - nuncjuszowi papieskiemu; i wreszcie, kiedy szef komisji zagranicznej patriarchatu moskiewskiego, metropolita Juwsnalij, przybył do Rzymu w dniu 16 grudnia - dokładnie w dniu dramatycznego poświęcenia pomników w Gdańsku - i natychmiast został przyjęty przez Papieża /.../

Hasło dla Papieża

Wprawdzie Juwsnalij skarżył się, że emigracyjni biskupi unickiego Kościoła Ukrainy wykorzystali swój synod - który odbył się w Rzymie na początku grudnia ub.r. - do tego, by raz jeszcze, i to właśnie teraz, wypowiedzieć swój protest przeciwko przymusowemu wciśnieniu ich Kościoła do rosyjskiego Kościoła prawosławnego /1946/. Ale ta niechęć przeciwko unitom, katolikom obrządku wschodniego, nie jest specjalnością ani nową, ani też rosyjską /podczas skumnicznoego spotkania teologów, które odbył się wiosną ub.r. na wyspie Pathmos, powściągliwie poruszyli ten problem prawosławni Grecy/. Dla Juwsnalija było to tylko hasłem, które miało skłonić Papieża do o wiele bardziej aktualnego zapewnienia, mianowicie, że Kościół rzymski daleki jest od chęci rozniecenia nacjonalizmów w Europie wschodniej.

Jednakże dziennik watykański "L'OSSERVATORE ROMANO", umyślnie zignorował ukraińską próbę wykorzystania kryzysu w Polsce i zagrożenia Moskwy. Z drugiej strony Kreml również nie powstydział się kiepskich tricków, zmierzających do załagodzenia Watykanu i powstrzymania przed "niebezpiecznymi krokami", jak z troską wyraził się jeden z radzieckich dyptomatów w Rzymie. W końcu listopada rząd czechosłowacki, z którym Watykan ma stale największe kłopoty, wystąpił z upozorowanym działaniem: Watykan od stycznia próżno oczekiwał na potwierdzenie z Pragi pewnych porozumień, które wydały się być osiągnięte. Teraz, kiedy ponownie zaostrzył się polski kryzys, nuncjusz do specjalnych poruczeń Poggi nagle został zaproszony do Pragi. Kiedy jednak wrócił stamtąd w dniu 12 grudnia po trzydniowym pobycie, nie miał nic, co mogłoby stanowić zachętę do następnego spotkania. Dlaczego go zaproszono? I dlaczego nic nie wyszło?

Odpowiedź na oba pytania leży w obawie przed "potęgą" polskiego Papieża. Jego telegamy, skierowane na ręce biskupów Gdańska i Szczecina których w dniu odsłonięcia pomników, 16 grudnia ub.r. w których przekazał "dla wszystkich" mieszkańców Wybrzeża zapewnienie jedności z nimi, pozbawiły również Rosjan wątpliwości, co do ścisłego współdziałania między Episkopstwem Polski i Watykanem. Ta wspólna linia coraz bardziej przyczowała się przez jesień tego roku.

Kisdy w dniu 10 listopada, dwa dni po powrocie z Rzymu, kardynał Wyszyński przyjął po raz pierwszy zarząd nowych związków z Lechem Wałęsą, mógł już wyraźnie powołać się na rozmowy z Papieżem: "W czasie ostatniej rozmowy Papież prosił mnie o przekazanie Wam, Bracia, pozdrowień i jednocześnie o zaspelowanie do Was o cierpliwość i umiarkowanie. Najważniejszą sprawą jest ratowanie narodu i rodziny w ramach istniejącego systemu ... strajki są argumentem kosztownym i ostatecznym, Kisdy nie ma już żadnej innej możliwości". Jakkolwiek stało się to kolejną okazją do ataków przez polską emigrację /na przykład paryską "KULTURĘ"/, Frymas trzyma się konsekwentnie kursu, który często aż do najmniejszych szczegółów został uzgodniony z Rzymem. I tak Papież przyjął kontrowersyjnego dla niektórych katolików profesora ekonomii i zwolennika katolickiej doktryny społecznej, Jerzego Ozdowskiego, który wkrótce po tej audyencji został mianowany wicepremierem, jako pierwszy praktykujący katolik na tym stanowisku.

Przed sześćdziesięciu laty, kiedy czerwonoarmisci Lenina wkroczyli nad Wisłę, a potem musieli zawrócić /był to sławny "cud nad Wisłą"/, nawet w plądrowanych przez siebie kuchniach polskich parafii wietrzyli "aromatyczny gniew Watykanu", jak to określił Izaak Babel. Dzisiaj jednak wygląda na to, że gloria świętości, która otacza Wałęsę, a jego Papieżowi nie przeszkadza być dyplomatą, ma uretować nie tylko Polaków, lecz również i radzieckich marksistów z dylematu, przed jakim stanęli. Czyżby szkodliwe "opium" przerodziło się nagle w zbawiający środek ?

Von Hansjakob Stshls

11.I.1981

Oś w gardle - o skomplikowanej strukturze przymusowego sojuszu trzech

/..../ Związek "Solidarność" spowodował, że niemożliwe staje się możliwe. Trzeba jednak pamiętać słowa, które we włoskim dzienniku katolickim "AVVENIRE" napisał Jerzy Turowicz - zeufany Papieża jaszczu z czasów krakowskich: "Bez obojętności Polska na tronie Piotrowym polski Sierpień nie byłby możliwy".

Hansjakob Stehle, wieloletni zaangażowany obserwator wstykańskiej polityki wschodniej, słusznie stwierdził niedawno na łamach "DIE ZEIT", że "Ostpolitik" sprawdziła się w kryzysie polskim. W stosunku do wydarzeń pozwolił sobie nawet na postawienie pytania: "Czy szkodliwe /religijne/ opium nagle zmieniło się w medykament?". Wskazują na to niektóre wyderzenia. W końcu ubiegłego roku na łamach "ZYCIA WARSZAWY" Stefan Bratkowski pisał: "W kraju zamieszkałym przez katolicką większość, w którym 2/3 członków partii wchodzi w Boga, koegzystencja partii ze światłem katolickim nie może stanowić podstawy koncepcji politycznej, lecz raczej współpracy i wzajemne uzupełnianie się w życiu społecznym". W swoim artykule autor wyciąga wnioski płynące dla praktyki, że "jako kryterium przynależności do partii politycznej, trzymającej się doktryny naukowego socjalizmu, należy uznać przyjęcie jej programu politycznego" ale nie przyjęcie światopoglądu marksistowskiego". Bratkowski pisze dalej, że PZPR powinna jedynie żądać od swoich wierzących członków, by uznawali "zasady swojej świeckości". Członkowie ci powinni traktować swoje przekonania religijne jako sprawę osobistą i "powstrzymać się od manifestowania wobec osób o innym światopoglądzie". Należy całkowicie akceptować udział tych członków partii w uroczystościach religijnych i szanować religijne normy moralne. W każdym razie członek partii, wierzący w Boga, nie powinien ukrywać swoich religijnych przekonań, ale w partii musi on posiadać wszelkie prawa wyborcze, zarówno aktywne, jak i pasywne.

Z polskiej perspektywy należy też spojrzeć na kontrowersje między władzami włoskiej i radzieckiej partii komunistycznej. Jek czytamy w prasie włoskiej, polski przymusowy sojusznik: Kościół, partii i "Solidarności", otworzył nowe perspektywy również i dla tego kraju. Dla systemu Układu Warszawskiego Polska oznacza trwającą część składową bloku, odgrywającą szczególną rolę, podobnie jak Włochy w strukturze NATO. Na temat polskich problemów pisał na łamach komunistycznego tygodnika "RINASCITA" Luciano Barca, członek KC KP Włoch: "Chodzi o to, żeby w niesprzyjających warunkach rozwiązać problemy, mające znaczenie nie tylko dla dziełojów kraju, lecz dla wszystkich krajów socjalistycznych". Rozwiązanie problemu będzie możliwe tylko w przypadku, gdy PZPR "będzie mogła urzeczywistnić istotne elementy wolności i autonomii, których dotychczas odmówiano, czy też je pomniejszano".

Przymusowy "sojusz trzech" w Polsce narażony jest na zagrożenia. O sile nośnej nowej konstatacji wewnętrzpolitycznej decyduje postawa wobec KDR, przy którym wymienia się nazwiska Jacka Kuronia i Adama Michnika. Lech Wałęsa i jego doradcy, a także oficjalny Kościół, próbują utrzymać w pewnych granicach wpływ luczi KOR na związki zawodowe. Wyowiedź rzecznika episkopatu, ks. Orszulika z dnia 12 grudnia ub.r. na temat szkodliwej roli krytykującego reżim bojownika o prawa człowieka, zostało przyjęte w ten sposób, że Kuroń uważany jest za w pewnym stopniu wyjętego spod prawa, a jego oceny zostały przyjęte przez Wałęsę. Jednak przeciwko temu jednostronnemu stanowisku Kościoła natychmiast złożył protest na ręce kardynała Wyszyńskiego radca Ks. zbliżonego do Papieża "Tygodnika Powszechnego". Podobne głosy można było usłyszeć z ust niezależnych polskich intelektualistów, broniących się przed zbyt ciasnym łączeniem Kościoła z kursem kierownictwa partyjnego i państwowego. Wkrótce, bo 5 stycznia, kardynał Wyszyński zadbał o odprężenie, przyjmując na audyencji związkowców z "Solidarności" wraz z jednym

z czołowych KOR, Miłochiem. W rozmowie kardynał sterszył się wyśnić nieporozumienia narosłe wokół wypowiedzi ks. Orszulika. Okszało się, że słowa jego zostały błędnie przetłumaczone. Związkowcy byli "bardzo zadowoleni" z odbytej rozmowy. Jak widać, Wyszyński jest gotów pełnić rolę mediatora pomiędzy związkami i partią oraz rządem w kwestii osób sresztowanych za odmienne przekonania polityczne. Władza partyjne nie zareagowały z zadowoleniem na taką propozycję.

Wkrótce potem kardynał Wyszyński spotkał się z Wałęsą, który, jak wiadomo, w połowie stycznia został zaproszony przez związkowców włoskich do złożenia wizyty w tym kraju, a także do odwiedzenia komunistycznej centrali związkowej. Papież Jan Paweł II przyjął swego rodaka na dłuższej audiencji. Przelot Wałęsy opścił kardynał Wyszyński.

Tymczasem tuba polskich komunistów, "TRYBUNA LUDU" w sposób zmienny odniosła się do żądania przedstawiciela KOR, Jacka Kuronis, domagającego się zniesienia "kierowniczej roli partii komunistycznej". Celem komunistów jest zmuszenie krytyków reżimu z kręgów KOR, aby - tak jak to uczyniły już związki zawodowe - skceptowali kierowniczą rolę komunistów w łonie polskiego pluralizmu i ograniczyli się do swich "kompetencji", tak jak to już uczynił Kościół.

W rzymskiej rozmowie między Papieżem i Wałęsą dużego znaczenia politycznego nabierze sprawa KOR. Jest on ością w gardle przymusowego "sojuszu trzech". Od ich odpowiedzi zależy los Polski. Na polskie związki zawodowe silny wpływ wywierają krytycy reżimu z kręgów KOR. Przymusowy "sojusz trzech" utrciłby swoją bszę moralną, gdyby kwestia praw człowieka została wyłączona z rozważań.

Wielu możemy nauczyć się od kolegów w Włoszech

Właściwie oczekiwano, że Lech Wałęsa, przywódca polskich wolnych związków zawodowych "Solidarność", wysiadł w Rzymie z samolotu, przyjaźnie przejdzie przez schodki i najpierw ucałuje ziemię, naśladując przykład swego wielkiego rodaka Karola Wojtykę. A może węsaty przywódca robotników przschowa pocałunek na ziemię watykańską? Jest rzeczą bowiem pewną, kogo on właściwie odwiedza w Rzymie. Sam powiedział, że chce on złożyć uszanowanie Papieżowi; natomiast włoskie związki zawodowe twierdzą, że on zaprosił Lecha Wałęsę. Rzeczywiście wystąpili sekretarze trzech włoskich związków zawodowych, Lama, Carniti i Benvenuto z ulegających komunistycznym wpływom CGIL, z cechami chrześcijańsko - demokratycznymi Cisl i ulegającymi wpływom socjalistycznym UIL, aby przywitać Wałęsę. Polski związkowiec, który w ciągu paru miesięcy stał się sławnym, grzecznie im dziękował i powiedział, że on i wolne polskie związki chciałyby się i mogą wiele nauczyć od ich kolegów we Włoszech. To musiałoby obudzić najsłabsze obawy u tych, którzy od samego początku chcieli przeszkodzić w życiu Wałęsę w Rzymie. Jeżeli polscy robotnicy przyjmą metody walki i strajkową technikę od włoskich związkowców, wówczas przywódcy partyjni w Warszawie i Moskwie słusznie powinni się bać krętego, krępego Polaka.

Ale polska matka, Kościół, postarała się o to, aby jej syn Lech podczas swej pierwszej podróży za granicę nie dostał się w złe towarzystwo, a jeżeli już to tylko pod jej kontrolą. Prymas Polski, kardynał Wyszyński, który mając 79 lat zna życie i wie, jak żyć jest ten świat, przydzielił mu doradcę, powiedział nam pewien polski monsignore z Watykanu, z gestem budzącym zaufanie. Na pewno są przy tym jeszcze inni doradcy, ale nie należy się obawiać; Wałęsa jest mądrym człowiekiem.

W sposób trudny do ogarnięcia obok przywódcy związkowego z Polski, którego w zaskakujący sposób ozdabia krawaty, e który tak potężnie macha trzymanym w dłoni bukietem czerwonych goździków, że budzi trwogę o kwiaty, sprzecząc się się duchowni panowie, którzy zachowują czujność w tłumie ciekawskich i fotoreporterów. Lech Wałęsa jest przede wszystkim gościem polskiej gminy w Rzymie. Biskup Szczepan Wesoły, który od lat żyje w Rzymie i troszczy się o polskich emigrantów, zaopiekował się przybyciem i widocznie nie chce go zbyt szybko oddać. A już zupełnie nie ma zamiaru oddać go niespokojnym włoskim związkowcom. Dla nich, jeśli już tak być musi, Wałęsa znajdzie czas dopiero później, aby również i dla włoskich związkowców przypadło trochę z jego świętości, którzy mają dużo większe trudności ze swoimi ludźmi niż Polak. Lama, Carniti i Benvenuto dopiero wówczas mogą przejąć Polaka, gdy wysokim i najwyższym osobistościom Watykanu uda się uzmysłwić, jaką drogę mają wybrać polskie związki zawodowe.

Pierwsza godziny i dni w Rzymie będą zaplanowane jako podróż pielgrzymka. A do tego należy - przy tak słynnym człowieku - że we wtorek po południu złoży również wizytę grzesznościową w polskiej Ambasadzie; w Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy włoskim prezydencie państwa, "przy Kwirynale". Bowiem kraj ten nie posiada żadnego reprezentanta przy Stolicy Świętej; a mówiąc dokładniej przynajmniej żadnego przedstawiciela w randze ambasadora, bowiem posłowi Szablewskiemu z polskiej ambasady "przy Kwirynale" podlega utrzymywanie stosunków pomiędzy Polską i Stolicą Świętą i spełnia on ją dobrze. W ten sposób Lech Wałęsa zaoszczędził sobie podczas swojej pierwszej wizyty w kapitalistycznym Zachodzie biurokratycznej podwójnej wizyty.

Wsczořem we wtorek Wałęsa był gościem na via delle Botteghe Oscure. Nie tam, gdzie zarząd Komunistycznej Partii Włoch ma swoją siedzibę. Nie, sekretarz generalny Barlin-gur i jego współpracownicy nie liczyli się z tym, że spotka ich ten zaszczyt, chociaż jak

zapewniał we wtorek członek sekretariatu partyjnego, "nie był bezkrytyczny wobec braterskiej polskiej partii." Parę kroków od komunistycznej centrali partyjnej znajduje się kościół św. Stanisława, imię którego dotyczy dwóch świętych polskich, biskupa Krakowa z XI wieku, poprzednika z urzędu obecnego Papieża i szlachcica, jezuitę, Stanisława Kostkę, który zmarł w Rzymie w 1568 roku ; a obok kościoła znajduje się dom mieszkalny dla księży polskich. Tam też na łonie polskiej gminy w Rzymie odpoczywać ma Lech Wsłesa przed czekającymi go ciężkimi zadaniami.

Pierwsze oficjalne spotkanie pomiędzy przywódcą związkowym i Papieżem z Polski przewidziane jest na czwartek. Jan Paweł II przyjmie całą delegację "Solidarności" w Watykanie w sali konsystorskiej. Jednakże nikt w Rzymie nie wierzy w to, że będzie to jedynie ich spotkanie. Każdy spodziewa się, że Wsłesa, który w tą środę odwiedzi groby poległych żołnierzy polskich na Monte Cassino /w połowis drogi pomiędzy Rzymem i Neapolsem, obok słynnego klasztoru benedyktynów/, otrzyma w sam. Obojętne o czym będą rozmawiać ci dwaj ludzie z Polski, tematem ich rozmów będą przede wszystkim fakty polityczne.

Hsinz - Joachim Fischer

15. I. 1981

Papież posiada inną broń

Od czasu gdy w październiku 1978 roku arcybiskup Kraskowa, Karol Wojtyła, zasiadł na tronie Piotrowym, od czasu gdy Pspieżem jest Polak, polityka wschodnia Watykanu nabrała zupełnie innego znaczenia. Tak przed tym, jak i teraz prowadzone są rokowania pomiędzy przedstawicielami Stolicy Świętej a urzędnikami partyjnymi lub rządowymi odpowiedzialnymi za politykę wyznaniową w krajach bloku wschodniego. Rokowania te zrywa się, odracza, ponownie podejmuje. Trwa walka o naukę religii, o liczbę seminarzystów, o dostęp Kościoła katolickiego do radia i prasy. Ale ta dyplomatyczna drobiazga, która dla chrześcijan w poszczególnych krajach mają bardzo duże znaczenie, przysłania fakt, że Papież jest Polakiem, słowianinem, który uskrzydla fantazję narodów wschodniej Europy i daje im otuchę do czynów, jak ukształtował ostatnie wydarzenia w Polsce i ich echa w pozostałych krajach kapitalistycznych. Potężny długopis, którym przywódca niszalnych polskich związków zawodowych, Lech Wałęsa, podpisał układ z państwem, miał umieszczony na sobie portret Papieża Jana Pawła II. Ten fakt głęboko się wbił w umysłowość funkcjonariuszy partii i rządu.

Teraz Lech Wałęsa przybył do Rzymu, aby jako wierzący katolik uzyskać błogosławieństwo tego Papieża. Als ten krępy, wąsaty Polak, nie doszedłby tak daleko ze swymi związkami "Solidarności", gdyby przy całej pobożności nie posiadał odpowiedniej porcji mądrości-chłopskiej chytrości, jeśli można to powiadzieć o robotniku, która daje mu nadzieję na trochę nietykalności uzyskanej po spotkaniu z Papieżem. Spotkanie z polskim Papieżem nie chroni przywódcę związków przed atakami, ale podnosi cenę staku na niego. Kto chce wystąpić przeciwko Wałęsowi, ten musi wiedzieć, że ma do czynienia z przyjacielem Jana Pawła II. Lecz Wałęsa nie będzie wpisany na listę państwowych wizyt w Watykanie, ale sudisnacja dla przywódcy związkowego z Gdańska mogłaby być jednym z najważniejszych dzisiaj politycznych Papieżów w tym roku.

Jednakże byłoby nieporozumieniem uważanie albo spodziewanie się lub nawet obświanie się, że w Watykanie omawiane było powstanie. Tylko w głwach fantastów Kościół i robotnicy idą na zjednoczenie, które kończy się przed albo za barykadami rewolucji. Pierwszym znanym przykładem ostrożnej polityki wschodniej polskiego Papieża była podróż Jana Pawła II do Ojczyzny. Władze polskie nie zezwoliłyby na jego wizytę w Warszawie, Krakowie i Częstochowie, gdyby Jan Paweł II był politycznym awanturnikiem, gdyby nie był w pewnym sensie odpowiedzialnym. Z drugiej strony Watykan nie zgodziłby się na warunki podróży, gdyby wszędzie nie udzielił Papieżowi przestrzeni, na której mógł rozwinąć swoją "politykę". Polityka wschodnia Papieża za Wschodu Europy, jest, choć brzmi to paradoksalnie, nieszkliwona apolityczna: Tam gdzie Kościół katolicki jest słaby i uciskany, powinien poprzez wzmocnienie od wewnątrz poszerzyć przestrzeń życiową wobec partii i państwa; tam gdzie się wydaje być umocniony, powinien przyswycięzać kulturalne i inne systemy wartości i ideologii. Przywódcy Kościoła z uwagą obserwują co politycznego wyniknie z tej rywalizacji.

Co oznacza dla Polaków ta polityczna filozofia, uwidoczniło się wyraźnie w ostatnich miesiącach. Przy całym dramatyzmie wydarzeń w Gdańsku, Jan Paweł II natychmiast ujawnił publicznie swoje zatroskanie i zainteresowanie, sygnalizując w ten sposób stolicom wschodniej Europy, że w Watykanie rezyduje człowiek, którego to wszystko dotyczy. Przy każdym kompromisie, który podnosi napaństwa związki zawodowe w ich politycznym znaczeniu, Jan Paweł II manifestuje publicznie też swoje zadowolenie, aby każdy wiedział, że tylko partnerem i uzgodnionym pomiędzy partią i rządem a wolną "Solidarnością" znajdują poparcie Papieża.

To, że w ten sposób - co jest zrozumiałe - złamany został monopol państwowej partii i po raz drugi, to, że już Kościół katolicki faktycznie naruszył monopol partii, cieszy zwierzchników Kościoła, choć o tym nie mówią. Nigdy Jan Paweł II nie popchnąłby tak fałszywego kroku ostrzegając obce mocarstwo przed interwencją w Polsce. Truizm, że Papież nie posiada żadnych dywizji, znany jest Watykanowi także bez Stalina. Nawet wyobraźnię sobie, że Jan Paweł II w wypadku inwazji Polski przez obce wojska polsci do Warszawy, aby nastawić własną pierś, nie jest, według opinii watykańskich prasałów, godne komentarza. Papież posiada inną broń. Gdy w dniu 12 stycznia przyjmował skredytowany w Watykanie korpus dyplomatyczny, pozdrowił w ambasadorach "te narody świata, które nie mają oficjalnych przedstawicieli przy pokornym następcy św. Piotra", a więc wszystkie narody Europy wschodniej. Na marginesie zapisał, że Stolica Święta, "nie missza się w sprawy, które nie są jej". Długo filozofował na temat wartości kultury dla narodów, że Kościół katolicki popiera kulturę, że sam jest częścią kultury w życiu narodu i dodał: "Moje słowa zawierają szczególnie doświadczenia, szczególnie świadectwo. Jestem synem narodu, który jako największe doświadczenie w jego historii przeżył to, że jego sąsiedzi parokrotnie skazali go na śmierć, a który przeżył i pozostał sobą. Zachował swoją tożsamość i mimo rozbiórów i obcej okupacji zachował swoją narodową suwerenność, nie opierał się na rezerwach sił fizycznych, lecz tylko na swojej kulturze. Kultura ta okazała się silną większą od wszystkich innych. To co mówię, dotyczy prawa narodu do fundamentów własnej kultury. Istnieje fundamentalna suwerenność społeczeństwa, wyrażająca się w kulturze narodu Jednocześnie myślę z głębokim wzruszeniem o kulturze tych starych narodów, która nie ustąpiła, gdy skonfrontowane zostały z cywilizacją najeźdźców".

Radziecki ambasador w Rzymie będzie gruntownie studiował to przemówienie, aczkolwiek nie należał do grona obecnych. /Z żadnym bezpośrednim sąsiadem Polski Watykan nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych/. Radzieckie kierownictwo państwa i partii stara się bowiem poznać postawę papieża wobec polskich wydarzeń. W centrali komunistycznej partii Komitetu Centralnego i pierwszy zastępca kierownika biura do spraw stosunków z zagranicą radzieckiej partii komunistycznej, odwiedził w połowie grudnia włoskich komunistów, "z wielkim prawdopodobieństwem nawiązane zostały również kontakty z Watykanem". Stwierdzono pomiędzy radzieckim funkcyjnsruszem a watykańskimi władzami, że "zastrzeżenie sytuacji w Polsce nie leży w interesie ani Kościoła Powszechnego ani też Kościoła polskiego". Polscy pralaki w Warszawie stwierdzają lakonicznie, że do tego stwierdzenia nie mają nic do dodania.

W ten sposób postawa Papieża i postawa spiskopatu polskiego są zgodne, przy czym drobne różnice można wyjaśnić dużą odległością Rzymu od Polski i długoletnimi doświadczeniami sędziwego Wyszyńskiego. Kardynał i arcybiskup Gniezna i Warszawy, Wyszyński ma rację, gdy doradza Wąłęsis ostrożność; Jan Paweł II też dobrze czyni, jeśli zachęci przywódcę związków zawodowych do kontynuowania dotychczasowej drogi.

W międzyczasie dalej wzrasta "kultura" Kościoła katolickiego w Polsce. Przedstawiciel episkopatu polskiego w Rzymie i monsignore w Wstykaniu z triumfem przedstawił obecne dane dotyczące nowych powołań oraz seminarzystów, z tego 1600 na pierwszym roku studiów. Ogółem 20234 księża są około 31 milionów katolików. To liczby, jskimi nie może się pochwalić żaden inny Kościół lokalny.

Heinz Joachim Fischer

16.I.1981

Wojtyła i Wałęsa

Kościół, a nawet Kościół Powszechny i robotnicy - to połączenie stanowi w środowisku polskim większą siłę uderzenia niż klasyczna kombinacja, z jaką bezbożny Lenin chciał kształtować przyszłość swego państwa: komunizm i elektryfikacja. Warszawski szef partii, Kania, próbował skontrolować najwyższy środowowy chrzest przywódcy robotniczego, Wałęsy, to znaczy błogosławieństwo polskiego Papieża, oświadczając, że partia nigdy nie dopuści do powstania "podwójnej władzy" w Polsce. Dla obserwatorów słowa Kani bardziej niż zdjęcia z Rzymu ukazują, jaką rangę polityczną stanowi dla Wałęsy audiencja w Watykanie. Przyklęknięcia polskiego robotnika przed polskim Papieżem. Kto wie, czy nie ma to znaczenia dla polityki europejskiej, a nawet światowej. Jednocześnie zdjęcia to zamknęło pierwszy rozdział ostatniej dramatycznej historii Polski. Bez Polska - Papieża niezależny ruch robotniczy w Polsce nie byłby tak skuteczny; wybór tego Papieża zmienił polski kalendarz; wybór Jana Pawła II był pierwszą datą ruchu "Solidarność". Rzym jest tym miejscem, gdzie dwóch eksponentów tego środowiska, a kto wie, czy nie najbardziej znaczącego rozdziału polskiej historii powojennej, spotkało się na oczach świata gdzie centrala Kościoła katolickiego, ważny ośrodek świata zachodniego, nadał najwyższą rangę dążeniom do osobistej wolności w Polsce. Polacy, którzy walczą o godność ludzi pracujących po obu stronach politycznej granicy - pomiędzy Wschodem i Zachodem - nie należą do Moskwy ani Bizancjum, lecz do Europy.

"Solidarność": To, co uważano za niemożliwe, stało się u nas rzeczywistością

Wałęsa stawia interesy Polski ponad cel związkowy

Z figlikiem w oczach, jak i jego idol Karol Wojtyła zawsze gotowy do żartu, stawiał się Lech Wałęsa ze zdumiewającym talentem dyplomatycznym na przesłuchanie, czyli na konferencję prasową zorganizowaną w klubie rzymskim na zakończenie włoskiej podróży "Solidarności".

Na pytanie, jaki zysk osobisty zabiera do domu, po pobycie we Włoszech, odpowiedział przebiegle: "Powiedziałbym, że fajkę". Podnosząc w górę nowiutką fajkę, dodał - ironizując z niezwykle widoczną w czasie całej podróży ostrożnością - iż nie pamięta już, czy dostał ją Papieża, czy też od komunistycznego przywódcy związkowego, Lamy - zapalonego fajczarza. Musiałby przedtem odtworzyć taśmę magnetofonową, na której wszystko zostało nagrane. Wreszcie jednak przyznał, że fajka jest prezentem od dziennikarzy. Poza fajką dostał "wielki siniaków".

Wałęsa powraca ciągle do swojej rozmowy z Papieżem. Mówi, że "naładowało" go ona wewnętrznie. Wybór Karola Wojtyły na Papieża zaszerogowało do wydarzeń, które nadały kierunek przemianom w Polsce w ubiegłym roku. Nie oznacza to jednak, że związek "Solidarność" jest zależny od Papieża. Związek jest niezależny zarówno od Kościoła, jak i od partii.

Na pytanie przedstawiciela "DIE WELT", czy związek, wierny swojej nazwie - "Solidarność" - gotów jest przy tworzeniu podobnych związków niesie pomocy moralną również robotnikom innych krajów socjalistycznych, na przykład NRD, Wałęsa odpowiedział: "Mamy do rozwiązania tak wiele problemów. Naszym osłem jest wprowadzenie u nas nowego porządku, by móc lepiej żyć. To zabiera wiele czasu. W każdym razie musimy zacząć u nas".

Tadeusz Mazowiecki, szef mającego się wkrótce ukazać czasopisma "Solidarność" dodał: "Jesteśmy solidarni ze wszystkimi walczącymi o swoje prawa. Oczywiście każdy musi sam rozwiązywać swoje problemy. Nikomu nie chcemy narzucać szczęścia".

Zarówno Wałęsa, jak i Mazowiecki zaapelowali do dziennikarzy zachodnich, żeby nie pisali ciągle o rzekomym nisbezpieczeństwie interwencji radzieckiej. Do takiej interwencji absolutnie nie ma podstaw, bowiem: "Jesteśmy i będziemy za socjalizmem". Prasa zachodnia powinna raczej kłaść nacisk na fakt, że w Polsce zrealizowano coś, co do niedawna powszechnie uważano za niemożliwe.

"Solidarność" - jak twierdzi Wałęsa - będzie walczyła o pełną realizację porozumień z Gdańska, również o wolną sobotę. "Oczywiście jesteśmy realistami i wiemy, że interes kraju jest ważniejszy od interesu związku". Dlatego też jesteśmy gotowi do pójścia na kompromisy. "Ale w tym celu musimy dokładnie znać sytuację gospodarczą kraju. "Polacy gotowi są wziąć na siebie nowe ofiary, ale muszą wiedzieć, dla kogo i dlaczego. Nadal gotowi jesteśmy pracować za kawałek chleba, ale musimy być pewni, że wtedy wszyscy będą się żywić tym samym chlebem".

Na pytanie, czy "Solidarność" nie będzie stawała coraz to nowych żądań i czy obecnie w Polsce nie za często się strajkuje, Wałęsa odpowiedział: "Stale będziemy czegoś żądać. Taki to już jest człowiek". "Na razie chodzi przecież tylko o realizację porozumień gdańskich. Oczywiście, należy dojść do tego, żeby - jeśli to będzie możliwe - nie sięgać już po taką broń, jaką są strajki. Ale w obecnej chwili to dobrze, że możemy zawsze je mieć w zanadrzu".

Wrz z całą delegacją związkowców, Wałęsa uczestniczył we

Mszy św. którą Jan Paweł II celebrował w swojej prywatnej kaplicy.
Po Mszy św. Papież zatrzymał związkowców na śniadaniu. Potem delegacja zwiedzała Aeyż.

20.I.1981

Wałęsa: Nie przysporzymy Papieżowi żmartwień

Polakie niezależne związki zawodowe "Solidarność" nie potrzebują już więcej według wypowiedzi przewodniczącego związku Wałęsy - pomocy ze strony KOR. Przed swoim odlotem z Rzymu, gdzie przebywał przez sześć dni z wizytą, Wałęsa powiedział w poniedziałek: "Nie przysporzymy Papieżowi żmartwień. Może on zawsze na nas liczyć". Podczas swojej wizyty we Włoszech Wałęsa był dwukrotnie przyjmowany przez Papieża Jana Pawła II, prowadził rozmowy z przywódcami włoskich związków zawodowych i odwiedził grób św. Franciszka w Asyżu. Zapytany o swoje powiązania z KOR Wałęsa powiedział, że różne wydarzenia doprowadziły do rozwoju w sierpniu ubiegłego roku. Należą do niego w równym stopniu praca KOR, jak i wybór Polaka na Papieża i wizyta Jana Pawła II w jego ojczyźnie.

"Obecnie ruch związkowy, który powstał dzięki tym wszystkim sprawom, a które uznają z wdzięcznością, sam dalej jest w stanie prowadzić. Ponownie wskazał podczas swego pobytu we Włoszech, że "Solidarność" jest związkiem zawodowym, a nie żadną partią.

21. I. 1981

Komuniści włoscy z zadowoleniem obserwują aktywność "Solidarności"

Co pozostało z wizyty polskiego przywódcy związkowego Lacha Wałęsy w Rzymie, z audiencji u Papieża Jana Pawła II - jego rodaka, z jego rozmów z włoskimi związkowcami? Czy tylko przelotne wspomnienie przypadku, który złączył dwóch Polaków w Wetykanis, z czym wielu wiązało duże nadzieje? A może państwowi i rządowi funkcjonariusze w Warszawie, Moskwie i innych stolicach komunistycznych państw muezją z ręki niechętnie, w zamyszeniu album fotograficzny z pielgrzymki polakiego robotnika do Rzymu?

Znaczenie przywódcy niezależnych polskich związków zawodowych "Solidarność", Wałęsa, zwrosło w ubiegłych dniach. Mimo to dla Wałęsy i innych ważnym było dowiedzieć się, że polscy związkowcy i sprawy "Solidarności" znane są na kapitalistycznym Zachodzie, że przede wszystkim zachodnie zainteresowanie wydarzeniami w Polsce od czasu ostatniego Sierpnia nie jest bańką mydlaną, która pęka przy pierwszym bezpośrednim zetknięciu się. Prażaki wetykańscy z polityczną kalkulacją wycelebrowali przed opinią publiczną spotkanie pomiędzy Papieżem i przywódcą robotniczym: elektryk z Gdańska w serdecznej poufałości z Janem Pawłem II, którego po prostu nazywa ojcem. Pani Wałęsa z różańcem w dłoni, sam Papież, który w swym spokojnym przemówieniu do delegacji "Solidarności" we wszystkie uzgodnienie pomiędzy niezależnym związkiem zawodowym a państwem słowo po słowie wbija mocno i nieodwracalnie w glebę historii.

Jednocześnie Papież przypomnieć o tym, że cnotcie odwagi towarzyszyć musi również opanowanie, odwaga oceny. Prawdopodobnie dyplomacja wetykańska nie potrzebowałaby wywodów Włodzimierza Sagładina, członka Komitetu Centralnego komunistycznej partii radzieckiej, który w grudniu ubiegłego roku informował się w Rzymie na temat postawy Papieża wobec rozwoju wydarzeń w Polsce, podczas gdy na odwrót radzieccy politycy od spraw zagranicznych potrzebowaliby raczej ostrzegawczej wskazówki z Watykanu. Jednakże spotkanie pomiędzy przywódcą związkowym a Papieżem z Polaki miało dające się przewidzieć skutki.

Nowe, nieoczekiwane składniki przyniosło spotkanie delegacji "Solidarności" z włoskimi związkowcami, którzy jako pierwsi zgłosili zaproszenie dla Wałęsy i byli oficjalnymi gospodarzami. Przypadek chce, że największym spośród trzech włoskich związków zawodowych jest komunistyczny CGIL. Większa część jego członków należy do partii komunistycznej, która - jak chce tego zioślność historii - jest największą komunistyczną partią w Europia zachodniej, z sekretarzem generalnym Barlinguerem na czale, który kiedyś z eurokomunizmem we wschodniej Europie budził wiale nadziei. "Normalni" komuniści włoscy poczuli się w najlepszej harmonii z wasatym Polakiem: Wałęsa chce spierać się o więcej sprawiedliwości wewnątrz socjalizmu; nie ma też nic przeciwko strajkowi, najważniejszej broni do osiągnięcia ich celów; wręcz przeciwnie, dopiero on doprowadził do tego, że w Polsce wolno strajkować; przymierzyl się do komunistycznego państwa i partii ale oni związkowcy też chcą być niezależni od partii; mówi się, że wielki Związek Radziecki obsarwuje nieufnia strajkujących robotników w Polsce, ale widocznie polskie kierownictwo państwa i partii też pełniło błędy, w przeciwnym razie nie wymieniłby Gierka, na którym Barlinguer i jego współpracownicy podkądali wielkie nadzieje; dlaczego bowiem Polacy nie mogą szukać własnej drogi do socjalizmu, skoro Wałęsę tek łatwo pozyskać, oto rozważania i uczucie komunistycznych związkowców we Włoszech.

Pod tym względem są oni zgodni z katolickimi i socjalistycznymi pracownikami. Tak w każdym bądź razie stwierdza się w końcowym komunikacie, podpisanym przez włoskie związki zawodowe i delegację "Solidar-

ności". Proces odnowy w Polsce w ramach socjelistycznego państwa może dalej postępować i rozwijać się według wyobrażeń i decyzji robotników opierając się na układzie z Gdańska. Związkowa autonomia i niezależność, które zostały osiągnięte przez klasę robotniczą i od których nie ma już odwrotu, są wspólnie z realizacją porozumienia pomiędzy robotnikami i władzą podetatowymi gwerancjami dla dalszej demokratyzacji. Tekst też jest napisane w komunistycznym dzienniku partyjnym "L'UNITA".

Może włoscy komuniści cierpią na to, że mają wielu przyjaciół w Polsce? Zwykli członkowie partii stoją po stronie robotników stoczni w Gdańsku i górnośląskich kopalni, komunistyczni przywódcy związkowi cenią sympatycznych przedstawicieli "Soliderności", za którymi stoi naród, ale muszą do tego utrzymywać kontakty z niezbyt przyjemnymi funkcjonariuszami państwowych związków. Komunistyczne kierownictwo partyjne z sympatią obserwuje cele niezależnych związków, ale jest związane z braterską komunistyczną partią w Polsce, za którą właściwie nie wielu stoi, ohyba że komunistyczni przyjaciele Polaki ze wschodniego krsju ościennego, o których to "poczęunkach i obejmowaniu się" Wałęsa mówi, że się ich nie boi. O przyjacielskich usługach redzieckich braci w Polsce nikt z odpowiedzialnych ludzi w rzymskiej centrali partyjnej woli nie myśleć. To byłoby przerażające.

Istotną naukę dla pracy w związkach udzielił mu Jan Paweł II, podwiedział Wałęsa. Przede wszystkim dlatego przybył do Rzymu, aby przedstawić Papieżowi swoje problemy i prosić go o radę. W walce o związki i ludzkie całe katolicy i niewierzący mogliby się trzymać razem. Także wobec ateistów nie powinni mieć urezy, powiedział mu Papież, jego rodek. Ten pogląd, powiedział Wałęsa, jest dla niego ważny i daje mu więcej sił do pracy. Jak echo odbiło się to, co przywódca komunistycznych związków zawodowych CGIL, Luciano Lama, powiedział w sali kin "Savoie" w Rzymie, przy aplauzie obecnych robotników; włoscy związkowcy wyrażają Kościołowi w Polsce podziękowanie i uznanie za jego poparcie sprawy narodu i robotników. Kościół i związki bez zastrzeżeń i uprzedzeń wespółprecują w sprawie godności człowieka. Z tym przekonaniem również i Wałęsa powrócił z Rzymu do domu.

Heinz - Joachim Fischer

22.I.1981 r.

Próbe sił w polskim trójkącie

Szef partii Kania musiał się widocznie przeliczyć, gdy ostrzegając, że w Polsce nie ma miejsca na dwie władze. Już od 35 lat władza podzielona jest pomiędzy duchową i świecką, pomiędzy komunistyczną partią a Kościołem katolickim. W "nejbardziej katolickim narodzie świata" obie strony są zmuszone do koegzystencji i po paru dziesiątkach lat konfliktowych zmegeń znalazły modus vivendi. Od kiedy jednak robotnicy polscy próbują przeforsować ewe żądania z pomocą strajków, wraz z niezależnymi związkami zawodowymi powstała trzecia siła. Stera równowagę pomiędzy Kościołem i państwem została wtrącona w nowy trójkąt. Od tej chwili Episkopat polski i Biuro Polityczne partii próbują ruch odnowy wziąć pod swoją kontrolę.

Również i w obecnej sytuacji kryzysowej Kościół katolicki w Polsce, zgodnie ze swym tysiącletnim "konkordatem z narodem" - uważa się za obrońcę tożsamości i suwerenności katolickiego narodu. Jak zawsze w krytycznych sytuacjach państwo członkowskiego Układu Werszawskiego, kardynał Wyszyński epeluje, z cełym autorytetem ewego urzędu i osoby, o opamiętanie się społeczeństwa, o wewnętrzny spokój i wzywa do "pojednienia" narodu. Ale podobnie jak i partia również i Kościół musi doświadczyć, że zaklanianie się nie rację stenu nie ma już starego dyscyplinującego działania, że mniej lub więcej otwarte ostrzeżenia przed katastrofą /gdzie każdy Polak wie, kogo nie eię na myśli/, nie mogą powstrzymać przed buntam. Tego samego dnia, gdy najwyższa instancja polskich katolików, Jan Pawał II przyjął w Rzymie przywódcę nowych związków, Leche Weięsę i publicznie zalecił jego ruchowi odwagę, ostrożność i umiarkowanie w celach, ostrzeżeni w taki sposób działacze w Warszawie zapowiedzieli nowe strajki i tego samego dnia przeprowadzili je. Jeszcze bardziej niż ruch związkowy Papież poparł swoją postawę łagodząc w obecnym apozre linię kardynała Wyszyńskiego...

Sytuacja Kościoła w Polsce jeet trudna: Jako jedyna sprawnie zorganizowana opozycja, swym wzywaniem o prawdę i wolność, dała prawom i godności człowieka legalny od wieków monopol ne eprzeoiw i roszczenia przeciwko eteistycznej władzy państwowej. W świadomości wiernych Kościół ucialesnia moralne eumienie narodu, a nie poszczególnych werstw społecznych lub politycznych programów. Gdy jednak strajkujący robotnicy umieszcili ne bramie fabrycznej portrat Papieża zamiast Marksa, zamiast Międzynarodówki zaintonowali pieśni kościelne, nie mógł Kościół wobec tej walki robotniczej "na polską modłę" zachować neutralność, jeżeli jego władza i wpływy miały pozostać wiarygodne. Odpowiedzialność za los narodu zaleceło jednocześnie unikanie wszelkiego ryzyka, nie przekraczanie granic możliwości. Episkopat wyeżał doradców do komitetu strajkowego w Gdańsku.

Ochrony ze etrony Kościoła ezuka również partie komunistyczne mocno przyciskana do muru. Pogodziła się z katolickimi doradcami. Do dziś ani w polskiej, ani radzieckiej prasie nie znalazło się krytyczne słowo pod edresem aktywności Kościoła w obecnym kryzysie politycznym. Ataki z krejów sąsiadujących z Polską kierowane są przeciwko tak zwanym "entysocjalistycznym elementem" e nie przeciwko "klerykalnemu ingerowaniu". Audjencja Watęcy u Papieże nie jeet przez partię i rząd oceniana jako prowokacja. Wyrażny dowód: Staży reprezentant Polski przy Watykenie, Szablowski, był obecny na sali podczas przyjęcia delegacji polekich związkowców. Dla polskiej partii komunistycznej nie tylko kardynał w Warszawie jeet brany pod uwagę, lecz również i Papież w Rzymie w równym stopniu jak zaweze brani byli Wyezyński i Wojtyża w sytuacjach konfliktowych. Papież podczas wizyty w Polsce w 1979 roku w swych przemówieniach do setek tysięcy wiernych, aby nie rozpałać materialnego niezadowolonia w nażadowanej emocjonalnie etmosferze, ani jednym słowem ne napomknął o trudnej sytuacji gospodarczej kraju.

Spontaniczność, jaka ujawniła się w sierpniu podczas wydarzeń w Polsce, nie należy już do klasycznej taktyki Wyszyńskiego, który może przypisać sukces Kościoła w utrzymaniu i poszerzeniu jego prawnie tylko nieugiętemu zdecydowaniu, lecz również zmysłowi dla politycznego realizmu, korzystnej chwili, możliwości oraz koncepcji podsumowania rachunków za udzielenie pomocy w trudnej chwili: koncepcja długiego oddechu i długiego terminu, jakimś Kościół się posłużył. Moment oraz tempo opozycji w Polsce określone były dotychczas przez ambony. Tak było w 1956 r. po rozruchach październikowych, w 1968 podczas rozruchów studenckich, w 1970 po rozruchach robotniczych w Radomiu i Ursusie. I w 1980 ?

Również i w Polsce czas poszedł do przodu. Wprowadzie Kościół katolicki w dalszym ciągu utrzymuje rolę strażnika praw człowieka, ale i w katolickiej Polsce opozycja wraz z nową generacją zawiedziona przez komunistów, uzyskała nowe oblicze - "laicką lewicę", jak ją określili jeden z jej rzeczników, Adam Michnik. Wraz z Kuroniem należy on do sił napędowych KOR, który od 1976 roku daje znieć o sobie, a teraz nazwywamy je po imieniu, gdy Moskwa i jej sprzymierzeńcy mówią o "antyeccjelistycznych siłach" w nowych związkach. Bojownicy "demokratycznego socjalizmu", jako rządzącego modelu w Polsce nie mogą liczyć na poełuch, z powodu swego marksistowsko - eteistycznego pochodzenia, wśród katolików tego kraju, uważających ich za heretyków. Przede wszystkim Michnik nie żuodzi się co do tego, że czołowe opozycyjne siły w Polsce znejdują się w katolickim Kościele. W 1977 roku młody historyk zaproponował w swojej książce, wydanej we Francji "Kościół i lewica - polski dialog", spotkanie "laickiej lewicy" i chrześcijan we wspólnym oporze przeciwko totalitaryzmowi. Kościół nie odpowiedział mu. Katolicy świeccy, dysponujący legalnymi inetytucjami, odnoszą się z rezerwą do poglądu, że katolicyzm jest religią e nie ideologią polityczną i musi narzucić sobie pewne ograniczenia, aby móc wypełnić warunki swojej misji.

A mamó tego linie się krzyżuje. Zaproponowany przez Michnika alians pomiędzy Kościołem katolickim, KIK i "demokratyczną opozycją" wprawdzie nie nastąpił, jednak wzajemne wpływy się stojących w opozycji są nieuniknione przede wszystkim wśród młodego pokolenia.

Z inicjatywy Kuronia założony został w 1976 roku KOR, celem zorganizowania materialnej pomocy dla skezonych uczestników rozruchów w Ursusie i Radomiu. Biskupi polscy zaprotestowali w liście do rządu przeciwko wyrokom sądownym, domagali się amnastii i wezweli do zbiórki pieniężnej na rodziny eresztowanych. Młodzi członkowie KIK przyłączyli się do akcji pomocy zorganizowanej przez KOR. W 1977 roku w kondukcje pogrzebowym zmarłego w tajemniczy spoeób krekowskiego studenta Pyjasa, studenci krekowscy sympatyzujący się z KOR szli wspólnie z komilitonami należącymi do krekowskiego KIK. Potem Michnik i Kuroń zosteli eresztowani, ale również i członek zarządu warszawskiego KIK, Ostrowski. W dwa dni później Wyszyński w kezaniu domogł się zaniechania "polityki ucisku". Również i "laicka lewica" szukeła opieki, a także i wpływu Kościoła, biorąc udział w strajku głodowym w kościołach, rozdzielając ulotki przed wejściem do kościołów. Potężny Kościół nie potrzebował tego sła-bego sprzymierzeńca.

Okezało się jednak, że "laicka lewica" ze swą strategią tworzenie komitetów i inicjatyw obywatelskich, wydawnictw podziemnych, komitetów chłopskich i studenckich, starała się stworzyć równoległe struktury w polityce, kulturze i związkach, które rozwinęły własne życie poza pertią, a także poza Kościołem. Wbrew radzieckim twierdzeniom propagandowym KOR nie organizował strajków na Wybrzeżu. Ale czołowe postacie komite-tu bronią się przed tym, aby uzależnić się od ruchu odnowy, aby poświęcić się jako "siły antysocjalistyczne" potępione przez ZSRR, aby retować ruch związkowy i 21 punktów "porozumienia" z rządem. Jest to iluzja, powiedziała Kuroń w wypowiedzi dla francuskiego pisma LE MONDE po skrytykowaniu przez rzecznika prasowego Episkopatu jego publicznych wypowiedzi, które monsignore określił w obliczu radzieckiej reakcji, jako

niebezpieczne. Już przed tym Wałęsą naciskany był przez katolicką stronę, aby utrzymał dystans wobec ludzi z KOR i ich rzacznike Kuronia, aby nie dawać władzom pretekstu do etaku z powodu ich tezy o "antysocjalistycznych alementach" w związkach zawodowych /..../

Jest jeszcze sprawą otwartą czy dla Wałęsy jest słuszne pod względem taktycznym, opuszczać kraj w obecnym momencie. Fotografie klęczącego przed Papieżem Wałęsy mogą mieć dwojaki rezonans: Satysfakcja z popercia Papieża, ale również opór przeciwko klerykalizacji nowego ruchu, który zgodnie ze swoją nazwą chce być niezależnym. Echo na apale Kościoła o umiarkowania i ostrożność zawiera dysonanse.

Angela Nacken

Wałęsa: Od Papieża przejąłem w modlitwie

Uspokojony i umocniony dzięki rozmowom z Papieżem, polski trybun ludowy, Lech Wałęsa podczas swego pobytu w Rzymie rozpoczął wysiłki, zmierzające do wprowadzenia równowagi w delikatnym "trójkąciu" - między związkami zawodowymi, Kościołem i partią.

Po pierwszej długiej rozmowie w cztery oczy z Papieżem Janem Pawłem II, przywódca polskich robotników, Lech Wałęsa powiedział, że szukał u Papieża "ojcowskiej rady" i zdradził również, o co chodziło. Jako człowiek wierzący, chciał "całe swoje życie i pracę" oprzeć na wierze, tak samo, jak i ruch związkowy, w którym są jednak "zarówno wierzący, jak i ateści". Papież delikatnie przesunął na właściwe miejsce taki nawinno - poważny integralizm, który w istniejącej obecnie w Polsce próżni w zakresie eprowawania władzy, staje się klerykalno - polityczną pokusą. W zczerości Papieża, nie może przeciwieństw wątpić również Wałęsa. Jednocześnie Jan Paweł II jak gdyby objął patronat nad "autoncją" związku zawodowego "Solidarność".

Do sali konesystorskiej zoetają zaproszone nie tylko eszki działanikarzy - lecz także, specjalne powitany przez Papieża staży przedstawicieli rządu polekiego do kontaktów z Watykanem - Szablowski, eiedzący w pierwszym rzędzie obok biakupa Wesołóg - przedstawiciela episkopatu polekiego do spraw duszpaetaretwa emigracji. Wazyacy oni byli świadkami, jak to Wałęsa po prywatnej rozmowie z Papieżem, stanął przed papiaskim tronem i obiecał, że jego związek "nie będzie nigdy ugrupowaniem politycznym" jak również "nie będzie odprawiał nabożeństw.

Nie istnieje żadna sprzeczność między taką autonomią i systemem politycznym Polski, "ponieważ nawet nia wolno jej istnieć" - powiedział Papież w swoim przemówieniu do delegacji "Solidarności", które wraz z kardynałem Casarolim wygładzili do dyplomatacznego majstersztyku. Polski kompromis z jeieniu ub. roku, owoc dialogu "wolnego od przemocy i przwagi sił" zaakuguje na uznania zarówno dla związkowców, jak i dla władz paetwowych. Trzaba teraz zachować taką samą odwagę, "ale również taką samą rozważę i umiarkowanie", jak to już powiedział kardynał Wyzynski w dniu 10 listopada.

Było to przemówienie warszawskiego prymaaa, które u niektórych gojących głów w "Solidarności" wywołało niezadowolonia, ponieważ Wyzynski, powołując się na rady z Watykanu nawoływał do cierpliwości i umiarkowania, również w strajkach. Papież, podkreślając teraz ważenia te linie kardynała Wyzynskiego w sposób, jednocześnie nie będący klerykalnym prowadzeniem za rączkę, umożliwił Wałęsę i osobom jemu towarzyszącym na odbycie drugiej, związkowej części pobytu, bez apecjalnego skrepowania, a także wykorzystania go w charakterze nowych iatotnych sygnałów dla Polski.

Spotkania za związkowcami włoskimi, również o orientacji komunietycznej, podziały teraz lepiej, niż oczekiwano, mimo a raczej z powodu pewnych nieopodziańek, jakie sobie wzajemnie przygotowano.

Włoei widzieli w Wałęsę "towarzysza", który strajk określa jak broń, której "nie wolno nadużywać i rzadko należy etoować, a zawsze je trzeba mieć na podorądziu". Strajki "nie mogą szkodzić Ojczyźnie, gdyż bez Ojczyzny nie ma chleba".

Polacy natomaaet zdumieni słuchali, kiedy Luciano Lama, szef komunietycznych związkowców włoskich, chwalił polski Kościół, gdyż ten "na przatrzeni wieków broniał tożsamości Wazego narodu", a dzielaj z pełnym umiarem wespółdziała z paetwem polskim w pokojowym rozwoju.

Nie da się jaezcc ocenić, czy Lama wyświadczył Polakom grzeczność, czy niedźwiedzią przyszłę, broniąc ich prawa do wolności, samookreślenia, pluralizmu oraz do "ponadpartyjnego i ponadideologicznego związku zawodowego" i jednym toham potępiając reżimy wojekow w Ameryce Ła-

cińskiej, radziecką interwencję w Afganistanie oraz zagrożenie Polski. Profesor Kukołowicz, doradce kardynała Wyeżyńskiego, uprzajmie te wszystkie słowa etonował, mówiąc o żyozeniu dobrej wespółocy "z narodami Związku Radzieckiego".

Lech Wałęsa u Jana Pawła II

Odwąznego, mądrego, a zarazem umiarkowanego działania oczekuje Papież Jan Paweł II od ietniejących w Polsce od listopada ubiegłego roku niezależnych związków zawodowych "Solidarność". Przyjmując przywódcę związkowego, Lecha Wałęsę oraz złożoną z 14 osób delegację tego przed stawicielstwa robotników, Papież wyraził życzenie, żeby młody ruch związkowy także i w przyszłości mógł działać "w pokoju i wytrwałości" i kierował się sprawiadiwością i miłością oraz troską o dobro Ojczyzny.

"Jest sprawą oczywistą, że ludzie wykonywujący pewną określoną pracę mają prawo do niezależnego stowarzyszenia" - powiedział Jan Paweł II. Wobec delegacji związkowców i członków polskiej wspólnoty w Rzymie, wśród których był obecny kierownik stałej komisji rządowej do epraw kontaktów ze Stolicą Apostolską, Kazimierz Szablewski, Papież podkreślił, że "działalność związku nie ma charakteru politycznego i nie może być wykorzystywana przez nikogo, przez żadną partię polityczną, ażeby mogła się całkowicie i w pełnej niezależności poświęcić wielkiemu epełcznemu dobru pracy ludzkiej".

Nawiązując do obecnego procesu, do którego Polacy mieli prawo, Jan Paweł II podkreślił, że chodzi tu o problemy "wyłącznie polskie". "Działania minionej jesieni, a także ogromne starania jészczé obecnie występujące, nie są e kierowane przeciwko nikomu. Służą one wyłącznie dobru wspólneemu". Papież dodał: "W interesie pokoju i międzynarodowego porządku prawnego leży, żeby również Polska z tego prawa w pełni skorzystała".

Ojciec i syn - Lech Wałęsa z wizytą w Rzymie

Rozmawiano ze sobą, jak "Ojciec z synem". Głównym tematem rozmowy były sprawy wiary. Tak twierdził Lech Wałęsa, przywódca niezależnych związków zawodowych "Solidarność", po audyencji prywatnej u Jana Pawła II w Rzymie. Do tej pierwszej podróży zagranicznej zaproszony został Wałęsa przez trzy wielkie centrale związkowe Włoch. Jednak zasadniczy cel podróży, jakim było nawiązanie kontaktów z włoskimi związkami zawodowymi, pozostał zdecydowanie na drugim planie. Zainteresowanie skupiło się przede wszystkim na spotkaniu Wałęsa - Wojtyła. Wałęsa starał się nadać swojej podróży charakter całkowicie apolityczny. Podkreślał, że jego wizyta u Papieża była tylko pielgrzymką. O ile nie pozwolił, żeby z jego podróży do Włoch uczyniono demonstrację władzy wobec polskich komunistów, to jednak nie mógł przeszkodzić, żeby ożył świat nadał wizycie znaczenie polityczne. Rząd w Warszawie nadał jej znaczenie nie mniejsze, co można wyczytać z faktu, że przy rozmowach Papieża z delegacjami związkowców i członkami polskiej wspólnoty w Rzymie, obecny był kierownik polskiej delegacji do stałych kontaktów ze Stolicą Apostolską, Kazimierz Szablewski - specjalista od zagadnień watykańskich w ambasadzie polskiej w Rzymie. Polska nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

Papież apelował do polskich związkowców, by postępowali mądrze, odważnie, a zarazem z umiarem. Podkreślił, że ludzie mają prawo swobodnego zrzeszenia się. Działania ubiegłej jesieni, a także jeszcze obecnie trwające wielkie wysiłki nie kierują się przeciwko nikomu. Służą one wyłącznie dobru społecznemu.

W końcowej części podróży Wałęsa powiedział, że rozmowa z byłym arcybiskupem Krakowa naładowała go "jak akumulator", który teraz będzie przekazywał tę energię innym.

Ważęsy taniec na linie - bilens podróży do Rzymu

Kryzys w Polsce zbliżył się do dramatycznego punktu szczytowego, kiedy do naczelny dowód wojsk Układu Warszawskiego, radziecki marszałek Kulikow, przybył do Warszawy następnego dnia po odlocie Wałęsy nad Tybr, a szef PZPR, Stanisław Kania pospiesznie podkreślał z całym naciskiem, że jego partia stanowczo trzyma się swego monopolu władzy.

Ważęsa był wprawdzie zaproszony przez włoskie związki zawodowe, ale właściwym celem podróży była audyencja u Papieża Jana Pawła II, który przez powołanie Go na Stolicę Piotrową oraz późniejszą pielgrzymkę do Polski, zainspirował ruch ku większej wolności w życiu zarówno jednostek i społeczeństwa.

Papież, przyjmując oficjalnie delegację "Solidarności" w watykańskiej sali konsystorskiej, nie zważał na dyplomatyczne zasady Kurii, przeciwne nadmiernej "publicity". W transmitowanym również do Polski przemówieniu, Jan Paweł II podkreślił, że zainicjowany w sierpniu ubiegłego roku niezależny ruch związkowy działał bez przemocy i uzurpowanie sobie praw, gdyż na drodze negocjacji zwracano uwagę na dobro społeczne w sposób, który przyniósł uznanie również przedstawicielom władz państwowych.

Zarówno Papież, jak i Wałęsa podkreślili zgodnie, że nowe związki zawodowe nie mają charakteru politycznego i nie wolno nikomu, żadnej partii politycznej, wykorzystywać ich dla swoich celów. Prawo do swobodnego zrzeszania się w celu bardziej humanitarnego kształtowania pracy, jest podstawowym prawem osoby, prawem człowieka, jako podmiotu jego własnej pracy.

Tym samym Papież włączył nowy ruch związkowy w ramy głównego motywu społeczno - politycznego, obejmującego wszystkie dziedziny życia - godności człowieka, na którą w czasie podróży przez nieszczęśliwie tak często się powoływał. Tu tkwi przyczyna wyróżnienia Wałęsy.

Świadom niebezpieczeństwa, że "Solidarność" balansuje na linie, Papież dodał jej otuchy, by kontynuowała dotychczasową drogę odważnie, a także mądrze i rozważnie. Było to napomnienie szczególnie aktualne, bowiem podczas nieobecności Wałęsy wybuchły nowe strajki, apelujące o natychmiastowe wprowadzenia wszystkich wolnych sobót.

Sam Wałęsa nie potrzebował tych napomnień do umiaru i rozwagi. Z pewnością jednak potrzebne one były tym wszystkim działaczom "Solidarności", którzy chcieli strajkować bez względu na ailyn kryzys gospodarczy w Polsce, który dotkliwie odczuwała również planowa gospodarka innych krajów bloku wschodniego w wyniku niedotrzymania przez Polskę umów o dostawach.

Dlatego też nie zdziwiłoby nikogo, gdyby kierownictwo partyjne, które właśnie w dziedzinie gospodarczej naciska na zdobycie monopolu władzy, spróbowało przerzucić do "Solidarności" podlegaczy, a tym samym rozbiłszy, zmierzając do zakłócenia ostrożnej koncepcji Wałęsy i chcąc przez to stworzyć pretekst do brutalnej ingerencji. W takim przypadku iluzoryczny byłby nawet patronat Papieża, a strajk generalny stanowiłby ostateczną, lecz niezwykle czołową broń.

Paul W.Wenger

10 - 11.I.1981

Poeta, Papież i zagadka Polski

Polska, kraj wsłdług francuskiego dramaturga właściwie nigdzie nie istniejący, znsjduje się jak najbardziej na świecie wraz ze swymi nadziejami i obawami.

Gdy przed kilku dniami Czesław Miłosz i Karol Wojtyła rozmawiali w Watykanie o Lechu Wałęsie stanowili jeden z najprzedziwniejszych "koktaili" współczesnej historii. W przeciągu ostatnich dwóch lat Polska, kraj średniej wielkości leżący w środkowej Europie i trzymсны w ryzach totalitaryzmu, dała światu pierwszego od pięciuset lat nie włoskiego papieża, pierwszego żyjącego na emigracji poetę, który otrzymał Nagrodę Nobla oraz pierwszego po drugiej wojnie światowej charyzmatycznego przywódcę europejskiego, który dokonał pierwszej bakkrwawej rewolucji antykomunistycznej, którą niezależnie co by potem nastąpiło można uważać za uwiśńconą sukcesem.

"Proszę pana" - zwrócono się do poety. "Nigdy nie nakłania się nikogo, eby powtórzył to o czym mówiono na prywatnej audiencji u Papieża. Czy nie można by jednak tym razem zrobić wyjątku, z uwagi na to, że spotkanie pomiędzy poetą i apostołem może być klucz do rozwiązania zagadki polskiej, której obserwatorzy na całym świecie nie mogą rozwiązać w katagoriach rozmowyoh".

"Nie, nic nie będę mówił na temat mojej rozmowy z Papieżem poza tym, że się odbyła, że prowadzona była po poleku i że mówiliśmy o "tym trzecim" - o Lechu Wałęsie. Można powiedzieć, że to historia Polski, ta tysiąc-letnia saria wzlotów i upadków nie w kraju nigdzie nie istniejącym, wbrew Alfredowi Jarry i jego "Królowi Ubu", ale leżącemu konkretnia pomiędzy Niemcami wschodnimi a Rosjanami, pomiędzy protestantami a prawosławnymi może dać wytkumaczenie tego co się obecnie dzieje w Polsce. Nie ma w tym nic tajemniczego. Jest to katagoryczne odrzucenie obcego przeszczepu".

Wysoki, krzepki silnie zbudowany z kanciąstą twarzą przypominającą twarz Jana Pawła II, Czesław Miłosz mówił wolno, podkreślając słowa dyskretnymi gestami rąk i rzedkim, powściągliwym uśmiechem. Poeta wyglądający znacznia młodziej, aniżeli na 69 lat, przybył do Paryża ze Sztokholmu, gdzie otrzymał ubiegłoroczną litaracką Nagrodę Nobla. /.../

Leopold Unger

Polacy i ich Papież

Znakomity zbieg okoliczności sprawił, że naczelny doradca Układu Warszawskiego, marszałek Wiktor Kulikow, odwiedza Warszawę w momencie kiedy p. Lech Wałęsa znajduje się w Rzymie. "Ile dywizji ma Papież?" Podobno Stalin postawił kiedyś takie ratoryczne pytanie. Gdyby przypadło marszałkowi Kulikowowi postawić podobne w czasie jego rozmów w Polsce, mógłby z łatwością otrzymać odpowiedź: "Znacząco więcej niż te, na jakich mógłby polegać Układ Warszawski".

Dla Polaków Papież Jan Paweł II jest symbolem polskiej dumy i katolickiej pobożności. Jego zaś wybór wywarł niezwykle mobilizujący wpływ na nastroje patriotyczne. Strajki z ubiegłego lata, a także powstanie niezależnych związków zawodowych miały zasadniczo przyczynę ekonomiczną i miałyby - tak i tak miejsce. Samc natomiast istnienie polskiego Papieża - umocnione jego tryumfalnym przejazdem przez Polskę w czerwcu 1979 - przeplądziło obudzenie się w Polsce narodowej pewnością siebie. Zostało to utrwalone emocjonalnie, co w innym wypadku nie miałyby prawdopodobnie miejsca.

Sam p. Wałęsa jest zdecydowanym katolikiem; poważna większość jego współtowarzyszy to katolicy, jak zresztą większość Polaków. Ponieważ p. Wałęsa znalazł się w Rzymie - oprócz wizyty w Watykanie - spotkał się także ze związkami zawodowymi. Niektórzy wódcy przywódcy związkowi byli niemało wstrząśnięci - czemu nia można się dziwić kiedy powiedzia, że nia przyjechałby do Włoch, gdyby nie Papież. Ale w ten sposób wyraził tylko - we właściwy ma bezpośredni sposób - to co wszyscy Polacy w głębi serca czują: że Papież jest ich życiową drogą i najsilniejszym źródłem moralnego wsparcia.

Równocześnie Papież Jan Paweł II wystrzegając się bezpośredniego interweniowania w burzliwa wydarzenia ostatnich miesięcy. Popierał polskich robotników i sprzymierzonym z nimi intelektualistów w sposób raczej ogólny; nie angażował się w szczegóły ich konfliktu z władzami komunistycznymi. Wczoraj Papież mówił o dojrzałości Polaków i stwierdził, że popiera pręwa pracujących kobiet i mężczyzn do "swobodnego zrzeszania się". Dodał przy tym, że mówi to samo do "wszystkich ludzi dobrej woli tak dyskretnie, jak to jest tylko możliwe".

Pozostawiono polskiemu Kościołowi katolickiemu decyzję, jak ma w praktyce reagować na polską "pokojową rewolucję". Polscy biskupi wywierali upekajający wpływ na niezależnych związkowców, z których niejedni chętnie przyjęliby bardziej radykalną linię. Kościół słusznie zwrócił uwagę, że idąc za daleko można by zagrozić zdobyciom już osiągniętym, w tym również większej swobodzie religijnej oraz prawu transmitowania mszy. Apelle, jakże kardynał Wyezyński wygłosił w gorących dniach wzywające do "rozsądku i odpowiedzialności" prawdopodobnie poważnie przyczyniły się do utrzymania atmosfery spokoju, w której udało się wynegocjować porozumienie z rządem.

Z drugiej jednak strony, niektórzy Polacy - a szczególnie doradcy niezależnych związków zawodowych - sądzą, że Kościół wykazał zbyt wiele ostrożności i w ten sposób może niachnąć pomoc rządowi okiełznać ruch związkowy. W październiku, kardynał Wyezyński spotkał się z przywódcą partii komunistycznej, p. Stanisławem Kenią i uzgodnił "konstruktywną współpracę z państwem". W ostatnim zaś miesiącu polski apiskopat posunął się dalej i wezwał do "zdecydowanego przeciwstawienia się", "nieodpowiedzialnym wystąpieniom czy działaniom", które by mogły "narazić kraj na poważną niebezpieczeństwo".

Biskupi wyraźnie mieli tu na myśli możliwość inwazji radzieckiej. Zarówno dysydenci, jak i robotnicy zgodziliby się, że nie można

uczynić niczego, co by mogło sprowokować Rosjan lub stworzyć sytuację, w której Moskwa znalazłaby usprawiedliwienie do interwencji. Czują jednak wyraźnie, że Kościół zbliżył się niebezpiecznie do postawy wspomagającej i usprawiedliwiającej rząd, w chwili kiedy przyszłość niezależnych związków jest daleka od pewności i kiedy pewna ilość dysydentów jest szykanowana czy aresztowana.

Równocześnie jednak Kościół w Polsce ma za sobą długą historię złożonych walk z władzami komunistycznymi i zdołał się nauczyć, jak ustrzec się niezależność. Jako kardynał Wojtyła z Krakowa, papież Jan Paweł II udowodnił, że sam jest mistrzem partyzanckiej taktyki w walkach z miejscowymi szefami partyjnymi.

Rozumie on również i jasno ukazał to przy tej okazji, że bieg wypadków w Polsce zależy nie tylko od współpracy między Kościołem, robotnikami i intelektualistami, ale także od osiągnięć na polu roboczych stosunków między siłami opozycji i rządem. Obecność wysokich przedstawicieli rządowych w delegacji p. Wałęsy sugeruje, że mimo zastrzeżeń różnych ośrodków władzy w Polsce rząd polski również to rozumia.

Rzadki gest Papieża wobec Wałęsy przyćmiewa
wiązkowe aspekty wizyty "Solidarności"

Dziś Papież odprawi prywatną Mszę dla p. Lecha Wałęsy i 14 członków niezależnego związku zawodowego "Solidarność" oraz udzielił im Komunii św. Następnie przyjmował ich śniadaniem. Watykańskie źródła określiły ten gest, jako najcieplejsze przyjęcie jakiego Papież może zgotować gościowi - przyjęcie na ogół zarazerwowane dla bliskiego przyjaciela czy głów państwa.

W krótkim przemówieniu Papież powiedział, że czują, iż ma przed sobą całą Polskę. "Gdybyśmy na tym ołtarzu poświęcili całą polską pracę, wróciłaby do nas ta siła, która przychodzi z Nieba, a dzięki której człowiek staje się synem Boga i nadaje godność swojej pracy. Proszę was, byście te moje słowa zanieśli wszystkim ludziom pracy w Polsce".

Delegacja, która była przyjęta na oficjalnej audiencji w zeszłą środę, spędziła resztę dnia w Asyżu, miejscu urodzenia św. Franciszka. Jutro, po tygodniowym pobyciu w Włoszech, odlatują do Warszawy, gdzie podobno mają być przyjęci na obiedzie przez Prymasa, kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Rzymski Kościół katolicki miał w ten sposób pierwszą i ostatnie słowo w tej wizycie, truwając w cień jej część poświęconą związkom zawodowym, choć to włoskie związki zawodowe zaprosiły p. Wałęsę i jego towarzyszy. Zarówno Kościół, jak i związki zaznaczyły wolę zaociesnienia więzów z ruchem, który, choć pilnie odzęgkuje się od roli politycznej, może śmiało twierdzić, iż ma poparcie milionów Polaków.

Pan Wałęsa i jego koledzy, podczas swego pobytu w Włoszech przeprowadzili szczegółowe rozmowy z przywódcami związkowymi oraz uczestniczyli w spotkaniu wielu tysięcy niższych działaczy związkowych. Niemniej niektórzy związkowcy byli rozczarowani, że polscy delegaci nie odwiedzili fabryki: zakłady "Fiata" w Cassino znajdująca się na drodze do opactwa Monte Cassino i do terenów objętych ostatnim trzęsieniem ziemi.

Pan Wałęsa powtarzał stale, że "Solidarność" nie jest ruchem ani religijnym, ani politycznym i że jest w nim także miejsce dla ateistów, choć głównym celem jego przyjazdu do Włoch było spotkanie z Pspiehem...

19.I.1981

**Warszawa, związek podejmuje rozmowy by wyjść
z martwego punktu**

Warszawa. - Sprawa trzech wolnych sobót utrzymywała stan napięcia między Niezależnym Związkiem Zawodowym "Solidarność" i rządem w tym sobotnim dniu. Obie strony zdawały się pragnąć podjąć rozmowy, by wyjść z martwego punktu w jakim utknięto w końcu tygodnia.

Lech Wałęsa, przywódca "Solidarności", powiedział w sobotę w Rzymie, że będzie się starał o "rozsądny, realistyczny" kompromis, by uniknąć konfrontacji z polskim rządem w sprawie żądania związków wprowadzenia natychmiast pięciodniowego tygodnia pracy.

"Jesteśmy realistami i nie choemy za wiele", powiedział pan Wałęsa na konferencji prasowej w piątym dniu swej tygodniowej wizyty we Włoszech i w Watykanie - swej pierwszej wizyty na Zachodzie.

Źródła "Solidarności" w Warszawie donosiły w sobotę, że spotkanie w sprawie tygodnia pracy zostało chwilowo odłożone do środy na propozycję Ministra Pracy, Janusza Obodowskiego. /.../

W Rzymie, na konferencji prasowej, pan Wałęsa mówił: "Zrobiliśmy to co przedtem wydawało się niemożliwością i ukazaliśmy, że granice możliwego mogą zawsze być przesunięte." Ale ostrzegął: "Musimy działać nie niszcząc niczego ani nie dopuszczając do wylawu krwi". "Zbyt wiele krwi wylano dawniej".

Podkreślił, że stanowisko związku jest rozsądne i nie wykracza poza porozumienia gdańskie, jakie przywódcy związkowi zawarli z rządem w wrześniu, by zakończyć rozszarżujące się strajki.

Powiadział przy tym, że dla dobra Ojczyzny gotowi jesteśmy pracować za kawałek chleba". "Jednak musimy być pewni, że wszyscy jemy ten sam chleb i że sprawiedliwie jest podzielony".

Przyjmując postawę umiarkowaną, pan Wałęsa zdają się realizować rady, jakie udzielił mu Jasn Paweł II w czasie czwartkowego spotkania w Watykanie. Chwaląc pana Wałęsę za jego odwagę w tworzeniu pierwszego niezależnego związku w radzieckim bloku, polski Papież doradzał "rozsądek i umiar".

Pan Wałęsa, gorliwy katolik, powiedział, że jest "naprawdę szczęśliwy i zadowolony" ze swego spotkania z Papieżem. On sam i towarzyszące mu caoby uczestniczyli w Mszy Papież odprawionej w jego apartamentach.

"Nie można obawiać się przyjaciół" powiedział pan Wałęsa, gdy zapytano go o możliwość radzieckiej interwencji. "Jadynym niebezpieczeństwem jest to, że mogliby nas zbyt mocno uściskać". Powiadział, że jego związek wielokrotnie stwierdził, iż popiera i wierzy w socjalizm, tak że nie ma żadnej racji dla jakiegokolwiek interwencji w Polsce.

na podstawie wiadomości agencyjnych

"Byłem z Tobą"

Pod wiatrynym włoskim niebem, Lech Wałęsa strojny w popielaty garnitur i uroczysty, jego żona Mirosława oraz 13-osobowa delegacja "Solidarności" przemierzyła wyłożony kamieniami Dziedziniec Świąteczny Demarego zdążając do Pałacu Apostolskiego. Dla tej okazji, Szwajcarska Gwardia przywdzieła strojne czerwonymi piórami metalowe hełmy, honor przysługujący jedynie głowom państw. Te hełmy świadczyły o specjalnym znaczeniu jakie Watykan przywiązywał do ubiegłotygodniowego spotkania przywódcy "Solidarności" z jego papiaśkim rodakiem, Janem Pawłem II, byłym Karolem kardynałem Wojtyłą z Krakowe.

To historyczne spotkanie dwóch ludzi, z których każdy jest na swój sposób dla narodu polskiego symbolem wolności charakteryzowało się prostotą. Zbliżając się do Papieża na progu papiaśkiej biblioteki, Wałęsa upadł na kolana, ucałował pierścien papieski i pochylił głowę. Gorliwy katolik, który stara się uczestniczyć codziennie we Mszy, Wałęsa w pierwszej chwili opierał się, gdy Papież próbował go podnieść z kolana. Następnie Jan Paweł wprowadził przywódcę związkowego do swojej biblioteki na półgodzinną rozmowę prywatną. Przepuszczalny temat ich rozmowy: jak powstrzymać drażliwych członków organizacji Wałęsy od sprowokowania inwazji ewieckiej.

Od samego początku ruch niezależnych związków zawodowych oraz polski Kościół katolicki korzystały wzajemnie ze swego poparcia. Ale Kościół przyjął zasadniczo pojednawczą postawę wobec rządu komunistycznego przywódcy partii, Stanisława Kania - fakt, który irytuje działaczy "Solidarności". W ubiegłym tygodniu Papież zdał się zabiegać o ułagodzenie wzburzonych robotników i umocnić stanowisko Wałęsy. Zauważywszy, że jego gość swoich wystąpienia po spotkaniu w bibliotece improwizuje, Papież wyjął swe piezozłotowicie przygotowane notatki i zażartował: "Pan Wałęsa jest człowiekiem młodszym, więc może mówić bez notatek. Ale ja jestem człowiekiem starym i muszę czytać moje przemówienie". I Jan Paweł udzielił swego bezcennego poparcia ruchowi wolnych związków zawodowych. "Chcę zapawnić was" powiedział Wałęsie, "że w trudnych momentach byłem z wami w sposób szczególny, przede wszystkim w modlitwie, ale też w każdy sposób możliwie dyskretny". Nazwał powołanie "Solidarności" wydarzeniem o wielkim znaczeniu i stwierdził, że prawo swobodnego stowarzyszenia się jest "jednym z podstawowych praw ludzkich". Niemniej Papież również zalecał umiar i chwalił robotników za ich dojrzałość "wobec istnienia terroru... nie oszczędzającego życia niewinnych ludzi". Spotkanie zakończyło się wymianą prezentów. Wałęsa dał Papieżowi model statku wykonany przez stoczników oraz kopię ostatnio wniezionego pomnika ku czci robotników zabitych podczas rozruchów w miastach nadbałtyckich w 1970 roku. Papież ofiarował Wałęsie i jego żonie różaniec i podpisane przezeń jego fotografie.

Była to pierwsza podróż Wałęsy za granice jego ojczyzny i włoskie paparazzi /pismaki/ potraktowały go jako jakęś reklamową superstar. Fotografowie darli się i rozpychali nswet wtedy, gdy Wałęsa i jego towarzysze zstrzymałi się na chwilę, by się pomodlić. Koło benedyktyńskiego klasztoru Monta Cassino, miejscowości gdzie odbyła się jedna z większych bitew podczas inwazji alianckiej w drugiej wojnie światowej, polska grupa przybyła złożyć wieniec oraz kopię plakietki "Solidarności" na grzebach około 1000 poległych tam żołnierzy polskich. W pewnym momencie Wałęsa musiał zatrzymać pochód z obawy, że Anna Walentynowicz, ożonek prezydium "Solidarności" zostanie zgnieciona w tłumie.

W międzyczasie Wałęsa był honorowany przez włoskie związki zawodowe. "Robotnicy Rzymu stoją u boku robotników polskich w ich walce" - wypisano na transparentach umieszczonych na jego cześć na rzymskim Domu Filmu "Savonia". Kiedy wszadł na salę został przywitany grzmiącą owacją. "Nie wiem czy jestem w Rzymie czy w Polsce" skomentował wzruszony gość.

Kiedy Wałęsa był daleko

Najsławniejsi synowie Polski spotkali się w końcu w zeszłym tygodniu, kiedy to Lech Wałęsa złożył w Watykanie wizytę Janowi Pawłowi II. W drzwiach biblioteki papieskiej Wałęsa upadł na kolana i ucałował papieskie pierścienie. Po chwili Jan Paweł delikatnie podniósł Wałęsę i wprowadził go do biblioteki na rozmowę. W Polsce fotografie radosnej pary wnet stały się przedmiotami kultu w domach. Ale kiedy Wałęsa był daleko, w kraju napięcia szybko rosły. "Solidarność", jego związek, dalej stawiała wyzwanie rządowi, który w zamian usztywniał swoje stanowisko.

Papież i Wałęsa podkreślili, że ich spotkanie nie miało charakteru politycznego. Na audyencji publicznej w pokrytej freskami Sali Konsystorza, Jan Paweł powiedział członkom delegacji Wałęsy, że stworzenie "Solidarności", było "wydarzeniem o wielkim znaczeniu", ale wezwał ich również, by działali "z rozsądkiem i umiarem". Wałęsa odpowiedział nerwowo: "Polityka nas nie interesuje. Tym co nas interesuje są prawa człowieka, prawa epolożne i prawa wiary", "Jan Paweł uściśnął Wałęsę, całując go trzykrotnie i ścisnąc za rękę. Na zakończenie spotkania przedstawiciela "Solidarności" wręczyli Papieżowi model statku wykonany w Stoczni Lenina w Gdańsku /błąd: Stoczni im. Warszawskiego w Szczecinie/ tam, gdzie zaczęła się w ciągu ubiegłego lata "bunt robotników".

Poza murami Watykanu, Wałęsa miał trudności z unikaniem polityki. Od chwili kiedy wylądował na lotnisku rzymskim gdzie spotkał się ze swoim ojczymem, Stanisławem, który emigrował do Jersey City, N.J., Siędam lat wcześniej, Wałęsa był witany jak bohater przez bardzo upolitycznione włoskie związki zawodowe. Jego wizyta na Monte Cassino, gdzie zginęło blisko 1000 Polaków, atakując obrońców niemieckich podczas drugiej wojny światowej, zmianała się w mecz przepychanek między katolickimi księżmi chroniącymi Wałęsę przed dziennikarzami i przywódcami związkowymi, którzy chcieli z nim dzielić pierwsza miejsce na scenie wydarzeń. W czwartym dniu wizyty, związkowcy fatowali go na olbrzymim mityngu w Rzymie. Luciano Lama, przywódca kontrolowanego przez komunistów związku robotników CGIL, skorzystał z okazji, by przestrzec Moskwę, że włoskie związki zdecydowanie sprzeciwiają się "jakiegokolwiek interwencji wojskowej, czy politycznemu naciskowi" wymierzonych przeciw Polsce.

"Jesteśmy przede wszystkim Polakami, a następnie dopiero związkowcami" odpowiedział Wałęsa Lamie i innym przywódcom robotniczym. "Interesy naszego kraju są najważniejsze i nie chcemy uczynić czegokolwiek, co by mogło im zaszkodzić". Jednak w Polsce, mniej ostrożni koledzy Wałęsy, prowadzili kurs konfrontacyjny z rządem. W miastach prowincjonalnych trwały strajki okupacyjne i ostrzegawcze na poparcie chłopskich żądań o zarejestrowanie "Solidarności Wiajskiej". W Warszawie przywódcy związkowi zatrzymali miejski transport na cztery godziny, jako protest przeciwko karaniu pracowników, którzy odmówili pracy w ubiegłą sobotę w ramach akcji o pięciodniowy tydzień pracy. Rząd zaproponował przenegocjowanie problemu tygodnia pracy, ale wywołało to dalsze zaburzenia. "Związki wywołują nieodpowiedzialny wzrost napięcia społecznego" oświadczył na posiedzeniu Biura Politycznego Tadeusz Grabski, który pomagał w sierpniu wynegocjować gdańskie porozumienia. Używszy po raz pierwszy siły, policja polska usunęła demonstrantów z rządowych budynków na południu Polski. "Zdaje się następować zacieśniania szeregów - powiedział rzecznik "Solidarności" w Warszawie. Partia zaczyna posługiwać się siłą" /..../

Fay Willey z Ritę Dallas w Rzymie
i Paul Martin'em w Bonn

SPIS TRESCI

Historyczne spotkanie

X X X

Diariusz włoski

Rzymskie konferencje

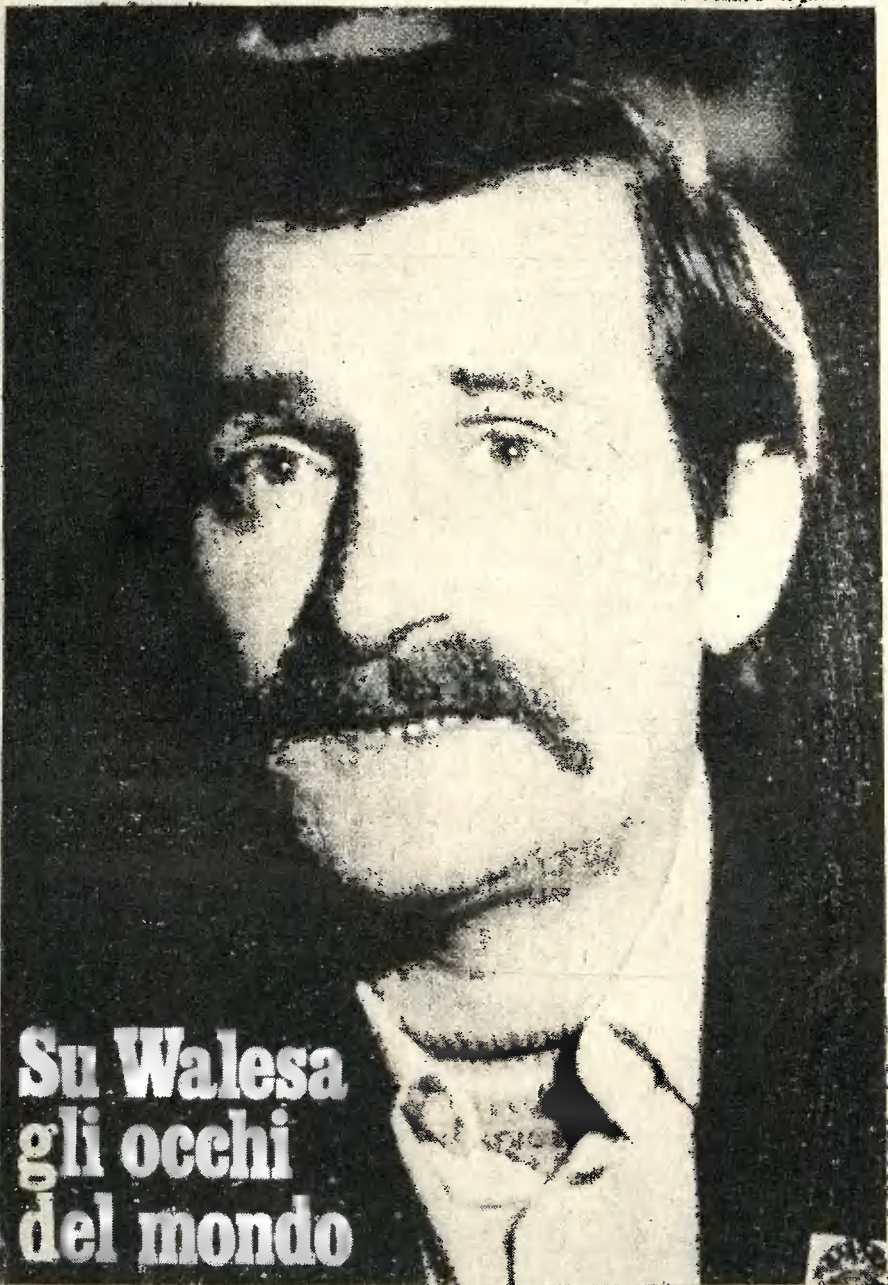
Dokumentacja

Zdjęcia

CORRIERE DELLA SERA ILLUSTRATO

Da venerdì sostituito come supplemento al CORRIERE DELLA SERA dal 10-1-1961 al prezzo globale di L. 400

**Su Walesa
gli occhi
del mondo**

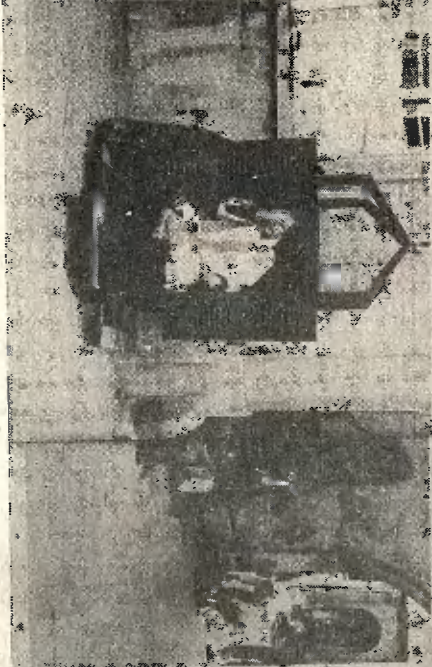
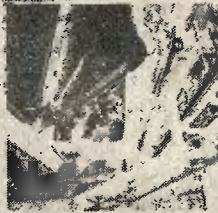


Quella seconda W che ha sconvolto la Polonia

IL GRANDE SEGRETO
Dopo Wojtyła è diventato il politico più famoso del mondo. Come altri? Come padre? Con è in sua vera storia? Come lo giudicano i suoi compagni? A queste e a molte altre domande risponde il nostro inviato in Polonia

La storia, per quanto si è detto, non può che parlare di un uomo che ha fatto un'operazione di rottura con una tradizione, un'istituzione e un potere. Wojtyła, che è stato il primo papa polacco, ha fatto un'operazione di rottura con una tradizione, un'istituzione e un potere. Wojtyła, che è stato il primo papa polacco, ha fatto un'operazione di rottura con una tradizione, un'istituzione e un potere.

La storia, per quanto si è detto, non può che parlare di un uomo che ha fatto un'operazione di rottura con una tradizione, un'istituzione e un potere. Wojtyła, che è stato il primo papa polacco, ha fatto un'operazione di rottura con una tradizione, un'istituzione e un potere.



Il grande segreto... Wojtyła, che è stato il primo papa polacco, ha fatto un'operazione di rottura con una tradizione, un'istituzione e un potere. Wojtyła, che è stato il primo papa polacco, ha fatto un'operazione di rottura con una tradizione, un'istituzione e un potere.





Walesa zwischen zwei römischen Mächten

In der polnischen Gewerkschaftsbewegung lebt Walesa auf dem Höhepunkt seiner Popularität. Er ist der Führer der Solidarność-Bewegung, die die Arbeiter von Danzig, Gdansk, umringelt. Sie sind die ersten, die sich gegen die Gewerkschaften in Polen wenden.

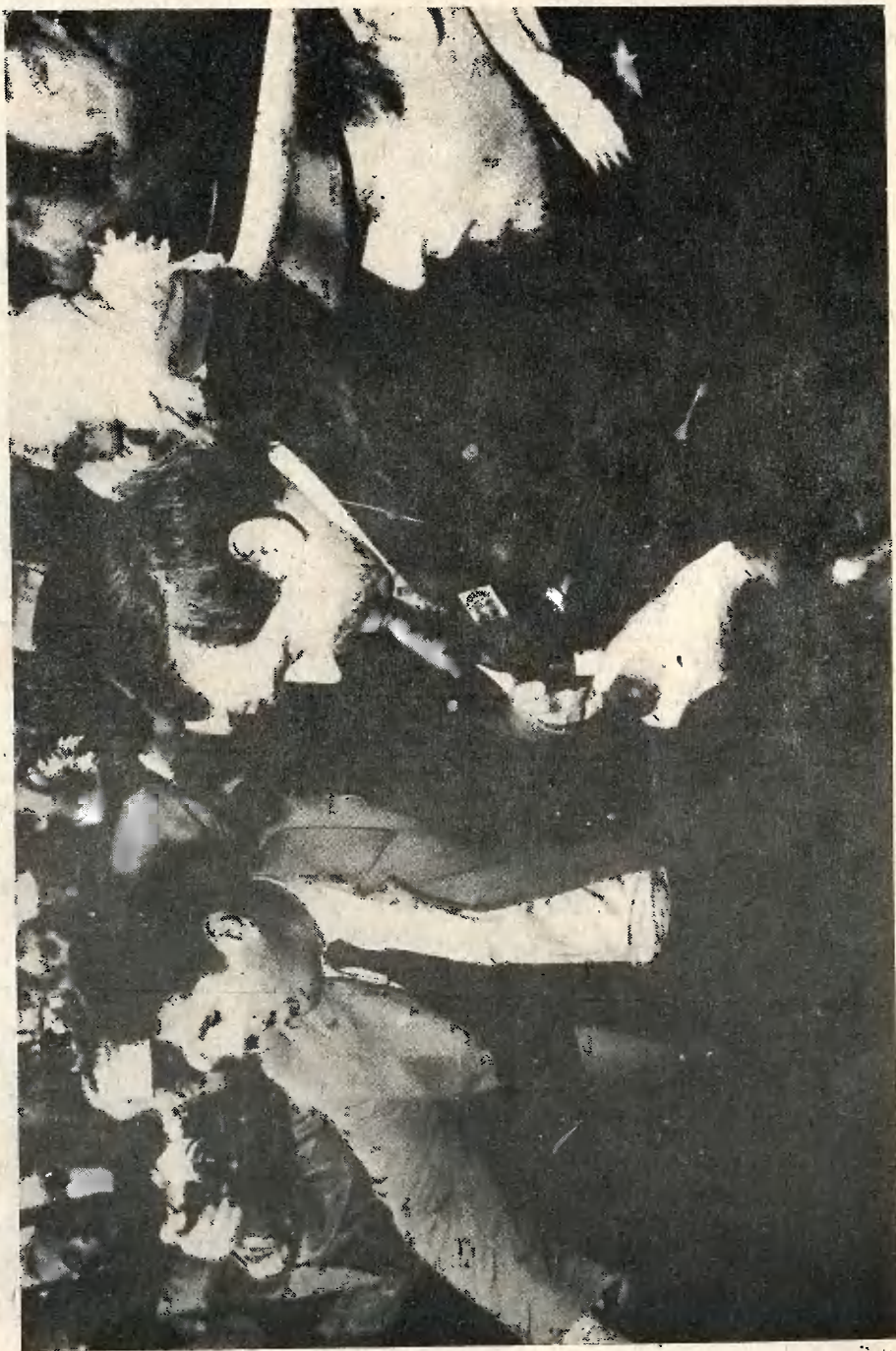
Walesa, der Führer der Solidarność-Bewegung, ist ein Mann, der in der kommunistischen Welt lebt, aber der Sozialismus nie eine Versuchung für ihn war. Er hat sich für die Freiheit der Arbeiter eingesetzt und ist ein Symbol für die Freiheit der Arbeiter in Polen.

Walesa hingegen, der in der kommunistischen Welt lebt, war der Sozialismus nie eine Versuchung für ihn. Er hat sich für die Freiheit der Arbeiter eingesetzt und ist ein Symbol für die Freiheit der Arbeiter in Polen.

Foto AP



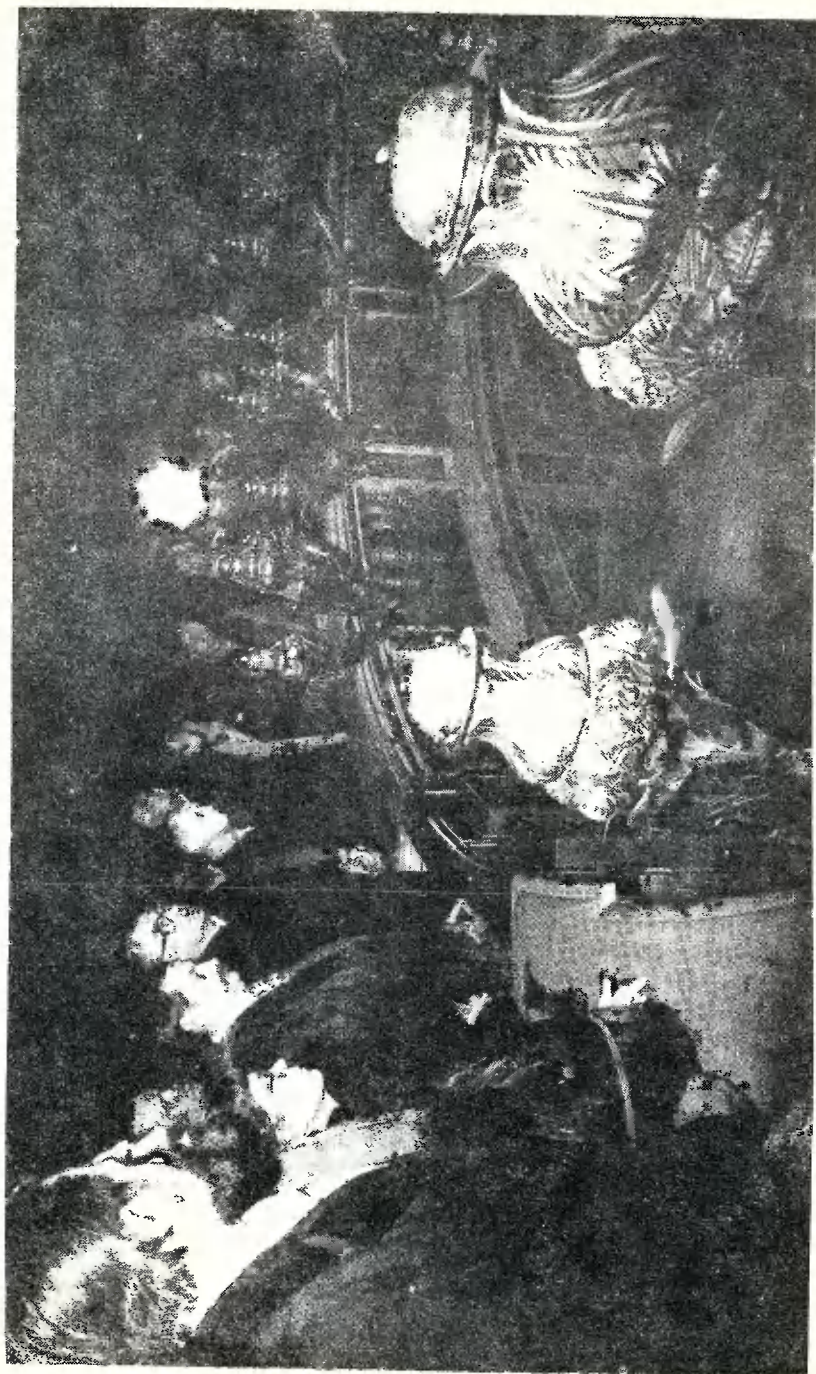


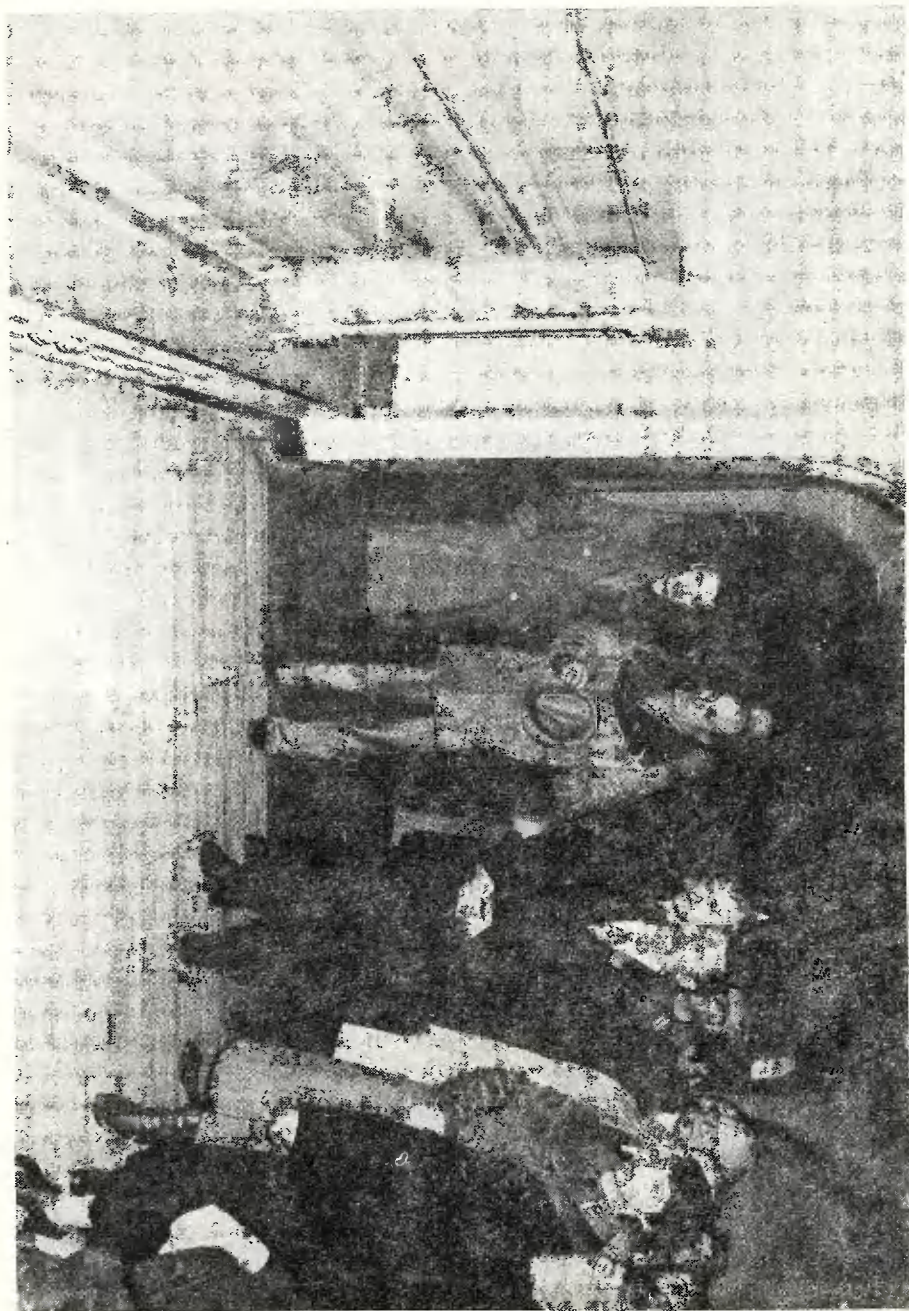


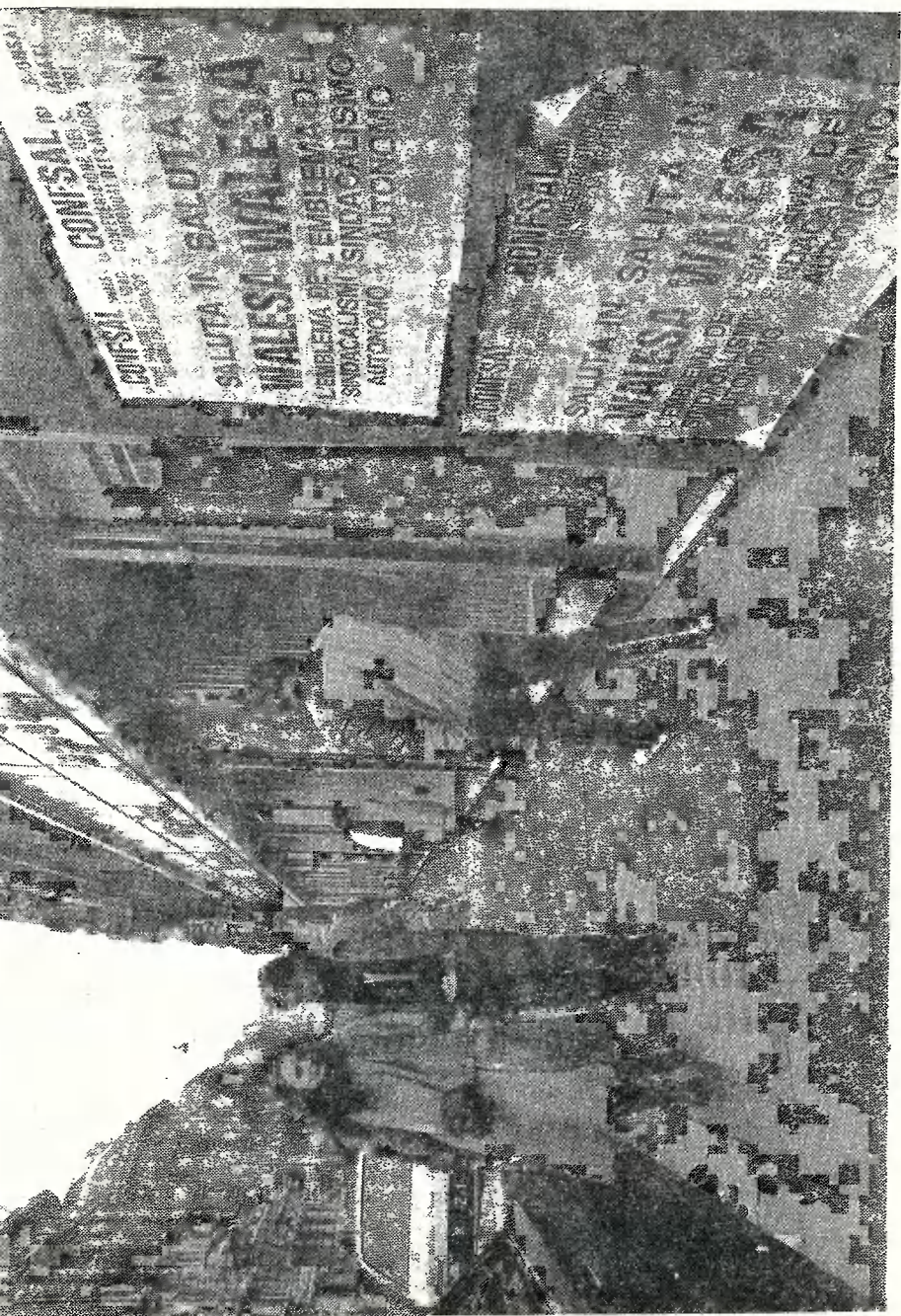


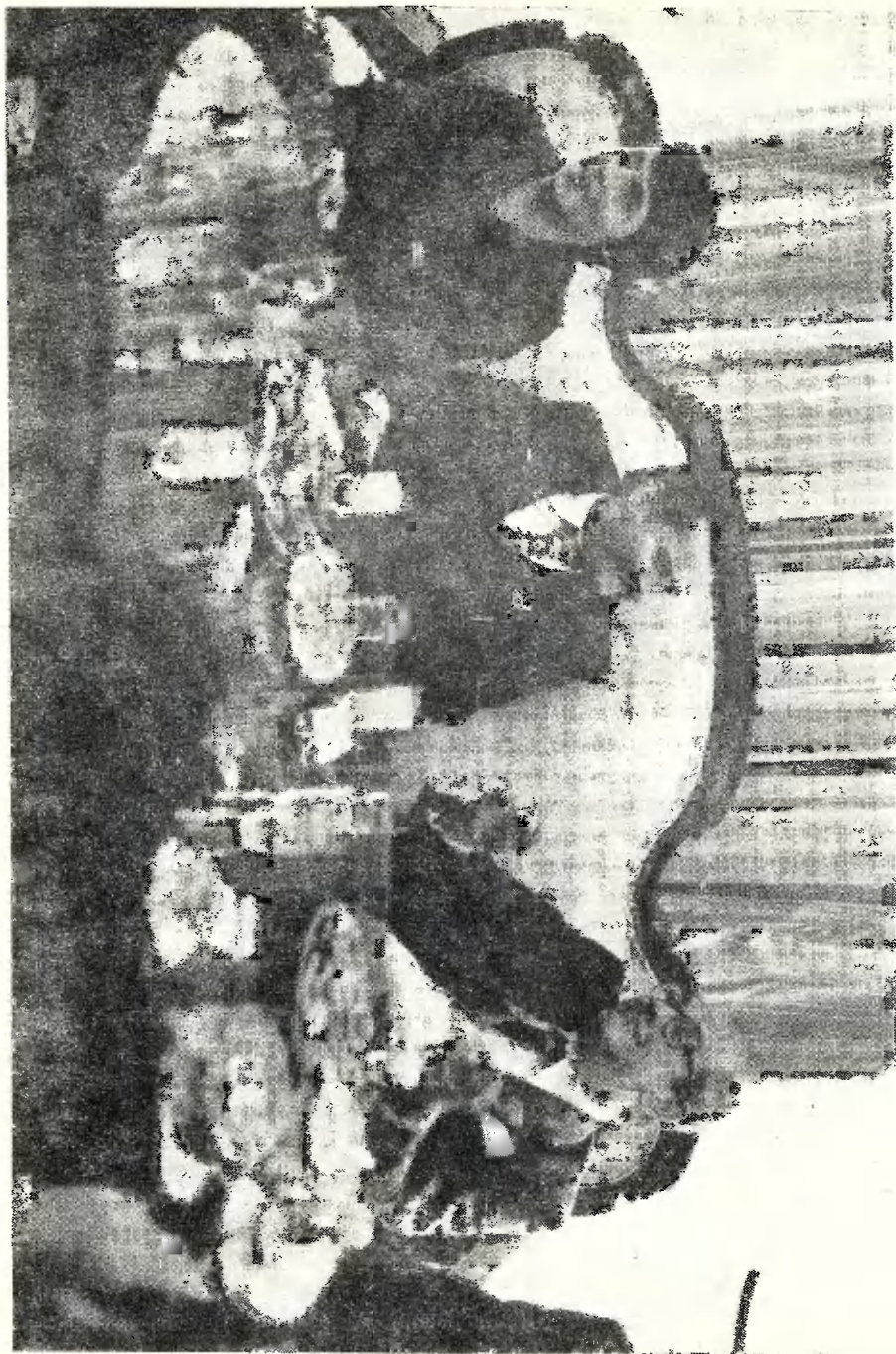


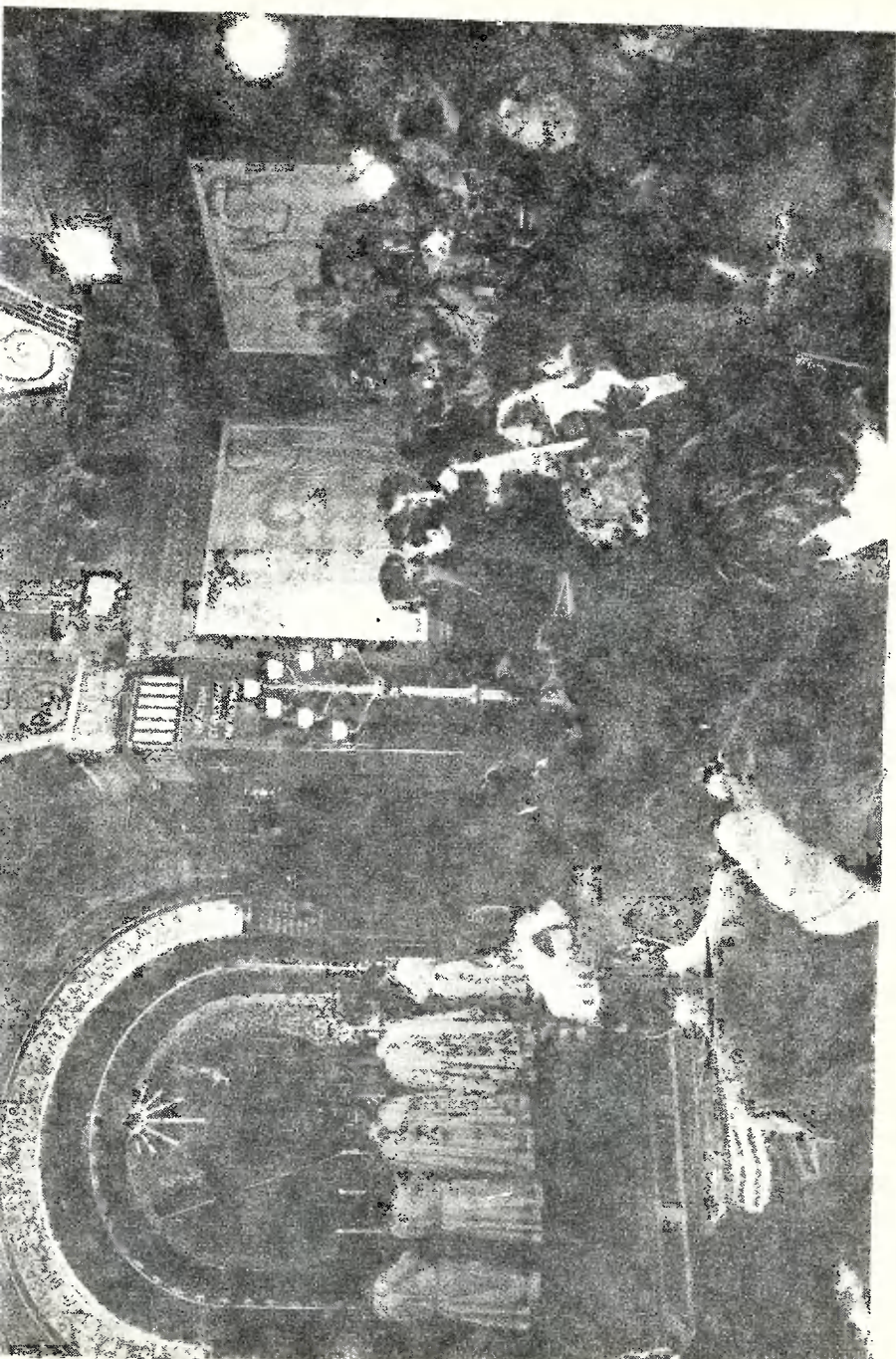


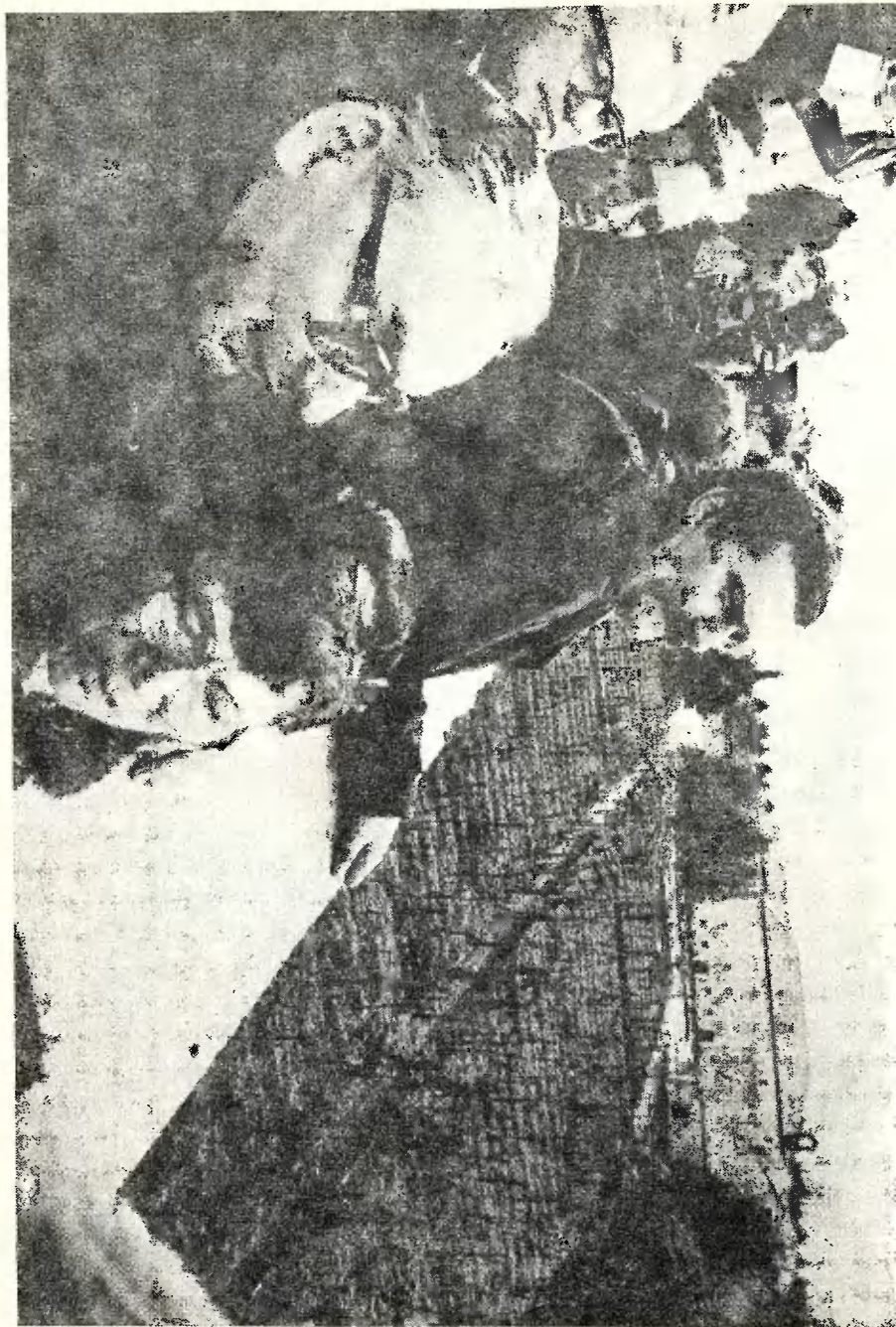


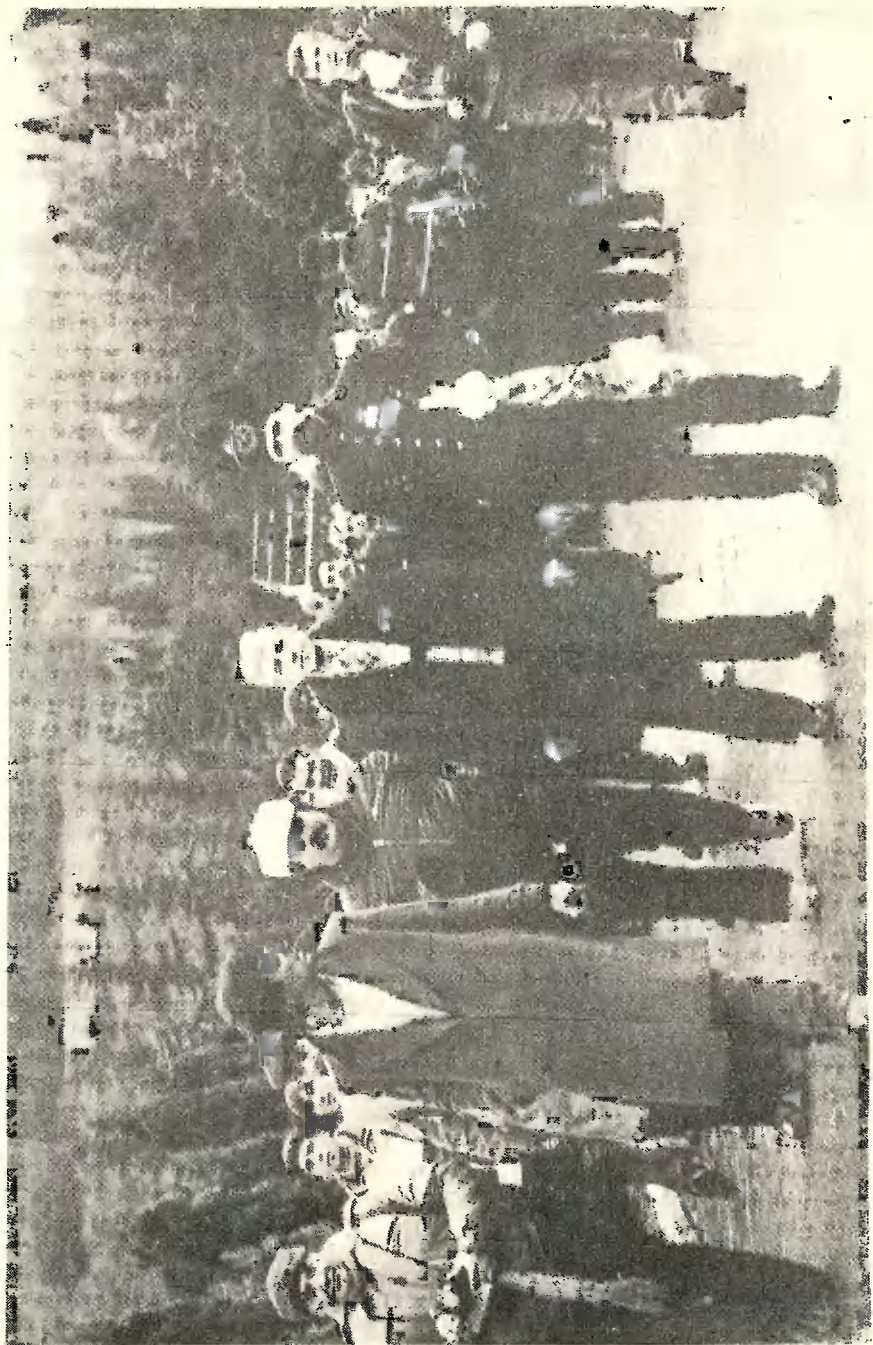






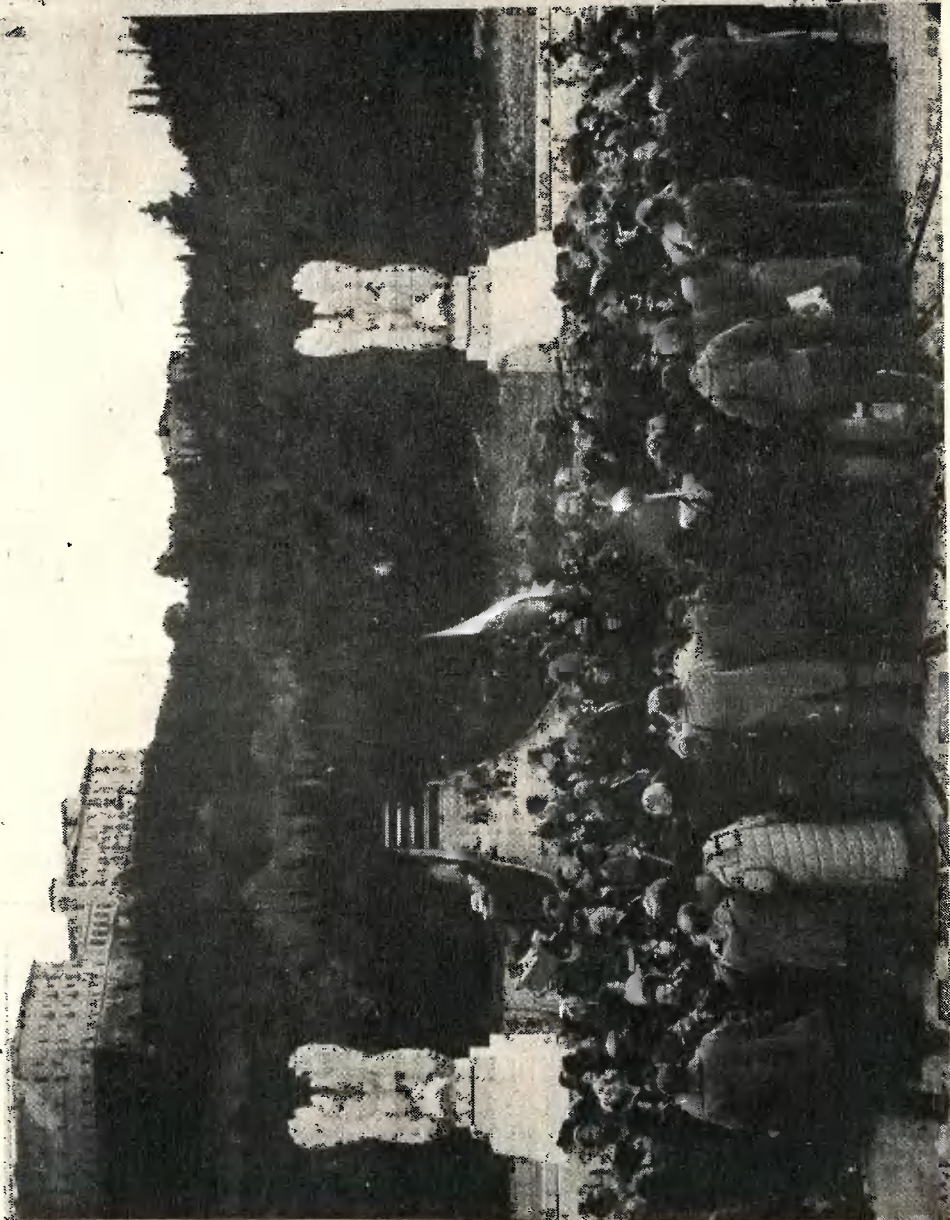








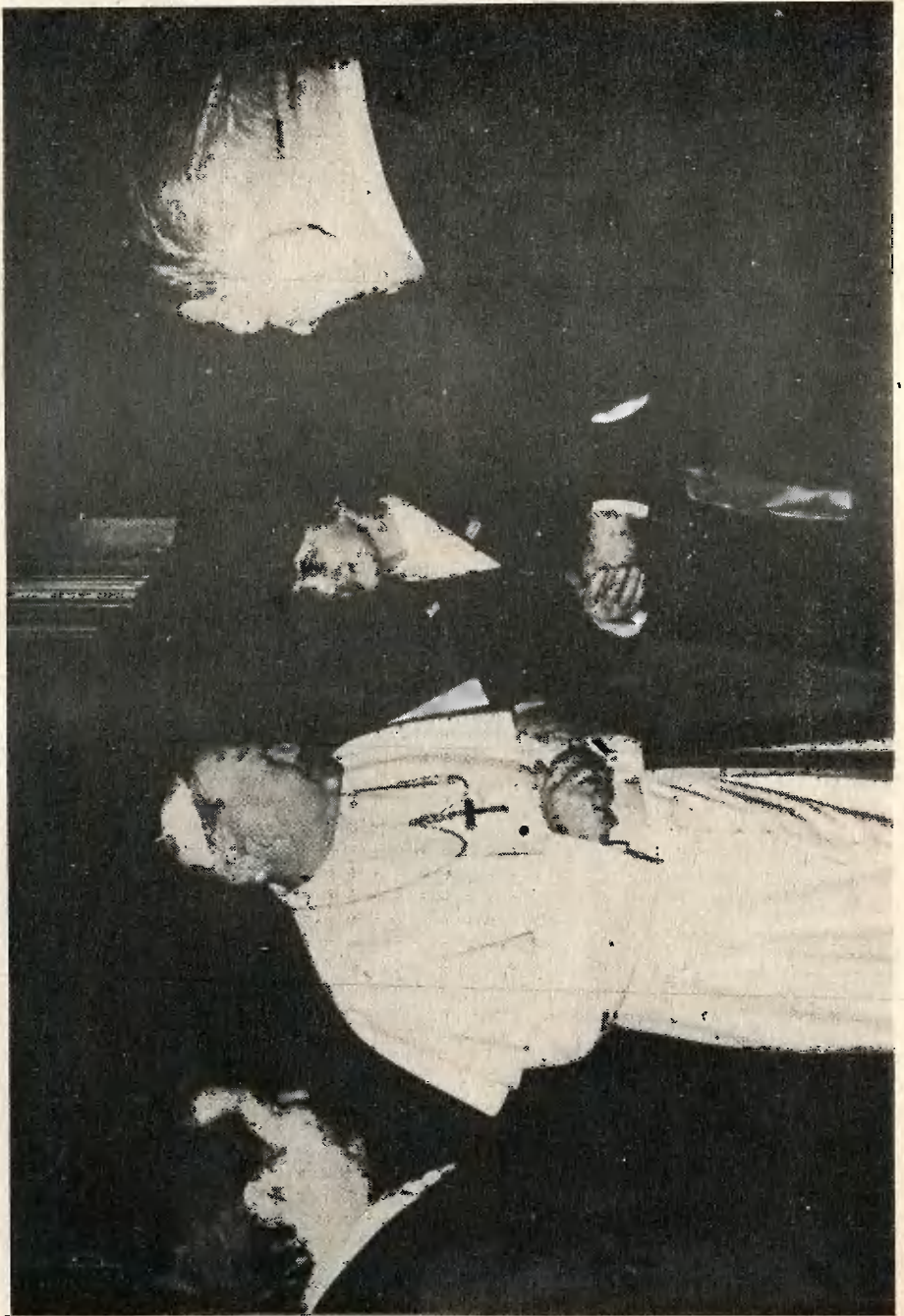
1917
CASSINO
MONTE

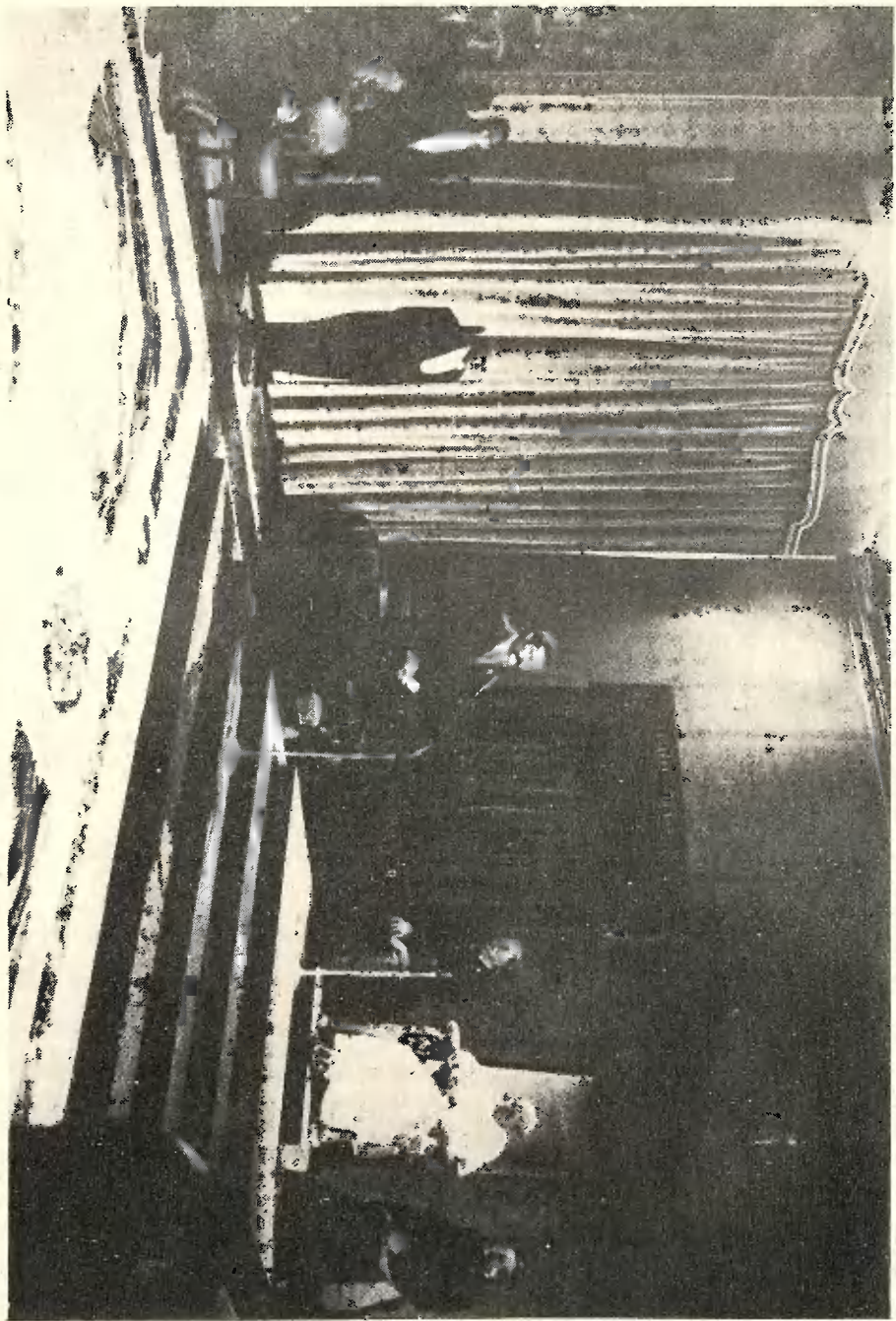








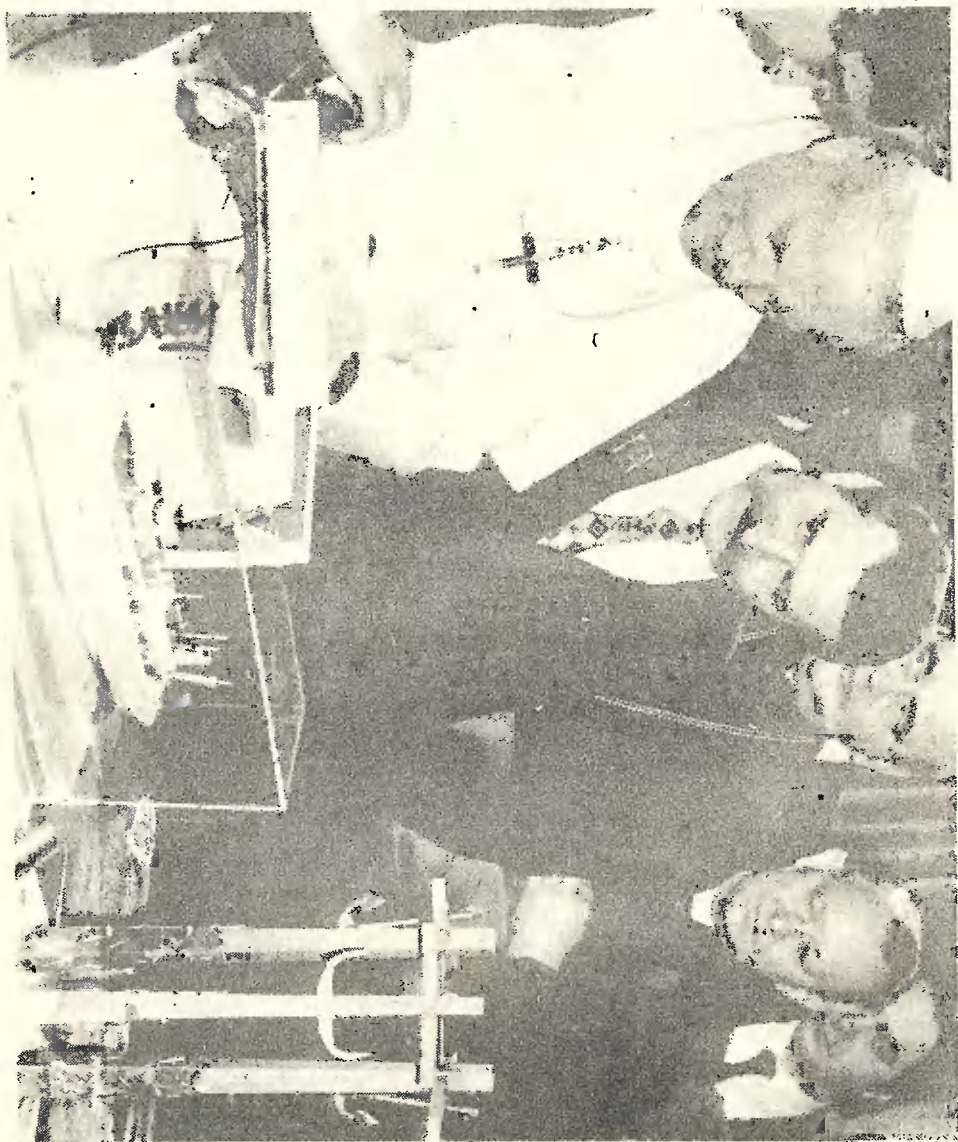


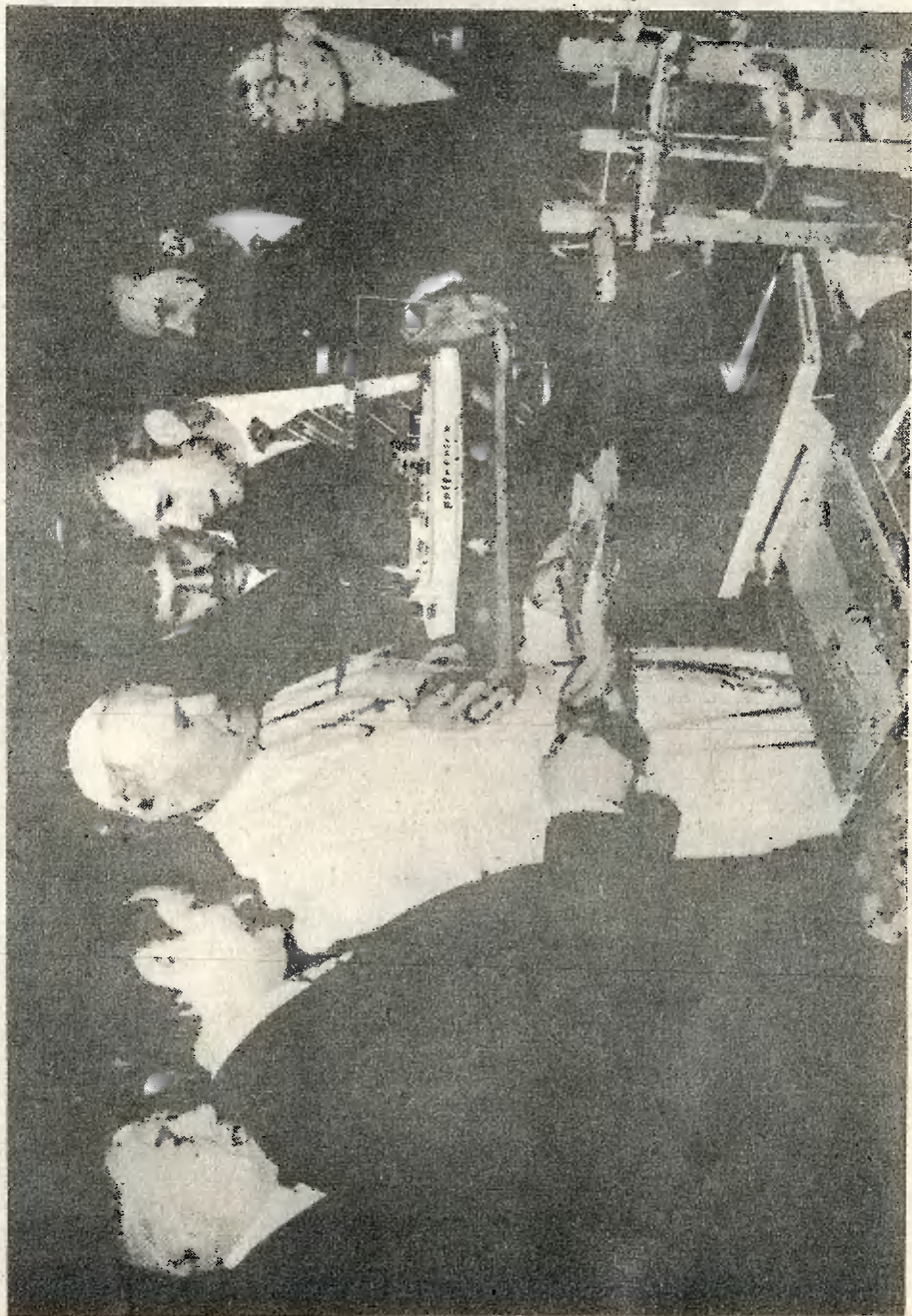










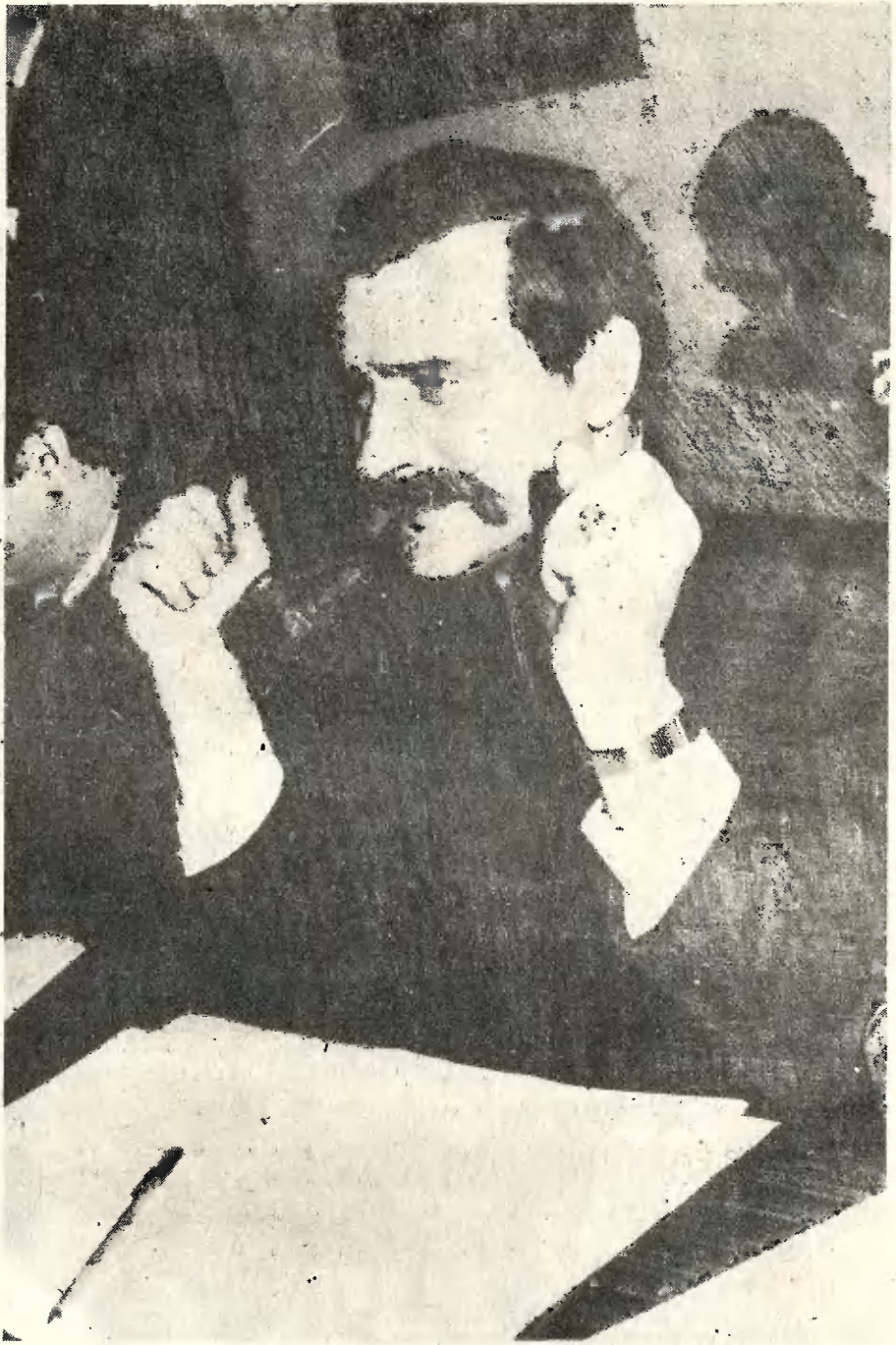












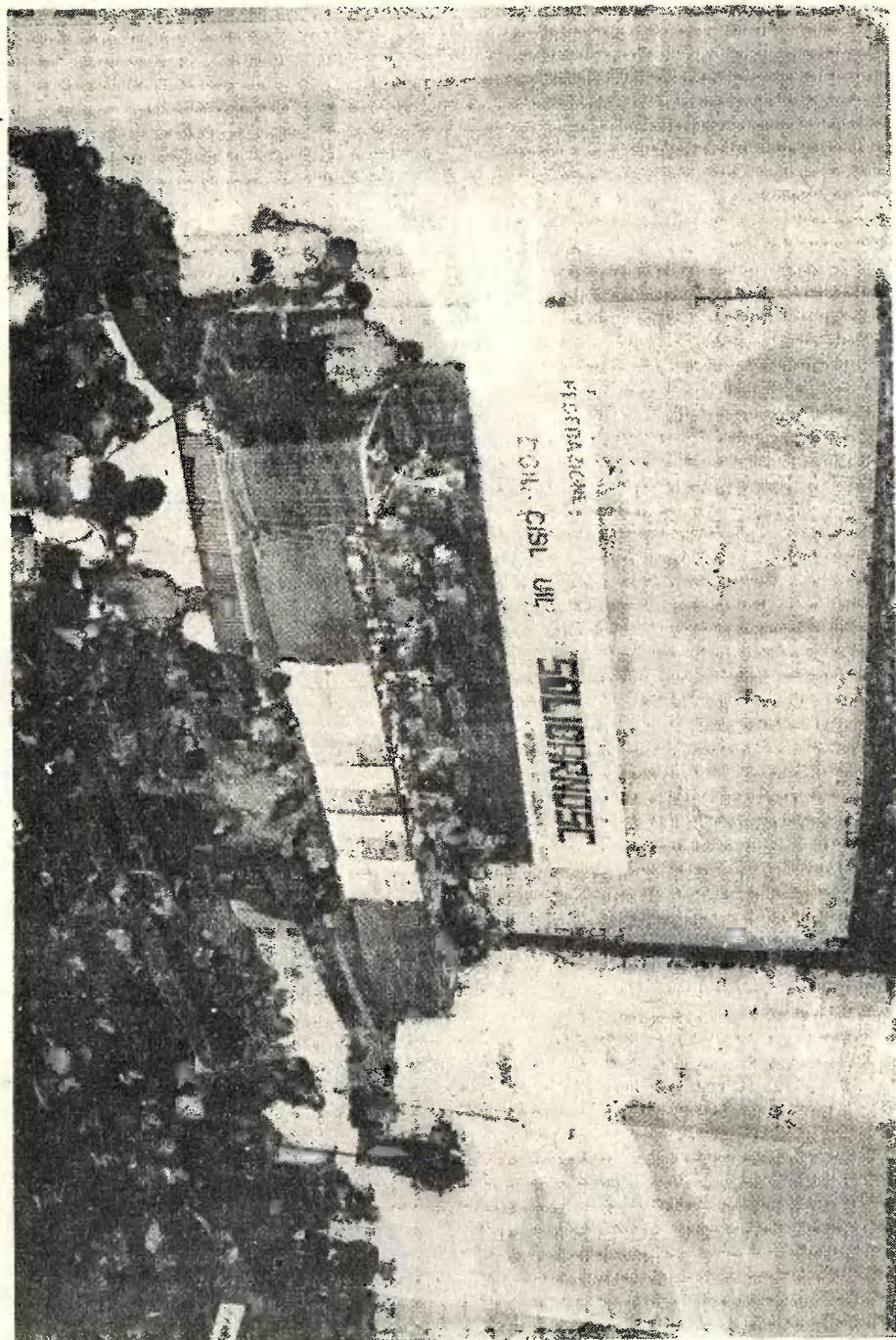


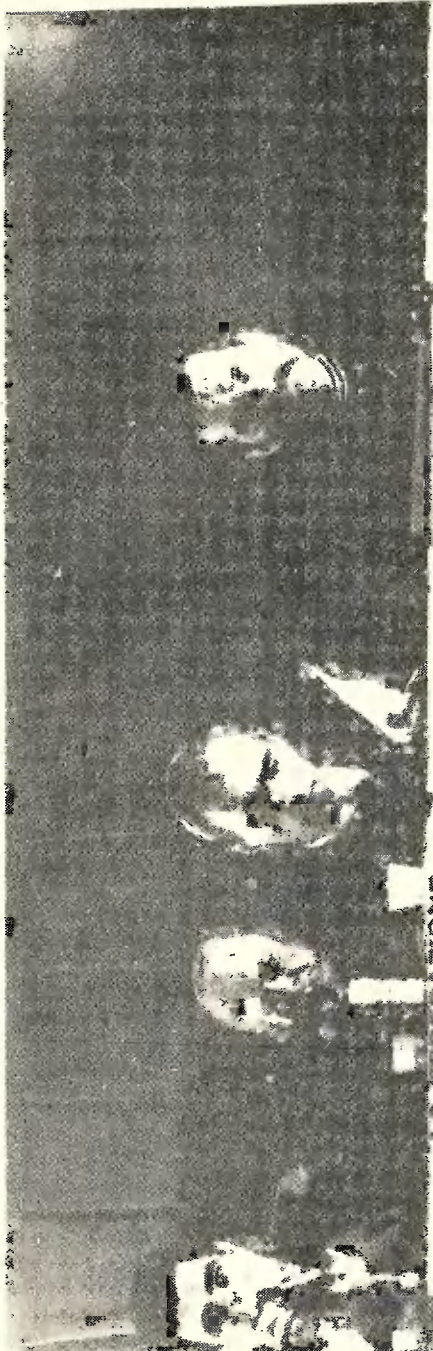












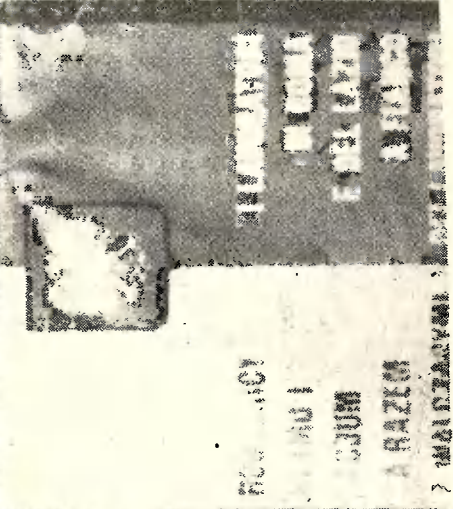
LA FEDERAZIONE

OGGI

SALUTA
LA DELEGAZIONE
DEL
SINDACATO POLACCO



CHIAMATA DA



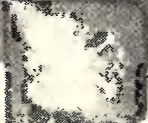
FRANCESCO

PAULI

GIUMI

A RAZIA

2 MALIZIARZYMI



ARMANDO

WŁODZIMIR

EMILIO

ANTONIO

ANTONIO

ROBERTO

RYZMU

LAJON

SARAJEVO

7 MALIZIARZYMI



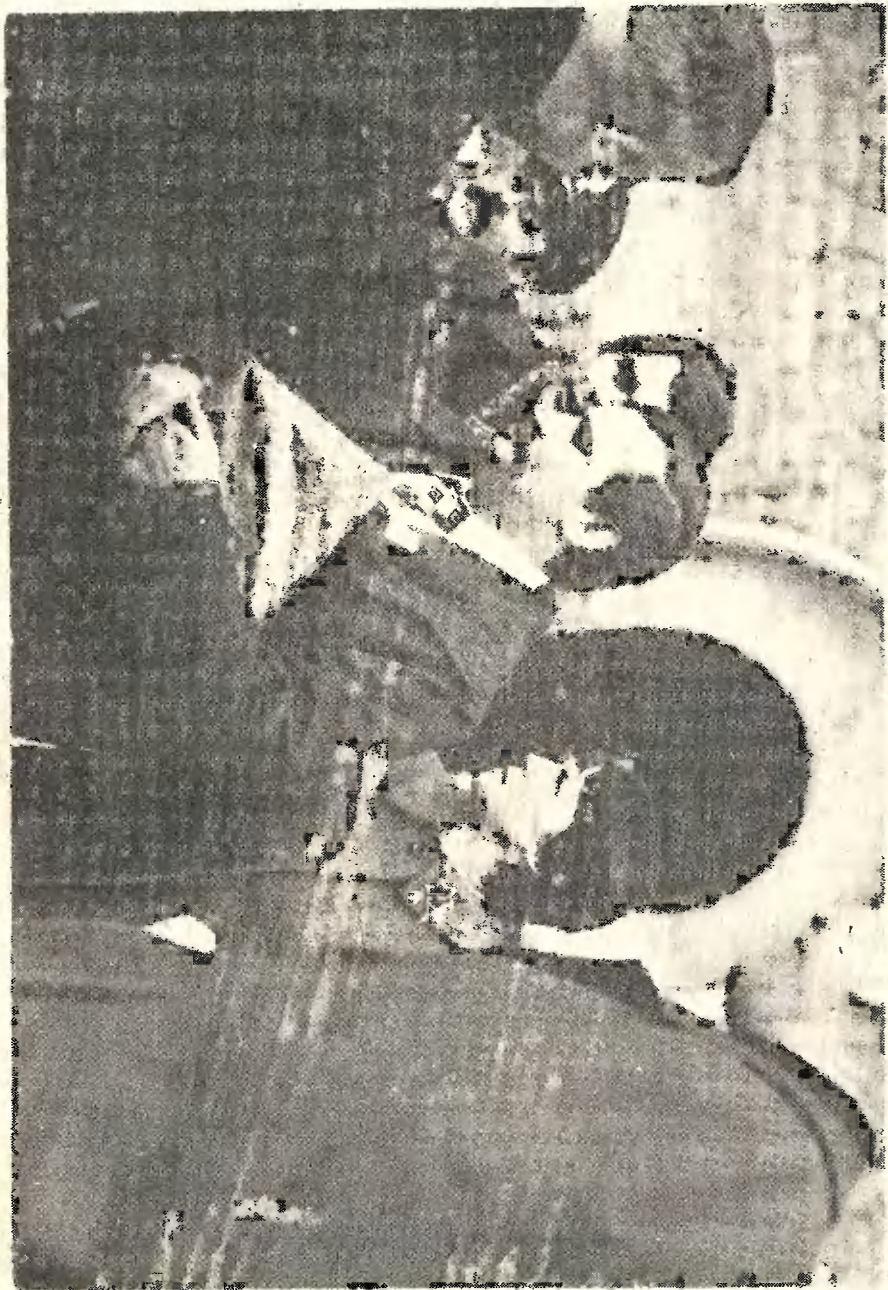








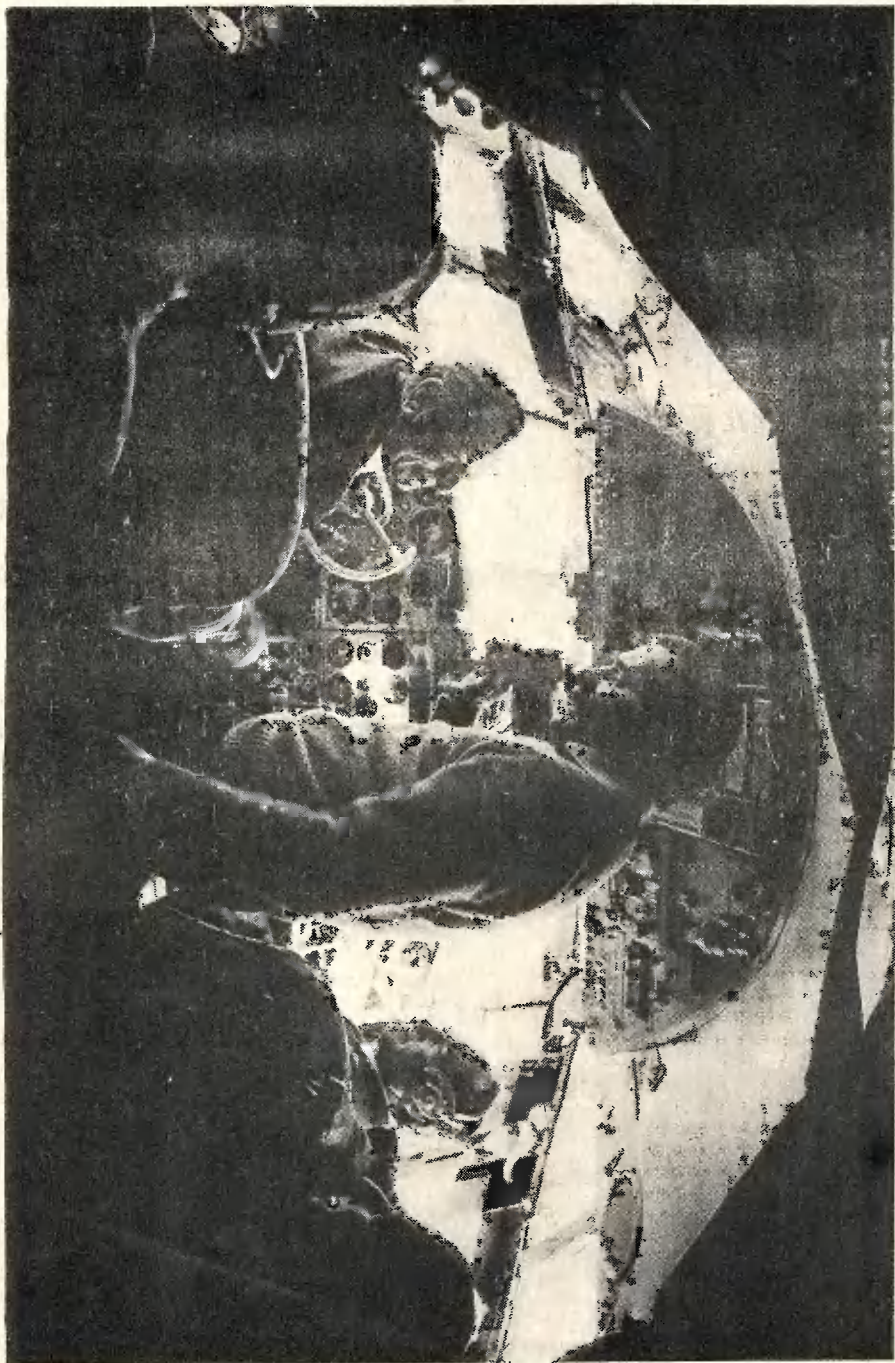


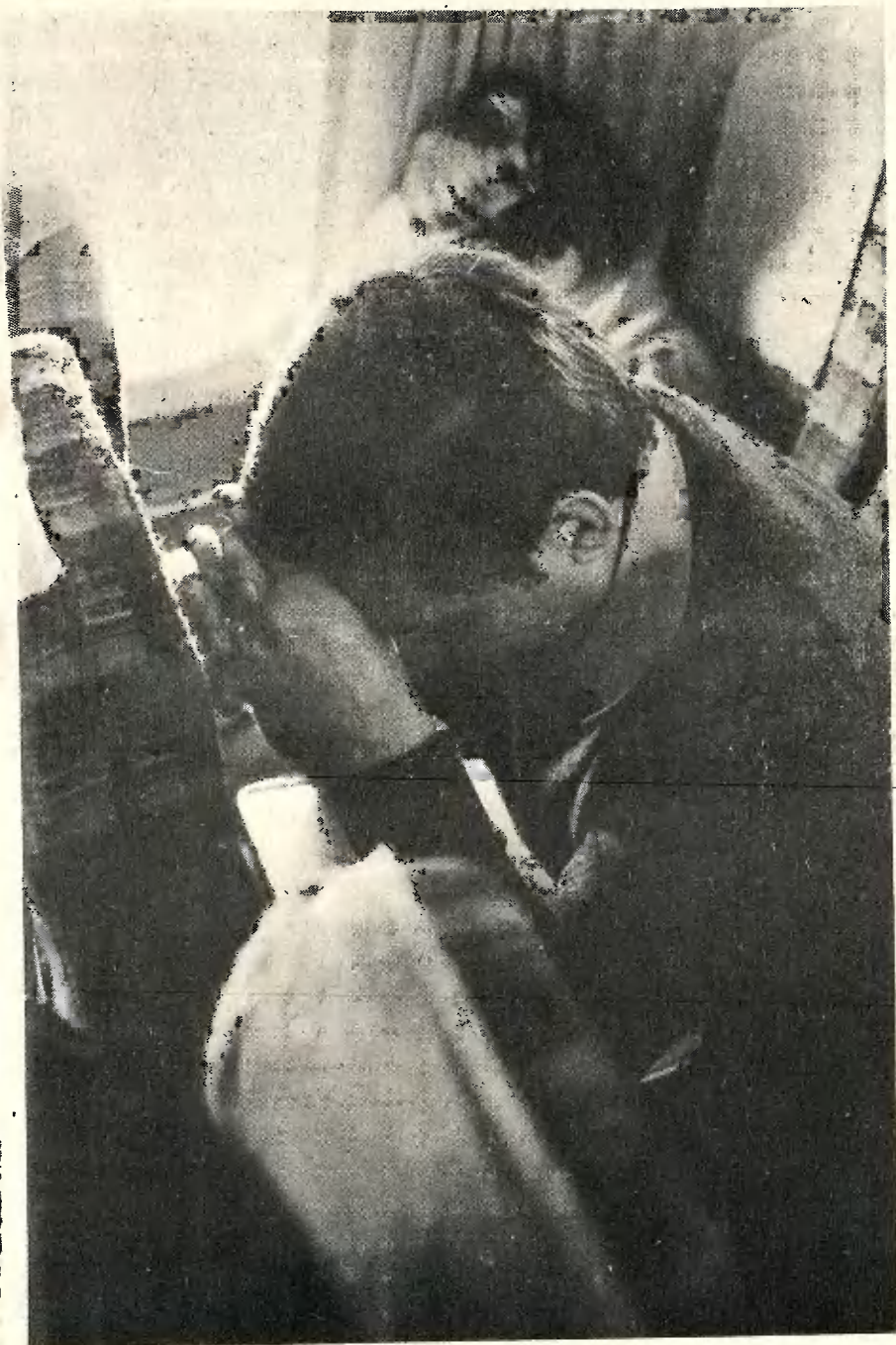












PARIS

TCHAD

Le franc promet:
Kadhafi
n'a pas les crampes

SONDAGE ELECTIONS

Giscard-Mitterrand:
50%-50%

PARIS DAKAR

Des exploits.
Des drames.
Des héros

WALESA ET LE PAPE

Face à face les deux
Polonais de la légende: destins
fulgurants et parallèles

Lech Walesa pose pour Matin
au moment de son départ pour Rome.
Il porte le "badge" de la Vierge dont il dit:
"Elle est la Reine de mon pays"



Wojtyla und Walesa

Hr. Kirche, sogar Weltkirche, und Arbeiterschaft — diese Vereinigung entwickelt in der polnischen Nation mehr Durchschlagskraft als die klassische Kombination mit den der

Bild ein erster Kreis der jüngsten dramatischen Geschichte Polens gerundet. Ohne die Wahl eines Polen zum Papst wäre die unabhängige Arbeiterbewegung in Polen kaum so

Damaso to the Apostolic Palace. For the occasion Guards had donned their red-plumed metal armor usually reserved for visiting heads of state. It attested to the special significance that the Vatican placed on last week's meeting between the leader of the Solidarity movement and his Pope and countryman, John Paul II, for their historic meeting of the two men, each in his own right, was a symbol of freedom to the Polish people, was marked as a historic event. Approaching the Pope at the threshold

of the library, Walesa is kneeling, kissing the Pope's feet, bowing and bowing. He then attended Mass and said the first Mass since he first resisted the regime. He tried to lift his knees. John Paul II blessed the union in the library for a private chat. One of their conversations was to keep the members of Walesa's group from touching the Pope.

At the beginning, independent trade unions and the Catholic Church have been on each other's nerves. The church has been consistently conciliatory toward the Communist Party. Law Kania, a Solidarity irritant. The Pope seemed intent on ruffling workers. He said Walesa's sermon during that his extemporaneous public remarks. He said his own carefully prepared notes and

Walesa is a man and so is able to write notes. But he can't write and have a good one.

asserted that the right to form free associations of the fundamental human rights." Howel also counseled moderation, and praised for their maturity "against the background which does not spare the lives of innocent meeting concluded with an exchange of gifts. He gave the Pope a ship model made by the workers and a replica of the recently common to the slain workers of the 1970 riots. The Pope presented Walesa and his



Walesa kneeling in private audience with John Paul II

series and a graph of him. It was Walesa outside his Italy's infant. He treated his big superstars. Photographers shot for positive Walesa and stopped for prayer. Next line monasteries. Cassino, site of the during the invasion of the group. A floral wreath of Solidarity graves of the soldiers of Walesa at the half the price that Anna, a Solidarity member, would be in the crowd. Meanwhile, courting by unions. THE ROME ARE THE POLISH THEIR STRUGGERS that he walls of Rome ema house. As he enters he receives ovation. "whether I'm land" continued visitor.

IL PERSONAGGIO



Lech Walesa e la moglie Danuta Miroslava posano con Giovanni Paolo II per la foto ricordo dell'udienza in Vaticano.

SI SCRIVE WALESA, SI PRONUNCIA SOLIDARIETÀ

Solidale perché cristiano: è la passione che sembra divorare questo piccolo elettricista polacco diventato il sindacalista più famoso del mondo.

di RENZO GIACOMELLI

Incontriamo Lech Walesa la sera della sua ultima giornata in Italia. Sprizza stanchezza da tutti i pori. È stanchissimo, sono stati sette giorni di frenetica attività: l'incontro con il Papa, i contatti con i sindacati, la visita ai terremotati. Le conferenze stampa, le interviste, i colloqui con personalità (significativo quello con il celebre sindacalista brasiliano Lula), i pellegrinaggi alle basiliche romane e ad Assisi. Sembra una crudeltà l'intervista collettiva cui lo sottoponiamo con alcuni colleghi. Non può neppure dire, il sindacalista più famoso del momento, che appena a casa si riposera. Tutt'altro. Ce lo conferma appena gli chiediamo di quel che racconterà ai suoi sei figli su questo viaggio in Italia. Risponde: « Suppongo che non avro tempo di raccontare ». Ma che cosa pensano i suoi figli di un papa che da alcuni mesi ha ben poche ore da passare in casa? Non si lamentano mai? La risposta la dice lunga sulla tempra di questo cristiano che sembra divorato da un'unica passione: la solidarietà. « Spesso », risponde, « ho riflettuto su questo aspetto della mia vita. Ma mi chiedo: è più importante la mia famiglia di otto persone o sono più importanti i dieci milioni di aderenti a Solidarnosc? ».

Solidale perché cristiano, Walesa è venuto a Roma soprattutto per vedere il Papa. « Sono uomo di parola », afferma tirandosi i rossi baffoni. « Lo scorso agosto avevo detto che il mio sogno era venire a rendere omaggio al Papa. Questo sogno si è avverato e ne sono molto contento. Sono venuto a Roma come il figlio viene dal padre, e ho trovato la tenerezza del padre. L'incontro con il Papa mi ha consolidato nella mia fede e nella convinzione che l'uomo ha bisogno, oltre che del pane, di vita interiore. E mi sembra che si cominci a capire, l'ho detto in un'altra occasione, che per la felicità dell'uomo non bastano il pane e il salame. Non basta la soddisfazione dei bisogni fisici. Ci sono anche quelli spirituali. È importante, per il nostro comportamento, puntare su tutto l'uomo, sul significato dell'uomo. L'incontro con il Santo Padre è stata una occasione per riflettere nuovamente su questo. Nell'udienza in Vaticano, quel che più mi ha colpito è stata la saggezza del Papa ».

Walesa e la delegazione di Solidarnosc hanno avuto a Roma numerosi contatti con i dirigenti della Federazione unitaria CGIL-CISL-UIL e con quelli delle singole Confederazioni. In un teatro della città vi è pure stato un caloroso incontro con alcune migliaia di quadri sindacali. Era il primo contatto di Solidarnosc con i sindacati dell'Occidente. Che cosa ha più colpito Walesa in questi incontri? « Tutti questi contatti ».

risponde, « hanno avuto un grande calore umano. Ma quello che ci ha sorpreso di più è stata la grande comprensione tra i lavoratori, tra i militanti del nostro sindacato e quelli italiani. Mi pare che la coscienza dei militanti sindacati italiani e la coscienza dei militanti polacchi siano molto vicine. È chiaro che ci sono differenze tra la situazione in Polonia e quella esistente in Italia, ma vi sono pure delle affinità tra i problemi del mondo del lavoro da noi e i problemi che avete voi in Italia. Da noi si tratta di incidere di più nel settore pubblico, mentre in Italia si tratterà di avere più influenza in quello privato. Entrambi questi settori dovrebbero comunque capire che l'uomo ha da soddisfare bisogni che non sono solo materiali ». Walesa è solito ripetere che Solidarnosc è un sindacato giovane, che ha ancora molto da imparare. Durante il soggiorno in Italia, nei colloqui con i dirigenti sindacali italiani, ha individuato elementi trasferibili nel giovane sindacato indipendente della Polonia? Nella risposta emerge l'ormai nota prudenza di Walesa: « Molte cose si possono forse trasferire, ma prima bisogna riflettere molto. Quando ritorneremo a casa esamineremo con calma la documentazione ora raccolta e poi si deciderà ».

È probabile che in futuro rappresentanti di Solidarnosc compiano altri viaggi di ricognizione in nazioni dell'Occidente. « Non c'è Paese che non ci abbia invitati », dice Walesa, « ma ora noi dobbiamo dare la priorità alla soluzione dei problemi del nostro Paese. Quando ne avremo la possibilità, prenderemo in considerazione gli inviti che ci sono pervenuti ».

Siamo alle ultime battute dell'intervista allargata. Il tempo per altre due domande. Che impressione ha avuto dalla visita alle popolazioni colpite dal terremoto? « Ho riflettuto soprattutto su questo: che in situazioni del genere ogni uomo deve essere vicino agli altri, superando ogni frontiera ». Anche qui la solidarietà. La stessa che traspare dalla risposta sui sentimenti provati durante la visita ad Assisi. « Trovo che ad Assisi, anzi in Italia, c'è da riflettere su ogni pietra che si incontra. Mi rincuora che la brevità di tempo non mi abbia permesso di vedere di più. Avete molti tesori. Ma vorrei dire che questi tesori non sono solo dell'Italia. Sono di tutta l'umanità. Bisogna pensare come meglio conservarli per trasmetterli alle generazioni future ».

Così è questo piccolo elettricista, molte volte incarcerato, molte volte licenziato per la sua lotta. Una lotta non per il solo pane, ma per il pane e le rose e la poesia e l'arte... lo spirito.

OPINIONI A CONFRONTO

WALESA: COME L'HANNO VISTO I SINDACALISTI ITALIANI



Agostino Marianetti,
segretario aggiunto della Cgil

MARIANETTI

— È soddisfatto degli incontri con la delegazione di Solidarnosc?

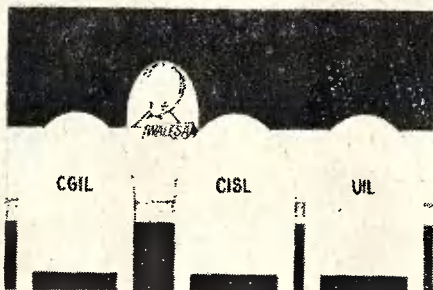
« Sono soddisfatto per quello che gli incontri hanno dato: il consolidamento dei rapporti, con un programma di colloqui su problemi specifici. Ma sono soddisfatto soprattutto per il significato di questo incontro. Penso infatti che le premesse del rapporto fra Solidarnosc e la Federazione unitaria siano nella posizione che noi abbiamo assunto sulle recenti vicende della Polonia. Non ci siamo lasciati influenzare da spirito propagandistico, né abbiamo interferito con indicazioni che forzassero le intenzioni e i protagonisti del movimento polacco. Abbiamo invece espresso un sostegno limpido, e lo abbiamo fatto anche nel momento più difficile e rischioso, quello delle vicende di Danzica, quando il contrasto con le autorità polacche era più acuto. Penso che negli incontri che abbiamo avuto con Solidarnosc ci sia stato il riconoscimento della costruttività e della fraternità delle nostre posizioni ».

— Walesa dice spesso che Solidarnosc è un sindacato appena nato, che ha molto da imparare. Che cosa ha da imparare dal sindacalismo italiano?

« La delegazione polacca ha mostrato interesse soprattutto ad approfondire aspetti organizzativi dell'esperienza del sindacato

Durante il suo soggiorno a Roma, Lech Walesa e la delegazione di Solidarnosc hanno avuto numerosi contatti con i sindacati italiani: colloqui con la segreteria della Federazione unitaria, riunioni con i vertici delle tre confederazioni, e una assemblea con alcune migliaia di quadri sindacali in un cinema-teatro romano. Al centro di questi incontri, gli scambi di solidarietà tra il sindacato indipendente polacco e i sindacati italiani.

Sulla visita di Walesa a Roma, sulle affinità e le differenze tra Solidarnosc e i nostri sindacati, abbiamo sentito le opinioni di Agostino Marianetti, segretario aggiunto della Cgil, e di Pierre Carniti, segretario generale della Cisl.



— Ci spieghi come mai in Polonia i lavoratori sono così uniti e ci dia tre risposte diverse...

italiano, e ritengo che su questo potremo esserci in seguito scambi e collaborazione. La delegazione di Solidarnosc si è anche interessata alla legislazione del lavoro, soprattutto per quanto riguarda le normative generali nei rapporti di lavoro e nella protezione sociale (le questioni della salute, gli infortuni, la previdenza sociale ecc.). Insomma, andavano al concreto ».

— Tutti questi aspetti non sono già garantiti nel quadro giuridico generale della Polonia?

« L'esigenza di definire gli indirizzi deriva dal fatto che c'è in Polonia una situazione nuova. Prima c'era il Parlamento che legiferava, mentre oggi tutto ciò che si produce è frutto di negoziato. Oggi gli ordinamenti giuridici devono inevitabilmente subire dei mutamenti. D'altra parte, in Polonia uno dei frutti degli accordi di Danzica è la legge di riforma dell'economia e della legislazione sindacale. Quindi, o parte l'intenzione di Solidarnosc di essere un sindacato indipendente, esiste proprio un problema di innovazione nell'ordinamento giuridico e legislativo anche rispetto a temi definiti in una situazione di assenza del sindacato ».

— E il sindacato italiano ha da apprendere qualcosa da Solidarnosc?

« Noi abbiamo interesse a studiare in che modo si realizza un obiettivo che finora era considerato inimmaginabile, e cioè la esistenza, in un Paese ad economia statalizzata, con pianificazione centralizzata, di un soggetto autonomo, di un potere articolato, che è fondamento di democrazia. Questo è compatibile con quel sistema? La speranza, e la scommessa, è che lo sia. La questione è di grandissima portata. Non credo che qualcuno si ponga l'obiettivo di cancellare la realtà di quel Paesi, che sarebbe un obiettivo realizzabile solo con distruzioni e guerre inimmaginabili. D'altra parte, non si può considerare immutabile la situazione di quel Paesi. Ciò che è accaduto a Danzica sembra quasi impossibile. Ma l'impossibile si realizza quando ci sono uomini che talvolta tentano l'impossibile ».

— Walesa sembra essere uno di questi uomini caparbi che tentano l'impossibile. Che impressione le ha fatto il personaggio?

« È evidente che Walesa è sostenuto da una carica morale, da un rigore che appaio-

no eccezionali. Credo che questa sua caratteristica trovi alimento in due sentimenti in lui evidenti: la sua fede religiosa e il patriottismo. Walesa interpreta il ruolo che gli è capitato non solo in funzione di una classe che raggruppa i lavoratori, ma lo colloca negli interessi più generali del suo Paese, di una Polonia in grado di consolidare la sua democrazia e l'indipendenza. C'è in Walesa questa forte identificazione con il suo Paese, l'orgoglio e la fiera di essere polacco».

— E del sindacalista Walesa che cosa dice?

« Mi ha colpito la semplicità con cui affronta i problemi. È uno degli aspetti del suo carisma. Noi, forse, con problemi più facili, ci esprimiamo in modo più difficile. Lui, invece, riesce ad esprimere problemi difficili in modo semplice. Vuol dire che è bravo ».

— Si son visti in giro manifesti di sindacati italiani autonomi che salutavano in Walesa l'emblema del sindacato autonomo. Che ne pensa?

« Dico che senz'altro Walesa è simbolo del sindacato autonomo, ma non certamente del sindacalismo autonomo come è inteso da gran parte dei sindacati autonomi del nostro Paese. Non vedo proprio come si possa avanzare la parità di Solidarnosc alla grandezza e alla utopia ideale e culturale rivoluzionarie del sindacato autonomo italiano. Walesa, anche per la sua ispirazione evangelica, esprime concetti che non hanno alcun riferimento né con le aspirazioni dei piloni dell'Appal, ad esempio, né con quella di altri campioni dell'autonomismo, per i quali l'autonomia è solo la via, o la scusa, per farsi gli affari propri ».

CARNITI

— Tutta la stampa ha parlato di un contorno di sorde polemiche che ha accompagnato la visita di Walesa in Italia: polemiche tra Cisl e le altre due confederazioni; polemiche tra sindacalisti e ambienti ecclesiali polacchi. Perché questi dissidi?

« Distinguerli nettamente le cose di sostanza da quelle di forma suscita dalla visita della delegazione del sindacato polacco Solidarnosc guidata da Lech Walesa. Per quanto riguarda il primo aspetto, era chiaro a tutti, e alla Federazione Cgil-Cisl-Uil in primo luogo, che questa visita, pur avvenendo in risposta ad un invito del sindacato italiano, avrebbe avuto anche un'altra dimensione, quella religiosa, che Lech Walesa e altri membri della delegazione non avevano mai nascosto. Questo aspetto era stato ben compreso dalla Federazione unitaria nel suo significato profondo, e non solo esso non ha mai ostacolato questa esigenza, ma addirittura ha fatto quanto era necessario perché ciò potesse avvenire nel migliore dei modi. Naturalmente, una visita così complessa, e sulla quale erano puntati gli occhi di tutto il mondo, non poteva non registrare qualche smagliatura e qualche disguido, che purtroppo alcuni organi di stampa hanno voluto amplificare, forzandone il senso in funzione di una polemica tra sindacato e gerarchie ecclesiali, che non c'era mai stata ».



Pierre Carniti,
segretario generale della Cisl.

— Un sindacalista che va in giro con l'immagine della Madonna sul bavero della giacca che impressione le fa?

« Come credente, un'eccezionale impressione. È la manifestazione aperta di una fede convinta. Una fede che è anche la mia e di molti altri sindacalisti italiani. Naturalmente, le situazioni sono diverse e quindi diversi i modi in cui ciascun credente la manifesta ».

— A che cosa attribuisce un fenomeno così inaspettato come la nascita di un sindacato libero in un regime comunista?

« Solidarnosc non è caduta dal cielo improvvisamente. È il risultato di un processo che ha avuto le sue dolorose e tragiche tappe di lotta nel 1956, nel 1968, nel 1970 e nel 1976. Alla lunga, le esigenze fondamentali dei lavoratori si sono imposte — grazie alle condizioni specifiche della Polonia e agli spazi di pluralismo di fatto garantiti da una Chiesa profondamente radicata nel popolo — in una situazione congiunturale di crisi economica e politica che ha reso possibile questa nuova aggregazione sociale che è Solidarnosc ».

— Walesa, un disoccupato, crea un sindacato libero contro quello ufficiale. Si può tirare qualche parallelismo con la situazione italiana? Ad esempio, non ci sono da noi ampie fasce di esclusi dalla protezione sindacale [disoccupati da una parte, quadri intermedi dall'altra]?

« Le analogie tra la situazione polacca e quella italiana mi appaiono spesso delle inutili forzature polemiche. Le condizioni di libertà in cui operano i sindacati italiani sono ovviamente ben altra cosa da quelle esistenti in Polonia. Non è tanto l'« escluso » Walesa che ha fatto Solidarnosc, quanto gli operai polacchi che si riconoscono nel simbolo Walesa e che hanno espresso, per la prima volta in un Paese di socialismo reale, il sindacato che veramente li rappresenta e li può difendere. Ben altro senso hanno i problemi che il sindacato ha di fronte in Italia per fare meglio il suo mestiere anche nei confronti dei disoccupati. La nostra riflessione e le nostre iniziative di questi mesi dimostrano che ce ne stiamo seriamente occupando ».

— Negli incontri con la delegazione di Solidarnosc avete manifestato preoccupazioni per la situazione generale in Polonia? Gli avete dato consigli di prudenza? Quali risposte ne avete avuto?

« Fin dall'agosto scorso Solidarnosc ha dimostrato di saper coniugare il coraggio con la saggezza, la lotta con la trattativa. Non abbiamo dato loro, perciò, nessun consiglio, ma abbiamo ripetuto con forza e convinzione che possono contare sino in fondo sul sostegno e sulla solidarietà attiva dei lavoratori e del sindacato italiano ».

— Tra Solidarnosc e le confederazioni sindacali italiane sono maggiori i punti di contatto o quelli di diversità?

« Le discussioni avvute, così come si riflettono nel comunicato finale congiuntamente sottoscritto, dimostrano l'esistenza di una larga convergenza. Lo stesso Walesa ha ripetutamente affermato che con i sindacati italiani aveva trovato molti punti in comune. In particolare, come dice il comunicato, ci siamo trovati d'accordo nel sottolineare che l'autonomia del sindacato è sempre un valore e una forza, indipendentemente dalla diversità dei sistemi sociali in cui noi e loro operiamo ».

— Quali scadenze sono previste nel vostro rapporto con Solidarnosc?

« Innanzitutto, Solidarnosc manderà suoi rappresentanti ai congressi delle singole confederazioni italiane in programma quest'anno. In un prossimo futuro saranno valutate alcune proposte per una cooperazione concreta fra i due movimenti sindacali, che potrà assumere forme diverse, secondo precise richieste che Solidarnosc si è riservata di farci conoscere. La Federazione unitaria ha comunque, sin da questa visita, dichiarato la sua totale disponibilità a rispondere positivamente a quelle richieste che possono tornare utili per lo sviluppo e il consolidamento di un sindacalismo autonomo e indipendente in Polonia ».

Vaticano

Emotiva fiesta polaca

El Papa recibe a Lech Walesa, Jordi Pujol y al padre Arrupe

Tres acontecimientos han dominado la actualidad vaticana: la esperada visita de Lech Walesa al Papa, el primer encuentro de un presidente de la Generalitat catalana con un Papa, y la audiencia concedida después de seis meses al general de los jesuitas padre Arrupe.

WALESA

Fiesta polaca en el Vaticano: Juan Pablo II abraza emocionado a Lech Walesa que de rodillas besa los pies del sucesor de Pedro. El canto unánime del himno polaco ha rubricado el encuentro con el Papa de los sindicatos libres «Solidaridad». La fiesta ha tenido dos fases. En primer lugar Lech Walesa ha sido recibido por Juan Pablo II en su biblioteca privada durante media hora. El Papa salió al encuentro de Walesa que se le echaba a los pies. La segunda fase tuvo lugar en la sala del consistorio, con la mujer y el padre de Walesa y los demás miembros de la delegación sindicalista. A la que se unió la colonia numerosa de polacos en Roma. El líder polaco de los sindicatos independientes ha hablado sin leer su discurso. El Papa —comentaba que como más viejo no tenía memoria suficiente y tenía que leer— les dirigió siempre en polaco un discurso en el que hacía el elogio de la madurez y sabiduría del pueblo polaco y en concreto de sus representantes en el sindicato «Solidarnosc». «La creación del sindicato libre es un acontecimiento de gran importancia. Manifesta —decía Juan Pablo II— la disponibilidad de todos los hombres del trabajo en Polonia a emprender una solidaridad responsable en pro de la dignidad y la fructuosidad del trabajo.» Con manifiesta alusión al sistema comunista el Papa reafirmaba con voz lenta y solemne: «Esta solidaridad libre indica además que no existe porque no debe existir la contradicción entre la real y autónoma iniciativa social de los hombres del trabajo y la estructura del sistema que se inspira en el trabajo humano como valor fundamental de la vida social y estatal. Es evidente que los hombres, que ejercen un determinado trabajo tienen el derecho a asociarse libremente, precisamente por el mismo trabajo, con el fin de asegurarse todos aquellos bienes a los que el trabajo debe servir. Se trata de uno de

los derechos fundamentales de la persona, del derecho del hombre como sujeto propio del trabajo, para por su medio hacer que la vida humana sobre esta tierra sea verdaderamente humana y cada vez más humana.» El Papa estaba al cardenal primado de Polonia, cardenal Wyszyński, que al día siguiente el gobierno, invitaba a la prudencia y a la moderación.

Dándole los benedictos apostólicos terminaba el Papa:

«Que os acompañe siempre el mismo coraje, que ha sido el fundamento de vuestra iniciativa, pero siempre con la misma prudencia y moderación, lo exige el bien y la paz de nuestra patria, como os lo dijo el cardenal Wyszyński.»

PUJOL

Con una conferencia de prensa en el hotel central de Roma, el presidente de la Generalitat daba un panorama de la importancia de su acercamiento al Vaticano y a Italia. Según Pujol la visita al Papa tenía características especiales. «Primero porque Juan Pablo II ha desarrollado en sus discursos y visitas una problemática que ha vivido en su patria Polonia y que es similar a la vivida por Cataluña. También en Cataluña la cultura es el alma de la nacionalidad, como en Polonia.» A mi pregunta si habló al Papa de este problema, el señor Pujol respondió: «Ha sido el tema central de la conversación. La finalidad de mi viaje y visita al Papa era principalmente la de informar a la cabeza de la Iglesia y por tanto de la Iglesia de Cataluña sobre los fundamentos de la nacionalidad catalana. No se trata de una autonomía sin más, sino precisamente de una cultura que inspira y fundamenta un sentido de nacionalidad. El Papa, que precisamente el día anterior había hablado sobre la importancia de la cultura de minorías en el sentido de una nación, y que en tantas ocasiones refiriéndose a Polonia había explicado estos valores, me ha comprendido perfectamente.»

ARRUPE

Audiencia del Papa al padre Arrupe, general de Compañía de Jesús.



Un momento de la audiencia del Papa al líder polaco Lech Walesa.





IL PERSONAGGIO

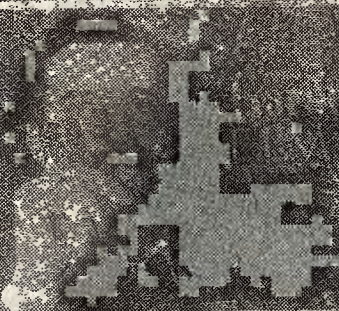
«Incontriamo Lech Walesa la sera della sua ultima giornata in Italia. Sprezza stanchezza da tutti i pori. È stanchissimo, sono stati sette giorni di frenetica attività: l'incontro con il Papa, i contatti con i sindacati, la visita ai ferromotisti, le conferenze stampa, le interviste, i colloqui con personalità (significativo quello con il celebre sindacalista brasiliano Lula), i pellegrinaggi alle basiliche romane e ad Assisi. Sembra una crudeltà l'interista collettiva cui lo sottoposiamo con alcuni colleghi. Non può neppure dire, il sindacalista più famoso del momento, che appena a casa si riposerà. Tutt'altro. Ce lo conferma appena gli chiediamo di quel che accadrà ai suoi sei figli in questo viaggio in Italia. Risponde: «Suppongo che

Walesa a colazione con il Papa in Vaticano

Water und Sohn Lech Walesa auf Pilgerfahrt in Rom

Als „Water und Sohn“ habe man ihn nicht, verstanden, miteinander gesprochen. Fragen, daß alle Welt der Reise einen hohen Glaubens hätten im Mittel- heit polnischen Stellenwerk be- spunkt der Gespenstern gestanden. So auch die Reperung in Dies betonte Lech Walesa, Führer Warschau, wie an der Tatsache ab- der freien polnischen Gewerk- zulesen ist, daß beide Gespräche das schaut „Solidarität“ nach einem Papstes mit der Gewerkschaftsde- Zusammentreffen unter vier An- kopulation und Mitgliedschaft der pä- wesen mit Johannes Paul II. in Rom. geistliche in dem der Leb- wäntischen Regierungskade- für die Kontakte mit dem in Stuhl. Kasimir Szabiewicz- wenzig war, der Mann, der- den unterhält mit dem Vat- eine direkte öffentliche Gesam- ungen. In die schrieben- laßt in Rom Vatikanpena-

mit la visita di Solidarnosc



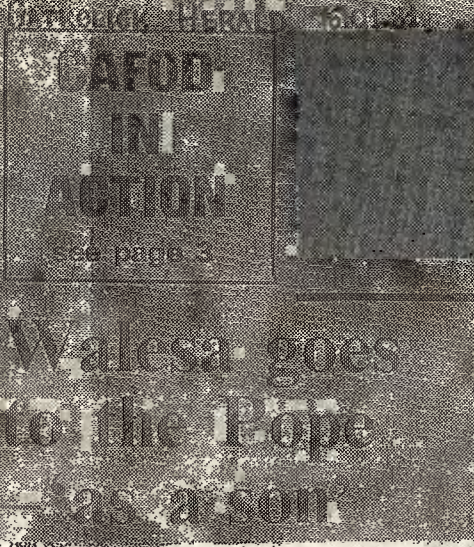
Walesa a colazione con il Papa in Vaticano

Lech Walesa e la moglie-Demeta Miroslawa posano con Giovanni Paolo II per la foto ricordo dell'udienza in Vaticano.

SI SCRIVE WALESA, SI PRONUNCIA SOLIDARIETÀ

Solidale perché cristiano: è la passione che sembra divorare questo piccolo elettricista polacco diventato il sindacalista più famoso del mondo.

di RENZO GIACOMELLI



Walesa a colazione con il Papa in Vaticano

internacional

Vaticano

Emotiva fiesta polaca

El Papa recibe a Lech Walesa, Jordi Pujol y al padre Arrupe

Tras acontecimientos han dominado la actualidad vaticana la esperada visita de Lech Walesa al Papa, el último presidente de no presidente de la Generalitat catalana con el Papa y la audiciencia con el padre Arrupe.

WALESA

Fiesta polaca en el Vaticano: Juan Pablo II abraza emocionado a Lech Walesa que de rodillas besa los pies del sucesor de Pedro. El santu-

WELTKIRCHE

los detalles Andamiosales de la persona, del derecho del hombre sobre sujeta propia que la vida humana sobre esta tierra sea, verdaderamente humana y nada vez más humana. El Papa visita al cardenal primado de Polonia, Cardinal Wyszyński, que al día siguiente el gobierno, invitado a la presidencia y a la moderación. Después su bendición apostólica transmitida al Papa: «Que os acompañe siempre el mismo coraje, que ha sido el fundamento de vuestra iniciativa, pero siempre con la misma paciencia y moderación, lo exige el bien y la paz de vuestra patria, como os lo dije el cardenal Wyszyński.»

ARRUPE

Audiencia del Papa al padre Arrupe, general de Compañía de Je-



Momento de la audiencia del Papa al líder polaco Lech Walesa.

Wieder Wamstreichs in Polen Solidarität! Jährlicher weitere Aktionen an...
Der Führer der freien polnischen Gewerkschaften, Lech Walesa, und die Mitglieder der...
Solidarität, Lech Walesa, und die Mitglieder der...
Solidarität, Lech Walesa, und die Mitglieder der...

Z D J E C I A

1. Zapowiedź wizyty we Włoszech: "Oczy świata zwrócone na Wałęsę"
2. "Corriere della Sera Illustrato", nr 2 z 10.01.1981
3. Na pokładzie polskiego samolotu w drodze do Rzymu
4. Na lotnisku między dwiema rzymskimi potęgami:
Po lewej arcbp Giovanni Coppa, osobisty wysłannik Jana Pawła II i Luciano Lama, sekretarz generalny centrali włoskich związków zawodowych - CGIL, pozostającej pod wpływami włoskiej partii komunistycznej /"Frankfurter Allgemeine Zeitung" 14.01.1981./
5. Powitanie z ojczyzną - Stanisławem
6. Przed opuszczeniem salonu recepcyjnego na lotnisku
7. Na dworcu lotniczym
8. Przed dworcem
9. Zwiedzenie Placu św. Piotra w strugach lejącego deszczu.
Wałęsa z małżonką i ojczyzną
10. Przed Bazyliką św. Piotra
11. W Bazylice przed grobem św. Piotra
12. W podziemiach przy grobowcu Papieża Jana Pawła I
13. Plakaty na ulicach Rzymu
14. W ambasadzie PRL w Rzymie. Państwo Wałęsowie w rozmowie z ambasadorem Stanisławem Trepczyńskim
15. Klasztor benedyktynów na Monte Cassino - w kaplicy św. Benedykta i św. Scholastyki
16. Spojrzenie z klasztoru Monte Casaino na Polski Cmentarz Wojskowy
Na pierwszym planie ks. bp Szczepan Wesoły, który oprowadzał po Rzymie i Monte Cassino.
17. W drodze na polski cmentarz. W mundurze górnik Ryszard Kuź a obok Stanisław Wądołowski
18. Przed zniczem na cmentarzu na Monte Cassino
19. i w otoczeniu prasy, radia i telewizji. W głębi widoczny klasztor
20. Przejście ulicami Avellino: Wałęsa z żoną i Anną Walentynowicz
21. Przed audiencją prywatną dla Lecha Wałęsy
22. Papież w rozmowie z Wałęsą
23. Pamiątkowe zdjęcie rodzinne z Janem Pawłem II
24. W sali Konsystorza. Lech Wałęsa przemawia przed Papieżem
25. Na oczach świata - audiencja publiczna w Sali Konsystorza.
Zdjęcia, które obiegły cały świat.
26. j.w.
27. W czasie przemówienia Jana Pawła II

28. Przy stole z darami
 29. Stanisław Wądołowski demonstruje najnowszy model promu budowanego w Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinia
 30. Rozmowy przy stole
 31. Papieskie dary
 32. W ośrodku polskim na Via Pffeifer. Dar dla ks. Kazimierza Przydatka
 33. Rozmowy z włoskimi związkowcami. Od lewej Luciano Lama, Pierra Carniti, L. Wałęsa i Giovanni Benvenuto / w okulerach/
 34. 35. 36. 37. Rozmowy z poszczególnymi centralami federacji
 38. Wałęsa z Ryszardem Kalinowskim
 39. Na ulicach Rzymu
 40. Wiec w kino-teatrze "Savoi"
 41. Trybuna z afiszami w języku polskim i włoskim
 42. L. Wałęsa wraz z przywódcami największych central związkowych - od lewej: Pierre Carniti i Luciano Lama
 43. Z nieodłączną fajką na konferencji prasowej
 44. Konferencja w Klubie Międzynarodowej Prasy
 45. Komunie Św. podczas Mszy Św. odprawionej przez Papieża w swojej kaplicy prywatnej
 46. Papież w rozmowie po Mszy Św. z delegacją i towarzyszącymi osobami
 47. Pożegnania. Papież z Wałęsowie i Kazimierz Świtoń
 48. Oficjalne powitanie przed Bazyliką św. Franciszka w Asyżu
 49. Obiad u sióstr Łucek. Ks. Henryk Jankowski w rozmowie z p. Danutą
 50. "Królewskie" trybuny
 51. Pod murami Asyżu: Anna Walentynowicz, L. Wałęsa, dziennikarka włoska i Danuta Wałęsa
 52. Na pokładzie polskiego samolotu
 53. j.w.
 54. 55. Prasa o wizycie: "Paris Match"/23.01./
 56. 57. 58. - "Paris Match"/30.01./
 59. Times /26.01/
 60. "Frankfurter Allgemeine Zeitung"/16.01./
 61. 62. 63. 64. "Famiglie Christiana"/01.02./
 65. Już na lotnisku Okęcie - konferencja prasowa
 66. Powitania przed lotniskiem
- Zdjęcia:
- Jan Morek: 3, 8, 11, 13, 14, 15, 20, 25, 26, 30, 39, 44, 52, 53
- Andrzej Drzycimski: 17, 18, 19, 48, 49, 50, 51
- oraz zbiory prywatne.

170-

